



BIBLIOTHECA  
VNI. JAGIELL.  
CRACOVENSIS

910273

Mag. St. Dr.

I

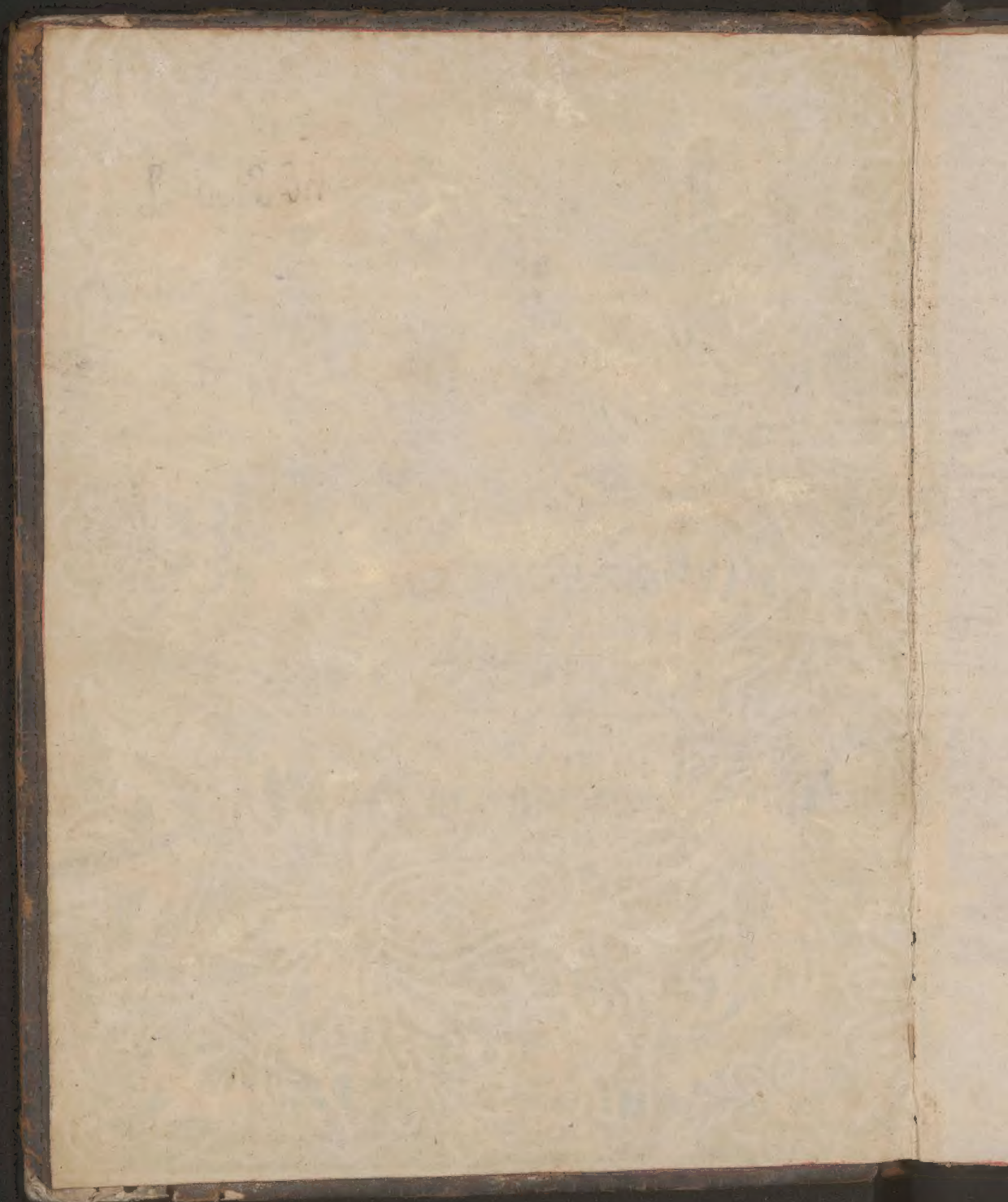




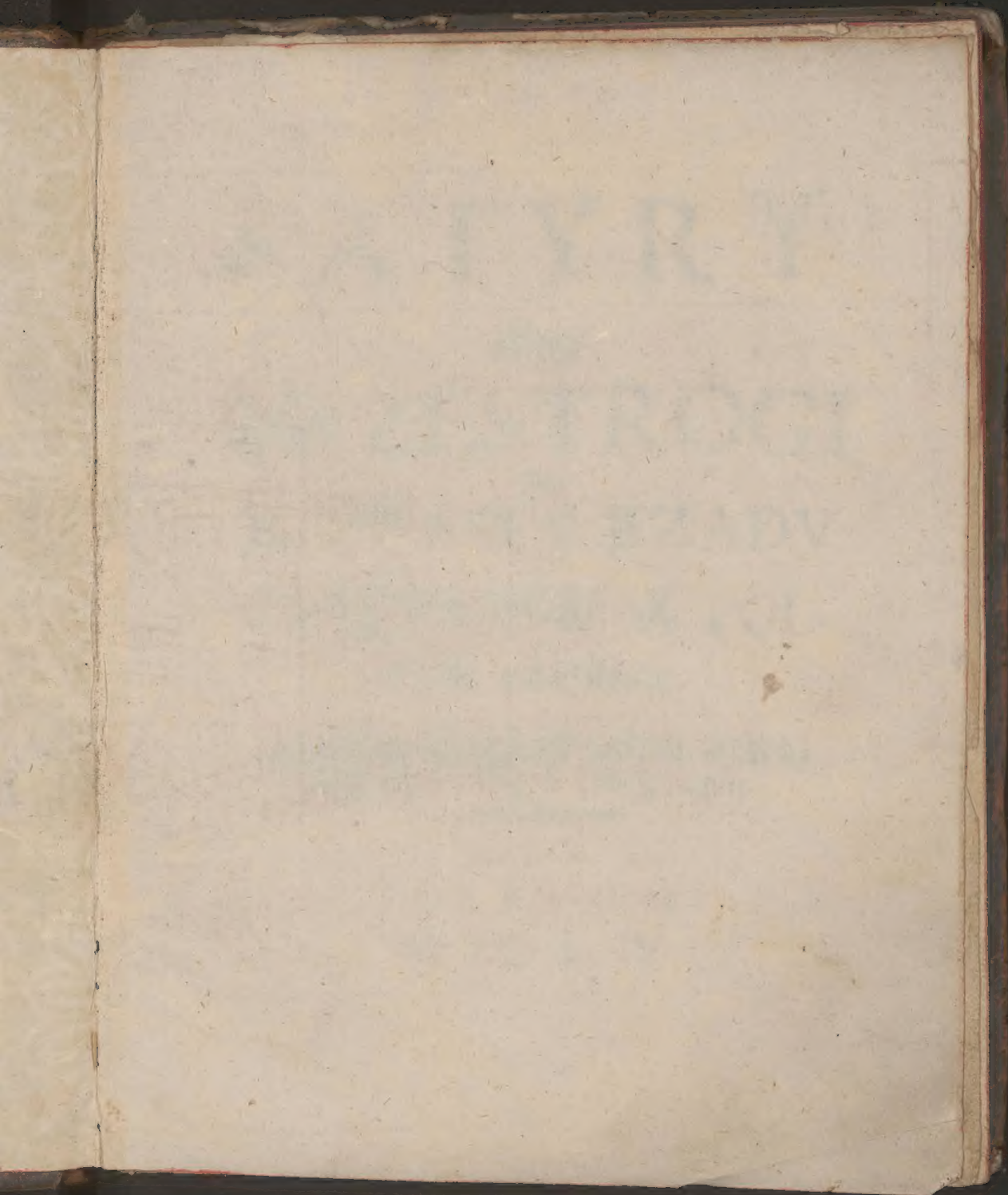
910273 I  
Mag. St. Dr.



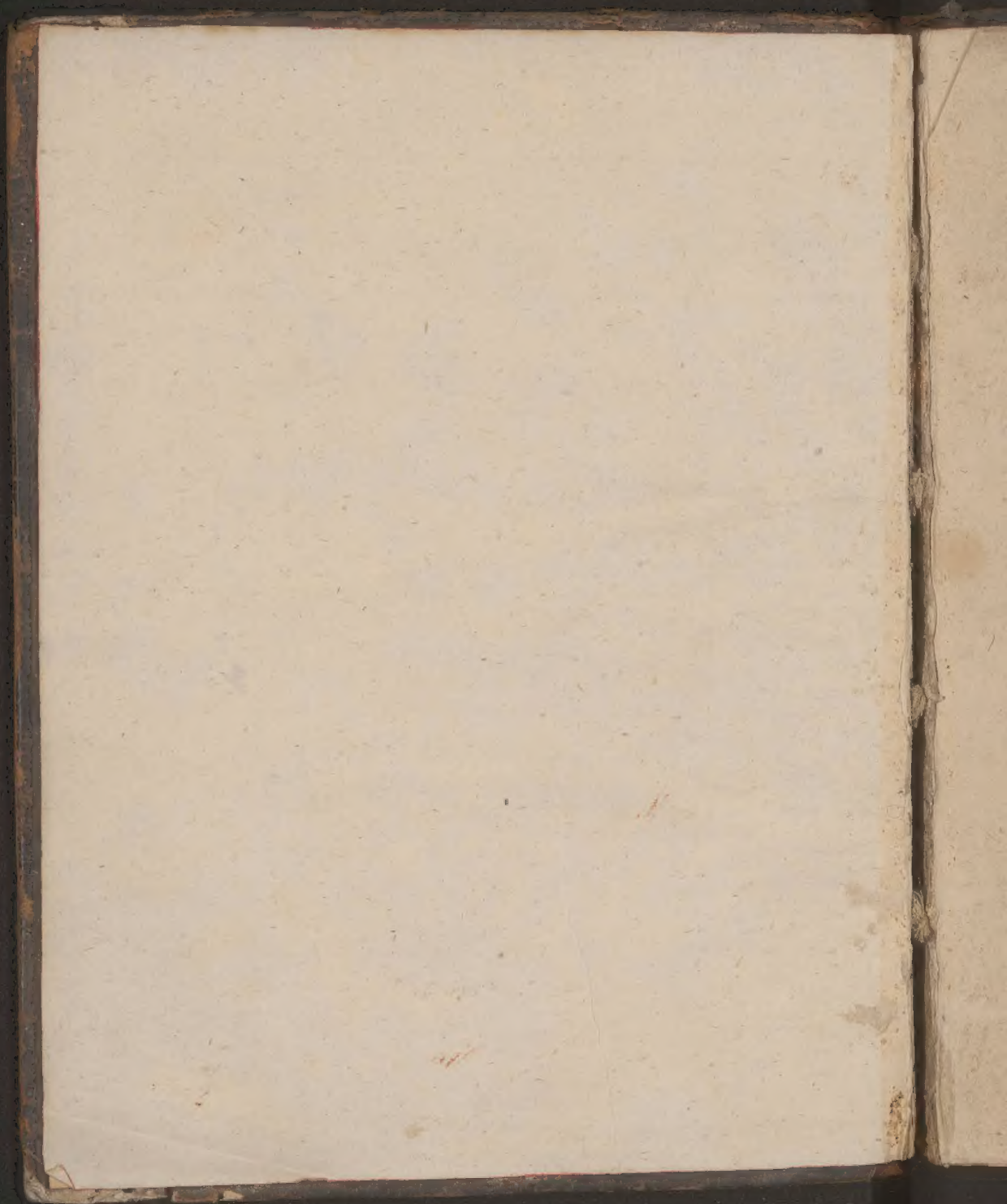














Opaliński Krzysztof

SATYRY  
álbo  
PRZESTROGI  
DO  
NAPRAWY RZĄDV  
r  
OBYCZAJOW W POL-  
szcze należące.

Na Dwie Łiągrożdzielone / a teraz  
od Errat pierwszych ztorygowane  
y wydrukowane.

ROKV PANSKIEGO  
M DC L IV.

*Garzie*



УЯУТАС

odis

PRZESTROGI

NAPRAWY RZADY

OBYCZAJOW W POL.

szczęśliwie

UNIVERSITY OF TORONTO  
JAN 10 1960  
LIBRARY

910273

Рокъ Павскаго

M DC L V



# Przedmowa

**M**aksitem coby pisać pod te czasy w Polsce  
 Historya czy Kymy / czy co do zabawy /  
 Czy Sielanki / czy frąski / czyli Sowizdrzałow /  
 Albertusow / czy baiki / czy też Orácie.  
 Czyli mowy pogrzebne / czy gratulacie.  
 Czy plesy / albo pienia godne niewiem czegoś.  
 Czyli Wierše Weselne / czy Panegiriki.  
 Aleć te zostawiwszy deliberacia  
 Co z tego pisać maia / ktorzy sie tym bawia.  
 Mnie przyznam fantazyja służyć w tym niechciała /  
 Kaczeży zle obyczaje do siebie ciągnety /  
 I prawie przymuśały / abym ie wziął przed sie.  
 Ledwieć tedy zamyślił y ledwieć co poczał /  
 Ażci indignatio zaraz fecit versum.  
 Bo ktożby sie dla BOga strzymał w tym żelaznym  
 Wieku / gdy dawno złote minety / a ledwo  
 Gliniany nam dziś został / y to nie Ilzecki ?  
 Jakie zbrodnie / występki / fałsze temi czasy  
 Pánuią / y nieśczyrość ? Jakie oszukańia /  
 Wšeteczeństwa y niewstydy / chciwość / y cołowiec  
 W obyczajach może bydy zlego y brzydkiego ?  
 Wieć w rządzie pospolitym a raczeży nierządzie /  
 Jaka y confuzya / jakie zaniedbanie !  
 Trudno sie było wstrzymać. Ale w czas przesięzgam /  
 Że Chrześcianiń piśe / piśe prawowierny  
 Katolik / z synow ieden Kościoła Świtego.  
 Pomnie ná Vocatią Chrześcianińską / kora  
 Jesli słowem / daleko mniey piorem y drukiem  
 ( Bo te dluzey trwać zwykły ) zakazuje śczytać

Zła obyczaje  
 przyczyn do  
 piśania Saizy.

Wystręphi no-  
 ra, nie ofoby.



Cudzey sławy. A przeto miánować nikogo  
Nie myśle/ ani to mám w intencij mojej  
Notować osob/ raczey obyczaje/ ktore  
Powſechnie zepsowane/ tym życze náprawy/  
Koždy sie tkniey y osadz. Kiedy w stol vderzy  
Kráwiec/ nożyc szukać/ ozwa sie nożyce/  
Choć ich nieruży/ czyn znát że nożyc szuka.  
Poczuje sie rozumtem każdy w swych nárowách/  
Gdy tu co podobnego przeczyta w mey Kiedze.  
Ja protestor miánować niechce chyba dobrze.  
A gdy kogo miánuje/ już to z nim vmarto.

W grobie też ruſać zmártých nie myśle/ chybaby  
Jaronie wſyſteſt ſwiát wiedział/ co sie o kim wspomni.  
Nápomnieć albo przeſtrzeć to moja powinnoſć.  
Poprawi ſie kto/ dobrze/ niepoprawi/ przećie  
Nie we mnie będzie winá/ ále w nimże ſámym/

O iáko ſiła zſiſzcze/ choćbym znalazł tylko  
Jednego y drugiego/ ktoregoby tknelá  
Tá moja práca w ſerce/ yſe z tego dobrym  
Vczyniá człowiekiem/ lub Synem Koronnym?  
Wiéſza jeſt rzecz v BOGA/ niſeli ſwiát wſyſteſt  
Duſhá ludzká/ z ktorey ſie cieſha Aniolowie/  
Gdy do BOganáwroci/ gdy z tego poniechá/  
Przeto ſie każdy ſpytay ſám ſiebie/ jeſteſ  
Tákoway/ iákiego cie tá Kiega opiſe/  
Lubo tey intencij niema/ ciebie tykáć.

A ſobie ja vpewniam nieprzepuſzcze/ ani  
Táſt ſlepym byđſ ſie bacze/ ábym niemiál wóđzieć  
Co we mnie nagannego. Grzyſnym ſie byđſ ſadze/  
A bacze to do ſiebie/ z tad y ſiebie znayde  
W mey Kiedze/ gdyž tá ſuſſnie lcon animorum  
Moſze byđſ miánowana/ albo wiec zwiértciádlo/  
W ktorym ſie każdy przeżyry y plame obaczy.  
Kymowi dalem poſoy/ choćby mi mu pono  
Był nieſgorzý podolał. Doſć tá y bez rymu  
Bo y Niemiec ſám mowi. Prawda/ choć ja nie rym.

Nikogo nie-  
miánuje.

Sam sie ka-  
żdy osadz.

Dożył z  
rad.

T ſobie ta nie  
przepuſſio.

66

Zbiory  
mu

Ná nieg  
potom

Przyez  
cwicz  
mła

T deli

Miedz  
wami r





# XIEGI PIERWSZEY

## SATYRA I.

### Ná źle Cwiczenie y rospasana edukacją młodzi.

Zbiory dare-  
muo.

**C**O po tych prośbie zbiorach/ co po pełnych złotem  
Skrzyniach żelaznych/ które w sklepach gęsto stoja/

Wórkow z zawieszanemi czuprynami strzegac/

Riedy potomek rościć/ który ma zażywać

Tego wszystkiego: co nam tak chciwie zgromadza się

Po co te Wioski sprzegasz/ a samśladow ciemiesz/

Ba czasem nie jednemu wszystko powydzierasz/

Riedy ten tego nigdy nie godzien co w krócie

Ná niegodnych  
potomkow.

Ná po tobie dziedziczyć. [Woday nie dziedziczył

Ná wielką hańbę Domu y nieślawę swoją!]

Spytacie mnie Polacy zład to: chceciez wiedzieć?

Przezyna zło  
cwiczenie z  
młodu.

Nie umiecie Cwiczenia dawać dzieciom z młodu.

Owszem przykładem swoim barzi ich psujecie.

Jako ma być napotym dobry/ kto z dziecinstwa

Do wstkiego przywyknieszłego/ y nalogow

Nieciotliwych nabędzie? Pomnicie co mowi

Stary Poeta/ że wiec korupá/ która sie

Swieża bedac/ napije smrodliwej tłustości/

Już nigdy niewyuchnie ani pachnac będzie.

Toż sie tu właśnie dzieje. Náprzód gdy od Namet

I delikackio.

Dziecie odsadza w drugim y to ledwie Roku/

Je wyje jak cieć/ tamzago zostawia

Do kilku lat/ aż zgnie między Graucymerem.

Caluja/ pieśez/ muszeza/ czasem y przytula

Nieostrożnie gdzie indziej/ że sie chłopiec zbestwi/

Ba czasem y nauczy/ y siagać już poćnie

Gdzie nie trzeba. Tym czasem papinkami karmia.

Wchoway Boże insey potrawy dziećciu

Tylko co sie ná siko zwykło terminowac/

Jako to Golabiatko/ Kurczatko/ Cielatko.

Wolowego niedac mu Miesá ani Grochu/

Trucizna niemoze być dziećciu gotowśa.

Miedzy bialo-  
wami rostie.

A tak miedzy onemi roście białogłowy

Sardanapale młode tracac zdrowie wszystkie/

Na koniec y czesność y ochotę do cnoty/  
 Bozmątniejszo w wieżeniu dziwczym niż dorosćcie/  
 Gdy mu y na piadź wymieć z Jazby niedopuszcza/  
 Chyba zatkawszy gambler y noset y wstę.  
 A na coś go tak długo tuczyś w tym Barminku?  
 Co wżdy z niego na potym chceś mieć/ co dla Boga?  
 Dopierożci zaledwie po roznych przymowkach  
 Y krewnych y Przyjaciol/ pośle go do Szkoły  
 Przykazawszy surowie y Pedagogowi  
 A tym krotzy są przy nim/ aby długo sypiał/  
 Aby rozga na ciółku jego niepostęła.  
 Roście Jas jak ciółatko/ będzie Woleł z niego.  
 Piśa wśyścy że sie Jas wezy arcydobrze/  
 Stacze z Szkoły do Szkoły/ bo ci co go wezga/  
 Chea sie Rodzicom cale w tym atomodować.  
 Już przebiegl Rethorykę y Dialektykę  
 Już y wśytkie nauki. Szumny Rethor z niego/  
 Trzech słow niewnie słusnie wyrzec y napisać.  
 Toż z nim do Philozofi/ a potym do do mu  
 Bo winie in Barbara coś argumentować/  
 Nie w Szkole ale w Mieście. Kedy w cudzych domach  
 Gdy niebedzie Celarent. albo też Da raptim.  
 To nastąpi Ferio. Argument y Meż  
 Potężny/ Który jego wśytkie inśe zbije.  
 Odprawiośy tak tedy swoy Curs y nauki/  
 Powraca inż do domu człowiękiem wezonym/  
 Bo tak o nim y Oćiec y Młaká rozumie.  
 Wśyścy jednák inaczej. Coż wżdy po nim w domu  
 Kedy sie nie nauczy chyba wśeteczestwa/  
 A wśelkich niepoczciwych obyczajow oraz.  
 Pan Oćiec sam stanie mu za Mistrzā dobrego/  
 Pan Młaká reż y Siostry takiegō gatunku.  
 Piśe Oćiec wdzieli y wnoc/ niewyda go Synet/  
 Grā Kofet/ y tych peronie tenże dopomoże/  
 Zwadze on/ wprawi sie reż nie długo w toż y Syn.  
 Rad podwiczki pilnuje/ y w tym go wyrazi  
 Ad amussim. y w inśyich zbytkach y nierządziel/  
 A Ktore tyłko moześ ogarnąć rozumem  
 Niecnorach: Gycowski Dom stanie mu za Szkoła.  
 Nie loży na nauki Syna/ y cięsko mu  
 Doj ena co obrocieć/ a jas tego dárma

W szkołach po  
 H. E. 10.

Od nauk pro-  
 dkooderwa.

W domu nie  
 sie dobrego nie  
 nauczy.

Wyprawa  
 eważna  
 cych kra-

i kofet  
 mny

Polska  
 ebrzyd

Przesfor-  
 sie w Ch-  
 Liemc

Przesumpt-  
 iadzie

Tłum



# SATYRA I.

3

Wyprawa nie-  
ważna do ob-  
cych krajow.

z kiesz. dare-  
mny.

Polaka ma  
zbrzydnie.

Przeformuje  
się w cudzo-  
ziemca.

Włose

Prasumptji na  
bedzie.

Nauczyć się/ cokolwiek y jego/ y wszytek  
Oraz Dom zestromoci. Wiec mowisz co potym  
Synowi po Łacinie umieć: a on głupi  
Po Polsku y Łacinie/ z ciebie przykład wziawszy.  
Tak mu tedy ten miły dom y pomieścianie  
Przy Catusiu wynidzie. Aż się też namysli  
Wysłać go gdzie daleko w Cudzoziemskie Kráje/  
Po co prosić: aby tam z Malpa się ożenił/  
Albo wiec Inspektora marnie okaliczył/  
Albo zabił. Wszak wiecie niedawne przykłady.  
Wraca się Pan Syn ze Włoch tandem do Oyczyzny/  
Sontę z sobą prowadząc/ a Synowa Oycu.  
Pociecha! dla Którey go trzeba było pieć set  
Młil od Polski posyłać. Tiewspominam stráty  
A nakładu y kosztu/ y prace y złota/  
Które się tam rozeflo/ raz na pijatyki/  
Drugi raz na Zamczysy y zła Compánia.  
Lecz tego nie żalować/ bo się grać na lutni/  
Spiewać/ śkać galaridy: ba y po Francusku  
Nauczył dyskurować: wiec y a la mode  
Chodzić/ stroić/ y wszytko czynić po Francusku/  
Coż z tego: to rozumiesz że siła tym wygrał:  
Mym zdaniem wszytko stracił/ kiedy bonam mentem:  
Już mu y Polska śmierdzi/ y wszytko w niej gani.  
O Francji powiada/ o Damach/ Baletach.  
Tęci niewmie tylko lgąć/ a wdawać rzeczy/  
W zwierciadle wystawicznie ni tam Malpą jak  
Musze się/ goli broda y dwa razy o dzień/  
Toś napotym y w Polskim stroju czynić będzie?  
Monstruje/ perfumuje/ pudruje y traci  
Włosy/ z Których żelazo ledwie kiedy znidzie/  
Nowa/ Stroj/ po Francusku y Gest y zabawa.  
Siła przejął zwyczajow/ umie y Kaplun  
Drewnianego rozebrać/ a zjeść prawdziwego.  
A po toż to całe osm lat w Rzymie/ w Paryżu  
Potrzeba było mieszkac: y na to się ten koszt  
Siedmiudziesiąt Tysięcy obrocił y nąd to:  
A toś masz korzystać z tych to cudzych miłych Krájow/  
Ze Syn twoy miasto nauk przyniosł ci te figle/  
A prasumpcyi nabył/ Która ma o sobie

Ze grze

Ze grzechny ze wozony/ ze wſzysty blaźnowie  
Tylko ſam nie/ a ono opał to rozumieć.  
Jako jeden Senator o ſobie powiadał/  
Gdy też był ze Francji y ze Włoch powrócił/  
Ze mu ſie w Polſce każdy zdał bydź laďasati  
Tylko on grunt. Za czasem tał ſie mu zaś zdało  
Ze wſzysty mądrzy/ tylko on ſam jeden blaźen.

Lecz ja do ciebie Oycze znou ſie powracam  
I pytam/ co wſdy będzieſ czynił z tym to Synem  
Który ſie świeżo wrócił: poſleſ go do Dworu/  
Czy do Woyſka: Niez tego. Niech ſie domiem bawí.  
Tuc ſie biła nduczy/ pić a koſtyrować/  
Warcabami kołatać/ Part grać do Dmoru.

Dotym domato-  
rem.

Albo utratni-  
kiem zoſtanie.

Tuż wracać/ pacholtow przyjmować/ po Miastach  
Zulać/ krzoſać/ wadzić ſie/ ſamſiadow najeżdzać/  
Rodzicow nieſzanować/ rady ich nie ſłuchać.  
Rownych ſobie znieważać/ aż też wtna racze/  
I one piękna gambke ſproſnie naktarbuja.  
Ty dopiero zabiegając temu chceſ; darcemnie.  
Czemu? bo już nie rychło/ gdy ſie rozbieżaly  
Kola/ y gdy już trudno zatrzymać ich z gory.

Tego koniec  
marne ożenie-  
nie.

Spytá mie kto/ nierządu tego co za koniec?  
Kroćuſinko odpowiem/ márne ożenie  
W domu/ jeſli ſie w Niemczach gdzie nieopartolił  
Przeciw woli Rodzicow. Zatem to naſtąpi/  
Ze wſyſteł dałſy żywot brzydło poprowadzi  
I w domu Łata ſtrawi z powoſedną nieſławą/  
Bo z młodu do roſkoſy y nierządu przywył.

Z inakſzy ti by  
ły Szkoły.

Niez tey Szkoły/ ani też takiego cwičenja  
Było dwanaſcie młodzi cnych onych Polakow:  
Ktorzy w Adrynopolu na wſeteczny nierząd  
Od Amurata będąc Cará Turckiego  
Wybrani ze wſech więziow/ zabić wymyſlili  
Ceſarza; a gdy jeden Bułgarzyn ich wydal/  
Wiedząc o mełach ktore cierpieć/ albo ſproſnym  
Zadziom Tyrana mieli brzydkiego podlegać/  
Samſi z ſoba tał dugo broniami czynili/  
Poład oſtátni nie legł y Duchá nie oddał.

To powiedziawſzy ſpyta mie kto/ co wſdy radza  
O wychowaniu dzieci. Porwieſ tylko ſłuchay.

Zmlo  
Nie  
Poſi  
Pory  
Każ  
Zwla  
Dera  
Tied  
Ab  
Tied  
Tia  
Poſla  
Tied  
Bota  
Kiero  
Nie  
Sluſ  
Gdy  
Tie  
Albo  
Gdzie  
Czlon  
Inac  
Tizel  
Z ciek

P  
Ale  
Z Sz  
Jako  
Szka  
Jako  
Szla  
Aras



## Księgi Pierwszej.

Z młodych lat y dzieciennych niechował ich miłoś.  
 Niech przywykła Synaczeń nie wczasom / Coreczką  
 Posłuszeństwu / bojaźni Bożej / y Rodzicom.  
 Potym na Inspektora nie żałuy / a w Karze  
 Róż mieć chłopie / sam także w niczym nie pobrażay /  
 Zwłaszcza gdy wpor znaydziesz w jego przyrodzemu.  
 Wraty / y złych rzeczy nieucz / y owsem bron /  
 Niech się też Synek z toba niepospolituje /  
 Aby cie y napotym śanował / y Matkę.  
 Niech zna oko surowe Wycowanie y Matki /  
 Na nauki nie żałuy. Potym gdy go zechceś  
 Posłać do obcych Krájom / w przód v siebie wważ  
 Kiedy / w których leciech / a gdzie / y z kim posłać /  
 Bo takiego potrzeba przybrać / ktoby umiał  
 Kierować nim / y jego porwacza młodością.  
 Nie żałuy na człowieka godnego / coby miał  
 Słuszną swoje powagę y respekt v niego.  
 Gdy się zaś z tych tam Krájom do domu powróci /  
 Nie baw przy sobie / ale posli go do Dworu  
 Albo do Wojska / albo też na służbę kedy /  
 Gdzieby brał swe ćwiczenie. Tak z niego mieć będziesz  
 Człowieka pocziwego / y znaczna pocieche.  
 Imaczey smiele rzek / lepiej nie mieć dzieci  
 Niżeli mieć takowe / które Dom twoy / siebie /  
 Z ciebie zharbić mają / a zharbić nawięki.

## S A T Y R A II.

### Kto jest prawdziwie wolnym Szlachcicem.

**P**owiaśdaj wolnym Szlachcie. Czemu? bom się rodził  
 W Polsce / z Ojca y z Matki Szlachty starożytney.  
 Jesteś wolnym / przyznawam / jesteś y Szlachcicem /  
 Ale tytułem tylko. Tę w sobie wolności  
 Z Szlachectwem nie masz / bo to z Cnoty idzie.  
 Jako cie wolnym nazwać / a tyś siłą zbrodni  
 Szkaradnym niewolnikiem? W tak ciężkich okowach  
 Jako cie za prawego poczytać Szlachcica?  
 Szlachcicem dobry / mówisz. Jako? a za Szlachcie  
 Brząc / rozbijac powinien? A za to Szlachectwa /

Porada. jakto  
 dać ćwiczenie  
 dziecku.

Lepiej dziecku  
 nie mieć, niż  
 złe mieć.

Nie wrodzenie  
 czyni szlachci-  
 nym,  
 ale Cnota.

Zawieść

Zdwięść w słowie / w Contrakcie / osukać bliźniego /  
Zelgać y odrwać przedzy niż pióro opalił.

Ale moi Przodkowie są w Constitucjach /

Nie honory y di  
gnitarstwa, ale

Od Wielkó mianowani / z Lechem tu osiadłszy /  
Na Herbie habdank noszą. Siła w moim domu  
Biskupich Pastorałów / Stółków Senatorskich  
Lasek / ba y pieczęci. Wierze / o te snadno /  
Przećiesz nunięty Nieślachcie / bo w tobie y krople  
Nieznanawam Szlacheckiej Krwi ani postępów.

Postępkę.

Żabijasz / cudze domy najeżdżasz / wydzierasz  
Samśladom ubogites lichy substancji /  
Cudze żony porywasz / y z onemi mieścisz.  
Samśiedzie gumna / mścąc się / nocnym y zbródzieckim

Kto nie żyje  
po Szlachecku  
ten nie Szla-  
chcie.

Sposobem / ogniem znosisz. A za to Szlachecka:  
Karty / Koszki / Podwika / to twoja zabawa.  
Kufel z reki po wszystkie czasy nie wymidzie;  
Nanićcie / tylko abyś jadł / pił / a marnował.  
Mam cie mieć za Szlachcica: nieprzewiedzię tego.  
Mam cie mieć za wolnego: Pewnie mieć nie bede.

Obieścio I.

Ale proszę powoli. A za ten niewolny  
Który może na świecie tak żyć jako chce:  
Ja mogę żyć jako chce / ba y czynić co chce /  
Nie jestem tedy wolnym / y wolniejszy niż Krol:

Namie odpo-  
wiedz.

Nie dobrze infernyjś chudaku / inaczey  
Starczy Medrcowie każą / y z nimi sam rozum.  
Wszystko inśe przynuje / lecz to coś powiedział  
Mogę tak żyć jako chce: cale reprobuję.

Nie wolność,  
czyń co  
chcesz.

Co: / kiedyś jest Szlachcicem / czy niegodzi mi się  
Żyć y czynić jako chce: wyjawisz / cokolwiek.  
Prawo karze y broni / którego się boję.

Nie podymuj  
się Szlachu  
Legawego  
pola.

Postoyże trochę miły: a naucez się trochę  
Coć powiem. Nie tytuły Szlacheckie / ani też  
Wrozdanie / prawdziwa przynosi nam wolność.  
A nie mają tey władzy / pozwolić aby kto  
Czynił co chciał. Rano inaczey powiada /  
A broni czynić / cobyś / podiawisz się / podryw /  
Lepiej niechac / niż zbłądzić. Tak powśedne prawo  
Tak y natura każe. Nie tykaj się lekarstw /  
Jeżeliś nie Medyktem. Zamiechaj Regali /  
Jeżeli y na dudach zabierać nie wiesz.

Niepus

Niepus  
Inja t  
Allen  
Nie m  
Handl  
m  
A nie z  
Nie g  
Sams  
Niepr  
Kedy t  
W don  
Jeśli s  
Spran  
Kozes  
Sprob  
Strze  
Jeśli d  
Stron  
Jeśli r  
Jeśli z  
Żyłon  
Arzec  
Wiaśn  
Życ po  
Jestes  
Przyzn  
Z me  
Inacz  
Inszeg  
List d  
Pietn  
Zaczyn  
W nie  
Pozci  
Trudn  
Noty  
A gdy  
Ty  
Woln



# Księgi Pierwszej.

7

Niepuszczay się na Morze/ jeśli roli przywył/  
 Inśa kmić/ inśa żeglarz/ nie wespół to chodzi.  
 Ale ja przecie wolnym y starym Szlachcicem/  
 Nie mierze ani kwarę/ ani łokciem/ ani  
 Handlem nam zakazanym/ ide jako Szlachcic.  
 Mierz y łokciem/ porwones dyablu/ y kwarę/  
 A nie zabijay rownych/ nie najeżdżay domow/  
 Nie godź na cudzy upad: tey strzelby nie na twych  
 Samśiadow y przyjaciol szczyway: ale na  
 Nieprzyjaciol Oyczyzny. Nieżyj po Kujawsku/  
 Kiedy trzeba testament gotowy zostawić  
 W domu/ albo przy żenie/ gdy na wście jedziesz.  
 Jeśli sie według cnoty/ według przystoimści  
 Sprawować będziesz/ jeśli między dobrym y złym  
 Rozesznaś/ y co dobrze brzmi/ a co nie dobrze  
 Sprobowałśy osadziś. Jeśli vznaś czego  
 Strzedz się trzeba/ a czego chwytac oba reka.  
 Jeśli chciwie nie pragnieś cudzego. Jeżeli  
 Skromnie żyjeś/ przyjaciol Kochaj y ratuj.  
 Jeśli wieś gdy ochronić/ gdy worki rozwiązać.  
 Jeśli złotem pogardzaś/ nieślusnych się chroniś  
 Żyłkow/ ani ich łapaś chciwie y bez wstydu.  
 A rzec możeś bezpiecznie/ moje to są dobra  
 Własne/ y moja wolność/ y moje Szlachectwo/  
 Żyć pocziwie na świecie y żyć wedle Boga.  
 Jesteś v mnie Szlachcicem prawdziwym y mądrym/  
 Przyznawam że respondes twemu Wrodzeniu  
 A z niego bierześ oraz y z Cnoty Szlachectwo.  
 Inaczej nie pozwalam. Mianowicie/ kiedy  
 Inżego cie na czele widza/ inżym w sercu.  
 Listka wloś tylko mieni/ a nie obyczaje.  
 Pięknyś widze na pozor/ kiedyby tak we wnetrz.  
 Szczył comci pozwolił/ znornu rewoluje.  
 W niepocziwym człowieku/ jedna się nigdy  
 Pocziwości Dneca nieznaydzie/ nie będzie.  
 Trudno zle z dobrym mieścić. Jedney niepotrafiś  
 Cnoty/ jako Balcerek/ gdy śpiewać nieumieś.  
 A gdy głos maś chrząpliwy/ day poży koncertom.  
 Ty przecie w swym wporze stojac mowiś/ wolnym/  
 Wolnym ja nader Szlachcic. Jako to bydz może

Obieście

II.

Respons nania

Kto tak żył;  
 prawdziwie  
 jest wolnym  
 Szlachcicem,

Inaczej nie?

*Prawym ten  
niewolnikiem.  
kto na Pánów  
w sobie y nád  
sobo.*

*lako. I. Chti-  
wost zbiorné*

*II. Delicje y  
wczasy.*

*Ktore szepca y  
rozradzają.*

A ty taś ślida Pánów masz w sobie/ nád soba.  
A podlegasz mizernie/ márnym/ lichym rzeczom/  
Wślektich zbrodni/ wystepow bedac Niewolnikiem,  
Czy to tylko niewola/ gdy kłjem/ náhajtka  
Kogo przysiężca/ áby co czynił/ kiedy niechce?  
Záwolał Pan na chłopca. Chłopcze á nie idziesz/  
Nie bieżyś ná mych nogách/ nie widzisz korbaczá/  
A chłopiec leci jak wiatr/ záraz czyniac co Pan  
Każe/ albo záwola. Ty/ ty czy nie iestes  
Márnieyszyn niewolnikiem/ kiedy ci Pánowie  
Co w tobie są/ rostkają/ á ty czynic musisz?  
Gorzy niż ow/ ktorego boiazi y náhajtka  
Pán, ká w lot przymusiłá/ do prectkiey vsługi.  
Tá przykład/ spisz/ áz ná cie wola/ kapa chciwość/  
A budzi. Wstanco przedzey. Niechce mi sie. Wstanie  
Záraz gnoitku/ ospalcze/ jedz/ handlu y/ przedaway/  
Kupuy/ balbituy/ objeś Swiat/ objeś y Morzá/  
A ziemie. Niedośpiay. Przypadź wolow z Ruśi  
Z drugiem do Bursztetu; albo do Wroclawia/  
Albo ku Hamburkowi. Odwróć me jednego  
Niemca/ ba y samego Wlocha y Zispaná.  
Ale Pan Bóg obaczy/ kárze/ y zemści sie.  
Błaznienie bedziesz/ prawy/ miał nigdy ná świecie  
Błamanego selaga/ jeśli z Bogiem trzymasz.  
Kto sie ná Pána Boga spuści/ wśytko traci.  
Po onym nápomnieniu albo náłajaniu  
Zerwnetrzynym/ chudał w droge wybiera sie Ruśá  
Do Ozowiec/ albo do Jarosławia/ albo  
Gdzie do Niemiec. Aż z drugiey strony Kostof szepce  
A domowy wczasiezet. Dokadze zaś/ do kąd  
Głupi człowiecze myśliś? w ták zła droge/ w táká  
Krzykwe y záwieruche/ w ták czas nieposobny?  
Coc potym dla mizernych pieniedzy/ dla zysku  
Biednego/ zdrowie tracić/ y ten nie wczas cierpieć?  
Niewiektá dostatek. Bedzie z nas. Fortuna  
Przyniesieć w Dom/ kiedy sie namniey nie spodzieweś.  
Czy nie wolisz wesolych dni w domu swym záżyć?  
Czy nie wolisz posiedzieć sobie z przyjaciélem?  
Táf po świecie niewiem gdzie látać/ pruć/ bułac  
Mizernego nábycia? Do stan miły zostan/

A kas

A kas  
Tym k  
Tu sto  
A torz  
Jeżeli  
Musisz  
A poda  
A choć  
Po spr  
Ani k  
Bo y p  
A prze  
Snadn  
Si  
Do swe  
Jus te  
Myśle  
Bo ká  
Dla ni  
Gdy m  
Zem w  
Dobrz  
Wyrza  
Wyba  
Aś Pa  
Jeśli t  
Plaká  
Wypd  
A jeśli  
A ni  
Nie zd  
Pat  
A dob  
Gdy t  
Obey  
A za w  
Circ  
Gdy d  
Nápo  
Drug



A kasi w łomlinie niecić. Wypijajmy z sobą/  
Tym kłopot zostawimysy/ ktorzy go sukają.  
Tu stois. Niewiesz co rzec. Dwu Pánorow masz rązem  
Aktorzy roztaznia/ y rądza y groza  
Jeżeli niewczynis. Przecie jednego z nich  
Musis randem wsluchac/ musis kart podlozyc/  
A podac w dobrowolne jarzmo y niewola.  
A choc sie tez wylamiesz raz drugi/ nie jusz co  
Po sprawie. Trudno masz rzec wygralem. Nie Amen  
Ani koniec niewoli. Jezose w niey zostawas.  
Bo y pies gdy sie wrwie/ z lancuchem wcieta/  
A przecie pruka wieli lancucha y syje  
Snadniey go zani poimac. Tos y ciebie podka.

Slykalem raz gdy jeden Młodzieniec tak mowil  
Do swego slugi. Bracie a wiesz co powiem?  
Jusz tez mysle zaniechac owey Pami/ y nie  
Mysle o niey cale mi z serca wymietrzala.  
Bo kat mi potym co raz y w dlugi zachodzić  
Dla niey/ y swoje tracic/ y rostyd swym zadawac/  
Gdy mie co zywo palcem sobie pokazuje/  
Zem w tej Malpie zatochal y spetney y glupi.  
Dobrze/ Sluga odpowie/ dobrze y cnotliwie  
Wyrzadzis jey to Wasce. Dziekuy Bogu ze cie  
Wybawil ze zley toni. Ledwie to wyrzeklsy/  
As Pan znomu do slugi. Co rozumiesz Bracie  
Jesli tez opuszczona plakac bedzie/ czy nie?  
Plakac? odpowie sluga: ba owsem Wasceci  
Wypchnie z domu y w zgardzi/ jesli nie co gorzey.  
A jesli mie zawola/ albo wiec potuszy/  
A niemamze isc do niey/ y bydz tak okrutnym?  
Niezdobede sie na to/ chochym zyl y sto lat.

Patrzciez jaká odmiána predka dobrej woli/  
A dobrej intencji/ za lada potusa.  
Gdy tedy wolnym z tamtad wynidziesi/ ani sie  
Obeyrzyš na jey waby/ miec cie za madrego  
A za wolnego bede/ Inaczey peronnie nie.

Circus, tak Poetowie bąja/ slug Vlissa  
Gdy do niey przyplyneli/ peronym tam liquorem  
Napoiła; za ktorym jeden sie w Niedzwiedzia/  
Drugi we Lwa obrocil/ trzeci w Swinie/ czwarty

III Miłość y  
plonna roskosz

Predka odmi-  
na dobrej in-  
tencji.

Przyklad z fa-  
buly Circus.

W Malo

## SATYRA II.

W Malpe/ w Oslá/ w Zájacá/ y niewiem w co tyłko.  
 Czym dá, a znáć/ że roskoś odmieni człowieka  
 W bydlece obyczáie/ rozum mu odiawşy.  
 Jesli ty tedy w zgardziş tym słodkim nápojem  
 Cukrowáney roskoşy: mam cie zá wolnego.

Tz drugiey Sy-  
 ren morskich,

Syreny/ ciş tez bája Poetowie/ swoimi  
 Pieşczonym głosem wabia do siebie/ tych co tám  
 Blişko żeglusa/ potym ná skály przymiodşy  
 Ná odmiény morskie y nurty głębokie/  
 Onychże pograżaia y topia ná wieki.  
 Przed tymi mądry Uliş/ sobie y swym takżé  
 Towárzyşom zálepil všy woşkiem/ predko  
 Mijájac słodko brzmiáce Spiewaczki y zdrady.  
 Ty takżé jesli Cnota y stálym wmyslem  
 Zálepuiş sobie všy/ przeciwo námorowom  
 Obludney y zdraдлиwey roskoşy/ vszedles/  
 A maş w nimie pochwałę mądrego y cnego.

IV. Ambiciá,  
 y łapanie hono-  
 row.

Ná koniec pytam/ czy ten w wolności Szlacheckiey  
 Żyć czynić/ kórego ambicia ślepá  
 Zá nos wodzi jáko chce/ kępcá: mu do vchá/  
 A zgolá roşkázuiac/ áby śypał złotem/  
 Aby Dworskich wymował/ /er fas et par nefas,  
 Honorow/ Starostw/ bogactw/ ciekáwie szukaáiac/  
 Ono zgolá komu siwe zádze roşkázuiá  
 A prywatne áffekty/ niegodzien wolnego/  
 Niegodzien y Szlachcica tytułu. Lubo kto  
 Inşey jest opinyi/ ja przy swojey stoje.

## SATYRA III.

Ná ciężarn y oppressia chłopşka  
 w Polsce.

Woy nas zá  
 chłopş kárze, y  
 ich angarie.

**R**ozumiem że Bóg Polşki zá nico nie karze  
 Wiecey/ ják zá poddánych şroga oppressia/  
 A gorzey niş niewola. Jáko by chłop nie był  
 Bliżnim nie tyłko twoim/ áley człowiekiem/  
 Serce sie oraz leká/ kora drzy wspomniawşy  
 Ná te niewola kóra cięższa niş Poganşká.  
 A dla Bóga Polacy czyście ofszaleli/  
 Wşyştko dobro/ dostatek/ żywność/ wşyştkie zbiory

z których do-

Żwá,



# Księgi Piernosej.

Zwąsfych macie poddanych. Ich rece was karmia/  
 Przecie sie tak okrutnie z nimi obchodzicie/  
 Wielbiad / tak powiadaią / nad siły nie nośi/  
 A kiedy go naucza że przeladowanym  
 Bydź sie pocznie / zdraż tamże sie poloży/  
 A wstać nie chce. Opał tu: bonad przyrodzone  
 A Boskie prawa / chlopek wytrzymać to musi  
 Co mu Pan na ramię na włoży / by miał zdyścić.  
 Laia y Káznodzieje / laia Spowiednicy/  
 Piekle groza nie na tym / sami to Biskupi  
 Przez swoich Oekonomow czynia y Pralator.  
 A boday y nie wiecey. Ma Szlachcic w bogi  
 Zaslony / kiedy widzi że przednieysy grzesze.  
 Naprzod jakie ciężary w samych robociznach /  
 Gdzie bywało dwadzieścia kmiect albo wiecey/  
 Tam ich osm albo dziesięć / a przecie to zrobić  
 Kaza dziesięci / co ich dwadzieścia robiło.  
 Gdzie przed tym wychodziło ludzi po jednemu  
 Z domu / potym y po dwu / po trzech / y po czterech.  
 Gdzie dwa dni / albo y trzy robili w tygodniu/  
 Teraz nie maś czasem wolnego żadnego.  
 Gdzie wolny synk piw bywał / zwłascza w Kiezych dobrach  
 Teraz y to odję to / y pic kaza piwo  
 A toymby same trzeba dyabły truć w piekle.  
 Rzeczysz / ale mam dziatki / mam y różne spezy.  
 Wsytko to z y duch wezmie / y zbiory / y ciebie/  
 A dzieci: Bo taki zbior nie zwyki bywać trwały.  
 Ciemspominam zaś zdyśstwa / Ktore z chlopow czynisz.  
 Powiedza słudzy / czeladzi: Chlop tu jest bogaty.  
 Ma bydla / owiec / inszych del ytkow nie mało/  
 Zmudzie sie to na kuchnia: zrodzil mu sie jeczmiem/  
 Pszenica y ta dobra na piwo dla gości.  
 Zgromadził też nieborak grosi jeden y drugi/  
 A cen siena wydatki zmudzie: syja bory  
 Chudzi nie. O przyczynke nie trudno. Winia  
 Sten. drugimi grzywien chlop / ledwie że y Dusze  
 Nie wydra z niego. Czemu: że jest nabogatszy.  
 O drugim zaś powiedza ma roli dostatek  
 A dobrej / zmudzie sie ta na folwart / wziac mu ja/  
 Za y wsytkich pozrucac z rol / a folwart tamże

II  
 Statek w szysiek  
 mamy.

Ciężary nie  
 znoszone w ro-  
 botiznach.

W szynkach  
 piw

Nie trwały  
 zbior taki,  
 z dzirski.

Gdy pobiera pie-  
 niądze chlop.

Złoty

Do śmierci! Zle  
nie to, zapłاتی.

Czarownicę pła-  
lenie.

Niewinnie.

Dusze y żywo-  
ta chłopskiego  
mądrzakach.

Zalóżyc. Stanie się to w jedynymże Tygodniu.  
Placzą chudzi / Ociec / Matka / dzieci / wszyscy.  
Do Nieba tylko krwawe skargi posyłając.  
Tętno żądając zemsty / Która nie leniwa /  
Jeśli nie natym / tedy onym na stopie  
Świećcie / tedy oddadzą słońcie z tym za złe.  
A my przecie niedbamy / bo baczyć nie chcemy  
Co się z nami po śmierci dzieć będzie. Ani też  
Piekiła widzimy / ani o nim pamięćamy  
Ale spyta kto. Jużes wszystko wypowiedział?  
Stu gęb y stu języków / y to jeszcze mało /  
Potrzebamy na słupie chłopskich opresji  
Wyrażenie. Jeszcze mam kilka ich powiedzieć.  
Kiedy Wiosna nastąpi / a deszcz wstał w Maju /  
Czarownice przyczyna. Zdechł Wół jeden drugi /  
Albo tam co z przychowków / Czarownice winą.  
Każa tedy niewinna Babcę wiać y męczyć /  
Aż ich zpietnaście wyda. Ciagnie Rat y pali  
Aż powie y powoła wszystkie co ich we Wsi.  
A Babcę żywo ze Pana z Panią niepowoła /  
Którychby rączy spalić za to / że niewinnia  
Męczy y trącić każą swoich bez przyczyny.  
A tak nie będzie we Wsi trzydzieści człowieka /  
A piętnaście pogłowie spala. Co dla Boga  
Za przyczyną? Pan chory / y nie ma wskorania /  
Schnie / y dzieci mu często umierają w domu.  
Jakoby y suchoty y śmierć przyrodzone  
Nie były? y zesłane od Boga samego?  
Nie wspomnie jacy w takim sadzie zasiadają /  
Chłopsko głupie / Ławnicy / albo y ci którzy  
Przyczynkę jaką mają na niewinnych chłopków.  
Ale ażaz nowina y nie z tej przyczyny  
Męczyć ludzie? Przecież da chłopą obieć /  
Czym nawet Pan niewie. Ale coż wódz zrobił?  
Wkradzie co? czy zabił? Jestże świadek jaki?  
Żadna o głowę ludzką zwłoka nie jest długa.  
Wódz poczekaj y uczyni wprzód inquisitia.  
Na co inquisitia? Chłop to y poddany.  
To poddany nie człowiek? Wy nic / daj mi połów  
Wiem co czynię. Znajdzie się drugi co piatnuie /

Co bije



Bija, katusza.

Pit złe piwsko  
przymuszają.

Ty chłopku  
wszystkim  
daj.

Z tad bunt  
chłopskie y da-  
wniejsze.

To bije

Co bije do wmurow/ co w tarasie zgnoi.  
Co rozgami siec kaze/ jako dzieci w Szkole  
Siedzimych y pocztimych Starcow bez przyczyny.  
Bedzie czasem z tad Prætext, że nie pija w Karczmie  
Choc złe/ choc kwasne piwsko/ choc sie wsem złym godzi.  
Powiem/ bo też samilczec trudno/ gdym raz jachał  
Przez pewne Wsi/ kazalem piwa wynieść z Karczmy.  
Wynieściono: spytam sie/ także w was piwo  
Zawse bywa: powiedza y storazy gorse/  
A przecie je pic musiem/ bo Pan Karczmarzowi  
Oddaje pewna liczbę beczek do tygodnia/  
Za ktore Karczmarz musi oddać mu pieniadze  
Lub wypijem lubo nie. Karczmarz zaś dochodzi  
Na nas straty/ dobrze to wprzod obrachowawszy  
Wiele Rozmiarow przydzie na kazdego chłopą.  
Jesli w Karczmie nie bedzie/ zaniosa do domu  
One piwa Rozmiary. Pij choc złe a niechceś/  
Wyliej choc swiniom/ przecie zaplać Karczmarzowi.  
Toż y z Owsem/ y z Kłosa/ y z Sola/ z Szledziami  
Czynia/ ktoremi chłopcy co raz zarczucąja.  
O stroga oppressia nigdzie nie widziana!  
Chlopka takim przyciśnac ciężarem/ ktory to  
Kiedzu/ Rzeczypospolitey/ Panu/ Żołnierzowi/  
Urzednikom/ Pijarzom/ Klechom/ Slugom Pánistim/  
Zádukom y Kozakom/ dzieciom swym y zenie  
Dawać musi wstawnie z wboiego splachcia/  
Dra go w Własie/ y w Karczmie/ we Dworze/ w Kościele.  
Ledwie że nie ze stary/ a przecie pociagał.  
Włodarze sami ó moy Bóże co wiec czynia/  
Y jako z chudzinami czesto wymyslaja.  
Czeniu: bo tak Pan kazal/ Pána trzeba sluchac.  
Alec to oppressie onych dawnych wiekow  
Po wypedzeniu Rzy drapieżney y s synem  
Kazimirzem sprawily/ ze sie wsiysko bylo  
Poddanistwo zbuntowalo na swe wlasne Pány.  
Z tad ze musieli pirzchac y kryć sie po lasach  
A po rożnych pustyniach/ tak Kieja Biskupi/  
Jako y Kascellani/ y Wojewodowie/  
Gdy ich chłopcy sukali dochodzic krzywd swoich.  
Też ciężary Pawlukow/ Muchow/ Tálewanikow

Buna

*Y terazniey-  
sze.*

Buntownikow/ y teraz krwawey nabardziely  
Woiny/ y srogiey haniby Wyczyzne/ bá mało  
Nie ostatniey już zguby/ gdy Bóg to flagellum  
Przez chłopy zesłał na nas/ karzac oczywście  
Wprzód kłeska y więzieniem Hetmanow/ á potym  
Brzydka y desperacka wcieczka/ na koniec  
Sromotnym y zelizwym pokojem Wyczyzne.  
*Per quæ b. w. i. e. m. q. u. i. s. p. e. c. c. a. t. p. e. r. e. a. d. e. m. t. á. t. z. e.*  
*p. u. n. i. t. u. r.* Doznalisiny/ ách doznali tego!  
Zamyślam jakom zaczął/ że Bóg Polste karze  
Naywiecey za poddanych: ba y karac będzie/  
Jeżeli sie Polaku nie obaczysz kiedy.

## SATYRA IV.

Prátych / co sie w zeszłym wieku żenia.

*Stary nie sobie  
sie żeni.*

**Y** Tobie sie też bzdryku chce żony? Ożalał  
Chudzińa stary/ licząc Siedmdziesiąt lat wieku/  
Młodzinsienieccká żone poimuje/ nie jobio.

*Vlierpi co kol-  
wiek.*

*Powieść o Ku-  
pidynie y smier-  
ci.*

Aleń chory/ trzeba mi coby opatrzyła  
Stárego y opraka. To vperwiani bedzie  
Że cie dobrze opierze/ gdy jey wlezie mucha  
W nos. Przyrzekam że poznasz co to mloda żonka/  
Stáreniu/ jak Włoch mowi/ Karoca do Nieba.  
Powiadać że raz smiereć spala z Kupidynem  
Na jednym mieyscu/ wytchnac sobie chce po pracach.  
Smiereć łuk swoy y z strzałami rannę porzucił/  
Kupido także łuczek y strzałki polozył.  
W tym obay oeknarzszy sie Saydaki trafunkiem  
Jakos pozamiemiali/ że smiereć wziął łuczek  
Y strzałki Kupidyna/ á Kupidó smierci.  
Jda w świat strzelać ludzie. Kupidó obaczy  
Młodego/ wynmierzywszy vgodzi go w serce/  
Aż tu mlody wnierrá miasto oblapiánia/  
Bo strza'a smierci chudał postrzelony zestál.  
Smiereć też zoczyrošy kedyś stárego/ wynmierzy  
Vgodzi go w serce/ áż stary śaleje/  
Do zalotow sie bierze/ mlodziuchne oblapiá.  
Smiereć siedziwnie. Niedziw bo był vgodzony  
Strzałka Kupidynowa y nią zapalony.



Zonka bez mło  
dszego nie wy-  
trwa.

Coż z tad jednat za korzystać? Taka jako w Litwie  
Ktos napisał/ że sobie Żoneczki chowaia  
Potęszytelow/ Których leburones vocant.  
Tak y starego młoda Malzonka v pewniam  
Bez nich sie nie obeidzie. Wolalaby jedno  
Oko tylko mieć w głowie/ y rękę y nogę  
Rucho/ niż sie jedynym Nóżem Kontentować.

Wymawia sta-  
remu.

Coż na to odpowiadasz? Wziałem dobry posąg  
A przy tym młode lata/ za co mi to stoi?  
Wychmieć v pewniam tego/ gdy co raz wymowki  
Potykać cie wiec beda. Żes vstał chudzina/  
Że śmierdzisz trupem zgnitym/ y żec z nosa czecze.  
Że oczy oparzył wstał wiecźnie płacząc.  
Że zebor w gembie nie masz/ zes grzyb na pol zgnity.  
Żes w miłości oziębły. Wiec y tym podobne/  
Których tak długo będzie/ że też zbrzydnieś cale/  
Zaczyni w poliweczke miasto Cukru/ albo  
Czego słodkiego/ wysypia trąbke Arseniku.

Nakoniec otru-  
je:

Zbior jego w ni-  
wecz.

A tak przypłacisz żonki/ przypłacisz posagu.  
Bowiem y to coś zebrał/ żoneczka pobierze  
Po trzej śmierci/ y tym sie za kogoś wyrai.  
Młoda rada gdys i dary/ dayże żenie poży  
A pieć tak w itame Wdowim/ albo y Młodzieni  
Żoneczyc lata zgrybiałe y w wianeczku vmrzeć.

Obabach co za  
młodych idą.

Powiedziałem o Dziadach: o Babach co powiem?  
Dwa razy w tym są gorsze. O jak owo smieszna  
Gdy sie Babus wymusze/ gdy brwi vfarbuie/  
Lecz Żebanowych Zambków vfarbować trudno  
A owych zmarłkow vjać/ Ktore pooraty  
Szperna trwarz. Przecie jednat suknia naddawaia  
Co natura wela. Stroi sie Babusia  
Postawe też formuie/ y chod y poyrzenie.  
A sie tam ktos odważy z Młokosow/ przeczuwszy  
Opieniajkach v babki. Zmysła za kochanie  
A za to bracie poczyną/ a do młodszych nosi.  
Wzdycha/ chwali rozładek/ obyczaje/ mądrość/  
Zestatek y animus: Baba temu wierz  
I rozumie że grzeczna/ że piękna y wdzięczna/  
Już sie y sama śląda o niego/ y prosi.  
Który wnet je pieniądze nie babe poimuje.

Darmo sie mu-  
szcza.

Bo młodzi nie  
bąby, lecz pie-  
niądze poimu-  
ją.

Za tym zle na-  
stąpi mieszka-  
nie.

Dobrze tak na-  
bąbe.

Bo kłóży starodubą życzył mieć żonę.  
Slub się tedy odprawi/ y obiad weselny.  
Po którym w tancie idąc/ zaigrać piosnke kaze.  
Ma śnadsz Bába pieniądze/ ma pieniądze w lesie/  
Kijemże tedy bąbe/ a za je przyniesie.  
Wszystko się to wywozy. Wnet bąbe z pieniędzy  
Obiora/ jako owe kawe z cudzych piorek.  
Obrawszy/ kaze jej do dyabła z domu.  
Mieszka gdzie indziej babka/ cudze pocierając  
Raty/ a swemu łaje Malżonkowi y kłnie.  
Brewnych wzywa na pomoc/ o ratunek prosi.  
A kaci kazał śleć! Mógłśś żążyć swego/  
A w dostatku oplywać/ nie szutając Meżą.  
Dobrze to na cie bąbo/ że y tyjem bierziesz  
A nie maś cobys w gebe wiozylą. Day Bóże  
Żeby się wszystkie/ twoim przykładem karały.

## SATYRA V.

Prá Szpitale w Polszcze/ y rzadkie/  
y nieporządne.

Vbodzy od gło-  
du umierają.

Z rad rozboj-  
swą, lotro-  
swą.

Kradzieże.

O Serca zakłámia! zawarte liści  
A miłosierdziu serca. Vbodzy zdychają  
Od niedzy/ niedostatku/ a przecie wolicie  
Tłazbytki/ niż Szpitale koszty swe obracać.  
Opatrz wszdy kaci jak/ kedyby włomny  
Miał swoje opatrzenie/ żywność y ochrone.  
Vbodzy w gnojach leża/ leża po vlicach/  
Patrzyćcie na to wszyscy y głosy słyszyćcie  
Wiebą przenikające; a przecie jako on  
Lewitą minął kiedys człek zranionego/  
Tak y wy też mićcie/ tych co w gnojach leża.  
Stradci wszelkie lotrostrwa/ z rad biegunow siła/  
Strad się vbodzy wlocza od Wsi do Miasteczek.  
Bo gdzież ma chudać opasć/ quid vis nedza kaze  
Et facere et pati. Musi nie rad zbijać.  
Kiedy niema z radby wzial. A gdy co ukradzie/  
To wołaś/ to obieś kaześ za te wine/  
Coż maczynić? Musiś kraść. Spytaćcie samego/  
Cobys czynił w tym razie/ gdybys nie miał co jeść.

W obcy  
iach in

My za  
wlogim  
nam

Nie pyta  
mużnik  
Polszcze

Nie tyl  
dadza  
pobiera  
gim

Rzadu tr  
Swy wol  
kara



W obcych krajach  
inaczej.

My żalujemy  
v bogim, a Bog  
nam,

Nie pytał  
mężników, w  
Polszcze.

Nie tylko nie  
dadzą, ale y  
pobiorą vbo-  
gim.

Rządu trzeba.  
Swywoľnych  
karać.

Czy nie Pradłbys? ba wziąłbys pono y z Ołtarza.  
O jako dobrze w Niemcech albo we Francyi:  
We Włoszech/ w Niderlandzkie/ gdzie Szpitale tak!  
Tak są opatrzone/ że lepiej nie mogą.  
Jeśli wszyscy włomny/ ma jeść y pić zgebe.  
Jeśli ma ręce zdrowe/ znajda mu robotę.  
Jeśli nogi/ y te więc mają swą zabawę.  
A dostatek wszelaki takim opatrzoney.  
Wnas co jest Szpitalow/ wszystkie są v bogie/  
A też Bog nam vmyka/ gdy mu żalujemy.  
Czy niewiemy co samże powiedział o sobie/  
Cokolwiek takim dacie/ mnie dacie samemu.  
Zaknałem ja w v bogim/ nakarmiliście mnie  
Pragnąłem/ daliście pić/ byłem nagi/ nędzny/  
Odzialisście mnie Panie czy rzeczek Polakom  
To/ co inszym Narodom? Błaż wraćnikow  
W Polszcze/ mało naliczyć bacznych Jalmużników.  
Nie pytał teraz Świętych Biskupow Marcinow/  
Ktorzy się własnymi płaszczem z v bogim dzielili.  
Nie pytał y Paulinow/ ktorzy dla wstępu  
Wieżniow/ samychże siebie w niewola dawali.  
Nie pytał Jalmużników Biskupow/ ktorych to  
Elemosynarios zwano/ nie maś takich.  
Wiec cokolwiek Szpitalow fundowanych v nas/  
Niemał wszystkich intraty w niewiecz poginęły.  
Bo czegoż długo w Polszcze? Jedni niewydają  
Czynszow/ tak że fundusze girą. Sami często  
Proboszczowie rozbiorą/ co v bogim dano.  
Chciwość opánowała zakamiatę sercá.  
Nie tylko by miał co dać/ wymie v bogiemu.  
Ale y rzadu trzeba/ ten nápotrzebniejszy  
W każdej rzeczy; Lecz y tu. V bogich nie mało  
Swywoľli/ nie z potrzeby. Że się robić nie chce  
Chłopu/ aż on włomny/ aż on chramie/ żebrze.  
Czasem nogę obwinie/ y rękę zakrzywi/  
Zmyślając zaleczenie. Gnuśność to spráwnie.  
Bywa frantow nie mało/ bywa y przebiegłow.  
Jako o jednym pisał/ gdy go raz Krolowa  
Anielieta Elizabetta nudała y rzekła/  
Pauper ubique jacet; jak z bicia powiedział.

In thalamis Regina tuis hac nocte iacerem  
Si foret hoc verum, pauper ubique jacet.

**T** zmyślonych  
operanych.  
Co rzete o białey płci / o jąt sła z nich znaydziesz  
Operanych po rożnych y Wsiach y Miasieczkach.  
Mialpie sie robie nie chce / y z tad ma dyabla  
W sobie / y roć dyabel / gdy sie robie nie chce.  
Konopne poroczmy dzironie na to dobre /  
Albo też debowa wiec nduczy tarobie.  
A dyabla wypędzi / by też natwardsego /  
Kijem takowych gnuśnych / bij miasło jalmużny.  
**T** pielgrzymow  
falszywych.  
Także owych biegunow / co to w Compostelli  
Nie bywali / ani też w niewoli Tureckiey /  
Choc Patenty przy sobie mają y podać.  
Jaki fałs w owych ludziach? Wzedom to właśnie  
Należy macać prawdy w tym / y fałsze karac /  
Biegunow y woloczegow cale postramić /  
A to czyniac aby w swych Szpitalach siedzieli.  
Co będzie kiedy y my one fundujemy  
Raczej niż nowe co raz Zakony / Których już  
Dostć v nas dla Boga / w pozorze vbogich  
Wzeczy samey dostacnich. Niech Plebani beda  
Zakonnego żywota / stano nam za Mnichow.  
**B**udamy tedy  
ynadawamy  
Szpitale.  
Szpitale wy / Szpitale Polacy funduycie  
Dla vbogich pielgrzymow / Wiezniow y Żołnierzow  
Na wojnach skaliczonych / na koniec dla wszystkich  
Domnych y wpadłych. A tak Bonfratelli  
Nie beda mieć przed wami na Ziemi y w Niebie.

## SATYRA VI.

Na Pogrzeby y zbytki w nich.

**B** Achwała Bogu żeś wzdry wyszedł z tey choroby  
Moy drogi Mikolaju / pozbarwiłeś jału /  
Anas dobrych Przyjaciol / y zone Kłopotu  
Ktorac Bog dal pomyslna. Inszym o jąt roznie?  
**L**zyżal zmy-  
siony  
Placze druga nad chorym Mieżem / lzy zmyślone  
Puszczając / a w myśli ma / Boday zdechl w mych oczach.  
Boday wieczora ten pies zgnily nie doczekał.  
Gdy go tedy bez dusze widzi / o jąt w sercu  
Wykrzykła; Jako sobie już gachow rachuje.

Temu



Temu żona umarła/ ten jeszcze Młodzieniec/  
 Ten głodki/ ten bogaty/ ten choży/ ten młody.  
 Bo tam o obyczajach w myśli nie postoi.  
 Dosyć że kształtny/ piękny/ ładny y wesoly.  
 A tobie też niemłodo/ młodego potrzebą?  
 Rząd mac kłku Synow y Coreczek kłka.  
 Nie to/ trzeba sie wdąć/ y miłość zmyślona  
 Złazę za trzy Ru Niezowi zmarlemu pokazać dla ludzi.  
 Ludziach. Tymci by gachow zwabie/ aby nawiedzali  
 Ciało/ wiec niemiem zmarle/ czy też raczej żywe/  
 Tym gachow Których Jey Młosc na losku czeka w zapiomoney  
 zwabiają. Nie cale jednaki/ Jzbie/ aby przez Konopna  
 Krótke/ mogła sie dobrze przypatrzeć każdemu.  
 Co żywo tedy jedzie nawiedzać to ciało/  
 Jedzą/ pcha/ y goscie/ y Kieja/ y Mniszy/  
 Duszyeske polewając/ Ktora sie tam wtedyś  
 Smąży dla onych zbytkow. Nie wspominać dzieci  
 Bo tych y bogi splachec z Cyem dokonywał.  
 Panie szepce y Tym czasem Panie one/ co wiec przybywają  
 raia. W nawiedziny/ porwali szepcać/ rāja gachow/  
 Ktoremby otarla lzy one zmyślone/  
 Bo już cale maż z serca rozywetrzał y z myśli/  
 Choc rzekomo twili po nim/ choc zemdlona leży.  
 A niemiędzy cie Maszkaro iść ta nieszczerością  
 Z Bogiem/ z ludzmi/ z Krewnemi? Leży bez potrzeby  
 Boday wiecey nie wstała. Boday greb zaległa  
 Nieja swego. Ale sie spyta/ pono kto z was/  
 Pytanie. Jaki ja z Masz traktował/ czy był dobry na nie/  
 Czy zapisał co w Kiegach/ czy ja opiekunka  
 Odpowiedz. Dzieciom swoim zostawił? Wszytko podał w rece/  
 A dzieci y dostatki. Zgola ja uczynił  
 Panta w dobrach swych wszytkich/ y boga pojawszy.  
 A nie a nie posagu nie wziawszy z jey domu  
 Toż tobie dobra Honka. Żenize sie tu drugi/  
 Gdy sie taka wdzięcznością od nich nam oddaje.  
 Zbytki pogrze- Aleć jeszcze nie koniec/ chodźmy do pogrzebu  
 bowe. Ktore im zwietskym zbytkiem/ tym wu ksey miłości  
 Ru Niezom chca mieć znakiem/ lecz kto zdrowym okiem  
 Wto weyrzy/ nie Niezowi lecz animuszewi  
 Swemu kwoli to czynia/ aby sie pokazać.

Gdy

Temu

Gdy tedy czas pogrzebu naznaczony przydzie/  
 Trądźcie się y obcych/ y Krewnych/ y Mniichow/  
 Dla których by się spekać/ trzeba żeby było.  
 Ale pieniądze nie mają gotowych Maszkaro.  
 Ale dzieci z wboży. Tę to/ byle było.  
 Ale Meżowey duszy/ nie tym nie ratuję/  
 Choćby w piekle gorzała. Tę to/ byle było.  
 Dostę ze wszyscy rzeka sumnie częstowała/  
 Szumny pogrzeb sprawiła. Znać porzuciła żonę.  
 Wbódy precz. W takiej jednak utracie/ wboży na stronie.  
 Ani się tam pytają o nich/ ani dadzą  
 Jesć latnacemu/ albo napić pragnącemu.  
 Chyba owym co już już dolewać nie mogą.  
 Aleć słuchamy trochę o prowadzić ciała  
 Do grobu. Gdy się tedy rusza konie z trumna/  
 Pocznie ryczeć/ nie płakać złośna białagłowa/  
 Lament jakiś fałszywy zmyślając y słowa.  
 Omdłość oraz nie trudno/ zwłaszcza gdy kto widzi/  
 Bo jako z Meża swego/ tak y z innych przydzi.  
 Cebula w chustce pędzi gwałtem wyciemione  
 Rzy z oczu/ w ten czas gdy im kaza/ wypuszczone.  
 Za ciałem idac ryczy/ wola/ o moi drogi  
 Mezu! Lecz w sercu drugi. Kiedy y fałszy stogi/  
 Szepce do Pamienswoich. Panny prze ma dusze  
 Zakrapia się. Mniecie wodkę gotową/ bo mdleć peronie muszę/  
 A Panny tudzież z wodką; Ktorey gdy nachyli/  
 Nie dziw że oraz rozum/ oraz chod pomyli.  
 Aleć ja to rytmuie/ nie rytmem zacząwszy/  
 Nie trudno widze o rytm gdy go prawda pędzi.  
 Idac dali/ nie wspomnie jakie piatyki/  
 Jakie zbytki w tych wczotach/ ktore przewyższają  
 Dostatki y intrate: tak ze wszyscy żyją  
 Preckiego znówu w tymże tam domu pogrzebu.  
 Bo komuż nie śniakuje bankiet/ y lię rozlię?  
 Kiedy zaś po pogrzebie/ nie pytay za Dusze.  
 Ściany się odnawiają/ żalobczka spada/  
 Pami się wymiukuje. Rzecz moge z Poeta.  
 Po śacie znam żalobe/ znam y po podwice  
 Kasiu/ to nie żaloba wybielone lice.  
 Gaszkowie nadglądają/ Muszyczka poczyną

Dziektion  
 si y vtr

W dług  
 gie zająd

Lepiej  
 duze ma  
 wysp

Madry  
 chce co p  
 gadni

powo



Powoli sie ozywac. A testament lezy  
 Odlogiem gdzieś w szkatule. Ani w spomnieć o nim.  
 Dziećka też do Jezuitow niech tym czasem chodzą/  
 Ktore wiec niedostatek lupi niebożetą.  
 Bo intratą na konie/ pacholki/ Rarety  
 Wystarczy: lecz na dzieci nie wiedzieć skład ja bracie.  
 Tak chudzińcy rosta bez nauki/ cwiczenia.  
 W dostatkach ich gachowie/ albo też Pan Oyczym  
 Brodzi po vszy z Matką/ Ociec w grobie gniye.  
 Długow jak włosow na łbie/ Ktorych nie zle pogrzeb  
 Przyczynil odprawiony y z wraza Boska:  
 A z zawiedzeniem dzieci/ y duszy zmarłego.  
 Owo zgola marniejszey strąty y brzydliwszey  
 Nie maś/ nad tento zbytek pogrzebowy/ Ktory  
 Szalenstwem nie miłością/ bezpiecznie zwąć mojem.  
 Zdarzyłby Bog w nim koniec/ ale coż gdy jedna  
 Nád druga sie przesadza? Długow będzie jak bru/  
 A przecie by sie spukać tak tam było/ trzeba  
 Żeby też y tu było. Gala Gala Malpo/  
 Nie wolisz na iakmużny/ wiec y na v bogie  
 Obroć/ niż na zbytek? co po Katáfkach?  
 Co po trunnach cenowych/ ba srebrnych/ y jakich.  
 Reliquie nie ma: a z Rzymu przywiezione.  
 A przeto moid żono/ w glos to opowiadam/  
 Kwitnie cie z pogrzebu/ czynią Dusze moje/  
 A one z ognia ratuy. Wole że mie wrzuciś  
 A bez trunny do grobu/ á zachowaś winna  
 Miłość po śmierci tu mnie/ y testament w cale.

Dzieliom trą-  
 ki y vtrati.

W długi fro-  
 gie zajądzic.

Lepiejby to Łá  
 dusze mązowa  
 wysypać.

S A T Y R A VII.

Albo Paradoxum Stoicum.

Sapienti prater opinionem nihil evenire.

Mądry tego  
 chce co przy-  
 padnie.

**M** adremu niespodzianie nic nigdy niepadnie/  
 A owsem wszystko według myśli jego płynie/  
 Cośkolwiek kiedy przed tym postanowił. Czemu?  
 Bo tak postanowił/ że czego sie spodziewa  
 Może bydz/ może nie bydz. Z tad gdy co poczyną  
 Gdy zamysli/ z taka to zwykł czynić przestroga/  
 Że czego zyczy/ przypaść/ albo chybic może/

D

A 30

powoś

Futura wra-  
za.

Fortuny sobie  
jednostajney  
nie knuje.

Ná bogá lieca-  
le puszca.

Nie nazyt pra-  
gnie, aby ná-  
zbyt nie żało-  
wał.

.III.

Inaczej głupi.

A że to co kolwiek mu przeciwnego mogło  
Przypaść; dobrze wważył wprzód/ niżli przypaść  
Dla tego nad mniemanie y nadzieje swoje  
Nie zgola nie ponosi/ bo to co bydz miało  
Wprzód sobie obiecowal/ wprzód dobrze wważył.  
Nad wola też nie cierpi nic/ bowiem gdy zaczął  
Pragnąć czego/ wiedząc że mógł y niedostąpić  
Tego chce co sie stanie/ mając przed oczyma/  
Że siła takich rzeczy/ które mu przeszkodzić  
Moga/ y droge jego żądaniu przygrodzić.  
Przeto sie nievpija szczęściem y nadzieja  
Nie za wiedzioną jaką/ ani sobie knuje  
Prawa w oboim szczęściu zawsze jednakięgo.  
Bo coż jest w naszey władzy aby sie stać miało  
Tak jako sami chcemy/ y jako życzymy?  
Mamy Pána nad sobą/ ten nasze zamysły  
Jako chce rozporządza/ jako chce kieruje.  
Żkad mądry rzecz nie pewna za pewna niekładać!  
Ni tak dumnym ni śmiałym/ żeby miał obiecać  
Nieomyślnie w sprawach swych sobie powodzenie.  
Bo mu sie niemoże stać lepiej/ jak sie stało.  
Nad to/ co w Ciebie stanie/ nie mepostanowił/  
A co tam uchwalono/ niemoże bydz lepiej.  
Y tak mowi do siebie/ że to czego życze  
Bydz może/ jeżeli co z боку nie przeszkodzi.  
Lecz/ że przeszkodzić może/ dla tego nie nazyt  
Chcieć życze/ abym zaś nazyt nie żałował/  
Gdyby nie minąć miało/ co wiec często bywa.  
Głupi kaze bezpiecznie/ jako na trzy tuzy  
Ná szczęście/ mając skutek wszelkich swych zamysłów  
Ża niepochybny. Już ten sobie obiecuje/  
Y przed czasem nieborak głupie tryumfuje.  
Jak by go podkac miało/ to co vbrdał w głowie.  
Gdy go to zasie minie/ zem sie niespodziewał  
Powiada/ y boleje oraz/ że minelo.  
Mądry nie tak. Wważa że wyroki z nasza  
Wola nie zawsze zgodne/ y że są niepewne.  
Y tak do siebie mowi. Jutro jade w droge  
Jeżeli mi na wyjezdnyim coż toż nie przeszkodzi.  
Kupie majątność/ jeżeli mi ja Bóg obiecał.  
Bede o to Starostwo konkurrował z drugim.

Bacz  
przykła  
przed o

Ty ni  
cuy sobi  
czney f

Tak y ż  
pogodzi  
ysa.

A jes



A jeśli niewprosze: rzeka y tegom sie  
Także spodziewał/ że mie vbieżec miał inszy.  
Zgola nad moje mi myśl/ nie nigdy niepadnie/  
Bom sobie wprzod vmyślił/ że mi śila może  
Przypaść nad intencja mojej z woli Bożej.

Baczny zaś  
przykłady ma  
przed oczyma.

Baczny człowiek tego sie spodziewa co inszy/  
Zwykli wiec ludzie cierpieć/ y dla tego zniesie  
Snadno oboje szczęście sercem jednakowym/  
Ktore nie tak wiec zraniła przygoda/ kiedy  
Nadzieje wieszczy vmyśl z jakeś niewfrością  
Pomiarkuie y zrowna. Ale kiedy chciwość  
Opie sie wiec głupia nadzieja/ a nasze  
Myśli nadete wszystko dobrze sobie tusza.  
O moi Boże jako tam ciężko sercu znosić/  
Co szczęście nieprzyjazne gwałtem znosić kaze.  
Lecz ty wierz ze fundament twojej stateczności/

Ty nie obie-  
cuy sobie state-  
czney fortuny.

A twojego prawego jest vspokojenia/  
Nie sobie o fortuny statku obiecować/  
Ale ztażyć przestroga/ że może dotrzymać  
Słowa/ może też zmienić niestateczne szczęście.  
Tak niespodzianym jego razem niepodleżesz.  
Nie wymujec ja człek z władzy wśzech przypadkow  
Gdy te daje przestrogi/ ale go wymuje  
Zmocy bledow y płonnych wśzelakich nadziey.  
Wiem że mu tak nieida rzeczy jako sam chce/  
Ale jako vpatrzył y przeirzał w rozumie/  
Dla tego meżnie znosi/ cokolwiek przypadnie.  
Bowiem mu to przypada zawsze co wprzod przeirzał/  
Dla tego moja rada/ tak czyni jako żeglarz/  
Choć pogodne są Wieba/ choć posłuszne wiatry  
Pędzą okret szczęśliwie/ Zephir dmucha wżagle;  
Przecie cale niewfa tej pogodzie/ ale  
W czas obmyśliwa wszystko/ y ma pogorowiu  
Co mu sluzyc na ten czas może/ gdy nawałność  
Przypadnie/ okret jego z nienacka odkrywszy.  
Tak y ty/ luboć wszystko nad zwyczaj wiec sluzi/  
Lepiej niżelis sobie y życzył y pragnął/  
Przecie sie wcześniej gotui/ weselo zniesć to co  
Fortuna y przeciwna y często niesłowna  
Możec przynieść/ kiedy sie namniey niespodziewiesz.

Tak y żeglarz  
pogodzie nie-  
wfa.

Niedawdy wid  
ryty / sze-  
kin.

Niedawdy jey nigdy wiary / choć sie ná cie śmiejes/  
Swywoľna to jest Páni / uczyni co zechce.  
Nierwoś sie pomysľnym / *successum*, mieypilno  
Okó ná tylne kóla odmiennego szczęścia /  
A tak sobie rozumiey / że cokolwiek moze  
Złego zrobić / wyrzadzi: gdy sie ná ni spuścisz.  
Z tad bedziesz miał pożytek / że cie nie zasmuci  
To co sie inszym bedzie niespodzianie zdało.  
Nie świat nigdy nowego nie rodzi. Śmiech z płaczem  
Przeplatano wiec chodza w tym ná świecie kóle.  
A tak co inszy lekka niefortune czynia  
Czerpliwym jey znoszeniem / to ty popprzedzając  
Dwaga zły przypadek / lżejśym go uczynisz.

Lekcey 'znie-  
dziesz pręti-  
wności.

## SATYRA VIII.

### Ná żaloty y Dążeństwa nierowne y nieważne

V drugich tyl-  
ko dostatki w  
władze.

Virtus post  
nummos.

Zenia młodych  
ze szkoł.

Patent

**R** Adził sie mnie niedawno jeden / czy miał żenie  
Syna / czy nie: dając mi tego te przyczyny.  
Náprzód / że mu sie trafia dobre ożenie /  
To jest / bogact / lubóć coś tam powiadaja  
O Pannie nieforemnie / lecz to jeszcze mnieysza.  
Druga / że sie napiera chłopie ze szkoł / żony /  
A że trudno utrzymać młodego w tych leciech.  
Trzecia / że tey to Panny Rodzicy bogaci /  
Wmieja aż nązbyt chodzić kóło tego.  
Czwarta / Obadwa starzy / nie długo poczekac  
Że y Ociec y Matka Synowi wstapia.  
Ná koniec / wielkie szczęście Syna mego podła  
Powiada / bo zań idzie z domu Wojewodow /  
A on nieperwny Szlachcie. Slucham tych Wywodow /  
Co z tego daley wnieśie: aliś mnie on prosi  
O porade. Spytam sie: Wiele lat Synowi?  
Odpowie mi / dwanaście. A tey Pannie wiele?  
Dziewięć alboli dziesięć / coś okóło tego.  
Arze To chcesz Syna w tym wieku już żenie?  
A coż ci prośe potym? Odpowie / Póciechy  
Przyśle mie wabia / abym doczekał sie Wnuka.  
A nie bacznym człowiece / y samey przeciwny

Natur

Choć c  
Pannie

Choć t  
wna Co  
y Wrod

Bierz p  
z Ma



Naturze/ coż ci potym? A Wnuka nie będzie  
 A pociechy niepytaj w wieku niedoірzłym  
 A Meza y Małzonki. Wiec cie to wwoǳi  
 że posag obiecuja jałis tam rześisty.

Tiefrasuy stapi sie to jako Karazyja.

Moze teraz Posagi nazwać Samizowemi/  
 Rozciagna je jako chca. Potym sie to skurczy.

Teraz gembła napila/ Ktora kiedy ściśniesz  
 Zostaniec tylko gembła/ a woda przez spary

Przeplynie: toż sie stanie z tymi tysiacami.

Wiec o posagu pytasz/ nie o obyczajach/

A tam Pannienka wie co to jest masculinus,

Choć enoty w  
 Pannie o kost.

Choć jako żywo nigdy w Szkole niebywała,

Umie te reguleczke lepiey niżli pacierz

Que Maribus albo wiec Foemihinum dices.

Listeczke też przeczyta sekretnym zawarty  
 Signetem/ y zrozumie wśielakie mrugnienie.

Choć nie ro-  
 wna Condycia  
 y Wrodzenia.

Do tego powiadaś mi/ y ściszysz sie jawnie/

że Syn twoy z Wojewodow familij Pannie

Poinnuie/ a sam slyść nie prawy Karmazyn.

Prawda że go tu mają za Szlachćicą/ ale

Jedzenie jedwab mowia w Rytaiće wiec bywa

Jako y w Aramicie/ a przecie / ten droższy

Niż Rytaić/ tak y tu nierowny śacunek.

Małzonka że Aramit/ lekce sobie wazyć

A śanować te będzie Rytaić/ lub Kromraś/

To jest Syna twoiego/ jako z grubey welny

Tie z jedwabiu pachotka/ ani z złotych nici.

Synek twoi pnie sie widze na nierowne rzeczy/

Rondicij ledwieby jego narachował

Kilka dziesiąt Tysiecy/ a Pannie z dwiemakroć

Chce porać? Czy ofalać? Widze philanthia

Laborat: nazbyt śila o sobie trzymając

Tiech sie w przod porachuje z soba y wiościami/

Żeby mu zaś tak sobie nie przyszło postać/

Jako onemu kiedyś Mazurowi/ Ktory

Bierz przykład  
 z Mazura.

Przyśedł śmieie do Szynka. Pyta go: jest Wino?

Jest Panie/ odpowie Szynk: Macie Malinazya?

Mam. A macie Alafant? Mam y Petersimon.

Poidzie daliey y pyta. Macież Miod na przeday?

Jest.

Natur

Tę z y łiebie  
podka.

Potrąci szych  
na żalotach.

Wyłagno go  
jak sirung.

z długo powło-  
ko.

z spólnie obo-  
dej strony strza-

Jest. Lipcu czy dostanie? Jest y kłpiec y mnię.  
A piwo jakie dobre? Jest y to Wareckie.  
A tasbir? Jest y ten. Daćes mi Tasbiru  
Za Selag/ bo też wiecey nie znaide w klesieni.  
Tak y twoy Syn boje sie od Wojewodzanki  
By nie odpadł/ a potym chybił y Szlachcioni.  
Miaśto Kobierca pono na rogoży przyidzie  
Brac ślub/ a posag miaśto tysiecow/ grzywnami.  
Orowne sie ty zawśze starał ożenienie  
Zeby cie niepodkalo tatkowe odrwienie  
Jakiego sie podobno mało co spodziwaś.  
Inaczej/ w czas przestrzegam/ wtraćis pierdolo  
Searajac sie tam y sam/ latajac myślami  
Po Niebie/ po Powietrzu/ a zadek w popiele.  
Ta one napomnienia moje niedbał stary/  
Slyśe że Syna wiedzie w ten tam Dom/ czy darmo  
Czy nie/ trudno to zgadnac/ niech czyni co sie zda.  
Ja tylko powiem jakie z tad absurda rosta/  
Gdy kto przedko Synaczki zeni: Naprzod młodził  
Wybiera sie w zaloty/ potrąci chudzina/  
Bo go dlugo na rzeczy trzymaja/ co temi  
Czas y jest pospolita. Pán Mátka sie droży.  
A mowi niechay mi sie Młodzienicy kłaniaja/  
Godna jest Corta moja/ aby sie kłaniáno/  
A dlugo czolem bito/ niż ja kto otrzymá.  
Tym czasem po Kościolach/ po Ryńkach/ Wlicach  
Pod Szasdy y Publici Corte prezentuje/  
A przewodzi/ jak owo wiec na targowiskach  
Kostrzucharze konie swe wśytkim pokazuja.  
Ażci sie też kto trafi/ po długim czekaniu/  
Długim także stąranu/ bo to wprzod iść musi  
Ze tandem zamysłow swych effectum odniebie/  
A że mu Pánne w świety stan dać obiecują  
Za Rok albo pultora/ tym czasem Młodzieniec  
Bárwy daje a przy tym co raz Marcepany  
Co raz krewnych częstuje. Szumno w koźdym kacie.  
Konie pod nożytkami/ wśyscy y woźnicy  
A żayducy srebrowi. Posag y dyabla  
Wyprawa także w dwu. Wesele nastapi/  
A po weselu ledwie nie zapłakac trzeba/

Wsy

T niez  
ty

Porad  
synow  
wil

Wydarł  
drzet te  
inse

Kieże z

Zaden z  
nie spo

Dworski  
y nabył



*T niezgoda za tym.* Wszystko precz/ Wioski leca. Niezgoda w Malżeństwie/  
Potomkã ani pyta. Potracã oboje  
Wioski/ Ktore im Ociec nieważny puścił.  
Bo jako Pan tak Páni do wraćty sklonni.  
*Porada, jako synow sianowit.* Rządzić sie nie umieja. Przeto sie ty rachuy  
Radze z swa Condycia/ a tak Syna stanow/  
Zeby gorno ne latał myslami/ ani sie  
O nierowna fortune starając potracił.  
Niech niebedzie lkarem, by mu z wosku piórã  
Nie vgorzały/ a on nieutonął w długach.  
Młodo go nazbyt nie żeni ani nazbyt zmloda.  
Obyczaje w Synowey/ nie posąg vpatruy/  
Jeśli Szlachcic/ Szlachcianke niech poimuje/ jeśli  
Chłop/ chłopowne/ a jeśli wielkicy familij  
Ostatkz sie niech stara. A tak padnie dobrze.  
Vpewnam mieć oboje pocieche bedziecie.

SATYRA IX.

Ze dobre nabycie samo trwa y perennat.

*Wydarles, wydrzet też kto inszy.* **M**ale parta, do czarta poida. Stárodamny  
Makaron y przyslowie niesie: Ze nabycie  
W Korzyść sie nie obroci nigdy: bo tak Bog chce/  
Abyś nie długo żaył/ czegoś marnie nabył.  
Tak sprawiedliwość kaze. Wydarles/ niech drugi  
Tobie wydrze/ albo wiec śmierć wszystko odeymie  
A drugiemu zaś odda. Komu byś nieżyczył.  
Dla tego Kieże zbiory do biesia wiec idą/  
*Kieże zbiory.* Bo z Kościola zbierają: y cných fundatorow  
Zawodza/ Ktorzy czynię yroźne dochody  
Na ozdobę Kościelną/ y na chwale Bo: a/  
Nie na Kiezych Synowcow/ Siostrzenicow/ y Wnułkow/  
Naznaczyli. Wydarles Kościolowi/ wydrzec  
*Zaden z nich nie spory.* Dyabel oraz y to/ y duze/ y wszystko.  
Zedrzesz z chłopkow vbogich/ osiutąs bliźniego/  
Wygras/ podeydziesz w handlu/ zawiedziesz/ zginię to.  
Ztaje nie maczey/ jako śnieg od Słońca.  
Przeladujesz podarkiem/ y dobrego odrwiś  
*Dworshi chleb y nabycie.* V dworcu Przysiaciela/ wnet to wszystko zniknie.  
Zdobr Krolewskich nązbieras/ Ktores złotem skupił/

A to

Pro poydzie do biesia: bowiem nie dla tego  
 Dobrą Rzeczpospolitę daia / aby były  
 Na targu / raczy żeby cności fly w nadgrode.  
 Nie trwały taki Szplachec / który na Narmurze  
 Sigłami a herchelem na Krolu wydrwiwaś.  
 Niechci będzie exemplo Rancierzow potomstwo /  
 Albo wiec y Hetmanow trotko dziedziczące.  
 Czemu? bo ich nabycie / mało kiedy dobre.  
 Ach / cześ. iś tam niecnota przy złości wygrawa /  
 Czesćciey swego dokaże / cześciey triumphuje /  
 Niż poczciwość vbogá / niż odarta cnota.  
 Skądże wzdzy zbierac kaześ / spyta sie mnie który.  
 Odpowiadam. Nailepiey z słusznego nabycia.  
 Z roli y zprace rąk swych zbioru Oycowśkiego  
 Poczciwego / nie z ludzkich lez y oppresji /  
 Nie z fałszow / zdrađ y siglow / nie z dworskiej wysługi.  
 Nie pozadając twego nigdy nie bliźniego /  
 Ani wołu / ni osła / żadney rzeczy jego.  
 Pogorowiu nie dybiac na jego nieśczęście /  
 Ani mu pożyczając dla tego żeby tym  
 Snadniey wyrzuc go kiedy z vbogiego szplachcia.  
 Sa tacy co na zaśław dodadza pieniedzy /  
 Lecz nie z tą intencyą żeby porátować  
 Przyjaciela / raczy mu wydrzeć y ostatek /  
 Kształtnym jednák sposobem. A tak prawy będzie  
 Wyderet / od wydrarcia słusnie mianowany.  
 Sa co zlichwy powstałi / biorac od tysiacá  
 Złoty ch sto y przedziesiąt / do których przypuśc.  
 Piernasćcie złotych trzeba y piernasćcie groszy.  
 A to dyabel weźmie y ciebie y z dziećmi.  
 Nie zażyja vperwiam tego potomkowie.  
 Sa co y z kart wrośli / y z gry / y z kósteł /  
 Lecz y tych zły duch ogra y wszystko zagarnie.  
 Rozumieś że wygrawaś gdy wygrasz / chudzino  
 Przegrales już y dusę / Łańke Boża / y ten  
 Nizerny zbior Kartow dyabel pobierze.  
 Zbieray z swoich zagonow / ale zbieray z Bogiem  
 Praw będąc y poddanym / y zbliżnich każdemu.  
 Taki zbior / błogosławi Bog / prozen chciwości /  
 Taki nie vtkopoce / ani lba vłomie

Pradko nisz-  
 czeje.

Zrosł zbior y  
 słuszny y pe-  
 wny.

Nie z Figlow y  
 fałszow.

Ani z krzywdy  
 y podczłcia.

Ani z lichwy.

Ani z gry.

Sprawiedliwy  
 zbior Bog bło-  
 gosławi.

Zdżir-  
 rzej na  
 su

Nawer-  
 rzadzi  
 nie

Bo plac-  
 ki do N-  
 la

Xieśa  
 rzywa

Straż-  
 H

Owsem



Owsem wszystko smátrownie idzie jak po łaś.  
 Zbiera drugi á niewie komu sie dostanie  
 Ten zbior jego mizerny. Bog mu zabrał dzieć.  
 Czemu? żeby dostatków krowawie wyciśnionych  
 Niezazżyły. Dobrze tak. Lecz on przecie zbiera  
 Dla nieperwnych dziedziców/ dla krownych/ dla wszystkich.  
 Kto pierwszy/ ten tam będzie lepszy/ kto napredzey  
 Żelaznych/ krzyni dopadnie y worków spleśniałych.  
 Bogacz nie doje/ ani dospi; aby zebrał/  
 W nocy y wędnie o tym myśli y pracuje.  
 Aż śmierć za gardło/ á tam ani testamentu  
 Ani ostatniey woli y dysposycyi  
 Niepyta y/ bo Bog nieda dobrze rozporządzić  
 Gdy czego zle nabędzie. Wsiaday kiedyś kaza/  
 Zostaw y substancja y pieniądze/ y to  
 Słoto coś go nábierał/ niech pojdzie w rozsypkę  
 Niech idzie w Szárpaninę. Nie dzio/ bo nie jeden  
 Głos poszedł z yst poddanych. Day tego niezazyl.  
 Boday zdechl niż zazyie/ boday sie dostało  
 Komu lepszemu potym zdziercy/ potym stepcu.  
 Wszyscy oraz złorzecza tátiemu zbiorowi.  
 A o Xiezy co rzekę? dobrze powiadają  
 Że kóždy Xiadz od zimna z tego zchodzi światła.  
 Bo gdy koná/ wystudza Izbe ci czuwające  
 Co czuwają na jego śmierć/ na jego dudki/  
 A dusze y śelagá. A ty niewtyjesi/  
 Ani z bogaciejesi/ coś nie jedne już zontę  
 Z światá zprzeczal/ niektóre Arsenikiem/ drugie  
 Śmilości podawioşy na łóşku. Cyt znam cie  
 A wiem jako cie zowia. Ośadz sie/ jeśli tak  
 Niezazzyjesi takiego zbioru/ choć to mowia/  
 Że komu żony często mra/ przydzie do chleba  
 Nie przydziesz wperwniam cie/ wezmie to dyabel/  
 A ciebie oraz wezmie y twoje dostarki.  
 Pişze kromier o jednym człowieku dostatnim  
 A moynym oraz/ ále przy tym stogim zdziercy:  
 Ktoremu gdy przy śmierci Xiadz żalować kaza/  
 Rzecie. Day mi z tym pókey. Jużem ja dyablu  
 Dusze y ciało oddał. Już Bog skazał dekret.  
 W tym słyşec było bicie/ kólat z gestych rózow

Zdziercow ka-  
 rze y napotom-  
 stwie.

Nawet y rozpo-  
 rzadził temu  
 nieda.

Bo płacz ludz-  
 ki do Nieba wo-  
 ła.

Xieża od zi-  
 mna y miera.

Straszny przy-  
 kad.

Takisz o Mio.  
czysławie.

And ciele biności / degi / guzy / rany /  
W którym on kátowaniu miejsczestna wyjjonal  
Dusze / y do piekelney Kátuszy ja oddał.  
Mieczysławowa Kieźcia Kujawskiego myszy  
Zagryzły / dla tego / że goście bankietował  
Dostatkami / w bogim wodom y sierotom  
Wydatrymi. Tak Bog chciał swa ziemste pokazać.  
Władysław Danaborski / Kasztellan Takielski  
Człuchow Zamek napadłszy / gdy z niego wywabił  
Data sile Żołnierza / wszystkich pozabijał /  
Dobra pobrał / y grunty w kolo pozakował.  
Z Takielskiego powiatu pieniężne podatki  
Z dobr Arcybiskupich / także y Kościelnych  
Gnieźninskiich erałcye pozdzierał y pobrał.  
Tego / choć z Wojewody Inowrocławskiego  
Splodzonego / Krol kazał poimąć Starostę  
Wielgopolskiemu: ten był / Piotr on Szamotulski /  
Który poimanemu żyje wciąż kazał  
W Kaliszu. Tak Bog płaci zdzierstwą y rozboje.

Wilczku za-  
miechaj endzo-  
go.

Trasilo mi sie to róz / gdy mi sie wracał z pola  
Zepsy / zem wilka potkał w kczerym polu / który  
Uioł barana czy Owce. Poszczuje go charty /  
Drugie trzećci szwac także / porwa wilka / a ten  
Opuscił wnet Barana / y tamże dał garło /  
Toż tobie wilku Baran. Náuć sie co cudze  
Porwałeś przeciw prawu Domino invito.  
Skorzyścieś nie słuszenie / zagryzłeś / zabileś /  
A toż ci też z Baranem oraz garło wzięto.  
Nowegoś niezażył / y swegoś pozbawion.  
A ja tym konkluduje / że ten sam zbior trwały /  
Który bez wkrzywdenia y z bojaźnią Bostka  
Jest nabyty z Żagionow Oycowstich miewinnych /  
Bez lichwy y bez krzywdy / bez placzu ludzkiego.

## SATYRA X.

Prązlytly wczestowaniu y bankietach.

Zi według  
condicij.

Gdy summo Zancierz żyje / każdy musi niemiec  
Zażle / ale e contra, gdy Sekretarz który  
Chce z nim porównać / bydza jawnie wryficy z niego /  
Bo nie

Sila  
trawi  
n

Daleko  
do onga  
Krol. in  
Barano

Nof  
ipfu

Karz si  
kladu  
nie wyl

Miara  
mon



**Księgi Piernssey.**

22

Sila brzuch  
trawi y potra-  
wi.

Daleko z tad  
do onad. Inszy  
Krol. inszy Pan  
Baranowski.

Nosce te  
ipsum.

Karz sie przy-  
kladem Ihara.  
nie wylatuj.

Miara hotel  
mowi.

Bo niemasz smieszniyszego nic/ jako vbogi  
Wymosly delitacik/ na jezylki padnie  
Wperwiam/ y palcem go pokazowac beda.  
Drugi przed tym na srebrze jadaly na zlocie/  
A dla geby y brzucha poszlo to do zidow/  
Juzy krzyzyt gdzies z hye dyszy/ y Agnuszek  
Szczerozloty z jadt sie juz dawno. Konie/ wozy/  
Sprzet/ Skarbnica y wszystko w brzuchu pochowano.  
Przeicie bydz musi/ chocby y dusze zastawic.  
Spytam cie mily Bracie. Co jest: ze to vmiesz  
Dobrze w rozumie swoim rozsadzic kto moznij  
Kto bogaty/ wieś y to/ ze Krakow daleko  
Wietzy nizeli Brzeście/ niz insze miasteczka/  
A tego niewazyś/ zes ty od moznego  
Pana tak jest daleki/ jak Niebo od ziemie.  
Nie wieś chudzino co jest skrzynia okowana  
Z pieniedzi/ a co mieszek albo fusladeczka/  
Daleko z tad do onad. Wczesnie wpoiminam  
Kozdego z was Nlotosi. Wiedzie co te slowa  
W sobie maja do prawdy / Nosce tenet ipsum.  
Trzeba je w glowe w poic yniec na pamieci.  
Lub sie o zona staras/ lub o stolet jaku/  
Nosce te ipsum niechci bedzie pyzed oczyma.  
Nie kozdy z Grekow emial sie pokusic o slawne  
Oreze Achilleja. Ktore y tak ledwie  
Uliszes on przebieglec otrzymal/ choc naten  
Czas za namedrzego byl miedzy Greki miany.  
Toz y w malych y w wielkich rzeczach zachowywac  
Potrzeba/ y niepiac sie gdzie wlesc niepodobna.  
Staralo to Ikara/ takze y owego  
Woznice co byl konie vprosil y zwozem  
W Slonca. Spadl chudzina sam y Swiat zapalili  
Wedlug sil y dostatku wszystko czyni. Niezaliy/  
Trzymaj miare w wydatkach. Miara kotek mowi.  
A kiedy mas loscia kupic/ wwarz pierwey  
Czy cie na sledzia stanie/ bo pewnie twoy mieszek  
Jesi otrowi nie zbolat. Wielka siecia nielow  
Gdzie wiencierzem wlowic mozesz mala rybke.  
Potrosze jedz/ zebyś zas y Wioski nie poltnal  
Z calych majetnosci. Wiele gembu/ wiele

Sera in fun-  
do parsimo  
nia.

Skutki mar-  
nych zbytkow  
vrat.

Starzy naszy-  
chronnie żyli.

Inaczej my  
Wnukowie.  
ich.

Brzuch Pański potrzebuje/ Który gdy potrawi  
Cokolwiek tam Rodzicy zbioru zostawili/  
Do czegoż się wćieczesz? przydzie y kofszule  
Ostania z siebie sprzedać. Pomnie ja Szlachććć/  
Który po Wojewodzu goście wiec częstował/  
A miał to za przysłowie. *Cossa delicata.*  
Aż się też on animus skurczył delikććć/  
Gdy na koniec nie było co y wgembe włożyć.  
Słuchay jakie są stopnie tych miłych tratiniezkow.  
Náprzód się zápożycza/ a potom częstują  
Zá cudze portugaly y zápożyczane  
Pieniążki. Toż nastapia zastawy y wioseł  
Srebra. Aż na koniec Banieye leca  
Jak dym. Pan młody ni waś krećć się chudziná/  
Lecz nie łatwie wykrećć. A przeto z Oyczyny  
Wćiecz lub do Niemiec/ lubo do Francyi.  
O wstyśd mnieysza/ już się ten dawno wytarł z Czolá.  
A zaż tak zá cnych Przodków y starych Polaków  
Bywało: gdy nieznáno ná stolách bogatych  
Co to pasztet/ co ciásto albo galaredy/  
O Biantach nie pytał ani ni łarcepanách  
Chybaby ná weselu. Misy wiec stáwiano  
Jedne z miesem wołowym/ drugie z járzynami/  
A czwarta z grochem/ w którym słoniná plywała  
Jak wieloryb po morzu. Pulmiskow nie było  
A pogorowiu srebrnych. Tiedawne to czasy  
Gdy dla gry samey tylko pierwszy talerz srebrny  
Ná stole był widziany. Sam Krol jádł ná srebrze  
Wszyscy inszy ná Cynie; Wważ nászych starych/  
O wyniosłość niedbali ani o papinki.  
Najadł się z gliny potraw/ z kád brał moc y siłę.  
Praca mu nic ná koniu y niewczas niewadził.  
Nie przebiral w przysmakách/ zjadł co było w pirzu  
Choć w nieobitey Izbie: nie ná Glenderstijn  
Obrusie/ nie ná srebrze. A wy papinkarze/  
Coście wóysstke swoje myśl w brzuchu wtopili/  
Których y sam Bog brzuchem/ ná co się przydaćć  
Oyczynier/ lubo wojná nastapi/ lub niewczas/  
Odbieżyćcie obozu/ y sławy y Cnoty/  
Boście już odbieżeli dobrego Cwiczenia/

Nies



Wczasowi-  
czkowie.

Niewczasom nie przywykli/ w brzydkich wtopieni.

Delicyach po vszy. Bat powas Oycyznie.

Lepiej żebyście byli światą niewidzieli;

Dla tego też nie znacie Boga łaskawego.

Ladaco was vstraszy / jak beben Zająca.

Delikati.

Delikaci! Żołnierzem nie będzie do śmierci/

To jest/ dobrym żołnierzem. Dosyćciem powiedział/

Przeto nie bawiac/ manum de tabula tolle,





# XIEGI W TOREY.

## SATYRA I.

### Najepsowane Stanu Białogłowskie- go obyczaje.

Dawny czas  
gdź wstyd był  
in pretio.

Nie zdaje go  
teraz. Ani wie  
dzą co to.

Z obcych Ziemi  
wkradły się nie  
rzady.

**D** Aron też to w Polsce czasy / yżá Lecha były /  
Albo pono przed Lechem / gdy czystość przy wstydzie  
Białey płci należałym / swoje cene miały.  
Tá ten czas to podobno popłacało / kiedy  
Orłowie swoje gniazda sadzili tam kiedy  
Miasto leży / od nichże stolicą nazwaną.  
Gdzie sie przezwisko Polskie y imię wyległo.  
Albo ná ten czas / kiedy Wenda królowała /  
Wenda wizerunk wstydliwym panieńskiemu czystości.  
Nie ślęchac teraz otym żeby ktora w Polsce  
Wtopić sie tu miała / wychodząc w szetecznych  
Rytigierá żalotow y łóżá brzydkiego /  
(Albo jako drudzy chcą / z niegoż tryumfując)  
Tá pierwsza y ostatnia / nieśmiertelna panna !  
Trudno y ostatek / jaka była ona  
Dąmbrowka Kieźná Czeska / Nieczysławá żoná /  
Pobożná / Bogobojná / świętá / wstrzemięzliwa /  
Ktora Chryścianinem mężá uczyniwszy /  
Bálwany sprosnych Boszków oraz popaliła  
A potym sławnych Wnukow Polskę zostawiwszy /  
Czystości / wstyd / wiary Małżeńskiemu wizerunk  
Potomnym zá Testament wiekom zostawiła.  
Aleć inakšy był świat ná on czas. Prostota  
Ściszyrościá panowała / y cne obyczaje /  
Poczciwość y skateczność / wiara / posłuszeństwo /  
Aż też czasów późniejszych w kradły sie powoli  
Rzbytki / y nierządy / y niewstyd / y chciwość.  
Co Popielowa żonka Stryjom porobiła /  
Wiemy ; co Ryxa zlego Nieczysławá żoná /  
Ktora Niemców przybrawszy do swych rad tajemnych /  
A Polaki sie brzydzac / jako psy zdechłemi /

Wciela

Ktore ten  
y pospol

Lepiej się  
żenić, niż  
pościć

Trudno bo  
bra y pom

Trudno się  
mu wprzys  
żá żonka



Wciela / Polaka z Synem Korone wykradłszy /  
A zle tylko wspomnienie Lachom zostawiłszy  
A niewstydlwym życiem Polskę zarażiwszy.

Potym Krystyny z Niemiec nowe obyczaje  
Wniosły / y nárobily Dobieżow bezecnych /  
Dla których Dunin pozbył y oczu y gardła.  
Już y średniego wieku nie nowina / cudze  
Łoża plugawic było brzydkim obcowaniem.

Ktore temi la-  
ry polskite.

A coż terazniysiego: y wyliczyć trudno /  
Gdy sam wstyd niedopuszcza wszystkiego wynurzać.  
Ty przecie ienic sie chcesz / słysze / Stanisławie.  
Już pacholki przyjmujesz / już y konie sprzagasz /  
Kolaś y Kobierce sporządzasz / Muzykę  
Zaciegasz: ba już pono oddales pierścione /  
Dadatek twoich chęci y trwałych zamysłów.

Lepiej sie nie  
lenit, niż zło  
polsk.

Czy oszalałes pono: Uteroliś sie raczej  
Wtopić / lub obteśc / niżli masz zamyslać  
O żenie tymi czas / o ktora mym zdaniem  
Dobra / trudniej niżeli o białego Anka.  
Znajdziesz je ja w Szlacheckim domu / czyli w Pańskim:  
Czy na dworze Krolewskim / czyli w Trybunalach:  
Czy w Rusi / czyli w Litwie / czy w Prusiech / Názorowsku:

Trudno bo o do-  
bro y pomyslna

Daremnie pono szukaś. A sam Dyogenes  
Nie znalazł by tej z toba / choc wszód dnia z Láterną.  
Znajdziesz ci / ale taka / ktorabyś rad wypchnał  
By y w sam dzień wesela. Powiadają zartem  
Lecz mało nie do prawdy / że Synowiec ktoryś  
Papieski / náparł sie niec cztery żony razem.

Frecko sie y te  
mu wprzyskrze-  
dła żonka.

A prosił o dyspensę / Ktora że nie mogła  
Bydż mu dana / znalazł ten Ociec swiety sposób /  
Że mu rzekomo pozwoili / lecz z tą kondycją /  
Aby z pierwszą pomieścił dwadzieścia pięć Niedzieli.  
Gdy tedy wziął ślub z pierwszą / ledwie przepedziwszy  
Piętnaście dni / aż prosi aby y tej pozbył /  
Nie tylko by sie drugich miał nápierać wiecey.  
Drugi sobie w łeb strzelił niedawno w dworu  
Dla tego że mu żonka nie kmyśli przypadła.  
Powiadają o trzeciem że sobie coś odpiął  
Gniemając sie na żonę: więc niewiem komu tym /  
Śaszkodził / czyli oney / czy sobie chudził.

Causa I.  
Zły obyczaj,  
zły wychowanie

Ale dawny wywodom poży/ to powiadam.  
Je trudno o pomyslna y o dobra zone.  
Bo jakoż ma bydz dobra na potym/ a ona  
Zmłodości od Matusi wyessie obyczaje!  
Ledwie dzieweczynie siedm lat: już jey wspominaja  
Młodzianow rożnych/ gachow. Do taneczka z chlopcy  
Milo nie co dzień/ Piatkom perwne nieprzepuszczaj/  
Muzyka/ Banteciki/ taneczki/ rozmowki  
Z Meszczynami/ naucza przed czasem wszytkiego.  
Jedna też drugiey powie. Piosneczki spiewają/  
Ktore wycwicza lepiej/ niżli Ovidius.  
W dawnych swoich Książeczkach de Arte Amandi.  
Miało swietych żywotow/ bedzie tam co w druczku  
O zaslotach y rożnych przebiegach młodzienistich.  
Jeśli też do Kościola przydzie/ wiecey oczka  
Po gachach mlodych chodza/ niżli po oltarzach.  
W Mieście na zjezdzie jakim pod Sady y Roki  
Z okienka wystawicznie/ na tego owego/  
Ten taki/ ten owaki/ to grzeczny/ nadobny/  
Dziweczciu ledwie siedm lat/ a już wie co choży  
Co ruchawy pacholek. Nastapi biesiada/  
Albo tam gdzie wesele/ Pani Matka z Corta  
Nieomieszka. Dla czegoż? Aby sie cwiczyla.  
Wpewniam że wycwiczysz/ wlyszy to owo  
W taneczku/ albo kiedy w noc z hukiem przyda  
Swymolnicy weselni/ nocni Kulikowie.  
Znaida ja na Łozeczku/ y coś namacaja/  
Wydzie to w dobrej myśli. Jakie wychowanie  
Tak po ciecha bedzie na potym/ gdy wzrosćcie.  
Wiec rzkomo mowić nie chce przy ludziach y oczach/  
A gdy czasit wpatrzy/ nikt jey nieprzegada.  
Dopieroż gdy podrosćcie/ Pani Matki prosi/  
Aby jey nie trzymala w domu. O Klasztorze  
Nie myśli/ ani pyta/ w glos to opowiada.  
Za kogoż chcesz Anusiu? pyta Ociec. Owo sie  
Nabardzi mi podbal/ co ma czarny wasit.  
Dobrze/ dam cie za niego/ kiedyc sie podobal.  
Gdziez sie owo podzialo/ gdy samu Rodzicy  
Meza Corce/ nie sobie Panną obierala?  
Nie spytano jey o to. Tego meżem uniala/

Causa III.  
Pobłażanie  
niekara.

Ktores



Którego jey Bog przeyrzał/ a wola Rodziców.  
 Teraz opak/ a między/ wiecey w domu rządzi  
 Rządzi w do- Tuz Ociec/ niżli Mátka. Ona sierachuje/  
 mu wiecey niż z Włodarzami/ z Pisárzem/ Solwarki objeżdžia/  
 Ociecy Mathá. Gospodárstwo prowadzi/ jeżdži/ rostkazuje/  
 Dom ma za prawa Szkole/ Pan Mátke za Mistrza.  
 Aż ci też za Máz pojdzie/ umiejac regula  
 Que Maribus, albo wiec/ mobila fit fixum,  
 Dopieroż za Tcie sie nowego pewnie w nowym nie náuczy  
 Meżem jesz- Stanie/ albowiem wszystko umiała to Pánna.  
 cze wiecey. Zostawszy tedy żona/ dopieroś kroluje/  
 A meżá za nos wodzi/ slugami/ czeladzia  
 Rządzi jak chce/ tochanom sprawuje/ rozdaje.  
 Odprawia cze- Tego odpraw. A czemu? że tak chce/ tak káže.  
 ładź. Ale dla czego mam go odprawić/ gdy dobry  
 Czeladnik y posłuszny? lecz mnie nieposłuszny.  
 Sic volo, sic jubeo, dosyć że ja tak chce/  
 Bit káže. Temu káž dać trzy sta plag. A dla czego prze Bog?  
 Dosyć że mnie zawinił. Nie wsluchal gdym mu  
 Cos była rostkazała. Niechay weźmie ciege.  
 Nie tak Krolowa Judith Bolesława żona/  
 Nagarlo już stazanych czesto vpraszała/  
 Raz dwu slug osudzonych potajemnie schronić  
 Kazała/ o czym sam Krol niewiedział; aż kiedy  
 Oplonal z gniewu/ w ten czas kstalenie nastąpiła  
 A z jawnego wyrwała chudaków niebezpieścia.  
 Tu zaś choć w najmniejszym stanie niż Krolowstkim/ śięła  
 Bija/ kátuje/ pala/ na rostkaz Jey Młosci.  
 Katował, me- Dobrze że sam Mátzonek po lbu nie obierwie.  
 czyt. Aleć jey nie mieć za złe/ at już brzemie nosi.  
 Nápelní dom niedlugo pociecha/ potomká  
 Wrodzi podobnego. Zgadles podobnego.  
 Oí rzadkoż temi czasy widzieć Oycu twarzú  
 Podobnego potomka! częsci Páni Mátce.  
 Ty już krzciny gotujes/ zapraszas Samáiadow/  
 Isby sumnie obijasz; kolebke sporządzasz  
 Roszówna/ dla tego to dziecięcia/ którego  
 Nie rys chudziño Oycem/ mylisz sie w tym/ ale  
 Albo Janusz Woznica/ albo Zayduł Giergel.  
 A czemuż swoje żone/ ten á ten Pan chwali?

Posąg teraz  
chwalne czyni  
żony.

Wniośła w dom Sto Tysięcy / dla tego poczyliwa /  
Dla tego bogobojna y wstydliva zowie.  
Posąg przyniesie cnote / y wiare y wstytko.  
Byle pieniądze miała / niech sie z gachy liże  
A przy Malżonku śmym / nic to niezawadzi.

Tę gładkość.

Pochlebił  
wmieja.

Wejrzy jeno y  
wraż czy  
szezrze.

Czemuz sie y ow drugi w swoiey także kocha?  
Choć coś nieforemnego o niey powiadają?  
Dla tego je nadobna. W twarzynie nie w niey kocha.  
Tiechże baba zostanie / precz z nią / trzeba młodszych  
Do zabawy / bo Páni już zgnielizna śmierdzi.  
Jeśli młoda / o jako umiełowie meża /  
To całuje / oblapia / to go sercem zowie  
Jedynem / to pieści dłem / to skarbem / to złotem /  
A myśli o kim drugim. O kiedy byś kazał  
Pootwierać pultynki / strzynki / skatuleczki /  
Cobyś tam listków znalazł / y sekretnych cedul  
Od gachow y młodzienców. Tiechce wiele mówić /  
Dostęć ze tymi czasami nie krąja nożami  
Obrosow przed takimi / jako przed tym było.  
Teraz bodayby który obrus został cały.  
Ale ty cyt / y ja cyt. Wiemy na sie obie  
Jeśli obrus potrajesz / potraja ja twoje  
Gembe / jako tu Páni / Pannie uczyniła.  
Tiech ostatki Macaron Orzelskiego powie.  
To wiem / żeby sie boday takowa znalazła.

Przykład bez  
imitacji.

Drugi.

Jak ona Nikołaja Zembockiego żona  
Która Kromer wspomina / że wlaży na wieża  
Kościół Zembockiego / tam sie zataiła  
Z Pannami / przed swywola ludzi rospasanych  
A najeźdźców nocnych ; żywność y z napojem  
Powrozem tylko / wżgore do siebie wciągać.  
Tey podobna y owa Pannienka ; która gdy  
Litwin jeden porwać chciał y zżyć bez wstydu /  
Obiecała go czegoś nauczyć / że mu broni  
Nie zaśzkodzi do śmierci / y dla próby syje  
W przód oleikiem jakimś / quasi namazawszy /  
Wyciągnęła / w którą on gdy chciał / wciągał razem /  
A ona z żywności z żywotem pozbyła.  
Inaczej troche teraz : co gdyby wypisać  
A pioraby nie stało. Idę tedy dalej /



Ambicya bia-  
łogłowska w bo-  
worach.

Jaka w nich ambicya honorow y chciwość?  
Druga aby tam bliżej Europatwy siadła/  
Żeby Senatorka została drażkowa.  
O jak Meza namawia/ co dać to dać/ byle  
Rasztellania kupić. Te kiedy otrzyma/  
Arendarzem zostanie Pan Rasztellan miły.  
Ktoremu kiedy przyjdzie na residentia

Musi się pisać  
Pan Małżonek

Jachac/ musi dziedziczny Pan mu defalkować/  
Bo chudał niema o czym. Przecie Rasztellanem  
Dla żonki zostać musi/ a ta wzięwszy statut  
Rachuje daleko tam Pan siedzi od Krola/  
Na dragu jako Karog/ obawia się bowiem  
Aby jej na weselu ktora nieposiadła.

Kupować, stro-  
ić, dawać.

Jeśli też Maż dostatni będzie y bogaty/  
Kupuj suknie/ kleynoty namioty/ Karoce/  
Ba choćby dzieci miały pozdychać od głodu.  
Aczym ty lepsza nad mnie/ a to ten tey sprawił  
Szalonego tabinu spodnik/ czemu y ja  
Nie mam mieć jako y ta. Nie z grzywnas mie pojal.  
A to tam Żydzi mają na przeday kleynoty  
Szlachciec/ koniecznie trzeba wszystkich mi pokupić/  
Biała biała pleć niewie/ co to jest wydatek/  
Niewie co strata Wioset/ ba y wiedzieć niechce.

Nie pomoże to  
złym.

Pewnie się nie przyłoży do Meza; bo będąc  
Sdomu Wojewodzego/ poszła za Szlachcicą.  
Po tych wszystkich przekwintach zjedzie czasem z chłopem  
Albo z pacholciem/ albo z Woznicą/ z Haydukami.  
Czasem pieśzo wtęcze. Miły Boże/ kiedy  
Maż wiec kazał gdzie z sobą jachac/ to przyczynę  
Tysiąc do niejachania: to głowa mie boli  
Y wszystkim ocie:ala/ dreg a kamienista/  
Albo dzień niepogodny/ albo mroźny/ albo  
Niewiem co tylko będzie na placu/ a z gachem  
Y pieśzo się wybierze/ głowa ja nie boli/  
Wszystka zdrowa/ wesola/ na niewczas gotowa.

Obieście.

To się y jedna nigdzie ze wszystkich nieznajdzie  
Ktoraby była całę godna łoża mego?  
Choćby się wrodziła zająca/ piękna kształtna/  
Bogoboina/ wymowna/ bogata y wdzięczna/  
Y ktoraby czystością z Wenda porównała?

Respons nanie Tak to jest/ że sie znaleźć moze: jednaś śladney  
 O Labecia czarnego/ y o Ławke biala/  
 Niz o tatkowa/ rzekę śmieie/ bialogłowe.  
 Ielli dobra, to A jeśli ja Bog przeirzał/ zażyjesz chudziño  
 pyszna. A tego y owego/ przypłacisz przymiotow/  
 Bo sie przy nich animusz wyniosły przyszyje.  
 Wole prosta Szlachcionke/ niz Corte Hetmánska  
 A toraby mi przy cnotách wysokich triumfy  
 Dziadow swych y Pradziadow rachowola/ miásto  
 Posagu y wyprawy. Quituje cie z tych tām  
 Infláncich y Moskiewskich/ Tatarskich/ Tureckich  
 Wojen/ ktore Przodkowie twoi wygrawali.  
 Animusza ná- Wole tak żyć w pokoju/ niz mi masz wyrzucac  
 zbyr. Insulyy pieczęci/ Łaski y Bulawy  
 Twych Dziadow y Naddziadow/ y z Oycy y z Matki.  
 Nizli mie masz podszczuwać/ wsadzac ná bārzego.  
 Przywodza Tak Krystynka Krolowa swego Władysława  
 możow do zle- Przywiódla do rostyrtow z Bracia/ gdy mu swoy stan  
 go. Cesarsti y Przodkow swych wystawia przed oczy.  
 Coż z tad potym wrosto: chudał wypędzony  
 z Krolestwa/ musiał sie tłuc po Słasku y z Żoną  
 A tām opasć/ gdzie jego potomstwo po dziś dzień  
 Pánuje/ mając Páná drugiego nád soba.  
 Co mi prosze po tey to gladkości/ Wrodzie  
 A wielkim wrodzeniu zony/ Piedy mi je  
 Tysiąc razow kōzdy dzień bedzie wyrzucalá:  
 Wiecey w takiey piolunu/ nizli cukru znajdzieś/  
 A lub ja dzisiaj chwaliś/ jutro bedziesz ganil.  
 Coż o owych rzeczenie/ co sie sobie madre  
 Sobie lia ma- Zdadza/ co wiec Łacina w mowie nárabiaja:  
 dre zdadza. Bedzie tām czasem/ Adrem rzekł Jego Mósc. Bedzie.  
 Respublica ná plaau. Parláment Francuski/  
 Consistorz Rzymsti/ Porta Otománska/ zgola  
 Włowiny zewszad/ beda awizy/ á gembá  
 Łata jako Kolowrot/ słowa jako z pyta/  
 Krol nam wolności łamie/ porwida: Ba dobrze  
 Aby złamał twa wolność/ ktorey w tobie nazbyt.  
 Dyskursami Dyskursuje o Wojnach. Hetmánách/ o Seymach/  
 sie bawia. Radzieli z ápomniawsy/ álbo igly z nicia.  
 I pieściorá- Drugie zaś znajdzieś/ co sie pieściorámi bawia/  
 mi.



**Mówi j Baby.** Co sobie miętkie słowka w rŹsteczach formuŹa  
 Aby cie poruŹyly albo pobudzyly.  
 Pozwalam jak tak młodszy / ale tobie Bábó  
 PieŹszorŹkami Źie barwić. Pfe brzydki Źpeciagu.  
 ChoćbyŹ Źłodziey y wŹdzieczney prawila / niŹ káŹe  
 Źłodki y Źniaczny WyŹga / zeby twe y ŹmarŹki  
 Lata twoje ráchuŹa / y onych dowodŹa.  
 Przeto ty Stánisławie Cze Źie nazad wroce  
 Do tiebie ) po co Źie maŹ Źenie / po co proŹe.  
**Dylemma.** Bo jeŹli Źie w Małżonce Źlubney Kochać nie maŹ /  
 CoŹci po tey wtracie ná CzeladŹ / ná Cukry  
 Ná te aŹŹŹŹŹŹŹŹ / Muzyke / y Ronie.  
 A jeŹliŹ gotow kark Źwoy jarmowu podloŹyć /  
 Rzyć w Źtánie MałŹeniŹŹŹ / nagotuy Źie oraz  
 Ná Źwietę y potóre y pacyencyę.  
 Bo Źadney z nich nie ŹnauŹieŹ / ktoraby Źolgowác  
 Powolnemu MeŹowi miała / albo chciała.  
**Im leŹszy maŹ,** Choć Źama w MeŹu Kochá / oraz jegoŹ gaudet  
**zym mu mniej** Tormentis et Źpoliis, choćby był náyleŹszy.  
**po Źenie.** Przeto im bedŹie leŹszy / tym mu mniej po Źenie.  
 Bo nácoŹ wolnoŹ przedác / á prawŹdziwie nabyć  
 Páni náŹ Źoba / ktora co káŹe / to muŹiŹ  
 Czynić / káŹe co kupić / kupić muŹiŹ : káŹeć  
 Nie kupić / wára Pánie Małżonku / nie kupuy.  
 KáŹe wypchnác ná ŹyŹe z domu Źtáruchnego  
**Ktora dictatu-** Sluge / ktory Dziadowi twemu jeŹŹe Źluzyl.  
**rami w domu e-** Źaráz go wypchnác trzeba. Źgola y áŹŹekty  
**xercet.** R laŹke / y nie laŹke / y dakti / y wŹŹytko  
 Źyey roŹkázania ŹámeŹy iŹć muŹŹa / á ty cyt.  
 JeŹli nie maŹ potomká / muŹiŹŹ Źey beŹartom  
 Albo gáchom / albo wiec y komu gorŹŹemu  
 Dziedzictwo twe zoŹtáwić ; Źama y testament  
 Twoy nápiŹe jakó chce / y on erequuje.  
 A potym Źá maŹ poidŹie / to jeŹt Źá ŹiódmeŹo /  
**Tákli Źie mi-** BoŹ ty był ŹoŹtym w liczbie ; jednym Źłowem / w piáctu  
**ŹoŹt nadgroŹzi** Láć / juŹ to drze ŹiódmeŹo Małżonká / czy wiecey.  
 Tytulow ná Nágrobkú bedŹie podoŹtarku.  
 Źde dalej ; áczby mi Źtu jeŹytkow trzeba /  
 Aby m wam wypowiedŹiał wŹŹŹŹŹŹŹ y poŹŹŹŹŹŹŹ  
 R Źkargi / ktorych loŹe MałŹeniŹŹŹ jeŹt pełne.

K'ora w niey Tam sie bedzie starzyla na kurwy Mezowe  
 zmyślona. Ktorych jak żywo nie masz. Sama tylko taka.  
 Tam lzy bedzie wylewać zmyślone / y ktore  
 Zawsze ma pogorowiu / aby wypływały  
 Gdy im kaze : albowiem placz ma w swojey mocy.  
 Ty wierzysz, a Ty oblapiasz / całujesz / płaczesz / erkuzujesz.  
 nie masz komu. Przyśiąg na placu bedzie tysiąc / zes niewinien /  
 A tego blaznie nie wieś / ze z taka ona  
 Leżyś / tora kiedyby otworzyć ci miała  
 Strzynki swe y pulcynki y listki pokazać /  
 Czegobyś sie / o Boże / czego niedoczytał ?  
 Ale coż rzecze / gdy ja zastaniesz na losku  
 Z kim obcym ? Snadno zaraz w niey o wymowka.  
 Gotowa wy- Takęś my sobie Mezu rzekli byli w ten czas  
 mowka. Gdyś mie poimował / aby y mnie wolno było  
 A tobie swoich wciech zażywać do woli.  
 Daymyż już tedy sobie pokoy / ty milcz / ja milcz.  
 Wolno tobie / wolno mnie. O śmiałość niecierudno  
 Te biora z swoich zbrodni / te serca dodają.  
 Jesli też wiecey bedziesz gadał weźmiesz w gembe.  
 Cyt lepiej a day pokoy. Nie z naidziesz tu teraz  
 Jadwigi Swietey / ktora za spolna vmowa  
 Nie maśz takich tymi czas) Trzydziesci lat w czystości z mezem swym nie składa.  
 Nie z naidziesz Kunegundy Cortki Bulgar'skiego  
 Kiazęcia / ktora z swoim wstydlivym nazwanym  
 Bolesławem / przez wszystkie wiek w czystości żyła ;  
 Raczey z naidziesz Gryfine Zoneczke Czarnego  
 Leska / ktora postrzegszy że Malzonek nie dusi /  
 Zruciwszy Czepiec / swoje obloki pamienskie  
 Szaty / y oraz z nimże rozwod uczynila.  
 Gryfinek zaś O takowe Gryfinki nie trudno w Koronie /  
 aż nazbyt. A coż w Litwie moi Boże / tam obfite zniwo.  
 Skadzie te obyczaje / rzeczenie Polacy.  
 Z dostatkow y ze zbytkow. Nie vmialy tego  
 Polki one za Lecha / albo za Krakusa /  
 Wbostwo przy- Nie vmialy za Wendy / bo samo wbostwo  
 czyną skromno Raczey do robot oraz y Enot prowadzilo  
 ści. Dawne one Matrony. Zginelo to wszystko.  
 Gdy dostatek wypędził niedze y wbostwo.  
 Na on czas igla byla zabawa / wrzesciono /



Cudzoziem-  
skie y stroje y  
obyczaje zko  
wprowadziły  
zwyczajse.

Białey plci/ teraz piosnki/ taneczki/ biesiadny.  
Jako sie Cudzoziemskie stroje z obyczajami  
Wprowadziły do Polski/ a wprzód na dwor Pániski/  
Tak też nie trudno o te/ ktore w polszrod izby  
I między Graucymerem Pánien/ dzieci rodza.  
Niewidziana za Lecha pierś na pui odkryta  
W żadney białey głowy/ teraz już wygladać  
Że y wszystko odkryja/ y wstydzet z czola.

Pijana  
Venus.

Nie wspominać pijatyk y nocnych puharów  
Z winem grzanym/ ktore gdy rozpala Jęzey Miosć/  
Czy długo wytrwa z Mieżem? by namniemy/ y owšem  
Wyglada tylko gacha/ y bez niego mdleje.  
Nie przyniesie nic Venus pijana dobrego!

Jednako tak v-  
boga jak y bo-  
gata.

Ale rzecześ/ postramiay/ jako moześ hamui:  
Przydaj tych coby strzegli. Od tych ona zaczęnie  
Przedaruje twych strojow y twych pokojowych.  
Wszystkież takie? Jednakie/ bogata/ vboga/  
I w jedney stworze chodza; Bo ta ktora chuda  
Sprzeciwia sie dostatniemy/ choćby sie y spećać  
Mieżowi/ musi dla niemy bydz. Aleś Szlachcianka  
Prosta/ niesprzeciwiaj sie wielkim Senatorkom.  
Pomniemy na one żabe v Łopá/ ktora  
Obaczynwszy raz wolu na Łace/ a chceć sie  
Konna mu stać w Wielkości y w zroście ogromnym/  
Tak sie nadywać jela/ że sie aż rozpukla.

Nie uważaia  
przyszłych rze-  
czy.

Nie dopnieś y ty nedzo wielkich stanow/ choćbyś  
Niewiem jako sie dela/ zmedziś Mieża/ dzieci.  
Ży nic to/ niechay zginie wszystko/ byle było  
Dla mnie dosyć y moich/ dla ktorych sie stroje.  
Owo zgola żadna sie na poslednie Łola  
Nieobeyrzy/ y na to co co już upłynelo.

Na straty y ko-  
szty niedbaje.

Byle tylko stawało/ potąd lata słuza.  
Białagłowa niewie co strata substantij;  
Nie miarkuje sie według swoi Condycij;  
Ani sie swoja mierzy pędzia/ ale cudza.  
Przecie Mąż wie co nedza/ wie co niedostatek  
Zawczasu chodzi/ aby na zawsze stawało.  
Tego sie y od mirowki porządku zwykły wzyć.  
Ale żona jak ślepa/ nic nie patrjuje  
Co bydz ma/ tylko co jest. Jakoby to Łopa

Jakoby to za-  
wsze stawał  
miało.

Równała się  
namiętnie-  
szym.

Na sirojach  
wszystek czas  
trawia.

Seim y rada zd  
wołana.

Na którym Vo-  
sa dała o siro-  
ju.

Tego zaś nie  
dla meża lecz  
gachow Łączy-  
wają.

Cóżż jak wierzba rosla/ albo sie mnożyła  
Jako swinia w prosieta. Wazyć niewmie  
Co krotosile/ pompy/ co stroje kosztują.

Niewspominam pychy y owego gornego  
Animusz/ gdy mowi/ że go nie pod lawa  
Chowa/ ani wstapi z nim y Senatorce.  
Co sinieszna/ gdy o mieysca y lawki certują  
W Kosciele/ gdy sie mają za rowna koźdemu/  
Alono insza wioska/ insza cale włości/  
Insza kmiec jeden/ insza dwie scie albo trzy sta.  
Insza Kolaśka/ insza ze zlotem Karoca.  
Daleko z tad do onad. Tu animusz wielki/  
Ale mala intrata/ mala substancya.

Cóżż zaś o strojach powiem/ od poranku aż  
Do poludnia ta sama zabawa stroić sie/  
Tie dla Meza/ przestrzegam za wczasu/ lecz dla tych  
Ktorem sie chce podobac. Przeto we zwierciadle  
Dni cale trawi/ ledwie że oraz nie nocy/  
Tylko sie tego boi/ żeby sie co zlego  
W nim jey nie pokazalo/ jako gdziesz stadz bylo.  
Znuda sie tedy wszystkie Panny do pokoju  
Rano dla wbięcia. Tam wozdy o dwanaſty  
Ná pul zegarzu wstanie/ niż kofule weźmie/  
Niz panczoſzki/ trzewiczki/ godzina wyćiecze.  
Potym zaś do zwierciadla. Jedne włosy trafia/  
Drugie wieze budują na głowie y baszty  
Trzecie tam opinają y stroja ten Oltarz/  
Jako na Boze ciało/ albo grob piatkowy.

Pyta sie jako tſtealtnie: dawają siwe Vota  
Pojedynkiem y Panny y ich Ochmistrzynie  
Jakoby flo o staro albo ścieta fyje.  
W tym jey w nos mucha jaka wlezie o ladaco  
Łaje/ fuka/ kacuje/ szczypie/ bije/ grozi  
Pannom swym y sluzebnym. Páni stara nosa  
Dmyka/ bo sie y tey ledwie nie dostanie.  
Wiec gdy Maj tylko w domu/ okudlana chodzi.  
A jako tam z tad ktory gach przyjedzie/ albo  
Wierny jey Kochaneczek/ aż ci sie wystroi

Odpustow niewspominam/ na ktore vgefca/  
Tie dla Boga/ lecz gachow/ ktorzy gdziesz czuwają.

Dzie  
swym  
y nien

Na do  
czuw  
wi

Tak  
zd

Fraſe  
ex

Wienu



Wiem co w Krakowie było kiedyś podobnego.  
 Druga y rośliych Karłow chowa y młody ladem  
 Pod pretekstem usługi/ domysli sie drugi.  
 Wydzie to tymi czas/ lepiej mieć takiego  
 Coby sie do kżdey mogli zisć oraz posługi.  
 Jużjes wszystko powiedział: spyta mie ktory z was/  
 Silke tego jeszcze mam. Druga ze swey woli  
 Y kżelowania często poroni nie jedno.  
 Ty sie frasujesz ale niewiesz y sam o co/  
 Ciebie y owszem że tak/ bo gdybyć powila  
 Syna lub Corte/ miałbys przypłodek w swym domu  
 Nieforemny od twego podobno Żayduka.

Dzielnici  
 swymi brzydza  
 y nienawidza.

Co powiem o miłości ku dzieciom: nie dziw to  
 że sie w obcych nie kocha/ ale w swoich własnych  
 że sie nie kocha/ to dziw/ y cud nad cudami/  
 A nie tylko nie kocha/ ale sie y brzydzi/  
 Y skłaradzie oszuka/ albo wszystko wydrze/  
 Pofalszowawszy w Kiegach oprawe Meżowa  
 Albo do żywocie. O takie nie trudno  
 Co wdowami po śmierci w czwartym tygodniu ida  
 Za Mąż/ y to przed czasem coś ad rationem  
 Zabrawszy od Młodzienią: Krew nie pomoże  
 Y bliski parentelle. y powinnowactwa/  
 Sraczniej przed słubem zabrać na Regestr/ aby tym  
 Snadnieysza byla w Rzynie dyspensa y odpust.  
 A też lepiej skosztować pierwej niż sie napić.  
 Jakoż taka ma kochać dzieci swoje własne/

Ná dostatkich  
 czuwała y sta-  
 wicznie.

Ktora ná ich dostatkich przez wszystkie wiek czuwa.  
 Radze wam y Synkowie y Coreczki/ strześcić  
 Zdrowia y życia swego. Nie trudno tu będzie  
 Otakowe napoje albo y potrawke  
 Których wy niestrawicie. Matusia potężnie

Także y ná  
 zdrowie.

Misli o was/ jakoby pod ziemię was wniósła.  
 Alec ja to podobno aż názyt przetrąsam  
 Y falszywie przekładam. Dajem byt falszywym.  
 Ale tu ktoras z nászych przyznawa sie cale/  
 że tak jest/ nie inaczej. Swiadcza czas/ násze/  
 Roczy oraz násze/ ktore to widziały.

Fraszki dawne  
 exempla.

Co starzy Tragikowie pisa o Miedach  
 O Prognych y Megierach/ wszystko sie to isci

Gorsze są te-  
raz.

Panie Małżon-  
ku miej się na-  
oku żonka.

Czytają one te  
przykłady.

Ale nie czynią  
według nich.

A wszystko praktykuje tymi teraz czas/ /  
A owszem dawne one z Szalenstwa czyniły  
Cokolwiek więc czyniły/ ale siła takich  
Dnas/ które z waga y z poradą czynia/  
Na to się vsadziwszy/ aby w niwecz dzieci  
Obrocily po Oycu zmarłym pozostale.  
Ale y ty Małżonku jeśliś zdrow/ miej pilne  
Okło na Pania żonke/ miej się w ostrożności.  
A zażyway czego Krol Mithridates zażył.  
Bys zaś czego niepokłnął niezdrowego/ aczci  
Kiedyby się niepowiodł taki kasek/ śladnie  
O zdrade nocna y tych co cie zagałusza.

Alcejiis własna śmiercią Meza odkupiła.

Zofia na Szczecinie Kieżna/ jako piśe  
Kromer/ Meza Erika chcąc wyrwać z zley toni/  
Do taborow Krolewstich między wszystkie pulki  
Bespiecznie poszła prosić/ aby mu Krol wine  
Odpuszcil/ karząc same garłem/ lub niewola.  
Witolda wsadzonego od Krola Jagiella  
Żona oswobodziła/ przebrawszy go w szaty  
Sluzebney swey/ y one zaś tam zostawiwszy/  
Lubo y samaś chciała ten ciężar zastąpić  
Zgarłem go okupić/ by to była možna.

Czytają one o tym/ ale tak nie czynią/

Bo druga y za pieśka Kochanego/ kiedy  
Zachoruje/ dalaby żywot Meza swego/  
Gdyby na okup przyszło. Krotko powiem a w Klar/  
Nie trzeba tylko jedne wziąć na przykład baba/  
Ktorey się imie od Bre zaczyna: a dosyć  
O złości białogłowskiej/ dosyć y nadmienić.  
To przydawszy/ że przecie znajdują się takie/  
Ktore do tej Satyry mało co należą/  
A które pod Niebiosą/ godzi się wywyższyć.  
Dobrym Bog zapłać/ a złe niech dyabel weźmie.

## SATYRA II.

Na Rynobraszkow y zmyślonnych obosien  
płci Nabożniczkow.

A owych

Postaw  
ta, sum  
pas

Wilkom  
bni nat  
ka zdra

Modli  
nie w

Lepiej  
rze z B  
złua

Nie wi  
cofa



**Y**O wych ze dyabły / miły Staniławie /  
Nie lubie / co mi owo zatrziwiwszy głowę  
Chodzą / jakoby z Panem Bogiem dziś gadali.

Postawka sw-  
ta, sumnienia  
pasa.

Nie wierze ani w sam takowey twarzycze /  
W ktorey to postać święta / Hajduckie sumnienie.  
Wszystko o Panu Bogu. Pacioreczki w reku  
Wstawicznie y Kiaszka / y żywoty świętych.  
Z ktorych ó jako mało tych przykładow biorą  
Ktore świętami czynią. Znałem takowego  
Co pacierzy gwałt mówił / a odrwił każdego.  
Cicha wodeczka rada brzegi wiec podrywa /  
Takowe są naturki tych to Sycofantów  
Przykrytych skorka owcza / wewnątrz szczerych wilków.

Wilkowi podo-  
bni naturecz-  
ka zdradliwa.

Powiadają o wilku / że mu raz dotarła  
Ba nie raz / cieśka niedza / y głód / y niewczasny /  
Aż on chciał do Klastora / gdzie przyjetny / w czasie  
Żył w pokorze / bo mu dodawano  
Czego trzeba. Wtestnił się potym wytuczony  
Od pieczenia do Lasu / y znów był wilkiem  
Tak jako pierwej. Toż tu właśnie zwykło bywać.  
Ci Lizyobrazkowie rzadko kiedy cnota /  
Tylko pozorem idą / modlitwy trzepocą /  
Ktore tak właśnie jako pójczyńa zda się  
Iść do Nieba / nie idzie / y owszem wpada.  
Tak y onych pacierze niedochodzą Nieba.  
Mgła kiedy idzie w zgórę / plute wiec przynosi /  
A ich modły takowe / nie dobrego nigdy  
Nie wproszą / bo z serca obludnego idą.

Modlitwy ich  
nie ważne.

Lepiej szczy-  
rze z Bogiem y  
z ludźmi.

Wole ciebie co idziesz z Panem Bogiem szczerze  
Nie tymi żalotkami / bo wiem że jaś z Bogiem  
Tak y z ludźmi przestawaś. Powiadają Włoszy /  
Że ten co owo nazbyt zwykł Ceremonij  
Żyć walc / albo odrwił / albo że ma wola  
Odrwać. Lepsza daleko prostoszczerza Cnota.

Nie wierz Sy-  
cofantom.

Alerzecz mi który / większy Kredie taki  
Zwykł wiec mówić v ludzi / co się dobrym widzi.  
Prawda / ale się go ty strzeż jako pokusy.  
Pod tą postawą znajdziesz fałsz / obludę / zdradę.  
Kryje się tam pod płaszczem szczerości niewiara.  
Wierz experto Roberto, y day wiare chępli.

Nie wierz nikomu z takich / niż cię nie oszuka.  
O cności siła mówią / siła pokazują /  
A cnoty w sobie o kosc nie mają y wiary.

Dewotki co  
zacz.

Pojde zaś do Dewotek: bowiem tak wiec zowis  
Świete one dziewice y wdowy / y czasem

Płotki, nowin-  
karki.

(Ale niepowiem) Ale / są też y takie /  
Co się im Maj obrzydził / wola do spowiedzi  
Wgeścić / y tam septać plotki wymyslane /  
Nowinki ze wszystkich stron Rynku zgromadzając.

Sliski taki ży-  
wot.

O szepety septy / toć mi się niepodobacie!  
Maszli żyć w osobności / mieszkać w Klasztorze  
Ża zamknięciem / nie tracić się po wszystkich vlicach  
Az woląć jeśliś młoda. Starym to pozwalam /  
A to nie bardo chwale. Predko się popsuje  
Białogłowa w swobodzie / kiedy stroją niema.  
Od rozmówek przydzie tam do czego grubszego  
Aż też y z Compassij w bogim / na ręce  
Albo noge wionnym / będzie wdzielać /  
Czego by niepotrzeba. Nie mówię o wszystkich /  
Są dobre y pobożne / jednak lepiej się strzec  
Okazji / a iniszy żywot sobie obrac  
Bespieczny od mow ludzkich / y ich podeyrzania.

### S A T Y R A III.

Na Parazytow / wyjadaczow / natre-  
tow y importunow.

Tak takich trą-  
kaja.

**Y** Niemstyś cię wždy cudzych zabiegac obiadow /  
A niebois się abyć nie rzeczone / jako  
Krol on Naropinieniu. Rze wymyślicie się:  
Wmysem Mości Krolu; idź też jeść do domu.  
Albo jak Arcybiskup Grochowski. Niemaś tu  
Panie dla was talerza / idźcie precz od stołu.  
Czy niewolałbys w domu zjeść ten kasek chleba /  
Niż iysieć od Czeladzi przymowki y smiechy.  
Ot natret. Ot circuit, quarens quid devoret.

Wietrzysz po-  
kuchniach.

Wietrzy telko po kuchniach gdzie się kurzy z garców.  
Bożdego odprowadza / lubo nieproszony.  
Co nowiny powiada / tak długo aż Pana

Zapro-

Mając  
chleba

Piekne  
smaki

Kijem  
szn. gale  
niepro-

Nie odp-  
lada jak  
muc



Zaprowadzi do Izby krzywo patrzącego  
 A w sobie mruczącego / dyabel go prosił.  
 Jeszczebym nie dziwował / gdybyś nie miał co jeść  
 W domu / ale mając swój dostatek przystoyny  
 A z gebe chleba swego / a tak cudze stoly  
 A kędy rad pocieraś / aż y wstydz człowieka.  
 Nie widzisz tych za sobą co sie śmieja z ciebie /  
 Co palcem pokazują twoy niewstydz obżarty.  
 Włożyli kasek w gembe / Boday zjadł dyabła.  
 Boday wypił pajaca / boday sie wdawil /  
 Wszyscy mówią ktorzy tam koło stolu stoja.  
 Nie dziw / bo co gospodarz dla swych nagotował /  
 To mu zjeś z ta hałastrą co chodzi za toba /  
 Aby w innych jedli / gdy nie masz co w domu.  
 Ale ty przecie mówisz. Zabić kto wymyślił  
 Bydź gospodarzem w domu / lepiej zawsze gościem.  
 Dla ciebie pono lepiej ale nie dla tego.  
 Trzeba by cie wyrzucić oknem wyjadaczu /  
 Coś sie to tylko spuścił na cudzą spiżarnię /  
 Porzuciwszy domowy dozór y staranie.  
 Tak że y niepomyślisz *de pane lucrando*.  
 Boże / jeśli co w świecie niepotrzebniejszyego  
 Jako tacy ; zgładz / zagub ! co po takich muchach ?  
 Bo sie mogą bezpiecznie do muchy przyrównać /  
 Kiedy owo wstolu jeść smaczna potrawę /  
 Alie muchą przyleci z tego ni z owego /  
 A wpadnieć albo w leśkę / gdy do gemby nieśiesz /  
 Albo w potrawę same. Odpedziś raz / nie to /  
 Mucha drugi raz padnie : Odpedziś drugi raz /  
 Nic to / mucha przyleci / y trzeci raz wpadnie.  
 W polence / a ty misz y z potrawą oraz  
 Do Dyabla odrzuciś. Toż sie y tu dzieje.  
 Pokażesz niesmak / nie to / nie rozumie tego  
 Pan Parazyt / pokażesz niewesoła cere /  
 A tego nierozumie / Choć y nieochote /  
 A te przyimie : nalażesz / za to podziękuje /  
 Razem iść do Dyabla / posłucha / ale zaś  
 Nazajutrz cie nawiedzi / y wpadnieć w polmiskę.  
 Łasi sie y pochlebia / podobien do pieśka  
 Ktory wiec piśczę niż mu podadza co z stolu.

Mając swego  
 chleba dost.

Piekne przy-  
 smaki.

Kijem wyno-  
 szą gdzie kogo  
 nieproszą.

Nie odpedziś  
 ladażako tych  
 much.

Pochlebstwo  
zjad rzecz-  
no.

Objędziało  
Visitatorowie  
albo Lustrato-  
wie.

Kasmi cudzy-  
mi.

Podobni pier-  
wszym, y ti  
wszadybłowie  
y wszystkie czy-  
nowie.

Nowinkosio-  
wie.

Powieść o je-  
dnym Panu,  
albo przykład.

Rozumiem że Polacy pochlebstwo nazwali  
I pochlebcow od tego/ że po chlebie cudzym  
Pochlebcy zwykli biegać/ za chleb pochlebajac.  
Dobrze tam powiadają/ na jednym sie stało  
Mieyscu/ że takich otnem kiedy wyrzucano.  
I ty sie tego plotko spodzieway lakoma.  
Bo gdzie tego nie proszą/ kiejem go wynoszą/  
Dawna nieśie przypowieść! Lecz tu jeszcze przydać  
Trzeba/ jako wiec roznych zwykli ci nawiedzac  
Cni Visitatorowie. Żaden Questarz Mnişy  
Nie zjeździ tyle swiata/ ile ci obleca.  
Gdziekolwiek wiec obacza kominu murowany/  
Koniecznie trzeba wstąpić/ nowiny powiadac;  
I tak o cudzey strawce drogi odprawia/  
Czesno nie swym konimi/ bo też to jest jedno  
Axioma, że tanşy cudzy/ niż swoy owies.  
Aleć wskora kto takim konimi wiec wygodzi/  
Jakkby też swych trzewikow pozyczyl na odpust  
Do Czesnochowy komu/ ktore predzey w drodze  
Zdrapie/ niżli odda. Toż y z temu bedzie  
Konimi pozyczanemi/ misko mil pietraństu  
Wyda sto jedno y dwie: bo ow nieposiedzi/  
Na dyşlu mu dokonac/ tak sata przeyrzały.  
Do tych moze sie oraz drugi rodzaj ludzi  
Przyşyc/ niewielea rozny/ luboc sie ten przymiot  
I w tych pierwszych znajduje. Co obecnie owo  
Do czynienia coş mają/ traktujac/ pruciajac/  
Coş takiego? Wielkie nic; ile w szczyglu sadla.  
Waszec dotąd/ spytaş go. Miam wielka/ odpowie/  
Potrzebe do naszego Pana Podskarbiego.  
Atam co? Bedzieş Waszmość wiedział po godzinie.  
I tam tad dotąd? trzeba mi bydz v Pieczetarzow/  
Miam siła do czynienia. Nowiny powiada  
Trzy po trzy/ vsy bola/ na tego napadnie  
Nabaje y napiecie co sie ynie smilo.  
Wpadnie y do pokoju/ choćby cie w wychodku  
Miał zastać/ w padnie on tam y wyszć sie trudno  
Przed takimi. Powiem coş smieszne w tej sprawie/  
Pan jeden po niewczasach przy dworze/ w ogrodzie  
Siedział rozebrawszy sie prawie do koshuli/

Aż vszy  
odgadani

Myszom  
bni.

Lapke n  
kich zařt.

Żużba  
z roge

Niechyb  
biadu



# SATYRA III.

51

Razal drzwi pozamykać; Rzeczę/ już sie też  
Tu nie boję/ by niewszedł ten natret y drugi/  
Mianujac ich imieniem. Ledwie co domowi/  
Aż sie jeden z tychże to/ przez wszystkie pokoje  
Przez wszystkie straze przebił/ y przez sam wychodek/  
Podobno dziura przelazł. A toż go widziacie  
Wiecey nic? Mam od Krola bila do Wasześci.  
A jakożes tu przelazł moy mily człowiecze/  
Czys jako ptak przeleciał? Mam wielka potrzeba  
Do Wasześci. A pocznie drwić trzy po trzy/ y to  
Szczobylo szczo nie bylo. Idz już do dyabla  
Nabajales mi glowe/ przydz wole na obiad  
Jutro/ a dzis day mi już pokoy prze Bog profe.  
Myśly ja tey natury/ że o cudzey strawie  
Żyja/ cudzey spiżarni pilnuja y Spichrzow.  
Schowajali też co tam na zimne/ dziureczka  
Wemknę sie y tam myśka/ aż też laptie na nie  
Zastawia/ a tak strawy y smacznych przyplaci  
Raskow; Takich potrzeba lapet na tych milych  
Wyjadaczow. Pánowie pomyslcie co o tym.

Aż vszy bola  
od gadania ich

Myszom podo-  
bni.

Lapke na ta-  
kich zastaw.

# SATYRA IV.

Na Slugi nie do Delugi; y na pos-  
lugacze w Belkicy Condicii.

A Cożci po tych slugach/ co po tych pacholkach?  
Chceś aby tylko jeden na drugiego patrzył?  
Dslugi mnies/ im wiecey takich poslugaczow.  
Wiec tymi czasy żaden inaczey niesluz  
Chyba z rejestru. Gdy mu co nowego kazesz  
Rzeczę/ nie na tom sie ja świecił Mości Panie.  
Nie za kope ja sluzę/ mam swoje obescie.  
Zgola tylko jesć a pić. Nieomieskać pewnie  
Gdy zaterambia na obiad/ bieży jako ogarz  
Do psidarnie/ gdy do parzy myśliwiec zetrabi.  
Nieomieska godziny xperwiam/ na obiad  
A na wiecez za stanie/ tam wody podawsy  
A wszystkiey uslugi zbedzie: bo sie y stać wslydzi  
Przed Pánem/ y narzeka gdy piwo albo chleb

Sluzba teraz  
z rejestru.

Nie chybił o-  
biadu.

Nie

- Tęie przebm; albo gdy stol nie cale zastawny.  
 A boday cie zabito/ za cożci brzuch tuczyć/  
*Tylko spał, pił,  
 a ślił.* Gdy cie Pan do żadney swey nigdy meżazyje  
 Wslugi/ gdy tylko spił/ jeł/ pił/ a smrodził/  
 Za toć placić potrzeba: Dobrze Wiołzy mowia/  
 Że Polacy za to swym slugom zwykli placić/  
 Aby jedli y pili/ Izbe napuchawszy  
 Odejda do swych gospod. Rozdy w swa/ ani tam  
*O Pánu nie py-  
 147.* Wzmianka co Pan wždy czyni/ czy niepotrzeba mu  
 W czym wsluzyc: Dość że żyw/ y że siedzi w Zamku.  
 Na wieczersza dość czasu przyść/ kiedy zatrabia.  
 Nie działaby sie lepša/ jako po trapieniu  
 Bucharzon y Szafarzon kazać sie gdzie schronić.  
 Aby miasto wieczerszy/ kotá ná ognisku  
 Drugi zastał y odsiedl głodny do gospody.  
 Alec potrzeba Pánu slug/ asistencyi/  
 Wiec y obrony zbrowia/ bo ktoż go opedzi  
*Obiektio.  
 Respons.* W złym rázie/ y wezwadzie/ je: eli nie sluga:  
 Wiem co kiedyś jednego podkalo pod Seymik/  
 Choć miał slug y piechoty/ aż názbýt/ do tego  
 Zaciężnikow gromade. Wiem jako Pan z Gorki  
 Ukradziony był kiedyś w Polsce przez Korzboła/  
 Lubo miał gwałt pacholtow/ lecz ci niewiedzieli  
 Gdzie sie Pan podział/ a Pan gdzieś gliboko w Słasku.  
 Tęie dawny mamy przykład Młodzieńkiego Pána/  
 Co zbántietu z Czeladzia wšyſtka wyjachawszy  
 Zgubiony/ w błocie fczerym wtonał; gdzie za by  
 Spięwały mu requiem, jak piem; tak piem.  
 A coż za Pána vmrzec: Tęie vmieja śludzy  
*Nie poydłie za  
 łeb chodź był  
 go zabił.* Bie sie za Pánow teraz/ wcietać vmieja/  
 Ba y Pána nadstawia y wyetna ná zły raz.  
 Tęie sluze já ná guzy/ prawi/ wiem jako mam  
 Stawać za kope Pánu. Tęiech sie bje chełi.  
 Boli gdy bja: tak mi mile własne zdrowie  
 Jako Pánkie. A za coż wždy suche dni bierzest:  
 Wiec y place doroczniá y barwe y wšytko:  
 Troche inakšy był on dworzanin/ imieniem  
*Exemplum  
 dobrego slugi.* Peregrinus Wizeburg/ który gdy oprawcy  
 Swietopalka / napadli Henryka Książęcia  
 Pána jego/ padł ná nim y choć pośieczony



# SATYRA. IV.

71

Włoty/ przecie leżał. Zboycy rozumiejąc  
Ze Pan y sluga zabít/ obu zostawiwszy  
Sumi powiećkali Dopieroż Pan Henryk  
Wstawy zdrowo powrócił do swoich/ y potym  
Potomstwo Peregryna znacznie vbogacił.

Drugie.

Lukaś Dypold ma; dzielny przez wszystkie feregi  
Kopia na Jagiela Krola rzęsto natarł/  
Co obaczywszy Zbigniew Oleśnicki/ skoczył  
Zdorciem swym zastawiając Krolewskie/ onego  
Żołnierza/ z boku jakoś Kopia zawiódłszy  
Konia zrzucił/ á w tym Krol Kopia go swoja  
W czolo vgodził y starł. A za te przysługę  
Oleśnickiemu potym Biskupstwo Krakowskie  
Conferował/ y oraz Kardynałstwo zjednał.  
Do Rycerstim wżgardziwszy pasem/ obrat raczey  
A stan y chleb duchowny/ jako Bromer piśe.  
Nie pyta teraz takich. *Durus est hic sermo.*

Gdy Pan coka-  
de. wymowka  
gorawa,

Raze Pan gdzieś dojadąc/ wymawia sie zdrowiem/  
Albo ze kon ochramiał/ albo co infego/  
Przyczynę szuka/ aby zbył/ gdy co Pan Raze.  
Do kart ma czasu dość/ doży: do piątych/  
A niema go/ gdy trzeba w czym Panu vslużyć.  
Mruczy gdy go niedożyje placa albo barwa.  
A niesłusni wżdy Panu mruczeć na takiego  
Sluge? Ktory niewnie tylko sie domawiać/  
A gdy sie okazya poda Pana zdradzić:

Wizerank stu  
gi zdradliwe-  
go.

Jako on kiedyś Lutę/ Herbu Szabank/ Ktory  
Wstrogim będąc Kochanin v Henryka Pana/  
Od Konrada Kijecia złotem okupiony/  
Henryka tegoż zdrada w Łazni gdzieś nad Odra  
Wziął nagiego/ y oddał w ręce Konradowi.  
Stey przyczynę/ ze Henryk Oycę jego kiedyś/  
Pałossawa przezwiśkiem/ ściąć był Razał/ ze on  
Przy sadzie zabił marnie żołnierza jednego  
A jeszcze sie przechwalał. Wrzalo to w Lutę/  
A tak oddał wet za wet/ bo Henryk chudziń/  
Władzony potym w beczkę na to wczyniona/  
Aby leżeć y siedzieć niemógł/ feść Miesiecy.  
Wżerny on to taras wysiedział chudziń.  
A lubo potym puszczon/ przedko potym vmarł.

Alc

Definentia  
in ARZ.

Dobry czel-  
dźi zwyczaj.

Plugawej.

To pospolita w  
naszych.

Kotni gonio  
Pana.

Aleć tym personatom dawšy pokoy / ide  
Do owych co sie na ARZ zwykli terminować /  
A ci wszyscy sa oraz generis furtivi.  
Vi pote, Szafarz / Włodarz / Pisarz / Mielczarz / Owczarz /  
Karczmarz / Szynkarz / y inszy; Bo y ci w vsłudze  
Choć gospodarzkiey chodzac / sa także slugami.

O drobniejszych co powiem: że nic niewmieja /  
Tylko zepsować / złamać / slucco / albo zgubić.  
Mali gdzie z soba czekani / albo wiec berdyżek  
Lub co takiego w reku / to zaraz wraci  
Nos Statui z Marmuru. Jesli do ogroda  
Wnidzie / to co zepsuje albo podziurawi /  
Ochoway Boże takich y Rzymian / ktorzy to  
Tak wiele mieli sumnych statuas w swych domach  
Bylby tam y Apollo bez Łuku / y Jowis  
Bez pioruna / y Pallas straciłaby swoje  
Agidem, Neptun trident, drudzy nos y vszy.

Wtraść też nie nowina / zdradzić / dom splugawić.  
Bo jako prosze gnojek ma bydz ochodoznym /  
Ktory tego jako żyw nie wniat / ni wnie.  
Mow ty Wilczkowi pacierz / a Wilczek do Lasu.  
Koskajesz co / wlot wszyscy skocza / a żaden nie  
Nie sprawi / owšem sobie rozajem przeszkadzaja  
Im sie kto bardzi spieszy / tym nierychley skonczy.  
Zawolaš czego / bieży / nie niewysluchawšy  
Czego y po co / spytaš / ani wie coś wskazał.

Gdy chcesz mieć Comedya; poyrzy kiedy jedza /  
Jakie rwentesy y jaki balas / Barpanin /  
Drugi miasto pieczeni / trasi w reke swego  
Towarzysza / nuż za leb. Pan wola / cišy tam /  
A bedzie troche cišey / a potym zaś wrzawa /  
Śmiechy / nierząd jaki bydz w piekle powiadaja.  
Gdy potym w droge kedy jachac przydzie Panu  
Gonia go jak złodzieja / a potym opuścza  
Ża karera niewidziec nikogo / choć każdy  
Na dwa konie zwykl obrot bierac / tak przy domu  
Jako też y w podrozu. Daremniejszey strawy  
Nie moze bydz nad taka / y nad tych to miłych  
Darmochlebow: bodayże chleba niekusiłi !  
Miasto bowiem vslugi / niemoze bydz wiekšey

Niewola  
y sluga z  
czela

Na woj  
pji

Panowi  
nieba

Exem  
dobrego

Drug



Niewola, nie  
y sluga z takiej  
czeladzi.

Niewoli/ bo nie tobie służy/ lecz ty musisz  
Wysługować sie swoim slugom y poddanym.

Niewspomnie jakci sie to oddaje/ y jaka  
Wdzieczność. A to beda siac wszędzie nowinki  
O tobie/ niesława twoja gembie wymyślając.  
Ile slug/ tyle spiegow/ tyle nieprzyjaciol.  
Pan niewolnikiem v swych/ moze rzec/ domowych.  
Chceszli go też na wojne kinać/ ani pytać:

Na wojna nie  
pyta.

Nie żążyłeś takiego do wojny/ co tylko  
Spać a jeść sie nauczył. Przecie v Slachcica  
Bedzie ze rosytkim sluga/ jak Delphicus culter  
Ktory to taki bywal/ że przy nim y swaice/  
A kalamarz/ y piorko/ y widelca znalazł:

Pánowie też  
niebaczni.

V Pánow takich niemaś. A też mamli wyrzec/  
Sila sie Pánow także niedatnych znajduje/  
A jako my mowiemy/ że sludzy pomarli  
Cnotliwi; tak też oni mowia że pomarli  
Baczní Pánowie/ skampych aż y nązbyt wszędzie.

Exemplum  
dobrego Pána.

Milosci Pána przeciw sludze jawnym Lesek  
On biały jest dowodem/ Ktory Kiestwo Polskie  
Pokinal/ y onego przyjac niechcial/ że mu  
Krakowianie podali taka Condycya/  
Aby Goworka onego/ Wojewode w ten czas  
Sandomirskiego/ zaraz od siebie oddalił.  
A że to był y sluga wierny/ Consiliarz  
Przy tym dobry y mądry/ oraz doświadczony;  
Powiedzial Lesek na to. Niechce tak Pánowie  
Rupować Kiazeczego stolka y honoru/  
Abym miał swej zapomniec cnoty/ onez oraz  
W sludze mym deprimujac. Obierzcie inzego/  
Albo jeśli mnie/ przyjmie bez tey condicij.

Drugie.

Władysław pierwszy Kiazę/ jako sie też Kochał  
W Sieciechu sludze swoim/ wierney przy tym radzie/  
Pokazal to kiedy go przeciwko Zbigniewa  
A Bolesława Synow swych zapalczywości/  
Bytnością swą zachował: oczym patrz w Kronice.  
Wielkich to są przykłady Pánow; ty choć mniejszym  
Wzorem/ jednak chciey ichże jak nalepiey wyrzniec.  
Daway/ strawy nie żaluy/ nie tak jako ledys  
V jednego gdy trabia/ miasto taram taram/

Przesługi.

Krupy Krupy na obiad trembacz otrembuje.  
 Chceśli miec Czeladnika dobrego / nie żaluy/  
 Day mu / y zapłać dobrze / niech głodu nie cierpi.  
 Swoy woli niedopuszczay. Nieday mu proznować /  
 Dobrego chwał y nadgrodz / a złego niechoway.  
 Bo y drugich popsuje swymi postępkami.  
 Tak będzie Czeladź dobra miał / y oni Páná.

## S A T Y R A V.

Na Oycow / ktorzy złym przykładem  
 Synow psuja.

Przykład szko-  
dliwy z rodzi-  
com.

w zbytkach.

W okrutności-  
stwie.W niewsty-  
dzie.

**S**Ja sie / Mikołaju moy drogi / takowych  
 Rzeczy v nas znayduje / ktore nieforemnie  
 Pachnąć musza zley starwy smrodem napuszczzone /  
 Ktorych sie własnie dzieci od swych Oycow uczą.  
 Jesli Ociec Kostyrá / takiz sie syn bierze /  
 Grá już Kostek / grá y kart / w jedenastym roku.  
 Jezeli Marnotrawca Ociec / takiz y Syn.  
 Tanczyl sie już jadac kostownie y z zbytkiem.  
 Przywykl y do pasztetow / y kostownych potraw :  
 Pewnie sie nie odwezy / by miał y ostatnia  
 Koszule na porządna kuchnia lożyć / albo  
 Na Kucharzow Francuskich / Włoskich / y Hiszpanskich.  
 Chodźmyz dali / a troche weyrzimy w to pilnie.  
 Proše / czego takowy Ociec syna uczy ?  
 Czy lastawych postępkow / czy tyranskich / ktory  
 Czeladka swa katusze / bije vstawicznie /  
 Drugi Phalaris w domu / prawy on Stadnicki  
 Dyabel / albo wiec ktoś / ale dam mu pokoy /  
 Ze tam ktory kieliszek slucze / sto plag za to ;  
 Ze zgubi co / trzeba on wszystkie rozgi strząskac.  
 Gdy to Synaczek z mlodu widzi / takiegoz sie  
 Tanczy okrutnictwa nad czeladka / takze  
 Biję / męczy / katusze / wiekhszych lat dorozszy.  
 Czy rozumiesz / ze Pániey Daradzki Coreczka  
 Lepsza będzie niż Matka / ktora dziesięć razow  
 Musi odetchnac / niżli wszystkich wyrachuje  
 Pani Matki swojey gachow : tak ich siła w liczbie.

Jako

Obie

Resp

Przedko-  
dy zepsu-  
w zepsu-  
czasDarme-  
wát. ga-  
la rozb.Wypa-  
ma w  
corru

Jako ma bydź pocziwa Corla taka? Ktora  
Listeczkom czytać/ pisać do różnych Młodzienców/  
Od Matki sie nauczy/ y one przeszła  
Tymiz co y Matusia do nich posłanicami.  
Predzey nas/ predzey takie przykłady popsują  
Ktore z naszych bierzemy y Oycow y Starszych.

Obieścio.

Ale kładźmy/ że jeden y drugi z Synaczkom  
Przymwary tatciey wydzie/ zwłasczą Ktorego Bog  
Zlepsey gliny wlepił/ y lepszey natury.

Respons.

Wiecey jednak takowych/ Ktorzy sie puszczają  
Oycowskim torem y tey pilnują Kolejey.  
Strzeż sie ty tedy aby Synek nie brał z ciebie  
Złego przykładu/ ani pochopu do grzechu.

Predko sie mło  
dy zepsuje, ile  
w zepsowanych  
czasiech.

Bo to do niego predko przylinie/ w zepsowanych  
Zwłasczą tych obyczajach/ Których świat jest pełen/  
A gdy nam o Zamoystkich/ Strusów/ Chodkiewiczow  
Rinnych zacnych ludzi/ w tey Oyczyźnie trudnię  
Tuzli o Talewastow/ Pawlukow/ Chmielnickich:  
Takich aż nązbyt wszędzie/ Kupować nie trzeba.  
Przeto nie wszetecznego w tym niechay niebedzie  
Domu/ gdzie Syn twoy mieszka/ strzeż sie go/ a lekce  
Młodych lat jego nieważ/ owsem niechci beda  
Przeszkoda do lotrostwa. Przestrzegay dziecinney  
Niewinności/ chroniac sie wszelkiego zgorzienia.

Darmo hamo-  
wał gdy sie ko  
ła rozbieża.

Bo darmo potym zechcesz hamować/ kiedy sie  
Rozbieża Koła/ albo gdy syje ponieście  
Pod Miecz/ dopiero bedziesz płakał/ lamentował:  
Albo wiec jeśli wydzie takiego Karania/  
Zechcesz exheredować: zechcesz nawet zabić  
Oycowską reka. Bracie dawniey bylo trzeba  
Temu zlemu zabiegac. Teraz jako prosze  
Bespiecznie mu y weyrzys w oczy/ gdyś sam czynił  
A z młodu gorsze rzeczy/ y teraz na starość  
Jeszcze niewymietrzały dawne twe nalogi.  
Wiec gdy do ciebie kto w dom ma przyjachac/ Kazej  
Wprzardac y wmiatac pokoje y sieni/

Wypadz z do-  
mu wszelakie  
corruptelas

Aby gość zastał wszystko porzadnie y pieknie.  
A oto sie niestarasz/ aby dom bez zmaży  
Ten zostawal/ w Którym jest Synek twoy niewinny.  
Dobrze żeś go Oyczyźnie splodził y darował/

Alle nie



Przykład z Bo-  
siana.

Budowniczy  
Ociec, także  
syn.

Skeptwa z Oj-  
cow i z wcz.

Virtus post  
nummos  
takowych.

Coż potym ske-  
pić.

Aleniedosyć na tym/ trzebá żeby godnym  
Był jey sluga napotym w boju y w pokoju.  
A wtym wśystko záwiślo/ ábyś mu dał dobre  
A przystoynne cwičenje. Tym go jey wystawiś.

Bocian swe dzieci karmi węzami/ gadzina/  
A to jest potym potarm zwyczajny gdy zrośta.  
Ale Orzel porwie Gęś/ Zająca/ lubo też  
Ptaká roślego/ y to zánośi do gniazda.

Takimże sie obłowem karmia kiedy wzrośta  
One mlode Orleca/ szukając z dobyczy  
A potarmu/ jatkemu z mlodości przywykły.

Był jeden Szlachcic w Polsce/ co wśystko budował/  
Zbudowawszy rozwalal/ nastampil Syn po nim  
Prawdziwy budowniczy/ álbowiem Oycowśkie  
Budynki porozrzucal/ nowa co raz foza  
Stawiając rozne klatki/ áż też przebudował  
Chudziná y dostatkí/ y wiośki/ y wśystko.

Aleć to jáko ráko/ inszych sie wystemplow  
Z siebie wiec wczá mlodzi/ Mistrzow im nieterzebá.  
Same chciwość y skeptwo z školy swoich biora  
Oycow/ do tych swym wlaśnym przykładem ich wiódą.  
Oboje bowiem má swoy pozor y záslone/  
Gdzie ludzie skeptwo zowia/ ochrona y rzadem.  
Takich wśyscy śaniują co piemadze mája/  
Cnota v nich y sława zá piemiedzmi chodza.

Tacy kowale śnadnie fortune wkuja  
Co to spleśniale trzośy w domách swoich duśa.  
Zaczym też y Oycowie nalepsze cwičenje  
To kłada/ wprawic synow w zbieranie Mamony.

Cnotliwy á vbogi nie v nich; to jest grunt  
Zto ma piemiedzy śilá/ choćby niemial cnoty.  
Náprzód tedy od małych rzeczy poczynają  
A skeptic synow kaza. Naucez ich predko  
Czeladke w glodzie chować/ place im vmykac.  
Sprawa zła/ strawa gorsza: grochem á słoninká  
Odbywa brzuchy onych niżernych pacholtow.  
Sam słonyni musiem albo wedzonyn sie karmi.  
Raz do roku kur albo Cielecina bedzie.  
Dobra Rzepa/ Kapusta/ albo y Marchewka.

Alenimiy Braciśtku cości potym wśystkim z

W grob

Im wie  
kto, ty  
ceyprag

Ma cła  
nie

Wśys  
w Polz  
chciwoś

# SATYRA V.

59

W grob tego nie zabierzesz; Ledwie te kościule  
 Śmiertelna a garść ziemię/ albo piastu w zembach.  
 Czy to nie jedno głupstwo y śalenstwo/ niedźnia  
 Życ na świecie/ dla tego żebyś zmarł bogato?  
 A y tāt/ im maś wiecey/ tym też wiecey pragnieś.  
 Im wiecey ma  
 kto, tym wie-  
 cej pragnie.  
 Pieniądze apetytu dodają do zbiorow  
 Co raz chciwszych/ y tego misernego mienia/  
 Ktorego mniey zwyłt życzyć sobie ten/ co mniey ma.  
 Ty inaczej/ bo jedne dobra na cie małe.  
 Wyćisnąć tedy trzeba Samśiada/ a ieśli  
 Przedać niechce/ to musi: gdy nasleś na jego  
 Grunt/ gdy mu pozabijaś poddanych/ zájedzieś  
 Granice/ bydló zaimieś/ czeladniká slucześ.  
 Musi przedać w tákowym samśiedztwie chudźina  
 Chocby nierad. O jako wiele gruntow tákich  
 Ktore trzymá przedayne na targ puścić musi.  
 A ludźie co o tobie? Gorzy nie może bydz.  
 Na złe słowo  
 niedba.  
 Co ludźie? jako ludźie. Wole że mie wszyscy  
 Zle y náder źle będa wspominać/ byłem ja  
 Miał y włości śerokie y pieniedzy dosyć.  
 Coż? czy zbyłś kłopotow/ chorob/ y niewczásow/  
 Przez to że Tyśiacami brzątaś/ y ráchujeś?  
 Żeś jeden pośiadł tyle/ ile miało owych  
 Dwanaście Wojewodow/ co po Lechu żyli?  
 Ile dawano stárym Żolnierzom za rany/  
 Gdy jedno z tych/ co teraz jeden trzymá/ Starostwo  
 Na dwudziestu dzielono/ a dosyć im było/  
 Ani sie wiec starzyli na liche nadgrody/  
 Tym y siebie y dzieci y czeladkę żywiać.  
 Bo co teraz ochlonie jeden zwodnik dworski/  
 To y kłtku Hetmanow przed tym nasycilo.  
 Wszystko złe  
 w Polsce za  
 chciwością.  
 Stadci mili Polacy wszystko sie złe do was  
 Wprowadziło: bo chciwość nad wszelkie przyczyny  
 Jest jedna do wpadku Rzeczypospolitey.  
 Gdy ten co chce bogatym bydz/ chce bydz y przedko/  
 Dla tego per fas nefas bierze sie do złota/  
 Nie mając ani Cnoty/ ani wstydu w oczách.  
 Przed tym starzy Polacy tákie wiec dawali  
 Dzieciom swoim monita. Dziatki/ mile dziatki/  
 Szukajmy chleba plugiem/ to zbior napewnieyszy

Ten

Teraz taka La-  
bina młodych.

Ten sie Bogu podoba/ ten on błogosławi.  
Teraz opak. Ledwie sie Synek ze Wioch wroci  
Zaraz go wczy zbierać Ociec/ zaraz go mieć  
Chce w domu gospodarzem. Handel mu zaleca  
A śniakuje/ niegodny Szlacheckiego stanu.  
Bedzieści miał vperoniam Kupca z niego/ bedzieści  
Nie zawstydzi sie zysku z naliższych towarow.  
Zechce y skromi kupczyć/ y dziekciem/ y trunem.  
*Optimus lucri odor est ex qualibet re.*

Która przecho-  
dzi śródzych.

Tey sie już sentencyki pierwey niż pacierza/  
Pierwey niż obiecadla/ Pan syn twoy nauczył.  
Spytam sie ja takiego Wycia. Mily Bracie  
Coż ci potym/ spiesz się z taką syną wprawą?  
Już ci on cie nie równie przeszedł/ już y Mistrzem  
Twym bydz może. Błazenes ty respektu jego.  
A coż gdy golić brode pocznie/ gdy podrościesz  
Dopieroż nie jednego odrwi. Dopieroż tam  
Gdzieś y na dworze Pańskim y na Trybunałach  
Szalbirować/ podchodzić będzie vmiał ludzko  
Poda też żonce w jaju albo w poleweczce  
Niestrawny bolum, Ktory tey nocy poczuje/  
A jutra niedoczeki. Pofalszuje Xiegi/  
Rozbije gdzie na lesie nie jednego/ spali  
A gumno Samśladowi nieboraczek/ albo  
Wkradzie/ gdy nie dobrze co kiedy poloza.  
Ty go pracowitego wczys nabywania/  
Znajdzie on do dobrego miemia Krotka droge.  
Ale rzecześ podobno/ tegom go nieuczyl.

Qui non ve-  
tat peccare,  
cum possit,  
juber,

Wczyles/ gdyś niebronil/ y owšem pozwalal.  
Gdyś go niemial na wodzy/ już wziął na Kiel/ ani  
Zatrzymasz/ choćby miało spadać sie wędzido/  
Domyśli sie ostatka/ lub miewiał w sztytkego  
Z twojey szkoly/ stanie mu za szkole natura.  
Z małych początkow co raz wielkży pochop bedzie  
Bral w swoich złych postępkach/ młaj cie za wodza  
Gdy bowiem zakażujesz synowi ratować  
Wpadłego Samślada/ gdy mu bronisz dawać  
Kiedy przyjaciel o co prosi/ jakobys go  
Wczyl zdzierać y chćiwie lupić/ y podchodzić.  
Natrudnię tylko począć/ daley nie wtrzymasz.

Kropnie do zle-  
go.

Bogdy

T tobi  
przepu-  
go cz

Prawa  
dia ta  
wo

Lepiej  
miel d  
cz

T bez



Tobie nie  
przepuści swe-  
go czasu.

Prawa Come-  
dia taki ży-  
wota.

Lepiej mało  
mieć a bezpie-  
cznie.

T bez kłopotu.

Bo gdy sie ogień zaymie/ zrazu gasić trzeba/  
Darmo potym/ kiedy dach/ kiedy galka gore/  
A gdy wszystko ogarnie. Chudzino y ty sam  
Nie wybiegasz sie lacnie od Synka. Już myślisz  
Jakoby cie z światą zbyć. Lata twoje stare  
Mierzą go już y trapią. Ten Lewus coś go taż  
Zmłodu chorwał/ nie długo że cie y z nogami.  
Już czuwa na twe zdrowie/ do Aptek zacierą  
Aby tam co na fęurki komus zgotowano/  
Sadalci w drobioneczce/ albo w poleweczce.  
A ty Mitridaticum żążyway za czasu/  
Chceszli pożyć który rok. Inaczey nie wydziesz.  
Co zaś za sposób tego milego nabycia?  
Comedya nie może nad to bydz śmiesniejszy.  
Gdy obaczysz tych chciwych y skąpych ciekawcow  
Jako ziemię y Morza y wszystkie obleca  
Świat/ nieśpiac/ mało jedzac/ dla tey tylko samey  
Przyczyny/ żeby strzynie żelazne natkali.  
Sie drogi nie prześtodze/ mrozy y zimna nie  
Odstrąca/ wylitkie fraski naywiększe niewczasny/  
Byle mieć/ byle nabyć. A kiedy zawiedzie  
Nieścieszcie/ że sie w handlu ofuka/ aż Pan Brat  
Aż y z desperacji czasem sie obieci.  
Dzieci w niwecz obroci. że y zebrać musza.  
A toż tobie ciekawość. A toż twoje handle/  
Twoja chciwa Arenda/ w co sie obrociła?  
Lepiej było przy stronnym splecherku zostawć/  
Niż szukać figlem zbioru/ który często chybia.  
A zaś kiedy fortuna posłuży/ że beda  
Pelne strzynie y sklepy/ pelne gumna wśedzie/  
Jaki fraszimek żeby nie trądziono/ żeby  
Ogien kiedy nie spalił/ y we dnie y w nocy  
Czuwając/ o tym sie śni/ tam myśl gdzie y serce.  
Nie fraszowalci sie on chudy Dyogenes  
O swoje klode w ktorey mieszkal/ y w ktorey go  
Alexander nawiedzial wielki/ lecz większego  
Tuzeli sam mieszkańia: bo ten nic niepragnal/  
A ow świat wylitkie myśla ożional/ sto razy  
Na łanie niosac y zdrowie y głowe y sławe.  
Ale spyta mie który/ Jaka ma bydz miarka

Tego naszego mienia. Powiem w brody krotko.  
 Coby to było do  
 potrzeby, nie  
 do zbytku.  
 Nie człowieku trzeba do skromnego życia:  
 Byle było co jeść/ pić/ y w czym chodzieć/ ale  
 Do potrzeby/ nie zbytku. Jeśli na tym mało/  
 Wiele tyle/ żeby się mógł schować na każdy rok  
 Jeden y drugi Tyśiąć. Jeśli y to mało/  
 Chciwość nie  
 ma końca.  
 Pozwalam y co więcej. Niechże twa intrata  
 Tę dziesiątek Tyśięcy wynosi. Jeżeli  
 A to mało/ więc na sto. A jeśli na koniec  
 A to mało/ toć dosyć już nigdy niebedzie/  
 Choćbyś y Ostrońskiego Książęcia miał zbiory/  
 A intratę Sapiejow/ y Krolowskie skarby/  
 Tłucie już nie nasyci/ ani dosyć będzie/  
 Choćbyś wszystkich Monarchow wszystko posiadał złoto.

## S A T Y R A VI.

Sapientem sua sorte contentum esse, to jest/ że  
 Mądry za swoje się tym contentuje y obeydźcie  
 co mu Bog dał.

Cnota honory  
 kupujemy.  
**P**Orzućcie te chciwości y te ambicje  
 Nigdy nie nasycone/ a cnota kupować  
 Honory/ nie śalbięstwem/ prawdziwi Łachowie.  
 Cnota dobrego mienia/ cnota y dignitarstwo  
 Nabywać mądry kaza/ nie srebrem/ nie złotem:  
 Bo za to y niegodni kupują. A jeśli  
 Cnota nie nadgrodzona zostanie/ nie jużci  
 Traci swej ceny/ ale też zawsze zostaje.

Falsze się wy-  
 strzegajmy.  
 Porozeczne jest przysłowie y przyjęte rozedźcie/  
 że temi czasami wszystko prawdzie dno wpadło.  
 Kto umie łgać/ pochlebiać/ używi się snadno.  
 Ty nie tak. Salszu się strzeż/ idź prawdę y cnotę/  
 Za która lub odnieś się nadgrode/ lubo nie/  
 Tłucze się sorte tua contentować/ ani  
 Traci serca/ choć niewdzięczność płaci twoje zasługi.  
 W Cnocie/ dla cnoty Kochaj/ a nie dla nabyćia/  
 Czy niewiesz że się mądry soba contentuje:  
 A te Fortuny dary ma sobie za takie  
 Ktore Adiafóra Stoikowie zowią.  
 Na przykład/ wakuje co/ Starostwo/ lub Srodek/

Dadząc

Dadzac/ dobrze: nie dadza/ y to także nie źle.  
 Coz cie przez to vbyło/ jeśli w sobie śmym  
 Śmiałś swoje dobro. Ale/ á to dano  
 Podleykemu niżli ja? Coz ná tym ten zgrzeszył  
 Co dat/ nieważywszy czy godnemu/ czy nie.  
 Przez to cie nie vbyło/ każdy mądry rzeczce/  
 Nie miało go to miś/ ówego potykać.  
 Ta ślepa y chro  
 Sortuna ná wysokiń siedzi majestacie  
 Ślepa/ chroma/ y głupia/ rozruca dostatki  
 Ręka swa nieważna/ sieje dignitarstwa/  
 Nie ważnie  
 Rzuca honory/ stółki/ infuły/ bulawy/  
 rozdać.  
 My chwyćamy jak dzieci jabłka y orzechy/  
 Jeden drugiego cisnąć/ ten tego przez nogę/  
 Owo y w łeb da drugiemu chwyćając tam one  
 Bulawy/ albo Łaski Marszałkowskie/ albo  
 Curatury Biskupie. Gdybys widział dzieci  
 Jak chwyćamy  
 Tak grające y tak się z sobą nieśiąjące/  
 jak dzieci.  
 Chwyćając one jabłka y one orzechy/  
 Czy nie patrzalbys ná to *contemptim*, y czybys  
 Nie rzekł. Ot dzieci grają/ głupie jako dzieci.  
 Toż y tu czyni/ bo wszystkie honory y stółki  
 Względem Cnoty nie słoń za jabłko/ za orzech.  
 Cnota gruntu,  
 Wraż jak owo śnieżna/ kiedy więc w dworze  
 prozna ambi-  
 Owi prawdziwi szczęścia/ rzekę niewolnicy/  
 cy.  
 Prawdziwe *mancipia*, biegają/ latają  
 Mancipia  
 Raz do Podkanclerzego: drugi do Kanclerza.  
 dworskie.  
 Do Marszałkow/ więc infych dworskich Urzędników/  
 Czasem y w fargani. Pot im z czoła cieczę  
 Obiegając odzwiernych/ Rocznorow Krolewskich.  
 Ledwie tchnie biejąc ná wschód/ w palacu zaś siedzi  
 Przebedrzwiami/ pilnując jako Łotay jaki.  
 Sfaciato y at  
 Ambitia mu śepce/ w padni do pokoju/  
 inanzi.  
 Choćbys y ná wychodku Krola zastał: w padni/  
 Nie pytaś się coć rzeka. Choć Kanclerz nałaje/  
 Gdy go z łona ná łóżku zaśtanieś. Nie ná tym/  
 Wolisz wyćierpieć fuki/ grozy y lajania.  
 Nie wprociś/ przynamniemy wymierzeniś// albo  
 Wzłektąś y wymodliś. Dadzac byle zbyli  
 Takiego importuna. Młoy Boże/ coż prośe  
 Może bydz trefniejszygo! Nie trzeba Szrekerow



Stana tacy za  
blaznow.

Przymi wdzia  
cznie, co Bog  
da.

Nie frasny sie  
tez gdy minie.

W Cnоте sia  
zawinawszy.

Dla wciechy/ stanie mi kozdy za takiego.  
Ciekawiec albo Natret; ktory wszystko szciece  
Zasadzil w wlapeniu lichy wafanceytki.  
Cnota sama jest dobro prawdziwe; ta mady  
Sama sie kontentuje. Co zas ta przyniesie  
Dostatkow y dignitarstw/ przynie wdziecznie/ ani  
Odrzuci lekcomyslnie/ bo wie ze ich godzien.  
Vglupiego dostatk/ miecz v pijanego  
Wreku; nie zazyje ich/ chyba nagle. A zas  
V madrego sa wlasnie instrumentem ktorym  
Wszystko dobre sprawuje. Z tad przyjaciel pomoc/  
Z tad vbogi podpore/ z tad Wyczynna swoje  
Odnosi wiec usluge: bo wie jako zazye  
Tych rzeczy ktore nie sa dobrymi/ tylko gdy  
Ta dobre sie obroca/ na dobre wynida.

A tak ty Nikolaju nie troszcz sobie glowy  
Ze Starostwo minelo: byl dekret gotowy  
W niebie/ czyje mialo bydz. Tenze dekret pono  
Tlapiany/ ze cie co lepszego ma podkac.  
Czekay tedy cierpliwie a w Cnоте sie zwin/  
Gotow bedac y wrocic co fortuna dala/  
Jako kazal Wursopis on slawny Horacy.

Nowiac: *Lando manentem, si coleres quatit  
Pennas, resigno que dedit, et mea  
Virtute me inuoluo, probamque  
Pauperiam sine dote quero.*

## S A T Y R A VII.

Na tych co sie sobie madremi y Wczos-  
nemi zdadza.

Glupia pre-  
sumpcya.

P Owiadaf/ madrym czlowiek. Czemu? umiem wszystko.  
Tlaprzod/ jezdem Astrolog Pisze Minucye/  
Znam y wiem barzo dobrze co Ephemerides.  
Jezdem przy tym Orator, jakiego tu nie ma  
Bray ten/ ba wszystka Polska. Umie Oracye  
Pisac zinszych zlozone humnych Oratorow.  
Czytalem Lipsiusa/ ba y Puteana.  
Silozoskie terminy rozumiem y umiem.

Tat

Tak jako Grecki język/ tak jako Żebrański.  
Jurysta ze mnie sumny/ czytałem iur w Szkołach.  
Hala hala/ dosyćci. Bys jedna rzecz dobrze  
Z tych wniał/ mogłbyś sie tym miły kontentować.  
Ale pono wieciebie/ jakóż tak jest własnie/  
*Ex omnibus aliquid, et ex toto nihil.*

Albo w samej  
rzeczy.

Taka w tobie nauka/ taka twoja mądrość.  
Moy miły Astrologu/ miły Oratorze/  
Philozofie/ Jurysto/ Medyku/ et nihil.  
Podz jeno do obcych ziem/ nauczysz sie co to  
Człowiek wczony/ albo nad to/ człowiek mądry.  
Tu wwas/ gdy kto sobie Łacina pomaga  
Gebe/ zaráż wczony/ zaráż człowiek godny.  
*Tu dñw ze inter cecos monoculus Rex est.*

Inaczej w eu-  
dzych zie-  
miach, gdzie  
gruntowniej-  
sza eruditio.

Ale idźcie do inszych krajow/ a wznacie  
Ze tam eruditio swoje zasażdziła  
Stolice/ swoj fundament. Czemu? bo inaczej  
Pracuja nizeli wy. Przebieży tam drugi  
Z starych Oratorów/ starych Philologow  
Nieśmiertelne spargaly: przeczyta y wšytkich  
Philozofow/ Doktorow Swietych/ Theologow:  
*Præstera fundamenta iuris w swych poczatku/*  
*Erudycya swoje ex fontibus ipsis*  
Hauriet, nie z strumieni/ albo z tych potokow  
Dziśieyszych Collettorow/ czy Compilatorow.  
*Linguas Orientales y ich dialectos*  
Wmieć bedzie jak własny z ktorym sie vrodził.  
*Hebraeam, Chaldaicam, Samaritanicam*  
*Arabicam, y wšytkich Rabinow Żydowskich*  
Stare Pisma/ Talmudy/ y cokolwiek tylko  
Inšym jest zakrytego y niewiadomego.  
Wšytko to zje. Niewspomnie Greckiego języka/  
Bo tym mowi y piše/ tak jako Łacińskim.  
A wy co Sapienci? tu owdzie łapacie  
*Sentenceyki/ y Phrases, y modos loquendi.*  
Potrađszy z tad y z owad/ y tak miasto śaty  
Przystoyney Oracji/ centon wczyniecie  
Łatany z sielu stuczek różnego koloru.  
*In metaphoris tylko y wpłonných figurách*  
Arzeke jednym słowem/ in verbis res wšytki.

Tu loquen-  
tix multū,  
Sapientix  
parum.

Oracya niebedzie żadna bez conceptus  
 Wzietego z Herbu albo tam z Miesiąc/ albo  
 Spodkowoy/ z Rzyżow/ z Mieczow/ z Talecia/ lub z Lodzi.  
 Już też dość o tym przebog/ nie żegluy po morzu  
 Wtrey Lodzi/ byś zaś jako niewtonal brzydko.  
 Znamy już te concepty/ day im tandem pokoy/  
 A tak mow/ jako sławni mowia Oratores,  
 Wtórych nie wiecey słow jest/ niż rzeczy. Wy opat  
 Cegła bez wa- *Arena sine calce.* A to gdyby słowá/  
 gna. *Bay* wszystkich contextus takim był sposobem  
 Kosporzadzony/ jako Rhetoryka kaze:  
 Ale tam ani *estaltu*/ ni *artificium*  
 Ani porządku będzie/ ni *elocucij*.  
 Tylko ni to/ ni owo/ y dźwięk prozno brzmiacy.  
 Scopz dispo- *Nasimieśniewyśa* gdy owo *Lacine* miewyśa  
 lute tylko. *W* Polku język/ y glupie/ y źle/ y niewczesnie/  
 Niepomniac że tam tylko *Laciny* potrzeba  
*Żółczy*/ gdzie Polskie słowo nie ma tej y takiej  
*Energij*, tak trzeba. Onich to namedrśa  
*Macaronicé* mówić/ á siac *Solecisiny*  
*Ż* *Barbaryzmami* oraz. Nie trzeba przykładow.  
 Przyczyna nie *Ta* wszystkich *in scina* z Szkoł idzie: bo jako  
 porządne w *Sami* nie niewnieja/ tak y drugich wczá.  
 szkołach wczę- *Lata* młode *in nugas* tylko *consumendo*.  
 nio. *Jeśli* co tedy trzeba/ Szkoły zordynować/  
*Studiorum* sposób *atque rationem*.  
 Chłopcá przez siedm lat bawia/ sama gramatyka/  
 Ktora jako papuga trzepie bez rozumnie/  
 A przydam/ nie potrzebnie. Silaby mi przyszło  
*Exagerować*/ dosyć tak *in parenthesis*  
*Nádmienić*/ będzie czasu dosyć o tym potym.  
 Nie wiesz czy *Alem* ja przecie mądry/ choć iay nie Orator.  
 ażino co jest *Philosophia* moja rzecz/ moja zabawa.  
 prawdziwa *Philo* odjawy/ pono *Żofia* zostanie/  
 philosophia. *Jeśli* tam ktora w Miesie nie kspetina sie znajdzie/  
 Bo tej części pilnujesz/ niż *Aristotela*.  
 Cożes ty za *Philozof*/ że tam w Szkołach troche  
 Popiszesz termineczkow/ Których nierozumiesz.  
 Czytałeś z owych starych *Philozofow* prośe  
 Ktorego? Nie czytałem/ lecz z *Neoteryków*



Pozbierał by! Professor moy nie mało / jako  
Często wiec nam powiadał. O blaznie nad blazny  
Umieść dyabła / jako y ten twoy Magister.  
*Cecus cecum deduxit*, a za tym w doł obay.

Ta nie nawi-  
cey in actio-  
ne wydaje.

Prawdziwa ona / ona Cna Philosophia /  
*Non in verbis zawisła / sed rebus et factis.*  
W życiu / nie w szkole / ani w tych disputacyách.  
To jest prawdziwa mądrość / żyć według rozumu /  
A nie według mniemania. Ot chwala drugiego  
Że dobrze defenduje / gania że źle żyje.  
Lecz ty tego obojga nie umieś / Ani żyć  
Ni dobrze defendować / zładżesz tedy mądrym?  
Za takiego mie mają moi Collegowie  
Ja nie mam. Bo wprzód w tobie niewidzę nauki  
Ani eruditij. Czymżes ja pokazał

Kalamarze tu  
z was zamaza-  
ło.

Świātu? Kedy są twoje *Lugubrationes*?  
Kedy wydane na świat piśma twe / y prace  
Dowcipu y rozumu twego *monumenta*?  
Widzę twe *Minucye* / prawie *Minutias*,  
I kilka oraciek blazenskich y głupich.  
Coś *solidum* napisał kiedy? Kedy profe?  
Idźcie jeno a weyrzy w Literatów prace /  
Ktore w obcych Królestwach na świat wypuszczają.  
Ale tu drogi Drukarz / y papier kosztuje.  
Napiś jeno co godnie / znajdź się na Drukarszą /  
Bazę to y *Typegraph* swym kosztem drukować.  
Piś do Rządu cokolwiek przynależącego /  
Albo do obyczajow naprawy / albo wiec  
Historia. Illustny Oyczyznie swa praca.

Maba wymow-  
ka.

Doktorowie me-  
dicyny tyt-  
tem.

Co powiem o Medykách? Których Doktorami  
O jak niesłusnie zowia! raczy mordercami /  
Albo drugiego katem nazwać / nie Medykem.  
Nie o wszystkich to twierdże / ale wiecey takich /  
Doktorow / *ut scultorum omnia sunt plena.*  
Ktorzy tak poczynają / jako powiadają  
O jednym co wiec swego Praceptora chorwał  
Recepty / kładąc one w beczke od Zapusty.  
Gdy tedy kto zachorzał / na głowę / lub nogi /  
Drugi na pierś / albo żołądek / lub garło /  
Lub puchline / lub *Phisim* / y gdy sie go radził /

Powieść o ja-  
dym.

poszedł

Poszedł on do swey kłody / y przejeżdżając się  
 Śmiejąc owe recepty zamroziwszy orzy;  
 Dopiero / która mu się do ręki trafiła /  
 Tę dobył y wyciągnął. Była na puchline /  
 Dał on ją na podagre. Była na ból głowy /  
 Dał on ją na gorączkę albo na suchoty.  
 Stąd ci śmierć jest gotowa kiedy Medyk głupi.  
 Ot ledwie co Laciny przejawszy / do Padwy  
 Lub Bononii bieży albo do Peruzji /  
 A tam za kilka sztukow Doktorem zostanie.  
 Zaraz za tym ad praxim do domu powróciwszy.  
 Tęch ci pies / wole już wmrzeć swoja śmiercią /  
 Tęli mi ty masz dobieć / Dyabel cię prosi  
 Sta twoja Medycyna. Bogu się oddawam.  
 Ten mi raczej niech leczy / niż twoja odwaga.  
 Ad Laureas Wic bieżyś ad Lauream, chcesz ab hominibus  
 Vocari Rabi / Rabi / y niemiem co tylko /  
 Kupując te za złoto tytuły y srebro.  
 Jako cię mam zwać takim / a ty nie niewieś.  
 Ignorant z ciebie prawy y wierutny mien.  
 Bez siebie / bez y drugich / a przy tym żej dobrze /  
 Według oney dawney Cney Philosophii.  
 Tęch też to w twych widziemy y Skryptach y Księgach /  
 A choć y bez tytułu mądrym cię nazwiemy.

## S A T Y R A VIII.

Na oziębłość naszą y nienabożeń  
 stwo.

Wot z dwoj. **J**ako wy z Panem Bogiem / tak też Pan Bog z wami.  
 Dalekoscie Polacy Przodkow wstapili  
 Nabozenstwa / y oney ku Bogu żarliwey  
 Pobożności. Teraz już wszystko z oziębłością  
 A nic grzechez. Moze się was ku Bogu affekt  
 Nazwać do galaredy / nad sam lod zimniejszy.  
 W Kościółach was niepyta / chyba bardzo rzadko /  
 A to w Świątyni / albo też w Niedziele śledwie.  
 Wolićie dni oddane Bogu robotom  
 Naznaczyć / y w bogich poddanych pociągac /  
 Roboty we dni świąte. W ten czas gdy chwale Bogu powinni oddawać.

Wolja

Wolcie się śmiać w doleca pień/ Budać/ Kosić grząć.  
 A przeto też nie sporo. Glinie y niżej sze  
 Wsystko w spichrzach/ w stodolach/ w oborze/ w komorze/  
 Z Pánem Bogiem idziecie jakoś politycznie/  
 Zartem wiec zamawiając/ a škodliwym zartem/  
 Że się pospolitować škoda z Pánem Bogiem.

Nie wárownie  
 Łartował z Bo-  
 giem.

Obawiam się/ żeby te żarty nieprzywiodły  
 Bogo z was/ do jakich złych terminów y koniec.  
 Być nie odżartowano: bo ten Pan uczyni  
 Co zechce/ ani się go godzi spytać czemu.  
 Sic volo sic jubeo, ták v Pána Boga.  
 Wsystko twe gospodarstwo od niego początek/  
 Od niego dokończenie bierze y fortune.

Fabryki y fun-  
 dusze teraz-  
 niejsze.

Chodźmyż y do Kościółów. Tienowina była  
 Przodkom naszym Opactwa fundować bogate.  
 A teraz co? Świat zmedrzał powiadają/ zradzę  
 Łada Karczne przed Miasłem dadzą Reformatom/  
 Aby tam budowali Klastor y z Kościółem/  
 A to przeciwko niemu Zbor jaki wystawie  
 Pan Łaje/ aby Miasło lepiey osiadało.  
 Z druga stronę gościniec postawi/ aby ci  
 Cona odpusty chodzą/ wśelkie pijatyki/  
 Zgorseńia y nierządy tamże zamnażali:  
 Przyjeździeli Zakonniki po jałmożne: Mily

Kawarta taka  
 w bogim.

Oycze toście niedyskret. Mam ja dziatki/ Żone/  
 Mam koniu dać/ wy jedźcie zebrać Łady indziej/  
 Bo tu nie weźmiecie: Łaje Mnichów wyścizować  
 Pszy z podwórza/ niedawśy skutki chleba w droge.  
 Tak Bog ma błogosławić? Ba cud że nie spuści  
 Ognia z Nieba/ Łtóryby y ciebie y dzieci/  
 A twe gumna popalił/ także y spichlerze/  
 Zwłasczą że woliś psom dać y chartom/ niżeli  
 W bogiemu. Bodayżeś nie żązył y swego.

Od Boga mamy  
 comamy.

Od Łegoż to proszę masi/ jeśli nie od Boga?  
 A niepowiniemżes mu oddać to w w bogim  
 Skapczę brzydki. Nie długo zażyjesz tych zbiorów:  
 Zbiora cie też nie długo. O jaka żarliwość  
 W cnych Przodkach naszych była/ jakie nabożeństwo?  
 Świadcza wielkie fabryki Kościółów przepysznych.  
 Ba Wiare vmrzeć było prawdziwo/ rzecz sławna/  
 A

Za Wiare na-  
 szy Przodko-  
 wie vmierały.

Ulica

Polie



**Exemplum** Niezłowił tam Ociec syna / ni Brat Brata.  
 Świała ona Jadwiga / gdy jej powiedziano  
 Ze syn Henryk od Tatar zabity / człowiek godny /  
 Kleknałszy dziełował Bogu / że takiego  
 Zrodził / który godzien był / za Wiare umrzeć.  
**Zagrzechy po-** Jeśli też kiedy w jaki grzech wpadł z Cnych onych  
**kutowali.** Przodków naszych / jakiżal y jaka pokuta:  
 Konrad Leszka białego brat / że Kiedza zabił /  
 Wyktempek zaraz vznał y wlot do Leczyce /  
 Gdzie w ten czas Arcybiskup mieszkał / przybieżawszy /  
 Nakazana pokute wykonał z pokora.  
**Znaczna poko-** Henryk Wrocławskie Książę / z obozem nastąpił  
**ra.** Na Thomasa Biskupa y Kieża Wrocławskiego /  
 Chcąc pozabijać wszystkich. Niestrawozony Biskup  
 Wyśiedł cum Clero oraz w Procesyi / prosto  
 Ciagnąć y do Obozu y taborow jego /  
 Gotow garło położyć za Kościelne dobra.  
 Co obaczywszy Henryk y wszystkie zdumiany /  
 Jakoby Boskim oraz głosem przerażony /  
 Wpadł do nog Biskupich / zebrzac miłosierdzia  
 A odpuszczenia grzechow. Za taką pokora  
 Biskup y grzech odpuszcil y on absolwował.  
**Nalladuycie** Nalladuycie Polacy starych pobożności.  
**potomkowie.** Bog wam y szczęście będzie y waszey Wyczynię.  
 Dość o tym. przeto Verbum non amplius addam.

## S A T Y R A IX.

Na żmysłone y farbowne przyjaźni.

**I** Wiesz moy Stanisławie zaśladał przy Rominie  
 A przed toba z grzałkami spory kufel stoi.  
 Żoyny ogień z suchych drew / na dworze zaś z mrozem  
 Ostry wiatr vsy szczypie / strzypi pod borami /  
 A po ledzie na cięższy wydzie woz formaniski.  
 Niewody wszędzie robia / y ciebie także  
 Rozumiem / Sączym w tych dniach będziesz mie miał peronie /  
 Bo umnie ryb o male; wiesz że żyjem z soba  
**Ceremonij pel-** Bez tych Ceremonij / których teraz pełno /  
**no, f. czyrości** A szerości y okosć. Gdzie sie one czasy  
**nie pyta.** Podziały gdy przyjaciel przyjaciela kochał

Jak Brat Brata. Bywali v siebie sąsiadzi  
 Zjść w miłości/ zgodzie/ stateczney przyjaźni.  
 Ani sie z wezynnosci/ gdy przyjaciel prosi/  
 Wymawiano: y owzem za jeden dar sobie  
 Bozdy miał/ gdy mu służyć przyjaciel rozkazał.  
 Do Przyjaciela Do niego refugium w szczęściu y w nieszczęściu.  
 przed tym na- Przyjaciel był/ rzec moge/ port przyjacielowi.  
 pewniejsza v- Tiedufności niesłychać było/ ani kłamstwa/  
 szczeka. Ani zmyślonych tych to offertow/ jak teraz/  
 Inże w gembie & inże w sercu. Szczerość kedyś  
 Daleko wstąpiła/ w Polszcze jej nie pytały.  
 Stronia ludzic od siebie/ a jeden drugiego  
 Strzeże sie jako ognia/ jak Nieprzyjaciela.  
 Coś kiedy trudno pojąc te Cery zmyślone/  
 V terażniesz- Te słowa farbowane y fałszem okryte.  
 szych wżylko- Wiec sie w skłóciach wezmemy de Amicitia  
 zmyślone. Co Cicero napisał. Tam nam powiadają  
 O onych rzadkich parach przyjaciol prawdziwych/  
 Wiemy co był Pilades/ y co był Orestes  
 Co Pythias y Damon, co y Eurialus  
 Scyzufem/ co Lelius z sławnym Scypionem:  
 Miałoc na tym że wiemy y często czytamy  
 Gdy sami nie czynimy. Czemu to te czasy  
 Tyberysuzow tylko a Sejanow rodza:  
 Grantow nazbyt na świecie/ balbierzow/ oszustow.  
 Szczerych Alle szczerych przyjaciol Dyogenesowa  
 Laternka trzeba szukać wszod dnia/ y to ich tu  
 Nieznaydziesz. Darmo szukaś stary Philosophie/  
 Nomen Amicitie tylko nam zostało/  
 Sama rzecz wleciała. Gdy w dom twoy przyjedzie  
 Przyjaciel/ spiegasz nabył/ nabyłeś obmowce  
 Za twoje wraczenie/ y za dobre mienie.  
 W domu twym opise cie/ y żone/ y slugi/  
 Potrawom da przygane/ da y napojowi.  
 Wyjachawszy za wrota plunie; A boday go  
 Zabito/ żalował mi jeść dąć/ koniom owśa  
 Bieszczka dał/ niepostoi ma nogą v niego.  
 A tak za dobre odda złym cie wspomnianiem.  
 Kedyż wżdy owa szczerość/ owa otworzystość  
 Staropolska: kiedy sie cie byli sąsiadzi/.

Szczerych  
 przyjaciol nie-  
 znaydziesz.

Obmowcow nie  
 wżylcznikow  
 aż nazbyt.

Prostota i Po belagu kart grąjac / albo wiec Warcabow  
 szczyrost Sta- O Kaspelaniski Seolek / ktorego tysiac kroć  
 wopolekahiedys Godnieyszy byli / niż ci teraz Kaspellani  
 Warcabowi. Na ten czas przynazi y szczyrościa  
 W jedney sforze chodzący. Ten wiec teraz mneyby  
 Wszystko to rozforował / o czym dosyć / milcze.

## S A T Y R A X.

Na ty ktorzy w glebokich gnusności y  
 leniństwie leżą ponurzeni.

**T**ak to odednia do dnia / od nocy do nocy /  
 Takze to zarosłe bedzie: słońce bije w okna  
 A Wasze spiś / moy drogi / już y bydło z pola  
 Przyszło. Na pulzegarzu dwanaśta dochodzi.  
 Jużby y pijanica wysumiał nąytwardzsy.  
 Cy wstanciz rojdy moy Panie / rzecze kto z Companiona.  
 Alz ci sie tandem porwie / zierva / a na lozku  
 Siedzi / oczy wygniety / z gemby smierdzi piwo /  
 W paszczę Eliu pelno / a w czuprynie pierza.  
 Toz dopiero do portek. Obiera sie przez dwie  
 Albo przez trzy godziny. Alz dadza śniadanie /  
 A za nim przedko obiad / po ktorym już piye /  
 Ale w sie jak w beczke. Zatył podwieczorek  
 A na koniec wieczera / po wieczerzy słastrunk.  
 A tak cały dzien snidzie spiac / jedzac / a piac.  
 Rzecze kto / wśiećby na koni y przejeżdżicby sie.  
 Odpowie. Nie czuje sie sposobnym do jazdy /  
 A koni też ciężko ność. Wiechy sie po raniu  
 Wiega zabawić albo przepisanie czego.  
 Czy mie zaraz bola / gdy poczne co czytać.  
 Wiechy z piekłami w pole. Nie dobre dziś pole.  
 Wiechy z Bopija / koczyc. Niebezpieczno biegać.  
 Niemam konia po temu. Wymowek aż nązbyt.  
 O blaznie nąd blaznami / do tego smy przyszli:  
 Komuż z tym gorzy prośe / czy mnie czyli tobie:  
 A na coż taki żywot? Czemuz sie niekajesz  
 Powieć / aż w powieciu w kole beczke wlozyc /  
 Zeby nąd roba Namta spiewać / lulayze  
 Lulay lulay chłopiczku. Czemuz sie w bawelne

Wizerunkgu  
 snosti.

Od konia stro-  
 ni.

Od Księgi y  
 wszelkich za-  
 daw przystoy-  
 nych.

Zawie



W pudełku by Zawinawşy w pudełku nie zamkniesz stoniowym/  
go chował. Coż mi to te wymowki przynosiſ? O ciebie  
Jdzie/ gnięſ chudzino/ albo raczey ginieſ.  
Podobienes do garca nie wypalonego/  
W który gdy probujac go/ zabrzakaſ/ nie á nie  
Dzwieku nieda. Tak y ty jeſzczes proſta glinga/  
Terazby cie formować/ y w kole obracać/  
Wzdy niech Aby wzdy co vrobić z ciebie wybor nego.  
bedzie co z tie Ale mam ſwoy doſtatek z Oycá jak i taki.  
bie. Contentuje ſie choćby o chlebie/ o ſoli;  
Nie vſay w ro Nam co jeſc y pić domá/ co mi po cwiczeniu?  
dzenie. Drugi rzeczce/ że ide z dziadow y pradziadow  
Zacnych y Stárożytnych. Nam Strya Marſalkiens  
Nam Wujá Pieczetárzem/ albo wiec Biſkupem.  
Coż z tego? to już przez to gembe odac trzeba?  
I nic nigdy godnego nie robić ná ſwiecie?  
Przez z ta duma takowa. Znam ja ciebie dobrzeſ  
I wiem co ſie w cie wlewa; zacnies ſie vrodził/  
Ale żyjeſ jako flis/ albo jako ſayduk.  
Odpuſcić jednak przydzie tym co to po vſy  
Wtoneli w wyſtepkách/ y niewidza zguby  
Swojej/ całc oſiawſy. Nie wiedza co traca.  
Ale tym Boże otworz oczy/ ktorzy ni przecz  
Tizacz Cnoty odbieża. Boże niech vznája/  
Co to ſtraćić ja marnie zá nic/ á vznawſzy  
Gdy cnota ſtra Niech żaluja/ że oraz z nia wſyſtko ſtraćili.  
tiſz, wſzykoſ Niemial wiecey Niedziany Wol Phalarydeſá  
ſtraćili. Mał w ſobie/ ani on miecz ná dſyja wiſzacy  
Stráchu y trwogi wiecey/ jako kto ſie czuje  
W czym/ nie mając przenigdy wolnego ſumnienia.  
O jak tam częſta trwoga/ jak i tam niepołoy/  
Gdy drugi cienia ſwego boi ſie/ mniemájac  
Że to już wie wſyſtek ſwiát/ co gdzie ci cho zrobil.  
Złe ſumnienie Stanie ſumnienie za bicz/ zá hał/ zá Katownia  
ſtanie zá káta Nie wiem jaka / zá rozgi/ zá proby/ y wſyſtkie  
Neki. Stanie zá wſyſtkich Katow/ y Tyranow.  
Nie dziwować ſie jednak/ gdy kto nie wważa  
W młodych leciech/ co to jeſt: Latá go omowiaſ.  
Excusabilis Dzieciuch nie myſli tylko o pile/ o cydze/  
wiek młody y O gramu/ koſłowaniu/ y proſnych zabáwach.

Ale nie meski.

Trzeba mieć  
scopū actio-  
num.Początkom za-  
biegaj.Poprawa nán-  
ka y vmiejs-  
twa.

Obieście.

Pomnie/ że y mnie z młodu często wiec napała  
Szkoła choroba/ gdy sie do szkoły niechciało.  
Niewiedzialem com przez to tracił/ y jak wiele.  
Książkam sie brzydził jak psom/ y każda stateczna  
Żabawa. Wszystko Vorum było grać/ żartować;  
Ale ty/ coś to już was obrosł/ jako ma bydz/  
Coś to y Philo przebiegl Sophia/ y wyższe  
Szkoły/ a przecie gnięsz/ ani sie obaczyć  
Możesz/ jak wiele traciś/ jak wiele szkoduješ.  
Coż wzdry masz za Cel życia/ dotąd ciągniesz/ albo  
Dotąd zmierzasz? Czy tylko bałki strzelać myśliś?  
Biegając/ to tam/ to sam/ samopas jak głupi.  
Wzdyć też trzeba mieć perony koniec swych zamysłów  
Bo po czasie daremne są wszelkie sposoby.  
Wpadnie kto z was w Maligne/ jeśli nie zabieży  
A Arwia je y mierzwić za czasu/ daremnie  
Potym ja puści z dwurak/ gdy po czasie będzie.  
Tę początku potrzeba chorobie zabiegać.  
Nie pomoże Maresy/ potym ani Sechner/  
Choćbyś y sto Tysięcy dawał/ nie zabiega  
Już zlemu/ gdy sie w tobie potężnie zawężmie.  
A kiedy już natura succumbet chorobie.  
Tos in morbis animi, rozumieć potrzeba.  
Za wcześni zabiegaycie/ ma rada Pánowie/  
A wcz sie każdy z młodu/ que sunt cause rerum  
Jako Młody powiedział/ y stary Poetha.  
Quid sumus. et quidnam victuri gignimur. Przy tym/  
Quis modus argento, Quid fas optare, Quid asper  
Vile nummus habet. Patrie carisque propinquis  
Quantum elargiri debeat. Quem te DEVS esse  
Iussit et humana quā parte locatus es in re.  
Wcz sie wśego dobrego. Niezależność bliźniemu/  
Choć też tam co obaczyś y niego wiecey niż  
Wciebie y dostatniey/ żyć mu y błogosław.  
Niech kwitnie y w dostatki y w sławę/ a ty sie  
Strasz / abyś takim był: Naśladow go/ ale  
Bez zadržości y złego tu niemu affektu.  
Tu mi rzecze kto z owych gornych animusów/  
Co mnie po tych wywodach/ co po tych dykursach.  
Przez skrupulami prośe; na spowiedz je schować.

Mnie to nie niepom oże: niechce bydy Świeceſtciem.  
Zachować to tym którzy w Kápicy/ w Kłaſtorách  
Poturują za grzechy. Inſegom ja Cechu.

Bárdzo dobrze/ dam pokoy. Wolno mie nieſluchać  
Jako ſie komu widzi. Poczujęſ na potym/  
Rzynaſ choć nie rychlo/ co przez to ſzkodujeſ.

Przyrownanie  
vitiorum a-  
nimi do cho-  
rob.

Jako ono wiec chory zawola Doktorá  
A powie/ to mie boli/ albo owo. Rzecz  
Doktor; trzeba ſie miły ſanować/ á co dam  
Zázywáć. Dobrze Pánie Doktorze/ zázyje.  
Zá tym drugie y trzecie da Doktor lekářſtvo.  
Zázyje y wykona wſyſtko co rokázał/  
Aż mu ſie też poprawi. Rozumie że wybrnał.  
Wraca ſie do nalogu/ nie zdrowych zázywá  
Potraw/ pije/ y hula z Companieyká / zá tym  
Kecydyma przypadnie. Pan Brat znorwu mſleje  
Bo co raz gorzy/ ciężka gorączka dotuça/  
Ztora bez zſolgowania/ piecze/ páli/ ſuſy.  
Wierci ſie chudzineczka/ radby już wypelnił  
Cokolwiek ná:ieźſzego Pan Doktor rokáże.  
Wykupilby ſie jako Dobr nawet jaicami/  
Nie rylto ręká/ noga/ by moźna. Daremnie/  
Niechciałes Brácie ſluchać Doktorá z początku.

Lekarze tiele-  
śni y duźni  
nie rychlo.

Toż tobie. Już ten idzie precz/ á Xiadz naſtapi/  
A jako ow nie rychlo/ tak y ten/ gdy duſá  
Wtrwodze. Tierwie co z ſoba rzec/ Deſperacia  
Przed oczámi: bo ſera poſuta non vera.

Choroba du-  
ſzna to grunt.

Dla twego dokłádania ſtraciſ zdrowie/ duſe.  
Straciſ wſyſtko/ niemájac nád to nie droźſzego?  
Wiec po Doktorá poſleſ/ gdy cie bol nápadnie/  
Mnieyſia to bydy na zdrowiu chorym/ lecz ná duſy  
To wiekſza. Graſujęſ ſie kiedy cie záſkoczy  
Gorączka albo ſebra. A ty ledwiec wſpomni  
Kto pieniaǳe y zlotó/ ciężka ſtokroć tierpiſ  
Gorączke/ tak cie chciwoſć roſpáli miźerna.  
Obaczyſli też jako góǳie w oknie twarzyćka/  
Záraz cie záǳa piecze/ y miłoſć rozgrzeje.  
A záś gdy dáǳa ná ſtol gruby chleb ſolona  
Pieczonke/ áż tu w gembie wrzod ci ſie wrodzi.  
Nie moźeſ tego y zgryſć y połknáć buřonu/

Różne goracz-  
ki, chliwoſci,  
pożadliwoſci.

Tylko



Tylko by smaczne taści. Ten wroś od deliśaet  
 A pieśczona natura w garle wrodziła.  
 Febres ani- Zapadniali cie bojaźni/ prawa febre cierpiś  
 mi, goracz- A jeśli gniew/ goraczke: ba y coś gorszego:  
 łagniewny zą Rzew w tobie wro/ od jadu/ oczy sie bliśka.  
 palczywoli. Mowiś y czyniś takie rzeczy/ ktorych nigdy  
 Szalony chłop nie zrobi. Sam Orestes bedae  
 Agitatus furis, przyznałby to śmieie/  
 Żeś jest w gniewie sto razy śalenszym/ niżli on.





# XIEGI TRZECIEY

## SATYRA I.

### Nr 4 Interregnum y Nierząd Jego.

**O** Nierządne Krolestwo y zginienie bliskie  
 że z naszym Rochanowostim beświecznie wyrzeka.  
 Ale tego nierządu wizerunek prawdziwy  
 Nawiętszy jest w nimie / samo Interregnum.  
 Chaos, czy piekło jacie? Vbi nullus ordo.

Zamieszanie,  
 jako większe  
 być nie może.

Al sroga confusio: bo Polacy w niczym  
 Nie są porządni / tylko w samym nieporządku.  
 Ten statecznie trzymają y w nim się Kochają.  
 Cud jednak jeden / że się postrzedz nie możemy /  
 Ani obaczyć / z obcych nie biorąc przykładu.  
 Krol umrze: a my miasto jedności / nabardzi  
 W ten czas z sobą rozniemy. Priwaty na placu.  
 Teraz by ich dochodzić / gdy pogoda / rzecześ.  
 Właśnie. Zgadles / na ten czas / gdy Oyczyzna mdleje.  
 Duszków by jej dokona / y dobieć do Konca.  
 Samśledzi Pograniczni w srogiy gotowość  
 Czują na nasz nierząd / a my niemyślemy  
 O żadney pogranicznej obronie / także y  
 Passow y Janikow / ktorych ledwie y tak mamy.  
 Alubo są / niedbają o nie Starostowie.

Corowolli 24-  
 dney ani obro-  
 ny.

Starostowie po  
 graniczni nie-  
 dbali.

Woli y Wal rozrzuć / jeżeli przeszkadza  
 Ogrodowi / gdzieby się Zapusta rodziła.  
 W kłepach prechow nieznaydziesz / chyba sol gdzieś z Supy /  
 Ktore Arendarz w nichże na wyższy grosz chowa.  
 W Cetkuzie Polcie wiśa / a miasto dział w bromach  
 Znaydziesz wozy / ktoremi drzewo z boru wozi.  
 Straż na blankach kilkoro świni / co wał ryje.  
 Uchoway Boże lożyć na naprawę zgnilych  
 Dachow y infych w Zamku budynkow. Co potym?  
 Nie dla tegom Starosta / abym Zamku bronil /  
 Ale abym intrate bral / za me zasługi.  
 Takie to twe zasługi: żeś Krolowi czasem

Zwodził/ gdy po tobie tey potrzebował służby.

Ale sie ja powroce/ com w przod zaczął mówić

O naszym Interregnum. Ktore jeden blazen

Slusnie zwał Tererum, jakties gámiesanie.

*Żołnierz, pie-* Rzeczektu/ á zaż nie masz Żołnierza na Ruśi

*niedzy, na na-* Kwarciannego/ Ktoryby granic tey tam ściány

*szę zło,* Bronit? Jest to tak/ ale jest nąsgube nąse/

Oppressia wolności/ y głosu wolnego

Tá ten czas Interregni umysłnie chowany:

Sprowadzi go albowiem Zeman poó Wárszawy/

A to/ aby dowodził swego/ y tym dopiał

Vakancij v Krolu/ Ktore już wlapil

Obietnica. A nąse głosy poida w ławy.

Ten Krolew będzie obran/ Kogo woysto zechce/

*Szlachecka E-* A z inšemi możnemi. Wy Pánowie Szlachta

*lektia vox,* Drobną przyjachaliście/ nie Krola obierac/

*præterea ni-* Ale groch: Spytań ja cie mily Senatorze/

*hil,* Coż v ciebie droższego/ Oczyszczń/ czy vacans?

Odpowie mi. Oczyszczń. A czemuż te prośe

A wolność swą przedajesz za jedno Stárołstwo/

Nie to mówiac coć kaze sumnienie/ ale co

*Respekty przywa-* Respekt prywatny/ y to co nadzieja kaze.

*tno szkodliwe,* Obierasz Krola tego/ Ktory w tym rozumie

Nie godzien mgdy zasiessc Thronu Krolewskiego.

Przecie go Krolew chcesz mieć. Záslepilac rozum

Privataniecnolwa. Odrzuc te/ á vzmáš

Że nie to mówisz co chcesz/ ani co rozumiesz.

Tym czasem drudzy także nie spia/ ale jezdziac

*Przekupowd-* Do Kandydatow/ tamże targuja Korone.

*nia krzydkte.* Wiece prawem vchwalono/ aby ci nie byli

Præsentes, Ktorzy chodza około Korony

A staraja sie v nas o Krolestwo/ ale

Żeby w dziesiatku mil gdzieś za Wólą mieřkali.

Co potym Prawie prośe? To to w dziesiatciu mil

Trudno zlotu od siebie rzecz mówić/ albo też

A przez Wólę przepłynac? Tym czasem Szlachetka

Disturjuje/ rosprawia w kole/ ba y łaje/

A mili chłagowie śmieja sie z tych gadet.

Daremnych/ y pijanych często oracyi/

Czyniac co sami zechca. Jest y druga teyże

*Discursus dare-*  
*mne.*

podo-



*Różne religie  
maga.* Podobienka zawada/ Pánorw dissydentow  
 Przetensye o Wiare/ ktoremi wiec wloka  
 Elekcyja/ chce swego dopinać chudziny.  
 Ale y ci w tierz pojda/ gdy gorne vderza  
 Wiatry/ ktore one ich koncepty rozniosa/  
 Jako listie w Jesieni wichor zwykl roznosić.  
 Tiezbedne Religie/ y ich rozność w każdym  
 Pánstwie niezgode mnoży: bo ten jest genius  
 Herezy/ że nigdy pokoju nie lubi/  
 Woynami á rozruchy karmiac sie y żywiac.  
*Jednot Wiary  
sprawuje je-  
dnost animu-  
saw.* Boże day jedność w Polsce/ ktora boday stanie/  
 Potad jedyna Wiara nie bedzie chorwana/  
 Dla tego kupy zwodza/ dla tego y ná nas  
 Zaciągają żołnierza. Nieprzyjacieli lupi/  
*Całost Oyczy-  
zoy, całost ná-  
szá.* Tlic to: bylem ja swego mogli dopiać ná Seymie/  
 Choćby Ruś/ Ukraina y woysska zginela  
 Ta tam áciand. Ogłosy bezecne y glupie  
 Gdy zginie prawo/ wolność/ zginieś y ty oraz/  
 Cości potym dopinać: dopni ty co baczyś  
 Z dobrym Oyczyzny. Ten twoy jeden cel niech bedzie.  
 Oto Oyczyzna gore/ gas gas kto cnotliwy/  
 Bo trudno potym bedzie gasić/ gdy sie ogien  
 Szeroko już rostrzewi y gdy dom ogarnie.

## SATYRA II.

Ze żaden Krol/ Polakom nigdy nieś  
 wygodzi.

*Wzrost nam wy-  
godzi.* **P**rawdą to że sie w naszym sile panujacych  
 Znayduje wiec defektorw naganie podległych/  
 Jako to w distribucie y w inszych funckciach  
 Publicznych/ ale jednak żaden nigdy naszym  
 Polskim Krol niewygodzi humorom/ choćby on  
 Z Nieba stąpił/ y choćby lepszego nie bylo  
 Nigdy Pána ná świecie/ znaydziem mu przygane:  
 Nie żeby sie w nim miała znaydować/ raczy w nas  
 Zcorzy te mila wolność tak syroko chcemy  
 Rozposcierać y ciągnąć/ że y z grzechem wspomniéć.  
 Nie uznawamy jaka natura wolności  
 Jakie jej granice. Ale czynić co chcies

Zle wolność  
stunaczemy.

Nie wdzacni.  
smy ku panu sa-  
cym.

Z tad yoni nas  
fastidiunt.

Odmowienie  
Vacantis, go-  
row a wraza.

Drugich sowe  
dobrodziej-  
stwa psusa.

Diffidentia bo  
zeczna.

A nieluznie.

To u nas prawa wolność. Krola opprimowac/  
Szczypac jego postęptki niewinne/ to wolność.  
Szpecic stateczny jego ku Oyczyźnie affekt/  
Kto wolność. In summa, co gdy panujacy  
Lozy dostatkow/ zdrowia/ niewczasow/ to wniwecz.  
Biednemu wiec potomstwu jego ledwie damy/  
Kto z wielka trudnością/ czymby sie żywilo.  
Ktoż nam bedzie panowal/ chyba taki ktory  
O nas poteznie myslie bedzie/ y o zgubie  
Wolności naszych. Inszych pewnie nieznaydziemy.  
Carnificinam nazwal Krolestwo Batory/  
Tak mu wychlo tytułow y Tronu Polskiego.  
Tylko niedostawalo zeby tez byl w leb wzial  
Czetanem/ jako Zygmunt co ponim nastapil.  
Gdziez sie ono podzialo/ co wiec Zygmunt pierroszy  
Zwykl byl mawiac/ ze v swych poddanych na lonie  
Bespiecznie odpoczywac y wypac sie moze.  
Inaczey tymi czasy/ bo jako Krol komu  
Odmowi czego/ zaraz boty mu frye trzeba.  
Zaraz Szlachta buntowac y na Kokoś wolać.  
Ale tego nie godzien. Podobienes zabie  
Oney/ ktora nogeswa wyciagalą kiedy  
Roma turo: tak y ty chceś z zasłużonemi  
Porownać. Dano grzende turowi/ chce wiezy.  
Tabrales juz/ przecie chceś przed wszytkimi lapac.  
Drugim tkwi chleb Krolewski z geby/ y obfite  
Dobrodziejstwa/ a przecie nie wdzieczni ku Panu/  
Zlym za dobre oddaja. Swiadkiem przeszly rokoss  
W ktorym ci na Majestat naywiecey bili  
Anan nastepowali/ ktorzy laske znali.  
To pod czas boju. Cożas rzekę o pokoju?  
Kw tym sie nie wystedzi Krol/ Senatorowie/  
Diffidentie w Polsce sila zlego robia/  
Gdy miedzy Szlachta pany/ y Krolestem panuja.  
Kiedy Ordo Equestris swoim Senatorom  
Krolowi nie wfa/ nie majac przyczyny.  
Szkaluje y rady ich y wszelkie samysly  
Opak spoci. Jakoby y Krolowi na tym  
Kwysytkim Senatorom nic nie należalo/  
A nieluznie. Aby sie wysytko dobrze y pomyslnie dzialo/

Żaden perwoni nie myśli w Turczach mieścić/ ani  
W Indyach/ ani w Chynie. Tu ma swoje dzieci/  
Ma dostarki y Wiości/ musi o tym myśleć  
Jakoby y Oczyszna w pokoju/ y on był.  
Szlachcicem sie vrodził Senator/ jak drugi/  
Dla tego Oczyszne/ że w Senacie siedzi/  
Przedac ma/ bedac cnota y sama przysiega  
Obowiazany? Honor nie zbawił go cnoty/  
Owszem jey go nabawił: bo wie co powinien  
W Bogu y Oczysznie y Rzeczypospolitey.

Lecz wracam sie do Krolow/ o którychem zaczął.

Hulei hałas  
Seymowe na  
Krola.

Suspicie/ przymowki/ hući/ y hałas  
Seymowe iusnie siera od nas Krolow naszych  
Odrażać musza/ y ta haniebna nierodzieczność/  
Ktora ich potykamy za prace y koszty.  
Odstepili dziedzictwa/ ba stracili drudzy  
Dla tey naszej Korony/ y to na nas mało/  
Gdy skory chleba dzieciom ichże żalujemy.

Henryk aż v-  
lichs.

Żnać że sie Henryk postrzegł/ dla tego też vras  
Predko z Polski/ bojac sie by go bylo potym  
Co gorzey nie potkało/ wolat zawczas vniknac.  
Obawiam sie ja bardzo/ byśmy kiedykolwiek  
Nie przestrugali z naszym vporem/ y tym to  
Ostry m następowaniem na nam panujacych.

Powiazalismy  
Krolow prawda-  
mi.

Juz prawa popisane/ na Krole Krol wolat  
Stefan/ solvite manus, quas lege ligastis,  
Aż też bylo do siable. By był pono pozyl  
Rozwiazal by je był sam sobie y bez Seymow.

By sie jeno sa-  
mi nie rozwia-  
zali.

Wzdyć to Krol dar jest Boży/ y namiestnik jego/  
Jego jest pomazaniec/ na coż go tak lekko  
Trosiemy/ a że rzeka prawie pomiatamy.  
Lesz sapius, morvia tak/ patientia  
Vertitur in furorem, aż też libertas w kierz.

Lepiej zgoda y  
miłostia.

Ża wczasu y przestrzegam y radze/ inaczey  
Jozmy z naszymi Pány/ raczey miłosc v nich  
Tłiz nienawisc jednamy/ y kupuymy sobie  
Wzajemna ku nim także miłoscia/ a przydam  
Confidentia. To nam w swoim testamencie  
Monitum zostawil on sławny nasz Władysław  
Swiezo zmarly: Ktory też wycierpial cokolwiek/



Lubo bez niego teraz y bázro testniemy/  
*Virtutem incolumem* w nienawości mdjac/  
 A po śmierci dopiero oneyże szukać.  
 Wiec jeśli niemożemy/ albo też niechcemy  
 Krolow naszych ślanować/ takichże szukaćmy/  
 Coby umieli guzy y czekany zcierpieć/  
 Których to natura tak uformowała/  
 Że w wolności/ niewola ponosić umieja.

lacie sa servi.  
 lia ingenia.

## S A T Y R A III.

Na nieporządna *Justitiam distributivam.*

Favor dworski  
 teraz gruntu.

Wice y kto  
 pierwszy ten  
 lepszy.

Wpraszano y za  
 żywota.

Festina len-  
 te Krolu w tym

**M**Ja distrybucywo/ tożes zabiadziła.  
 Niewiedza temi czasŷ/ co jest zasłużony.  
 Kto ma favor v Dworu/ ten ma y zasługi.  
 A ono weyrzeby też na co wždy Krolowie  
 Dawni też zostawili dobra? Zasłużonym  
 Tak wszyscy rozumiemy; lecz niedoznawamy.  
 Niedawnych wiecie czasow co sie działo? wiecie  
 Jako rozpraśać tylko umiano/ dawać nic.  
 Lada Dyabel przyśedł pierwszy/ to wprosił.  
 Dano czasem y trzemá. Toż o przywilejom  
*Concurrentia* halas y prawem y lewem.  
 Porad tysiac/ siglow tyle troj y osuśkania.  
 Jeden drugiego jak mogł powalił przez noge  
 Ba y przez kiej przesadził. Obawiać sie było  
 Że gdy trzey wprosił/ niż *Possessor* umarł  
 Aby mu czego byli zlego nie żądali.  
 Bo czekać ciężko czasem w takich okazyach.  
 Kto sie dowiedział á żył/ że już wproszono  
 Po nim *Vacans*. rad nie rad musiał wiec zázycwać  
 A *Minbridaticum* y Dryakwie po ranu/  
 Lub *preserwatyw* jakich. Dyabel wierz komu.  
 Lepsze jest chwala Bogu/ niżeli doli Bog/  
 Tak każdy z tych rozumie y na to vgadza.  
 To tak sły Vakancye. Trzeba tedy Krolom  
 Nie porywczó dawać/ y wiedzieć komu dąć.  
 Snadniey sie z lekká przeirzec jako w *Vacanciis*/  
 Tak w tym co onie prosi/ á nie czekać tego/  
 Żeby nawet y przyszł/ kiedy zasłużony.

Bo ván

Przykładem  
Dziana.

Enote nadgra-  
dzay. Zache-  
sisz doniey.

Niegodnym ob-  
mow.

W nas też sa-  
mych winą y  
przyczyna.

Ne futor ul-  
tra crepidā.

Chcielibyśmy  
razem ochła-  
nąć. A dyskre-  
cja kiedy.

Bo takla rzecz bylbym ten lepszy / kto pierwszy.  
A trzebaby wmyślnie zawodniki chować /  
A miewać je na stajniach / dla nabycia Starostwa.  
Ale tak jako czynił Stephan on Krol baczny /  
Który sobie notował ludzi zasłużonych /  
A takiemu Sandomirz dał / choć siła innych  
A możniejszy y zacny on concurrowało.  
Teraz zaś wszystko jedni biorą / a drudzy nic:  
Mniey radzić Krolu regestr / notuy coś komu dał /  
A komus też nic nie dał / lubo zasłużony.  
Tym sposobem każdy się piąć będzie do sławy /  
A do Cnoty / kiedy ta będzie nadgrodzona.  
Tām penis, quā pramiis. Każde stoi państwo /  
Wraz zasługi / y włoż oboje na skalę /  
Zasłużonym wiecey dać / ci co mniey merentur.  
Tłech mniey biorą. Ci co nic / niechże też nic weźmą.  
To głę / kiedy drugiemu pośła Wojewodę  
Stolet wysoki / an on godzien miasto tego /  
Aby mu zaszczeznego łupieża z kadziela  
A przytym powroz posłał Krol / gwałt owo uczynił  
Komus co marnie wciekł / Pana odbiegawszy.  
W tym jednak myślka częsta / nie tylko wiec w Krolach  
Bywa: Lecz y w nas samych / Ktory to zasługi  
Tłę wysoko kładziem / a żadnych nie mamy.  
Biedny odzwierny chciałby / by całe Starostwa  
Brat w nadgrode od Krola. Odzwierni / odzwiernym /  
Koczot Koczotem / żołnierz / żołnierzem niech będzie  
Wprowadze Krolow naszych. Dobra / powiadają /  
Martyśowi plotka / dobra y psu mucha.  
Wiec do tego / nie tylko ten jest zasłużony  
Kto w boju reka czyni / Lecz y co w Senacie  
Rozumem / dobra rada / czulym obmyślaniem.  
A jeżeli też dano jedno / drugie / Vacans.  
Nie przestadzay też drugimi. Co rzeczesz kiedy cie  
Krol spyta. Panie Bracie. Quot panes habetis.  
Porachuycie się z sobą: służyles / masz deszyć.  
Zostaw też Bracie drugim. Wiec Krola sowiemy  
Tłebacznym / y niewiem czym: dla tego nabardziej  
Że w nas rstawienie nie tka. Dobrze że dyskretny.  
Takich my sobie życzymy Krolow / coby dawać

Umieci

Vmieeli / nie rozpraszać / y siebie obnażać /  
 I swoje pomarnować: bo kiedy to będzie /  
 Musza zaś *ex publico* łupić *per fas nefas*,  
 I bracie choćby z Oltarza. To Regula pewna /  
 Qui sibi nequam, cui proſe ma bydz *bonus* ?  
 Jest dosyć dobr Oyczyzny synom nāznaczonych  
 Krolu nieroz- Oneyże zaśluzonym / ty Krolu strzeż swego /  
 praszay swego. I tey Ineraty ktorac opisyaly Prawdā.  
 Rozdaway / ale dobra Rzeczypospolitey.  
 Ale rozdaway mādrze / y z wielkā wvaga.  
 Rozrūtnych y wrātnych / vchoway nas Boże  
 Władisławo- Krolow y Pānow / jacy tu Władysławowis  
 wie y nas vtra Mālo nie wſzyscy byli. Taki był Jagiello  
 ni wſzyscy. Władysław / ktory swoje y cudze rozdawal /  
 I wielkā część Krolewczyszni miedzy lada miodloch  
 Rozsypal niewiem jākto / Cate wiec Powiaty  
 Prywatnym rozdawajac / aż go Ociec święty  
 I Marcin Piaty przez Mandat Lwowſkiemu posłany  
 Arcybiskupowi w tym napomniat / y odciat  
 Darowizny rozdane podłym y występnyim.  
 Władysław Tak y Władysław trzeci dochodow swych wlasnych  
 III. Rozrūtными datkami y mnieyszy y ścienczył.  
 I Czwarty. O Czwartym nāszym w liczbie / nie trzeba nic mowić.  
 Wiemy czego doznalā tāt Rzeczypospolita /  
 Jākto y my prywatni częstemi skłādkami.  
 Alexander O Alexandrze Krolu kiedyś powiedziano  
 Krol, rozrūt- Gdy vmarl / że z nim dobrze fata postąpiły  
 ny takżę. Gdy go nā czās zabrały / y gdy przez rozrūtność /  
 Ale miał by był y co jeść / y czym sie wyżywić.  
 Bo blisko tego było że Polskę y Lithwę  
 Porozdawal / bez braku y komu y czemu ?  
 Dosyć o tym / gdy teraz mamy inakſzego.

## S A T Y R A IV.

Z kas Hermanow bracie / y jakich.

T Rudno tego zāmilić / co Oyczyzne boli.  
 Boday nie żył kto jey nie nie życzy dobrego /  
 Jakoby jam miał zostāć gdy ona wpada.  
 Catościs jey / każdy z nas stoi / a kiedy ta

Obas



Obalona/ wpaść też fortuny z nią musza.  
 Między jednak infami przyczynami/ y ca  
 Jest też nie poslednieysza/ kiedy panujący  
 Wodzow takich wojennych podawala/ co to  
 Zle bydz y Rothmistrzem albo towarzysem  
 Drugiemu/ nie Hetmanem. **Fawor fawor Dworski**  
 Dworskie fawo Gdy rozdacie Bulawy v dyabla ryby.  
 y zle gdy He- Jeden tam promowować bedzie Szfagra/ Brata/  
 zmany podawa- Drugi y za piemiadze przeda promocyą.  
 14. Nie v Dworowby tego szukać co należy  
 Do wojny y rzemiesla Rycerskiego/ ale  
 W obozach ludzi szukać/ a w nich nieważać  
 Co uważał w Dostatkow ale cnocie/ odwage/ y rozum/  
 Hetmanach. Młstwo y umiejetność przy tym doświadczenie/  
 Fortune/ Łasle Boża/ / miłość v Rycerstwa.  
 A iesli taki bedzie przychudszym pacholciem/  
 Wiec go Krol niech uczyni dostatnim y moznym.  
 Czego mu bowiem szczęście vmknęło z dostatkow/  
 Ludziom rycer- To Pan niechay nadgrodzi. Takimci by dawać  
 skim dawał y Co moga całosc nosić Oyczyzny na sobie/  
 ich wynosić. Głowa y ręka robiac/ nie onym co piera  
 Tylko wierca v Dworu/ wiecey na marmurze  
 Wysluzyrofy/ niż Żołnierz w polu/ y na koniu.  
 Dobrze bylo rzeczono/ że niedawnych czasow  
 Wiecey lada babina Starostwo na wrzećcieanie  
 Wyniosła/ niż towarzyś na kopij ktory.  
 Wiec y to by niezgorzka mym zdaniem/ aby też  
 Bulawa nie przy jednym zostawała zawośe/  
 Ale roznym y w roznym bywała zlecona  
 Okazyach. Bywalo tak v starych Rzymian.  
 Bywalo y v Grekow. Zgola gdzie potrzeba  
 Trosła/ tam obracono subiecta wygodne.  
 Bedzie Hetman co lepiej sposob wojowania  
 Przy szczęściu nieodmiennym/ rozumie z Tatars/  
 Jako był nasz Chmielecki. Bedzie taki drugi  
 Co Szwiedzkietey wojny manier lepiej wyrozumiał/  
 A wylstkie ich fortele. Trzeci co z Turczynem  
 Wie co czynić y jak go potrzeba wojować.  
 Czemuż tedy nieprzybrać nieprzyjacielowi  
 Hetmana takowego/ coby mu był straszny.

Zaprzecie dru-  
gich emulacya.

Vascebol He-  
rman podrwi,  
nie mu za to.

Inaczej gdzie  
indziej.

Wszystko tu  
poidzie w zapo-  
mnienie.

Herzmanowi  
chłtowi, zażir-  
cy.

Rząd w boju  
w pokoju, fila-  
ry Rzeczyposp.

Ale przydam y te tu korzyść/ że sie drudzy  
Beda także ćwiczyli/ jeden nads drugiego  
Usilujac aby w tym jak najlepiej stanął  
Rzemiesle/ y wsluge Oyczyznie wyświadczył/  
Gdy Bulawa zrał jednych do drugich sie bedzie  
Przenosić / wdzielając roznym tegoż szczęścia.  
O Polaku Polaku jako w inszych rzeczach  
Tak y w tym stogi nierząd w ciebie: niech Hetman  
Podrwi jako chce w Woynie/ niechay Woysko zgubi/  
Niech Oyczyznie mizerna na hał przyprowadzi/  
Niech pogubi Rycerstwo/ niech pola napoi  
Krwia Szlachecka / przecie to nie nie jest. Wydzie bo  
W Polsce wszytko/ y to też. Idzie do Wenerow/  
Wiele tam bylo Wodzow w ciemnych Camerotach/  
To jest/ w wiezieniu ciężkim/ Rzeczypospolitey  
Zles sprawil: dayże garlo. Zawiodles Oyczyznie/  
Przypłacze tego zdrowiem/ przypłac substancya.  
Nie godzi sie dwa razy podrwić Hetmanowi/  
Dolyc raz. A podrwi raz/ niech nie drwi drugi raz.  
Takaz y v Francozow z nich erefucya/  
A v Hiszpanow także/ sprawić sie potrzeba  
Czemu przegral/ iesli sie w nim wina znayduje/  
Podz do turiny/ albo wiec przypłac tego byja.  
Vnas jak o Medylach przysłowie powiada/  
Ze ich errores terra tegit, tak y naszych  
Hetmanow bledy oraz z ludźmi pogrzebione.  
Interim biora/ lupia/ wiecey nieprzyjacieli  
W Oyczyznie niesplendruje/ jako Hetman robi  
Swemi stanowiskami/ to jest/ gdy sie zwoasni  
Takiogo/ y dochodzi prywatney wraży:  
Nie wspominać chciwości/ dla teorey nie jeden  
A Oyczyznie by przedał. Znam Wołoskie złoto/  
Znam y Mulsaniskie w szczytach dzieciom zostawione.  
Ale coż/ dlugoz tego: Widzienny potomkow  
Ich/ że rzadko wiec ktory w tym dziedziocy/ co mu  
Ociec zostawil z Lupow Rzeczypospolitey.  
Dwiema rzeczami każde Państwo stoi rzadem  
A w pokoju/ y w boju. Te to sey filary.  
Zaczyn jest sie zaprawde/ jest na co rozmyślic  
Konu tego powierzyć rzadu/ konu oddać

Bulas

Bulawie/ a w Bulawie calość y Oyczyzny.  
 Było to nie dawnego czasu. Zaczynam słuszenie  
 Ktoś napisał nagrobek cnemu Hetmanowi  
 Ostatniemu/ w te słowa. Kto chce niechaj czyta.  
 Tu leży Koniecpolski/ leży y Bulawa/  
 Ale nie leży jego nieśmiertelna sława.  
 Ta umierać nie umie/ owszem kwitnie wśędzie/  
 A potąd Polska Polska/ kwitnąć zawsze będzie.  
 A tymow cny Polaku: Umarł Hetman/ ani  
 Znaydziem rownego/ gdyż z nim pomarli Hetmani.

Okiechby iacy  
 zaszko.

SATYRA V.

Na Śkarb y nieporządek w nim.

**T** Akro Cajus tak Sciur, y według Tacita  
 Magis alij homines, quam alij mores.  
 Podskarbi po Podskarbi następuje/ przecie  
 Kozdy z nich albo skubie/ albo takich chowa  
 Przy sobie skarbowych slug. Diogenes widząc  
 Raz a ono prowadzą złodzieja/ co ukradł  
 Coś komus. Za nim idą Pisarze Skarbowi/  
 Prowadząc go chudzinę na śmierć powrozową/  
 Rzeczcie/ patrzcie co sie dzieje. A to magni  
 Fures, hunc parvum ducunt. Tychby to powieścić  
 Co owo z karwaszami do Skarbu przystają/  
 A teraz kilkadziesiąt Tysiącami licza  
 Nie przez cale trzy lata. Ty sie chłopku śacuy  
 Ubogi/ y podatki oddaway zupełnie/  
 Aby ci zdzierycy rzęko napelnili worki  
 Twoje Podymne/ Pobor/ obroci sie w trocno  
 Albo na Comedye/ albo na Kanaki/  
 Albo na polog Pani/ ktorego Bog nie da/  
 Niechcac aby Krew ludzka wyszana w podatku  
 Obracać sie dziecięciu na Brzecziny gdzie miała.  
 O Pisarzach co powiem? O moy Panie/ jako  
 Często Konie/ Robierce/ Rydwany sprawują  
 Za tento zbior publiczny. Żołnierz o zold wola.  
 Nieistalo już podatkow. Na retentach sila  
 Zostalo. Snadnieysza to/ polozyć piecdziesiąt  
 Miasło dziesięci/ albo dwudziestu/ w registrach.

Wszystkich na  
 jeden sznur.

Takichby naga  
 laż wszystkich

Kozdy wie ja-  
 ko może.



Z Seymu małe  
remedium  
albo exekucya.

Ná prochy/ więc ná spiegi/ nuż y vpominki  
Tatarskie/ ktore rzadko krymu wiem dochodzą.  
Sila Regestra weźmą. Aleć Seym nádochodzi/  
Już też szczerze y pilnie weyrzemy w ten nierząd.  
Podskarbiego nierwidzieć. Záchorzał chudziná.

A ná jakąż chorobe? Comitalem ja  
Morbum, ci terázniejszy Doktorowie zowią.  
Ktora tu Conkluzij Seymu opuścila  
Chwała Bogu chudżine. Przyjeżdża/ wolája.  
Crucifige, biey/ zabiey/ tego frantá/ co to

Bankiety y po-  
darhi gebo z á-  
skája.

Bradzie Rzeczpospolita. Názajmierz poprosza  
Ná bankiet zámolany wszytkich Panow Poslow;  
Albo wždy co gebiatszych. Bankiet sumny. Pija  
Za zdrowie Podskarbiego/ ktory dziś trzeci dzień  
Frantem byl y osiustem/ y zdrayca/ złodziejem/  
Nie słychać miedzy winem takich glosow/ ani  
Przegrożeń/ tylko vivat, vivat, nasz Podskarbi  
Cnotliwy/ y ktoremu rownego nie miała  
Polka. Concedo. ale rownego śalbiarsá.  
Vpominki sie kurza. Tego koni zsiadzeniem  
Owego czarka podka/ tego portugaly/  
Trzeciego Sol/ czwartego kółka beczer Winá/  
Aż tu dobra rachubá/ zgadza sie percepta  
Serpenfa. A ná koniec verifikuja sie

Quity nie po-  
wne y zmyslo-  
ne.

Wydatki: bo o quity nie trudno zmyślone.  
Kto weźmie dziesięć/ da quit ná pięć dziesiąt złotych:  
Znajdzie sie/ co za Tysiąc dwadzieścia przypisze.  
Owo zgola impune wszystko v nas/ ani

Nie skarża y  
nas nikogo.

Repetundarum dadza actionem oto.  
Jako bywało w Rzymie/ potąd trwał w swej klubie.  
W Polsce wszystko sie zmiidzie. Śnadniey na łajanie  
A przymowki wytrzymać jednego tam Seymu  
A kółka trochę y wiecey sto Tysiecy vtracić.  
Coż tedy rzec? Odmienić darenego/ á ná to  
Mieysce nowego zyczyć w Polsce Podskarbiego:  
Vchoway Bóg/ lepiej już starego cierpieć  
Złodzieja. Jakom w bajkach słysza/ że gdy muchy  
Bacy/ Bomorzy/ konia chudego obsiedli/  
Chciał go był drugi ognać. Aż on ná to rzecze/  
Stoy nylly Bracie/ woleć już cierpieć tych bałow

Fabula.

Co sie

Co sie mney Krwie napili/ niż onych spędziwszy  
Głodnych nabyć/ coby jey ostatek wysłali.  
Aleć dosyć: bo krobym wszystko wypowiedział:  
Wfatygowałbym ta przedzey Lichyńskiego  
Staroste rellatia/ niżbym konca doszedł.

SATYRA VI.

Nad ogoloczone ścianny w obronę.

Nierząd Pol-  
ski.

**N**ierzadem Polska stoi/ nie zle ktoś powiedział/  
Lecz drugi odpowiedział/ że nie rzadem zginie/  
Pan Bog nas ma jak blaznow. A to prawdy blisko/  
Że między ludzmi Polak/ jest Bóg igrzysko.

Sam nas Bog  
trzyma.

Kiedyby nas wszechmocna Bosta nie trzymała  
Reka/ jużbyśmy dawno tak nieprzyjacielskich  
Nieopli/ a że przydam y ostatniey zguby.

Similitudo.

Ten nas trzyma/ ten nas sam odkrywa/ y ścyci.  
Zgola tak sobie z nami Bóg wiec zwykły poczynać/  
Jako który Pan z blaznem. Gdy blazna opadna

Chłopieci/ jednego wżad wszechypnie/ drugi go  
Zakole gdzie najgorzy/ blazen sie opedza  
A wrzeszczy/ raz drugi raz. Cierpliwie Pan słuha.

Aż też gdy chłopcy blazna nazbyt obracaja/  
A niedadza wypocza/ pocznie wrzeszczeć/ gembie  
Aż po wśy rozdarzy/ że sie też nadprzykrzy

Bieżykiem nas  
chłusnie y do-  
bije, ale nie za-  
bije.

Paniu/ onym wrzeszczeniem: dopieroż zawola  
Tę chłopce. Chłopcy ciszy/ długoż tego bedzie.  
A chłopcy w tierz/ odbiega blazna y igrania.

Tak Pan Bóg czasem czeka/ aż nieprzyjaciela  
Do woli sie wciefa/ zerwad obracając  
Mizerna nasze Polke. Dopiero gdy nazbyt

Naprzykrza sie y oney y jemu samemu/  
Zawola ciszy Turcy. Ciszy Tatarowie/  
A Turcy w tierz/ y oraz inszy bisurmancy.

Obrony pasz po  
graniczney.

Opatrzność zgola Boga/ nad nami Polaki.  
Silac bowiem obrony mamy na granicach/  
Zilka set mil/ zilka set ludzi bronie mają

A obronie/ a gdzież to podobienstwo/ kiedy?  
Sortec nie pyta/ passow opatrzonych/ ani  
Szlakow Tatarskich pyta zatarasowanych

Wses

Powiest ad  
hanc rem.

Wszedzie wolno w nieś / wszedzie spiegowatę tozdemu.

Pytał sie Mauryc Wielki Hetman Olendercki

Wielkiego niegdy człeka / y w Oyczyźnie nāszej

Senatora Wielkiego / o obrone granic

A wiele też zwyczajnych *presidarios*

Mamy przeciwko nāszym nieperownym sąsiadom.

Powiedział o Quarciannych / że ich kłtanascie

Seth zawse pogotowiu / co granic pilnuja.

Dali pyta o Seymy y szazdy publiczne.

Ná te powiada / w siogich gromadách Pánowie

Stawiaja tak dalece / że ieden Senator

Będzie miał trzy tysiące / ba y wiecy czasem

Ná Seym jadac. Aż Mauryc. A coż to do rzeczy

Opakby trzeba  
y nas. y tak jak  
ten radził.

Ná obrone syrokich granic kłtanascie

Set ludzi / á w pokoju y do rady / ieden

Senator przyprowadzi po kłtku Tysięcy?

Lepiejby to odmienić / y do boju stawac

W wielkich kupách / a zasie w pokoju do rady

W kłtunastu osobach. Tak dobry rząd radził.

Nie ważne  
głosy.

O supplementách gdy rzecz / ó iakie wolanie.

Że *libertas patitur*. Bądźciey *patitur*

Gdy poganin osiodla nas / y one oraz.

Spytajże tych  
co w niewoli  
są.

Ten co jeczy w poganińskim jarzynie / pozwolilby

Podobno ná supplement / y w okowách wola /

A ty w twoym domu siedzac bezpieczen / powiadaś

Nie trzeba supplementu. Niechbyć ieno kiedy

Przyszło v Poganina bydy w reku / prosiłbys

Nie tylko o supplement / ale całe wojsko.

Insiac to dyszkutowac ná Seymitách / insza

Stawac w boju / y kiedy nieprzyjaciel w oczu.

Dopiero byś pozwolił ná supplement / kiedy

Tak cie toż obleci / że ledwie sie ostois.

Nie żałujemy  
gdzie trzeba.

A my tam nie żałujemy / gdzie żalować nigdy

Nie trzeba. Dawno mówia / błogosławiona to

Kopa / ktora ochroni / albo też obroni

Tysiąca nie jednego. Zawse my Polacy

Tey nāszej oszczędności ná obrone nāszej

Przypłacamy / y miasto jednego Tysiąca /

Do tego zawse  
przypłacamy.

Dziesięć lożyć musiemy. Porządku niepytay

W Cerkazách y w armacie. Prochy w ten czas kupuy

Dopie-



# SATYRA VII.

91

Dopiero/ kiedy strzelać. Jaki rząd dla Boga?  
Nierządem Polska stoi/ y nierządem zginie.

# SATYRA VII.

## O Trybunatach y Sadach.

Świat posze-  
cnie zepsowa-  
ny.

Sprawiedli-  
wość precz.

Te dwie rze-  
czy przyniosła.

Elektie Depu-  
tackie zepsowa-  
ne.

Niegodynych o-  
bierają.

**K**edy sie one wieki złote nam podziały?  
Kedy srebrne/ miedziane/ żelazne/ ołowiane/  
Teraz ledwie sie godzą nazwać glinianemi.  
Ba gorzsy świat dzisiejszy/ niż gliniany/ albo  
z błota kiedyś zlepiony. Czemu? bo y na dwie  
Cnoty nie zostało/ wszystko nas odbiegła.  
Biały Brut/ albo Rawka/ nie jest rzecz tak rzadka/  
Jak poczciwość na świecie. Wstyd/ szerość/ lakawość  
Odleciały/ na koniecy sama Asraa,  
Która sprawiedliwością po naszemu sowa.  
Aż sie tam ktoryś ozwie/ aż się niemaś Grodow/  
Trybunatow/ Seymowych Sadow/ wiecy Ziemskich.  
Jestci tego aż nadbyć/ gdyby dostawało  
W ludziach tego/ czym świata sprawiedliwość stoi/  
To jest dobrym sumnieniem y umiarkością  
Prawa pospolitego. Czego gdy obojgą  
W Sedziach nie maś/ musi tam szantować/ Asraa;  
Jakoż niema szantować/ kiedy obieracie  
Takich co jako żywo nie wiedzą co prawo.  
Wiec mówicie/ Szkoła to Trybunał/ tamby sie  
Młodemu ćwiczyć/ gdy wiec Deptatem zostanie.  
Biada/ biada Kołoszy/ na ktorey Jastrzeba  
Wprawujsz; prosze niech ta nie bede Kołosza  
Co by sie Pan Deputat na mnie miał wyćwiczyć/  
A na moji sprawce. Powiem jak co bywa/  
Gdy Seymitki nastapia tey to Elektij/  
Ich Mości Deputatow zjada sie fatcye  
Ta Seymitka Ta chce swego przewieść/ owa takie/  
Niepátrza tam czy Pan Brat bywał gdzie przy Sadach/  
Czy też Proces rozumie/ czy w Cancellarij  
Kedy pisał. A nad to jeśli Cnota w sercu  
Jego miejsce swe kiedy zaśadziła/ albo  
Jakiego też sumnienia/ y jakich Rodzicow/  
Nie otym/ tylko że go promować ona

Saktia

opie

*r nie umie-  
jnych.*

Sakcia umysłita. bo krewni Biskupi  
Albo też Woiewodzy. Dorego trzeba mi  
Przeciwzyć się też w Prawie. O B Ożety widziś  
A sadzić będziesz tych co partyzantów kiedy.  
To się tam ćwiczyć iedziesz kiedy wycieczonym  
Trzeba już było stanąć. O garlo pocziwo/  
O substancya idzie Szlachectwa/ a ty tam  
Ćwiczyć się w Prawie idziesz. Jakoż daś swa krete  
Kiedy niewieś czy słusnie/ czy ja daś nie słusnie?  
Młody miły Radamancie/ Minośie/ a tu/  
Kaczezy Szkoły Jeznickiey s wiezo zbiegły żaku/  
Przece się y na to pnieś y uśilnie staraś

*Starających  
się przeciwko  
przysiedze.*

Przez Oycę/ Przyjaciół/ Krewne/ Promotory  
Choć przysiesz zęś niłdy o to się niestaral.  
Drudzy zaś sa mądrzeyszy bo starsi/ ale coż  
Starzy w złość/ w zdradę y fałs/ mianowicie owi  
Co owo swej koleiney nie radzi opuścza:  
Ale by tylko wyszedł czas/ nie omieścza

*Przedajnych.*

Żadnego Trybunału; stanie ten za Wiośte  
Drugiemu/ gdy się z niego powroci do domu.  
Przysiegasz nie brać darów/ przecie weźmiesz konia/  
Sajdziesz też uperonią na nim do dyabła.  
Wźmieś Woly/ lecz y te peronie cie wioda/  
Dziedzi swego czasu/ nie spory zbior taki.  
Widziemy Sapientow tych potomstwo y te  
Dostatkę zostawione. Jako śnieg topnieja  
Zaledwie je zagrzejesz w domu twym drapieżnymi/  
Wszystko to bies pobierze/ y ciebie na koniec.

*Exemplum  
któ się co dżie  
w jadach.*

Miałem raz w Trybunale sprawę/ powiedza mi  
Jurystowie/ trzeba tu naślac rece silum.  
Dczynilem tak iako onym się widziało.  
Rzeka mi/ Mości Panie/ masz tu Pania z soba  
Jako baczem nadobna/ wiemy tu o takich  
Deputatach/ co lubia biala pleć. Tu rzeka  
Do dyabla Panowie/ złota dam/ żony paś.  
Prawieby się to mogło nazwać korrupcia.  
Gdyby mi żone miano z korrumpować. Rzeka  
Trzeba przecie Mość Panie rozniemi kaptować  
Roznych tu sposobami. Dczynilem y to  
Żem zaprosił Ich Mości/ popoił do woli.

Sposobeczek  
nie w/pomi-  
nam.

More pecu-  
dum, quā  
itur, non  
quā cundti  
est.

Podarunki  
chleb powsze-  
dni.

Pieniaczow aż  
wzbył.

Nie spory taki  
zbior.

N Żeniem sie vmizgac kazal/ lecz po przacke.  
Spraweczka po obiedzie przypadla/ z astane  
Piyanych jednych Panow Deputatow/ drugich  
Mlodych/ nie vmiejetnych. Do ktorych sie Xiezza  
Przymieszali/ poznawszy Żone ma w Kosciele.  
Dobra moja/ wygralem/ rzeka do Praktyka.  
N tak sie stalo/ bo mi starszy w niey sluzyli  
Żuzanistowie/ a zaś mlodzi sli za nimi.  
Jako to pospolicie bywa/ że za jedna  
Starsha kreška/ mlodsie wiec czesto następuja/  
Mowiąc zgadzam sie/ albo/ tam mie Waszec napisi  
Gdzie Jego Miosć Pan Sedzia. Wygralem spraweczka  
Reora mi kiska dziesiat Tysiecy przyniosla/  
Choc nie cale/ przyznam sie/ byla sprawiedliwa.  
To mina reke bylo/ że nie wiele na niey  
Siedziato Bartolusow/ nie wiele y Baldow/  
Racze bardos aż nazbyt/ y to mi pomoglo  
Przy datku/ bo bez zlota y bez gladtiey zony  
N bez koma/ y bez dwu kop drzewa danego  
Jednemu z Deputatow/ ktory gdzies budowal  
Dwor dla siebie/ pewniebym przegrzal byl te sprawe.  
Sila tam okazyet w Trybunale takich/  
Tylko rozumu zazyć/ a worek rozwiązać/  
Dopomoga Praktycy sami do wysystkiego.  
Ale to sam dyabel pobierze y z toba  
Także y zbior z pienactwa zebrany: bo drugi  
Wysystek wiek na tym strawi/ Pozew jego mila  
Zabawa. Nie omieska zadnych sadow/ rokow/  
A spokojnych turbuje samśiadow y w niwecz  
Obraca/ wsak obaczę/ czy takowych dziatki  
Cieszyć sie z tego beda y z takiego zbioru.  
N dusze/ y dostatki/ y czas/ y sam dozor  
Gospodarski pienactwem wpada kożdemu.  
Wszakich znamy takowych/ a o żadnym niewiem  
Żeby miał przyść do chleba/ albo go mieć z potrzeb.  
Nienawiści/ niesnaski/ krzywody/ y salbierstwa  
Z tego żrødla wyplywać zwykly/ y mnożyć sie.  
Przodkowie naszzy przed tym na jednym jeźdzali  
Wozku do prawa. Teraz oczy sobie drzec chca  
Przy sadzie z nienawiści/ pozwami sie tempiac/



Przykład ska-  
zanego Sedzio-  
go.

A sad tylko bogacac. Wiecieco Trybunal.  
Toż rozumiem o Sadach ziemskich/ Grodzkich wszystkich.  
Silaby o tym pisać/ rzecz sama dość mowi/  
Aż mnie te Satyre odprawi. Ja konieze  
Przykładem z Kronik wziętym/ ktore pisa/ że on  
Cny Jagiello/ przezwiściem Janá Weneckiego  
Plomienczyka/ ktory był Poznanijskim y Ziemskim  
Sedzia/ Czartem nazwany/ dla swych nieczciwych  
Postępkow y przedaynych y niesprawiedliwych  
Dekretow. Tego wyzul Krol on ze wszystkiego/  
A dobra confiszkował/ y wiecznym więzieniem  
Skaral/ na przykład wiekom potomnym y Sedziom.

## S A T Y R A VIII.

Na chroma albo raczej martwa Praw  
naszych Erekucya.

Decreta y Pra-  
wa bez execu-  
tyi.

**P**Rzyjchał raz do Polski jeden Cudzoziemiec/  
Drugi raz ani postać/ przepraszay sie w rzeczach.  
Miał sprawę/ w ktory quidem Dekret sluszny odniósł/  
Erekucij nigdy: y rzecze/ coż to tu  
Ża Krolestwo/ w ktorym o sprawiedliwość trudno?  
A lubo sie ta stanie/ efektu nie wzna.  
Mily Bracie nie dawnoś w Polszcze mieysca zagrzal/  
Ale goybyś miał znieścić/ a przypatrzyc sie też  
Jako tu sprawiedliwość stampa/ jak leniwo  
Żolnierzym idzie chodem bez erekucij/  
Dopierożbyś zawotał/ że tu prawa martwe/  
Bo ich nie erequuja. Co chcesz to wezmiś.

Kto mocniej-  
szy, ten lepszy.

Kto mocniejszy ten lepszy/ y ten zawsze wygra.

Effugium nie trudne: in valido legum

Auxilio, ktore vi ambitu, turbantur,

A potega/ pieniedzy/ rożnyu skutami.

Kto bogaty y moiny ten za pewno wygrał.

Pan roztazuje prawu. A to postulatować

Musi/ jako potega każe y jak zagra.

Uapijsz Praw na Seymie y Constitucij/

Constitucij  
guali.

Ktore na karbnych potym wozić będzie trzeba.

Jeżm nasz na  
Comedjo.

Spytaj/ a co wiady z tego będzie. Tlic/ nie/ y nie.

Wysłalem w Wenecy/ że sie Comedya

Odpra-

Odprawowala w ktorey representowany  
 Seym byl Polski: Anaprzod zjachaly sie kupy  
 Poslow y Senatorow: Siadali/radzili/  
 Poslowie przychodzili na gore/ ztamtaď zaś  
 Wracali sie do Izby Poselskiej: Marszałek  
 Podawał Materye/ o ktorych mowili/  
 A sila dyskutujac/radzili. jakoby  
 Woynie zabieiec/ wiec teź jakoby zatrzymać  
 Pokoj w Oycyzynie caly. Drudzy oracye  
 Prawili/ y zniemi sie tam popisowali.  
 Miłosników Oycyzny aż nadszyt y w Izbie  
 A w Senacie. Dopieroż cala reze Piśmem  
 Papieru napelniowszy y Constitucij  
 Poltora sta zupełna zgodnie umowiowszy/  
 Aż z tego wszystkiego nic. Seym niestanał; wszyscy  
 Epilog trosny. Precz sie porozjezdźali. A tym Comedya  
 Skonczona/ nie bez śmiechu wszystkich Spektatorów.  
 Druga zaś tey podobna moze sie wyprawic  
 Na ktorey stanieć wszystko/ y Seym sie rozdyktui.  
 Ale co na nim stanie koncludowanego/  
 To potym nigdzie skutku nie weźmie słusznego.  
 A czasem ledwie Prawo na papierze oschnie/  
 Aż ci mu już w brew czynia/ bez kary/ bez winy.  
 Wiec wolnością zowiemy czynić co sie komu  
 Podoba. Licentiam zowiac libertatem.  
 Wolność prawdziwa w tym jest/ słuchac Prawa/ słuchac  
 Zwyczajow y chwalebnych/ y dawno chowanych.  
 Życ wedle cnoty/ Boga we wszystkim naśladowac/  
 Kożdemu Prawo trzymac/ nikogo nie krzywdzić/  
 Rządu dobrego słuchac/ sobie rozkazowac  
 A swey chciwości/ żadzam/ nalogom/ y woli/  
 Te pod rozum podbijac y Prawo/ to wolność  
 Prawdziwa. W tym publica zawisła libertas.  
 Gdy kto priuatim servus sam v siebie bedzie.  
 Taka wolnością ida sławni Wenetowie.  
 My opak: bo priuatam libertatem lubiem/  
 O publicam niedbamy/ z tad teź Prawa nasze  
 Pod naszą wlasna wladza/ a nie my pod onych/  
 Ktore jesmy już dawno z tey erekucij  
 Obnażyli/ y rzadu/ y Prawa niemamy.

Co jest wolność  
 prawdziwa.

V nas wolność  
 niewola,

Na żepsowaną militarem disci-  
plinam y nierząd Woyskowy.

**Z**Awczasu opowiadam/ że dobrych nieganie  
Żołnierzow/ ktorzy wiedza co Szkoła Rycerska.  
Ani starych Katanow tykam y odważnych  
Koronnych bohaterow/ dawnych Wojownikow/  
Ani Cnego Rycerstwa/ ktorekolwiek godne  
Tatowego tytułu: przyznawam że nimi  
Catość Oyczyzny stoi/ nimi rząd Woyskowy.  
Aleć wieleś tatowych: zbiegay cala Polskę/  
Nieznaydziesz ich w obozach pewnie terazniyszych/  
Albo mało co znaydziesz. Pomarli wiadomi  
Woyny y boju ludzie/ odważni przywódcy/  
Sprawni Regimentarze. Niemaś kim y brząknąć.  
Skądże to przeBog proszę? Czy tak wyniszczała  
Oczyzna/ że w niej ludzi nieznaydziem sposobnych?  
Skąd to idzie że wnas w brod ochota do służby  
Wojennej wywietrzala? Skąd że pokoy długi  
Zniosł y ćwiczenie y z nim serce/ y ochote.  
Oycowie miasto tego żeby syna posłać  
Do Obozu/ woli go wczyc zbierać w domu.  
Jeżeli sie też znalazł/ że swego wyprawił/  
To sie tam pieć nauczy albo y utracić.  
Presumpcyj przynioszły aż nązbyt do domu.  
Jam Woyska Quarciannego towarzyszył. Coż z tego?  
Nie żalby gdyby cie kto w potrzebie gdzie widział/  
Ale ty woyny nie znaś/ potrzebys niewidział/  
Chyba na ściennie kiedy malowana/ albo  
O wielkim Alexandrze slyszac tam gdzie w Szkołach.  
Służylem mowiś. Kedyż? Chybaby gdzie w tancu.  
Krwawe zasługi moje powiadaś/ lalem krew/  
Chyba z zadu w Syntarim/ sub Magistro Smaga/  
Albo jeżelić kiedy z nosa hoynie ciekła.  
Taka to twoja służba/ żeś przez pieć lat lupił  
Wsi Krolewski/ y Kieże. Za coć placić trzeba?  
Wieceyby był Tatarzyn w Polsce nieśladował  
Jako tacy Żolnierze/ kiedy gdzie napadną

Boże rodź tá-  
kich w Oyczy-  
znie.

Nie pytaj zaho-  
wych teraz.

Pokoy długi,  
zniosł ćwicze-  
nie wojenne.

Presumpcyi aż  
názbyt.

Służba nie  
służba.



*Caesari lepores*. Których tylko gembą.  
 Szczyrzy Rodomontowie albo *furiosi*  
 Orlandowie/ których to nie/ chyba sam pozor.  
 A który chłopom tylko groźni/ a daliej nie:  
 Nie tak sławni Strusowie/ którzy małą kupa  
 Wołoskie Woyska bili/ nie tak y Mieleccy/  
 Z których jeden wolął dać garło/ niż się dostać  
 W rece Tamerlanowi. Nie tak Michał Glinśki  
 Lubo potym buntownik/ ale gdy Hetmanit  
 Za Alexandra Krola/ bitew kilkanaście  
 Sławnych wygrał. Anąd tych wszytkich Krzywoosłty  
 Już Władysław pod Warną/ który wolął poleć  
 Niżli tył dać. Widzicie co to zaczął Krolowie/  
 A jak meżni; a wy co? torzemeście wszyscy  
 Podsyćci/ więc widze umieć/ daliej nie.  
 Wiec animuszu dosyć y Cery/ jakoby  
 Wszytek świat zwojowali/ gdy w woysku pobięda  
 Zjachawszy potym z pola/ na leżach o jakie  
 Excessy/ jakie zbytki/ jakie skarpaniny?  
 Confederacya też zaraz grozić trzeba  
 Gdy zapłata nie dojdzie gotowa/ jakoby  
 Wiele sprawili/ że w tym obozie pobyli.  
 Czy im ma wystarczyć/ żołd/ a oni swoy żywot  
 Zbytek zaśadzili na samym łupieństwie?  
 Gdy nie stanie zapłaty/ drzec chłopcy potrzeba.  
 Cebkami wino noszą/ sobole się kurzą/  
 Srebrą gwałt y na stole/ y na koniach wsiedzie/  
 Bankiety/ utracania/ *Luxum* niezwoyczajny  
 Na Stanowiskach widzieć/ a ty chłopku dolay/  
 A daway co potrzeba: aż ci też nastąpi/  
 Ale kłóśa woyna/ y gęsia utarczka.  
 Na która ci kłósi gdy ciagna żołnierze  
 O moy Boże/ jako wiec ubogim dotucza/  
 Dopieroż stanawszy tam gdziekolwiek obozem/  
 Już groza napaśćkami zapędzić gdzie Szweda  
 Za Morze/ nazywając go śledziem/ niewiem czym.  
*Supra mensam*. wojują/ biją Alexandrą  
 A gdy trzeba nalepieć za łeb/ alic w nogi.  
 Powiedzą im o woyskach gromadnych y bitnych/  
 Alic zaraz zedrwieją/ nie tak nasy starzy.

Nie

odwaga.

Nie pytali sie qualis hostis sit, et quantus,  
Sed ubi sit, do niego darli sie jak oslep/  
Teraz serca nie pytay/ ani gotowości.  
Koni dobrych nieznaydzieś/ chyba dla popisu.  
Ryństunek w złocie zawisł/ a w srebrze/ zelazą  
Miało. Tego dosyć/ co nec regit, nec ferit.

Zelazo, nie  
srebro bije, ani  
złoto.

Ale rzecze kto że stroi nieprzyjacielowi  
Strafny bywa. Błazenstwo. Szable on sie boi  
A serca twego / przy nim gdy siły dobedzieś  
A weprzysłmiecie w oko/ nie w nogach zwycięstwo  
Ale w wygranej kładac/ y o nie sie bijac.

Plaacz ludzki  
do wygranej  
prze schodę.

Aczci trudno tryumfy sobie obiecować/  
Gdy w przód niewinnych ludzi krwia oraz y lupem/  
To jest zdzierstwem rece twe napełnione/ Polski  
Żołnierzu. Owdzie krwawe lzy leca do Boga/  
A wzdychania vbogich chłoptów. Boże nieday  
Im zdrowo sie powrócić. Boże poday w rece  
Pohńcowi dostatkich/ ktore szupili  
Z nas vbogich. Napoi krwia ich pola Tatarskie  
Ktora w domu przelali niewinnie/ okrutnie.  
Takie sa głosy ludzkie/ ktore przenikaja  
Niebiosą y wproszą hanbe twa y zemste  
Wojowniku nasz Polski. Stad ci twa przegrana/  
Stad bojaźni/ jaka kiedyś *panicum terrorem*  
Nazwano/ ze ledwie co poslyszys o Woyskach  
Nieprzyjacielskich/ aż już przed nimi wciekasz.  
Stad confuzya/ wiec y zapomnienie jakieś/  
A na koniec w niewola Poganisła zagnanie  
Tak Siła dusz Szlacheckich/ y Żonek/ y dzieci.  
Bo jako prośe ma Bog takich błogosławić  
Ktorzy y do obozu/ w obozie/ z obozu  
Idac/ wstawicznie go ciężko obrażaja.

Bog karze wy-  
stępniki y zbro-  
dnie.

Spytacie/ jako ma żyć towarzysze woyskowy.

Wojacy w E-  
wangelio.

Odsylam ja was wszystkich do Jana Swietego  
Nauci/ y przestrogi/ jako sie zachować  
Żołnierzowi potrzeba/ chceli aby sam Bog  
Z nim wojował/ y szczęśli/ cokolwiek gdzie zacznie.  
A to świeżo dano znać/ ze Żanki/ Fortece/  
Marnie stracone. Czemu? Bog obroncom serce  
Odjal/ gdy widzi zbrodnicichże niezliczone

Zład Miasta y  
Fortece tra-  
ciemy.

Ktore

*Zginęło twi-  
czenie zrod y  
serce.* Ktore sie w Murach dzieja. Niewiem co Polacy  
Mamy / że żadnych Sortec bronić niewmiemy /  
A wmiemy je gubić. Niech Pruszy powiedza /  
Sila by bylo pisac. Dosyc y nadmienic /  
Gdy y swieze przyklady rzecz za mnie odprawia.  
To powiem / że zginęło wojenne cwiczenie.  
Zginęło zartym serce / odwaga / ochota /  
Zginęli dobrzy w nas / ba y doświadczeni  
Rycerze / lubo na dnie coś troche zostało /  
Z tego Lagru / śmiele rzeka / boday dlugo.  
A ja jakom raz zaczął / tak w ostatku koncze /  
Dobrych ktorzy sa chwale / y Bogu zalecam.  
Złych gamie / y zetacy / z Oyczyzna narzekam.

SATIRA X.

Na Polski in genere zbytek.

*V Polakom  
wszystko na-  
zbyt.* **K** Torejdy proste kraje pod okregiem slonca  
Z nasemi porownaja w zbytkach rozrzutności:  
Tigdy v nas nie dosyc / chyba kieby nazbyt /  
Nazbyt slug / nazbyt potraw / nazbyt koni / y psow;  
Nazbyt srebra / nazbyt gamb / y brzuchow daremnych.  
Piechoty nazbyt / chce zmiatim niewiedziemy  
Wojny / do boju malo / gdy Oyczyzna wola  
Opomoc y ratunek; do place dz nazbyt /  
Z do strawy Haydukow / Draganow / Kozakow /  
Ktorzy Pana na miesne czestokroc wydadza  
Jatki / albo zdradziwszy / albo wiec wciekly.  
Wszystkiego nazbyt w Polsce y assistencyi /  
Zbytkow w picciu / w strawie / w skayniach / y spiżarniach.  
*Intraty sie na  
zbytki obrac-  
ja.* Intraty nasze ida / tylko nalezy / rozley /  
Nie tylko do potrzeby / albo tez ozdoby /  
Ale dla marney straty / sklad potym y nedza.  
Naszy bowiem Polacy ex tempore vivunt,  
Wszystkiego v nas na raz. Nic providencijs  
in futurum. Niepytamy kopy do potrzeby.  
Jakoby wlasnie z Ciebie plynac wszystko mialo  
*Futura non  
providem.* Synaywiecey potrzeba. Zatozymy rece  
Gotowego czekamy / Tak on apud Flaccum  
Rusticus, expectat ut desinat ammis, at ille



*Labitur et in omne labetur volubilis ævum.*

Wzdyć Państwa zbytkiem gina/ niech będzie przykładem

Rzym on/ y władza jego/ pokład sie nie wmoży

Zbytki y delicye cudzoziemskie/ potąd

Rzym zbytek  
zgubił.

Stał y kwitnął y synal. Te go obalily/

Te go na sie wzajemnie wsadziły; bo z zbytku/

Roscie y niedostatek/ y niedza/ a ta zaś

Pobudza do zamysłów w Oyczyźnie škodliwych.

*Bo darum pauperies, opprobrium iubet*

*Quidvis tātē tros powiedział/ facere et pati.*

Tegoś sie tu spodziewać/ gdzie nie wysinięty

Który y nas y  
brzydki y nie-  
rozumny.

*Luxus pānuie/ ale brzydki/ nierozumny.*

Inśaby to wysypać na iakie fabryki/

Na ozdobe Oyczyzny/ na sumne Kościoły/

Na kosztowne ogrody/ y pyśne palace.

Na Mury/ Szkół/ y tym podobne struktury/

Ktore wżdy dlugo trwaja y pamiatke niōsa.

Alle sypać na brzuchow siliu wytuczenie/

Sypać na kupy mārnych pacholców/ haydukow/

Na barwy niepotrzebne/ co potym dla Bogā:

Nie mierzymy  
nie swo pio-  
dżio.

Nie to/ na Wiosce iedney siebzacemu kupić

Ża Tysiac dwa Soboli/ rysow/ złotogłowow/

Aramitow/ Tabinow z zlotem/ y ze srebrem.

Już sie przed tym wspomniālo/ wiecey mowić škoda.

Dosyć że Polska niedza/ vboga/ publicum

*Erarium mizerne/ ba niemaś go zgola.*

Wszystko na grzbiecie v nas dostatki w pozorze/

Niepytay depositu v nikogo/ *Luxus*

Zbiornu od po-  
trzeby ygrośza  
niepytay.

Wyniszezy/ wypladruje wszystko/ wiec bogaciem

Cudzoziemcow/ kupujac drogo ich towary/

Materye/ Bławaty/ ktore oni zowia

*Roba per Polonia, bo tu nic godnego*

Niesła do nas/ chyba co przedać tam nie moga.

A tāt nas ssa/ y wszystkie pieniadze z Korony/

Aśealnie wyprowadzaja/ zboża nāsje placac

A wśelacie towary fałszywa moneta.

A my sie w tym nie baczem/ kupujemy drogo/

Cudzoziemcy  
nas kupio.

A tanio sprzedawamy; z tad też nedze pełno.

Nieobaczyś nikogo pienięznego w Polsce

Ekrom Włocha/ a Niemca. Zbytek poje wszystko

# SATYRA X.

101

A coż na dignitařstwach bedacy Panowie/  
 Dopieroż nam termin ad Luxum. Jako ow  
 Powiedzial/ że co sobie Spytek nagorował  
 To mu ziadł Pan Krakowski. Sludzy także kradną.  
 Pytał sie jeden czemu do Morza tak siła  
 Rzek wplywając/ a przecie Morze niewylewa?  
 Odpowiedzial mu drugi/ bo sie z niego wody  
 Przez podziemne meaty różne zaś rozchodzą  
 Przykład z Bi- Podziemnemu lochami/ przez slugi Szafarze.  
 blii wzięty. Nagorował był on Krol swemu Baalowi  
 Wieczera/ powiadaiać że siła zwoyłł jadać/  
 Aż Daniel potrasnie popiolem pawiment/  
 Cheąc Krolowi Kapłanowi zdradę jego odkryć.  
 Zamkna Koscioł owšem go y zapieczetowa.  
 Datym Sacrificuli podziemnymi drzwiami  
 Wśledszy ziedli wieczera/ ale zostawili  
 Trop y ślad swych trzewików na onym popiele.  
 Otworzą Koscioł/ wnidzie Krol/ pulmiski prozne/  
 Potrawy poiedzione/ staże Danielowi.  
 A Daniel/ wey Krolu/ co to na popiele?  
 Cusus sunt vestigia hac. przypatrz sie pilnie.  
 Takci Pańskim Szafarzom wczymichy trzeba/  
 A spytać sie w regestrach/ cusus vestigia?  
 Nie jednego by sie tam tak posflatowało.  
 Vstrzedz tra- Siła zbytęk pożyra/ siła y dozorcey.  
 dno. Qui custodiet ipsos custodes, rzec moze.  
 Wielka bedzie intrata, wiele też gab y rał.  
 Briareus miał Olbrzym sto rał/ jako baja  
 Co nie zkrada, Poetowie/ musiał mieć kilka dziesiąt brzuchow.  
 to zjedzą. Tak y v Panow bedzie sto rał/ to jest sto slug/  
 W prawdziec do vsluzenia/ ale też sto brzuchow  
 Będzie do nakarmienia/ y do wtuczenia.  
 Na co intrata poidzie ani sie obaczyćś.  
 Mianowicie gdy sludzy na młodego trafia.  
 Wysłskie prowentu poida na koniki/ piełki.  
 W ostraku mla Przedaia mu/ a on to kupuje chudziną.  
 dego odrwia. Za charty nic to nie jest dać y pare koni.  
 Kofuje mie Młosc Panie ten Kumał cztery sta  
 Talarow/ a nie dał zań ledwie trzy sta złotych.  
 Zapłaci to Pan Młody. Piše potym w Kiegach

A coż

Zapis

Zapisuje Tyślacc w Grodzie/ wyderkuje/  
 Wiośki y Majerności arenduje/ to sie  
 Wszystko potym obroci na kupno Rumakow,  
 Toż przyjdzie zastawić ferezya z siebie:  
 Żydkiwie temu radzi/ zewszad go obchodza.  
 Kiedy owo Garaon gonil żydow/ y gdy  
 Zatonal z Woyskiem wszystkim/ pływaly po Morzu  
 Kolpaki/ Ferezye/ Ryśie/ y Sobole.  
 Pływaly y Welenje/ Lamparty/ Tygrysy/  
 A insie tam ozdoby Aegypczykow onych/  
 A żydzi co już przeszli sucha nogą/ stojac  
 Na brzegach jeden mowil do drugiego. Szaja  
 Widzisz co ono pływa/ bedzie to na brzegu/  
 Wybijsz nam do Morze/ dostanie sie do nas  
 A ona ferezya/ y Lampart/ y Tygris/  
 A on Soboligiermak/ poczekajmy troche/  
 Bedzie to u nas w strzynie. Ono tonie chudał  
 A już w Morzu po wśy/ tak tam mowil Jozef  
 Do Lewka/ albo Jakob do Mojżesza/ albo  
 Judka do Zaała. Toż sie y tu dzieje/  
 Tonie Pan Młody w długach/ ażci jego suknie  
 Plawia sie już do brzegu. Żydzi wygladaja  
 Rychło sie ferezye/ Kontosse/ Szaki/  
 A żupany przyplawia do rak ich w zastawę.  
 Wiec gdy owo kupujesz klenoty y szkiełki  
 Dla żony pokad starwa/ dasz czasem za kanak/  
 Za cobyś y wieś kupil/ potym zaś to wszystko  
 W zastawach dyściec bedzie/ a lichwy przyrasta/  
 A tak kupiwszy klenot na borg/ trzykroć płaciś/  
 Gdy y lichwe przypiszesz/ ktora dawać musiś  
 Od pienieędzy za klenot danych/ y zastawy.  
 Owo zgola Polacy źle sie rachujemy/  
 Trzeba wziąć pretke w rece/ y pierwey wważyć/  
 Czy census nasz rowny jest tym wydatkom naszym/  
 Włapiemy te regule na strzynie niezdybna/  
 Ne sumptus superet censum. Idźmy przykładami  
 Włochow/ Niemcow/ Hispanow/ ktorzy sie swa pędzja  
 Wierza w wydatkach/ oneż z utrara stojac.



## Solam Virtutem sufficere ad

beatitudinem, nec externa aut for-  
tuita requiri.

**W** Cnocie samey nawyższe dobro y prawdziwe.  
Bo to jest tylko dobre ktore sie funduje  
W ta samey poczciwości. To dobrym zwąć trzeba.

Co poczciwym. Inſze zaś dobra/ nieſa dobra.

Inſze dobra,  
nie ſa dobra.

Czemuż w samey jest Cnocie? bo dobro nawyższe,

W samym jest zaſadzone rozumie. Tym samym

Wſzystkie traci ſwa kraſe/ kiedy od tey części

Oddalone/ ktora w nas nalepſza y pierwſza.

Coż w nas jest nalepſzego? Rozum/ tym przenoſiem

Bydleta/ rownamy ſie Wawyższemu Bogu.

W rozumie do-  
bro zaſadzone.

Toc w Rozumie jest dobro naſze/ zartym w Cnocie.

A że człowiek ſluſnie z tey samey wlaſności

Szacujem/ ktora wlaſnie człowiekiem go czyni:

Przeto też inſze rzeczy/ albo za nic/ albo

Za mało poſtładamy/ za mało ſacujemy.

Tad te przydam y druga racya. Że dobro

Mym zdaniem to jest ſamo/ ktore w mocy naſzey

Y ktore niepodlega przypadkom/ ani bydź

Dane/ ani też wziete od niſzego moze.

A ta jest ſama Cnota y ſama Poczciwość.

Inſze dobra powierzchne kto dobrymi zowie/

Wpada w rece fortun/ y jest cudzey wladzy/

Jako ten co západnie w kraj nieprzyjaćielſki/

Swego ſie cienia boi/ wſzedzie ſie oglada;

Tak ci co tego dobra gdzie indziej ſukają

Wſtrachu ſa/ by go jako kiedy nieſtracili.

Nie podlega  
przypadkom.

Prawe dobro nie ginie/ ani przypadkom

Podlega/ bo w człowieku ſamym jest záwarte/

Wybito ſie fortunie/ y mają za fraſtkę.

To napisaſz przydam. Jako ja mam proſę

Zwąć to wlaſnym mym dobrem; ſam go nie nabywſzy.

Ktorego mi nauka/ ani rozum/ ani

Sunt cetera  
Brzallie.

Cwiczenie nieprzynieſie/ y ktore mie często

Terapi/ lub go ſukam/ lubo go yſnayde.

Bo gdy znajde/ boje sie aby m go nie stracił  
 Jesli zaś niedostapie/ płacze ze mnalo  
 Jako ptak/ lada liśta boi sie/ tak y ci  
 Lada puku/ a co by samego postrzalu?  
 W co sie na ten czas wśność/ w co y bezpieczenstwo  
 Mladremu obiecane obroci? lecz kto jest  
 Prawym Mlejem/ jako sie postrachow nieboi/  
 Tak o dziecinne czaczka nic a nic niestoi/  
 Ani chwytą kiedy je fortuna rozrzuca/  
 Z których drugiemu sie nic/ a drugiemu malo  
 Dostanie y nie razem/ y czasem nie calo.  
 Do tych wyżej racyi przydam y te. Jako  
 Ja mam prośbę zwać y mieć za dobre to co sie  
 Często y niegodnemu dostanie? Na przykład/  
 Zwodnik będzie bogatym/ piękna Nierządnicą  
 Dostatnia/ Rozbojnik wesołym/ szczęśliwym.  
 Niekota Senatorem/ złodźi silnym/ zdrowym.  
 Nie jest to tedy dobrem/ które y zły człowiek  
 Miec może y za swoje własne je poczyta.  
 Już cnota musiałaby tym samym zaginać/  
 Gdyby to dobrym było co skład inąd mamy  
 Nie z nas samych. Bo któżby takowy sie znalazł/  
 Żeby dla niego miał garło y dostatki łojć/  
 Gdyby te same miały być dobre y zwoane.  
 Na koniec opatrności Boskiej wielcebyśmy  
 Tym samym ubliżali/ y przyśloby ludziom  
 Cnotliwym o zasługach swoich powoptywać/  
 Którym sie często dzieje nie dobrze na świecie/  
 Z których jedni w złym zdrowiu/ drudzy w niedzy żyją/  
 Drugich predka śmierć zmyka/ drugich niedostatek/  
 Wbostwo y nie wola cisnie y ciennieży.  
 Takbyśmy niewdzięcznemu byli tłumaczami  
 Darow y Sadow Boskich/ pytając sie często/  
 Czemu dal temu nabyt/ temu nic/ mnie malo.  
 Czemu dal temu nie mnie? Czemu wiecey niż mnie?  
 Lecz kto prawdziwe dobro za takie poczyta/  
 Nim sie contentuje/ ten darow od Boga  
 Wdzięczy/ albowiem ich jest/ że tak rzekę/ pełen.  
 Wiecey sie wej nie może wlać/ ni wiecey zmieścić.  
 Nasladujemyz my Boga/ ten sie soba calo

Contentuje/ y dobro sive w sobie zamyka.  
*Dobro prawdziwe w nas są-  
 mych.* Znikad mu nieprzybywa. Wszystek w szyskim dobrem.  
 Wszystek doskonałością/ y wszysk jest Cnota.  
 Trzymamy/ że nic złego zkad maad nie może  
 Przypaść człowiekowi/ nie także y dobrego/  
*A to jest, Cno-  
 ta, y Madrość.* Zle y dobre w nim sie rodzi/ w nim zamyka.  
 Cnota samą z mądrością jest naszym żywotem  
 Z żywota przyczyna błogosławionego.  
 Oney szczęście nie przyda nic/ ani też wymie.  
 Ano te dobra/ które dobrymi w nimieniu/  
 Choćby wszystkie fortuna siły sive wywarła  
 Z figle obrociła/ nie sey nieuczyni.  
 Cnota na wieki będzie trwać w swojej całości/  
 Ktora że jest prawdziwym dobrem/ jest też oraz  
 Nadgroda/ y dostatkem/ y fortuna nasza.







# XIEGI CZWARTEY

## SATYRA I.

*Na Wyrodkow Familij swoich y tych  
Ktorzy zanie sie wrodziwszy / marnie  
żyją.*

*Niepomocę sta  
rożynie vro-  
dzenie.*

*Żdy kto wyro-  
dkiem w cno-  
ściach,*

*Nama cnota v-  
ozymy tia za-  
czym.*

**C**o potych Herbach proste / co po tych Nagrobkach  
Obrazach Dziadowstkich Ktore pokazujes /  
Szczycac sie Przodkow swoich Genealogia?  
Rachujac Succesie / liczac parentelle  
Z wielkimi y zacnemi domy. To Teczynstkich /  
To Ostrorogow Kladac / Zborowstkich / Tarnowstkich  
Wyliczajac / ktorzy tam Rwia cie dotykaja /  
Gdyz wyrodkiem tych wszystkich? na co te obrazy  
Po scianach Wojownikow slawnych / y Hetmanow /  
Rancierzow madyrych / Wodzow odwaznych y dzielnych /  
Senatorow Oyczyznie mila Kochajacych /  
Gdy w dobrach tylko ichze dziedziczysz / w Cnocie nie?  
Ty grasz kostki az do dnia / a oni z pulkami  
Już sie w ten czas ruszali. Ty pelniesz za zdrowie  
To tego to owego / a oni swoy żywor  
Tlesli / y swe dostarki za zdrowie Oyczyzny.  
Ty mielko kedys lezyś / a spisz do poludnia /  
A oni z konia czasem caly dzien / cala noc  
Nie zsiadali. Ty wszystkie wtopiles we psach  
Wcieche y zabawe / A konia do wojny  
Nie pytasz: owych wszystkich koni byla zabawa.  
Chocbyś wszystkie twe sciany obil obrazami /  
Dziadow swych y Pradziadow / samą Cnota ma cie  
Uczynic y Szlachcicem / y Czlowiekiem zacnym.  
Badz w postepkach Tarnowskim / badz Zbytkiem / Girlejem /  
Badz Jamoykim / y onym slawnym Chodkiewiczem /  
Badz swiezym Koniecpolskim / choc ci nie nie byli  
W Rodzie / mam cie za Pana / y familiata,  
Chocies sie tylko prostym Chmieleckim wrodzil /  
Zes tak dzielny / y zes tak Tatarom jest straznym /

Wam

Tylko nalla-  
dny sławnych  
Przodków.

Rzecz sam,  
nieprzezwiśko  
czyni człowie-  
kiem.

Compara-  
tio.

Wyródkowie  
animuszowali

Similitudo  
służąc 107  
rzeczy.

Mam cie za Ostrońskiego y za Radziwiła:  
Jako zaś onych niemam / kiedy sie odrodza  
Od swych Przodków / za firke y za prostych chłopow.  
Naprzód tedy abyś był godzien wrodzenia  
Wyśokiego / Cnych Dziadów / trzeba żebyś Cnota  
Miał w sobie / Ktora oni mieli / trzeba żebyś  
W życiu / y w postępkach wśeltych / był pocziwym.  
Toż w mnie bedzieś zacnym / bedzieś w każdego  
Mądrego / y Ktory wie po czemu co chodzi.  
Bo prosię; Kto człowiekiem nazwie tego jakim?  
Ktory Szlacheckie swoje speści wrodzenie /  
Słym życiem / y marnymi brzydło postępkami?  
Tytuł Szlachecki / y to co sie konczy na ści

Albo na ści / nie czynia Szlachcicem mym zdaniem.

Ale Cnota / przystoynosc. Jako gdyby Kto zwas /  
Karła swojego nazwał Goliatem / albo  
Olbrzymem jakim / albo onym roslym Tyfka:  
Proszę; czyby sie z rzecza przezwiśko zgadzało?  
Jako gdy owo wyzłow zowiem Tygrysami /  
Lamparcami / y niewiem jak drapieżnym zwierzem /  
A wyzliśko parchate / drugi ledwie lazi /  
Nie podobny y do psa / nietylko Tygryś.

Takines ty Zborowski / albo tam Teczynski /  
Gdy w sobie Zborowskiego nie niemasz / y tylko  
Samym sie wrodzeniem fezyćś nadaremnie.

Aleć do Kogoż ja te rzecz obracam? Do was  
Wyródkowie / Ktorzy to sila wiec trzymacie  
O sobie / y swych Przodkach. W sobie nie niemasz  
Godnego tychże Przodków Cnoty y odwagi.

Ná strone wstap / mowisz / z lawki / albo niewiesz  
Żem ja jest Książę y Pan / Wojewodzie przy tym.  
Ty niewiem szadeśrodem / a chcesz mie posiadać.  
Wstap by cie zabito. Pozwalam Miosć Panie  
Żes Wojewodzie / aleś oraz pijanica /  
Kostera / y wśeteczni / y srogie ledaco.

Nie tak po Wojewodztu żyja. Znayde ja tu  
Pocziwższego Mieyskiego Synka / nizeli ty.

Dosyć żem Wojewodzie. Nie dosyć. Niech bedzie  
Rze złota Drynal / przecie go na stole

Niepos

- Niepostawia/ ale tam przy łóżku gódzie niśto/  
 Bo Drynal/ choć złoty/ To go nie odnieni.  
 Nierozumne bestye z męstwa tylko mają  
 Swa pochwałe/ y rzadkich swych doskonałości.
- Druga.* Nie pytam sie czy Polśki/ czy sie w Turczach rodził/  
 Czy podunayśki Walach/ byle dobry/ dzielny/  
 Mam go za kochanego sobie y drogiego.  
 A kiedy gnusne śkapito y śiperne/ niech będzie  
 Z Arabij; przecie z nim do Woża/ ani mu  
 Pomoże wrodzenie/ choć z dalekich krajow.  
 Abyśmy tedy w tobie co twego znaleźli/  
 Nie z ozdób twoich przodków/ pokaż co wždy umieś.  
 Czyś do rady/ czy zwady; boju/ czy pokoju:  
 Czy tylko chcesz/ abyśmy twom sie kłaniali
- Tytuły y sława  
nie tobie słu-  
żą.* Tytułom/ które dziadom twym służą/ nie tobie:  
 Niekładnie widzę/ naderły dumna presumptia/  
 Przy której mało kiedy rozsądek się znaydzie/  
 Rozum: co oboje w wielkich domach rzadka.  
 Lecz mnie ty mój Stachuśku/ racz posłuchać prośbę.
- Nie wspieray  
się, byś nie v.  
padł.* Wiem żeś się zacie rodził/ ale mało na tym/  
 Nie wspieray się na cudzej sławie/ by nie było  
 Tak jako kiedy owo fundament upadnie/  
 Musi wsiytek budynek paść:/ albo śfankować.  
 Winna Matcica pnie się meboga po ziemi/  
 Kiedy swej tyczki niema. Toż y ciebie podkła/  
 Gdy w tobie nie nieznayda pochwały godnego.
- To się uczyni  
zaczyn co tu  
wyliczona.* A przeto oto się chciey starać/ abyś slynał  
 Człowiekiem dobrym/ mądrym/ w wojnie doświadczonym/  
 Sedzia y sprawiedliwym y nieprzerobionym/  
 Przyjacielem ścietcznym/ Senatorem dobrym/  
 W opiekach nie lakomym Rozjemcą/ prawdziwym  
 Świadkiem/ kiedy co na cie przyjdzie sądowego  
 Choćby cie miano jako Piekarzkiego palić/  
 Cnotliwym/ na piedz nigdy rectum nie vchodząc.  
 A jeśliś na Biskupstwo powołan/ y świętym/  
 Y pobożnym/ y czystym. Zgola jako tylko
- Personę swą  
na światle gdy  
dobrze odpra-  
wisz.* Personę na cie włożą wyroki/ abyś ją  
 Umiał dobrze odprawić/ y z pochwałą wszystkich.  
 A w przod z w podob. niem Bożym y bliźniego:  
 Inaczey/ niegodzienia y żyć/ choćbyś wszystkich



Włości posiadł Ostrogskich/ choćbyś był Książęciem/  
 Bay ArcyKsiążęciem/ y nieroiem czym tyłko/  
 Lepiej umrzeć niż zgrzeszyć: bo nam Bog dla tego  
 Dał żywot/ abyśmy go na dobre záżyli.  
 Dla tego familiom zwykł wiece błogosławić/  
 Aby sie wola jego w onychże pełniła.

Gdy żył ba-  
 dzień według  
 Cnoty.

Chceszli tedy za wola Boża iść/ y sławę  
 Tworich przodków zachować/ żyj pocztwie/ dobrze.  
 Niekrzywdź bliźniego/ gniewu strzeż sie y chciwości.  
 Łakomstwo wyforzenia/ fałsem nie narabiáy/  
 Ani krzywo przysięstwem. Poddanych niezdzieray/  
 Dekretow nie przedaway. Dadzalić też jaká  
 Władza/ podlejszych niż ty niechciey opprimować.  
 W Małżeństwie żyj pocztwie/ nie słuchay/ gdyby cie  
 Żonka miała przywodzić do chciwego zbioru.

Namie ża-  
 cnego.

Takim gdy będziesz/ choćbyś nie tyłko od Lecha  
 Ale y od Tembrota samego wywodził  
 Swą Genealogia; Wierze/ wierze/ wierze.  
 Z ktoreykolwiek chcesz Kiegi y Kroniki wybierz  
 Sobie Przodków/ y Dziadow; Nam cie za takiego.

Inaczej nie

Inaczej nie/ gdy widze że przeciwko tobie  
 Stoi y bije Przodków twych cnotá y sławá.  
 Owszem tym wydatnieyszy jest y okazałszy  
 Kozdy szpetny postempet/ im odzacieyszego  
 Człowieka popielniony. Togo y wiekłym/ y  
 Jawnieyszym czyni/ samá rzecz to pokazuje.

Darmo się po-  
 pisiesz.

Wiercy Przodków fabryki różne pokazujeś  
 Wspaniale Kościoly kostem ich stawione.  
 A ty krzymoprzysięgaś/ á ty Boga bluźnisz.  
 Nie pobożności pelen/ zdrad/ grzechow/ y fałsu.  
 Nic cie nie wstawia teto fabryki/ Kościoly.  
 Oćiec był y cnotliwy/ pobożny/ y dobry/  
 A tyś wisieć/ niegodzien postać y w Kościele.  
 Takę y Bogu obrzydł/ y ludziom/ y światu.

Exempla  
 różne.

Ná koniec/ że me zdanie ad finem przywiode/  
 Niemaś tak niemadrego/ żeby niemiał vznąć  
 Senekę bydz Korony godnieyszego/ niżli  
 Wcznia jego Nerona/ choć ten sed z wysokich  
 Samilij/ a ow nie; Zaczyn był Cethegus/  
 Zaczyn był y on także Carilina; przecie

- Cyceroni.** Obadwaj swa Oyczyznie zgubić oraz chcieli.  
 Azás Cicero Consul podlego narodu/  
 Nieyski Synek z Arpinu/ dal im odpor/ bowiem  
 Odkrywszy ichże zdrady/ wziął y samych wyla  
 Z Oyczyznie swa wyrwał z frogiego zápalu.
- Maryusza.** Ziemeł jego *Marius* po siedm razy Consul  
 Cymbrow/ y *Colluvium* zspiknonych narodow/  
 Ostatnia prawie zgube Rzymowi niósacych  
 Złutkał y tak start w niwecz/ że ledwie sie znalazł.  
 Ktoby nowine klełki/ do domow ich zaniósł.
- Lecha nąszo-  
go.** A nasz Lech niewiem skąd był/ á przecie Oyczyzny  
 Tąpierwsze fundamenta záłożył/ y siła  
 Poddził pod sie Narodow. On Przemysław takżo  
 Złotnik/ ktory bysłaki zmyśłone y ludzie  
 Przeciwnym pokazał pultom/ bitwie wygrał.  
 Leszeł po nim z chlopskiego domu/ co Korone  
 Raczosćia y záwodem przed inszemi porwał.
- Piasła.** Tuz on Piasł nasz Kolodzi/ á potym Krol sławny/  
 Ktorego potomkowie ażż do Ludwika  
 Szczęśliwie panowali/ pokazał że Cnota  
 W lichy Conditij znaydowac sie może.  
 Tak to przed tym bywało zá dobrego wieku  
 Na Koronách pisano/ *detur digniori.*  
 Zherby nasze Szlacheckie enotay odwaga  
 W dzielnośćia kupione. W jednych tam widzienny  
 Kopie/ albo zbrojne reki/ albo Miecze.  
 W drugich Podkowy/ Strzasty/ Orły/ y Lamparty:  
 Sa to znaki dzielności/ sa sławy/ odwagi.  
 Pewnie kuśla nie znaydziesz/ ani gracich kostek  
 Ti ruz. z żoładnego/ nie znaydziesz podwiti.  
 Ale siła takich u nas/ Ktorzyby sie słusnie  
 Takimi mogli teraz Zherby pieczetować.  
 A ja tak konkluduje/ że cie wole z chłopá  
 Chlopem widziec przy Cnocie/ niżeli Zborowskiem  
 Bez Zborowskiich postępkow. Cnota czyni zácnym  
 A też kto wie skąd idziem. Kiedybysmy mieli  
 Do Adam: samego Przodkow naszych spyrac  
 Od nas wssak poczynajac. Znalezbysmy tam  
 Szewcom/ Brawcom/ Stelmachom/ y Garbarzom/ ba y  
 Co gorszego. Ale już Sat prata biberunt.
- Kto wie, z kąd  
wyszyj idzie.  
my.**

Ná daremne Testamenty / y niewypelnione.

**J**Wiem też Stanisławie dom swoy rozporządził  
Pamiętajac na przyszłe rzeczy / wiecy w takim  
Już wieku przed oczyma śmierci mając ; Ktora nas  
Lub przedzey / lubo później pochybić niemoże.  
Co po testamen-  
tach gdy z nich  
nic.  
To powieźdźawszy / aż on wśmieczać się pocznie  
A głowa na to krwac. Spyta'm o przyczynę.  
Na co mi tak odpowie. Coż ci miły Bracie  
Potym / przed czasem czynić te dyspozycye  
A Testamenty piśać / z Których nic nie będzie.  
Niepsu'y daremno głowy / a w śmiech się niewodaway.  
Który Testament kiedy był erekwowany ?  
Ktoremu się dość stało według Testatora  
Ostatniey woli prośbę ? Dobrze Wojewoda  
Powieśt jedne-  
go Wojewody.  
Jeden o tym powiedział / kiedy mu radzono  
Aby Testament piśał. Co mi / prawi / potym /  
Gdy z niego nic nie będzie ? Oco gdy odjeżdżam  
Z Majetności / rośkaze tam Urzędnikowi  
A to y owo spisać ; zostawić mu dług  
Memorial / y spisać / co ma pod moy czynić  
Odjazd / obiecując się w tydzień nazad wrocić.  
Przecie ze wszystkiego nic / choć się mnie spodziewa /  
A kłopotu za tydzień / Ktorego nie wydzie.  
Daleko mniej  
w takim razie.  
A coż ci / co się nigdy mnie niespodziewają /  
Ani mego powrotu / gdy umrę ? Czy prośbę  
Sprawia to co rośkaze w Testamencie moim ?  
Ktoż się tego wponni ? Ja nie z martwych wstane  
Tak przedko / aż na on sąd ostatni / gdy nie ja  
Ktym / lecz zemna kto inſy rachować się będzie.  
Smieszny je-  
dnego Szlachci  
ca testament.  
Powiadają o jednym Szlachci'cu / że piśając  
Testament / takim kształtem piśał go. Kościółom  
Ja ma duszę naznaczam dwa Tysiąca / ale  
Z tego wiem nic nie będzie. Żony prośbę aby  
Ja Maj niechodźiła / lecz z tego nic nie będzie.  
Dzieci do Szkoły oddać / z tego nic nie będzie  
Skronnie dobr mych zażywać / z tego nic nie będzie.



Tłumaczenie  
różne ośta-  
tniej woli.

Legowane sum-  
my na próżności  
obroczone.

Dzielnia edu-  
kacyjna o Ziemię

Opiekuni dró-  
gipia.

Stana y ti za-  
takich.

Gachami sie nie bawić / z tego nic nie będzie.  
Synom zbierać y Cerkom / z tego nic nie będzie.  
Potomstwo rozporządzić / z tego nic nie będzie.  
Popłacić co sie winno / z tego nic nie będzie.  
Czeladzi też nadgródzić / z tego nic nie będzie.  
Owo zgola z tych rzeczy wszystkich nic nie będzie /  
Z mego Testamentu. A tak skonczył chudał  
Z żywot / y Testament / dobrze wywrożywszy  
Ze z onego wszystkiego Nic Nic bydz nie miało.  
O jakie wiec bywają tłumaczenia tey to  
Ostatniej twojej woli. Rozkaześ na Kościół  
Dać co; Bogatec teraz Kościoły / Lepiej to  
Na pogrzebna obrocić pompy y na świeca  
Do Katafalku / lub też na kapy dla koni.  
Razęś między wbostwo rozsypać kilka set /  
Albo w bogim Mniom / Szpitalom podzielić.  
Ey co potym! Świety był mąż mój za żywota /  
Już on w Niebie króluj / lepiej to na wczte  
Panow gości obrocić / albo też pacholkom /  
Na koniecy Francymier siła potrzebuje.  
Tymci by sie wyraić / Tymby Trybunały  
Nie potrzebnie oblecieć / aby ci co sie tam  
Prawni przypatrzeli Jey Mości: bo teraz  
Wdowy / nie dla spraw / ale dla nabycia gachow /  
Lubliny / y Piotrkowy / corocznie obleca.  
Ale wracam sie nazad. Rozkaześ dać dzieci  
Do Jezuitow albo gdzie: Coż tam po nich w szkole /  
Jeszcze to dzieci młode: wiec siła kosztuje  
Strawa w Mieście / Inspektor / y insze potrzeby.  
Lepiej za to Karoca z ściecia Konikupić /  
Aby ludzie wiedzieli / zem tego Malzonka /  
Ktory był Kasztellanem / bliskim tam gdzieś Krola.  
To takie tłumaczenia ostatniej twej woli.  
Nie wspominam Tutorow ktorych opiekunami  
Albo wypiekunami / nie opiekunami  
Ślusznie nazwać / bo pewnie wypieka ostatek /  
Z wysusza dostatkę dzieci pozostawionych /  
Ze kropla nie zostanie Oycowskiemu zbioru.  
Aleć stana też czasem y Kieja y Mniży  
Za wypiekunow / kiedy obstampia chorego

Już zdesperowanego. Pości sie chudziną/  
Czy wprzód o duszy myśleć/ czy o dzieciach/ czyli  
O żenie/ domu/ czy też jakoby tych Sepow  
[ Nie o wszystkich sie mowi/ ale śila takich ]  
Co na trupa czuwają/ zbyć jako od siebie.  
A oni nie dla duszy/ lecz dla twego zbioru/  
Wieśają sie nad toba/ jako trut nad świeżo  
Obieźonym/ czekając swego tam obłowu.

Przykład albo  
powieść do to-  
go służąca.

Słyszałem/ że raz jeden Kapłan Páná na śmierć  
Dysponując/ á widząc że już zmysły stracił/  
Pyta go. Mości Pánie/ te kilka set lasztow  
Odkazujesz Waszec na Kościół: Pan milczy/  
A on owo milczenie pro consensu mieć chce.  
Bo qui tacet videtur consentire: Znówu  
Pyta/ á ow Gółwarczek/ y owe ogrody  
Legujesz na Kościół: Pan milczy/ á on to  
Wszystko w testament piśze/ bo był Notarius  
Proto, to jest na to to/ aby był notował  
Gdy co kto Xieży kiedy darował przy śmierci.  
Aż sie też Syn onego Páná wyrwie z kata/  
A pyta/ Pánie Oycze/ kaześ Waszec tego  
Xiedza oknem wyrzucić: Milczy Ociec: bo już  
Ledwie co ducha w ciele. Aż Syn. To milczenie  
Trzeba brąć pro assensu. Weścież tego Xiedzą/  
A wyrzucicie go oknem/ bo ta jest ostatnia  
Wola Rodziciá mego. Odstąpilci Pater  
On duchowny wszystkichiego/ żeby był nie zleciał.  
Szczesliwy ále  
rzadki. Szczesliwy komu Pan Bóg da Erekutora  
Takiego/ któryby miał on sąd przed oczymá  
Straszliwy/ gdzie sie bedzie trzeba wyrachować.  
Bo inaczej nie wydziesz/ jeśli sie nie sprawisz/  
Tam Boże skarż tych miłych wypiekunow proszę/  
A tych Erekutorow. Tobie to zlecamy.

SATYRA III.

Na wszechmocne podarki v nas/ y że tu  
w polsce omnia vanalia.

O Tierzadne Krolestwo y zginienia bliskie  
Gdzie ani Prawa waza/ ani Sprawiedliwość

Z złota wszy-  
skiego tu da-  
stanie.

Seym tylko  
przed sie  
wzięt.

Sila takich Do-  
rodek.

Złoto promotor  
napierwszy.

T na Trybuna-  
łach.

Zony za nie do-  
stanie.

Ma mieysca: ale wszystko złotem kupić trzeba  
Tak o Troi napisał Pisorem nasz Polski.  
A ja tych słow zażyje o Krolewstwie naszym.  
Gdzieś się wiecey znajduje y tych co przedają  
Prawa/ wolności nasze/ y tych co kupują:  
Coby tu rzekł Jugurta/ który raz o Rzymie:  
Powiedział/ *o Venalem Urbem si emptorem  
inveniat!* A tu co? Swobody/ Honory/  
Dignitarstwa przedajne/ przedajna y Cnota/  
A wiara/ y Oczyszta/ y wszystko przedajne.  
Niechce tylko *theatrum* Seymowe wziąć przed sie/  
Niechce tylko dwor Páński; Idź tam kto niwierzy  
A znaś y przyznaś mi/ że wszystko przedajne.  
To y Polska przedajna y Rzeczpospolita:  
Czemu nie/ tak naczesciey na targu wiec bywa.  
Tá Seymie rzecz drugi z tychto. Nie Dorotkam  
Nie przedajna. Aliszy ledwie *pernoctata*  
Przydzie/ alie Dorotka Dorotka nieboga/  
Dala sie przedarować. Spuszcila z vporu.  
Przydzieszli na dwor Páński: alie dadza temu  
Dáńcova za złoto dziś. Dadza drugiemu  
Też na zajutrz/ gdy wiecey Czerwonych złotych.  
Promocya przedajna. Jesli z Urzednikow  
Jeden cie promowuje/ niechże zaś kto drugi  
Wda sie do drugiego promocij/ á da  
Zsesisto/ alis o sech ty/ y z promotorem.  
Odmieniać wnet w Przywilej/ choć sie Krol podpise.  
Złoto samo promotor prawdziwy. Pieniadze  
Wiecey niż Marszałkowie/ niżli Pieczętarze  
Moga/ przez leda babe Pánu wyliczone.  
Co złoto w Trybunałach czyni y wszelakich  
Sadach/ tych tylko spytać/ którzy wygrawiają.  
Gotowa tam wygrana/ gdy Praktykiem złoto.  
To od ciebie niech mowi/ a Jurysta milczy.  
Upewniam żeś ja wygrał. Inaczej przegrales  
Chudziño/ gdy z proźnemi rekomá przyjedziesz.  
Złoto cie wesprze w twoim staraniu o żone/  
Gdy nim nasćieleś reke jedney tam y drugiej  
Babie/ lub Ochmistrzowi/ lub Spowiednikowi/  
Pannomli też służbnym/ Karłom/ y Karlicom.

Złoto

Miaśd  
gumie

lednym s  
wszystko  
pisa

Wielka  
wnia

Vox es  
teres n

Co świ  
to w  
liebie y  
tło.

Nie lubi  
kich goś  
rzow.



# SATYRA IV.

115

Między expu-  
gnacji.

Jednym słowem  
wszystko ku-  
pię.

Złoto otwiera serca: Otwiera Sorteco  
Niedobryte/ tak kiedyś Macedo powiedział.  
Lada żyd lepszy z workiem złota tymi czasami  
Tuz nastarży przyjaciel. Ow ma zawsze przystępek  
Ten się musi naczekać/ czasem do wieczora.  
Zgola za złotem wszystko chodzi/ zgola onym  
Każda rzecz stargujemy y każda kupujemy/  
Lecz tak tak wyda targi y kupna w drobniejszych  
Rzeczach y sprawach. Ale kto Oyczyznie na targ  
Puszcza/ jakiej jest godzien winy y karania?  
Ojdziesz to sam mój Boże/ a karz takich Synów:

# SATYRA IV.

## Ną pełnych próżney chwały y osobie rozumienia.

Wielka dero-  
wnia.

Vox es, prz  
teres nihil.

Co świat robi,  
to wszystko y  
niebie y przez  
tę.

Nie lubię ra-  
kich gospodar-  
zów.

**L**aboras Philautia, Kochasz się sam w sobie.  
Rozumiesz żeś ty jeden/ y że nie masz nad cie/  
A nad twoje dostarki/ nad twoje porządki.  
Stadże odales gembe. Tego niedostaje  
Tylko/ że na Tytule nie piszesz Krolowi  
Memu Mościemu Pánu y przyjacielowi.  
Prozna cie chwala blaznie nadeła/ y wielkie  
Osobie rozumienie. Tak mniemasz/ że nie masz  
Grzeczniejszego/ mędrszego/ y rozsądniejszego/  
Bogatszego/ gładszego y odważniejszego  
We wszystkim tym okragu stworzonego Świata.  
Stapasz z tabulatury/ siła dyktujesz/  
Nowa się popisujesz/ groziś/ ba zabijasz.  
Ale słowy/ nie rzecz: sam się przy tym chwaliś.  
Takem mówił/ tak czynił na Sejmie/ w Senacie.  
Jam wojnę y spokój/ jam Sejm koncludował.  
Ja sam obrąłem Krola. Jam to czynił/ owo/  
Albo ono Wszyscy gdy nuleżeli/ jam mówił.  
Zgola co się tam w Chynie/ albo w Japonii  
Albo w Antipodow stanie/ albo stało/  
Tyś to wszystko sporządził/ tyś to spraktykował.  
Z małych y wielkich rzeczy próżney fukaś chwały.  
Lubomasz przyjaciela/ to się potrawami  
A winem popisujesz/ Tylem dał za beczkę/

Złoto

Takto

Tak to jest stare wino / Tokajskie / Tarsalskie.  
 Tego Kurfirst Jego Mość przysłał mi Jelenia /  
 To mam od Rakociego wino w podarunku.  
 Porwones tam dyablu z twym winem / y tym to  
 Bankietem / maszli mi go wystawnie zalecać /  
 Jakkby nie nie pił nigdy / ani jadł takiego.  
 Albo arcykła-  
 znow. Tym zdaniem niemaś wielkych nów rakowych błaznow /  
 Co sie to wszystko chwala z swych dożdonalosci  
 A co osobie siła trzymają / a w rzeczy  
 Niemaś kim brzątnąć / jako stara powieść nieśie.  
 Regiment bedzie w reku trzciniany / chod prawy  
 Bociani / a niepytay aby miał gdzie w Wojskach  
 Nie rzkać regimentować / ale ani postać.  
 Czy niegodni tacy bydz reprezentowani  
 Prawdziwych  
 w Comedij  
 Thrasjanow. Na Komedyach / jako Miles gloriosus  
 O Plautus / albo dawny Thraso / albo tym to  
 Podobny / jakich Wojskie Sceny wystawiają.  
 Kiedy zechceś wysmazać co z ichże postawy /  
 Nie wydistilujes nic / choćbyś był sprzedniękłych  
 Chimiłow Politycznych. Postawy w nich siła /  
 A waktumie. Słow wiele / ale rzeczy o rość.  
 W osientacy  
 w szyscy sacy. Wszystkie myśl na tym tylko / pisząc sie y mowa  
 A postura / y chodem y każdym ruszeniem /  
 Aby każdy z nas przyznał: Egrzecznyż to człowiek !  
 A poważny / Senator mądry y roztropny.  
 Przyznam że ten co mało znał y widział takich  
 Są wielkiego mieć będzie człowieka takiego /  
 Ale ten który sie zna na rzeczach y ludziach /  
 V mądrych y  
 rozsądných la-  
 daco. Pospo-  
 tu ta chodzi. Pewnie go blaznem nazwie nadetym a glupim /  
 A tylko na pozorze samym zasadzonym.  
 Tacy co sie to chwala / mało zawżę czynia:  
 Im która glebsza rzeka / tym więc cięży plynie /  
 Im więcej w kim godności / rozumu y statku  
 Tym mniej o sobie trzyma / ale inşy o nim  
 Wiele y rozumieją / wiele doznawają.  
 Sepulchra dealbara możemy tych nazwać /  
 Co to są coś powierzchu / a wewnątrz ladaco.  
 Admonicya po-  
 trzeba. Ty sie zaś o to staray / abys był v baczných  
 Chwalny / nie sam v siebie. Niechci to przyznają  
 Inşy / żeś godny / grzeczny / mądry / meżny / zacny !

Nie

Nie o do  
Boga proIako wie  
kuchZylio z  
sie z m  
twaImpia  
y Bogu brKrol by  
zcierpi

Nie ty sam z tym wyłatuy. Alias im więcej  
Po wierzchu sie nadstawiaś/ tymś mniejszym w mnie.

SATYRA V.

Jako trzeba y o co Boga prosić/ a że  
sie często w tym mylemy.

Nie o dostatki  
Boga prosimy.

Jako wiele są-  
kich.

Zysie egadza  
sie z modli-  
twa.

Impia vota  
y Bogu brzydli-  
we.

Krol był nie  
cierpiat, a

**D**ziękujemy Stanisławie Bogu za wszelkie  
Dobrodziejstwa nam dane. Nawiedzimy Kościoły/  
Padniemy przed Świętymi jego Ołtarzami.

Daymy mu cześć y chwałę/ a prosimy nie o to  
O co wiec ludzie proszą. Tę o złoto/ srebro/  
Pieniądze y dostatki/ nie o Majetności/  
Ale prosimy o czyste sumnienie/ o święte  
Obyczaje/ któreby według niego były.

Wiem to moy drogi Bracie/ że ty o toż prosisz.  
Aleć jak wiele innych! Ktorzy co innego  
O Boga otrzymać chcą/ nie to co z ich dobrem.  
Drudzy zaś rsty proszą/ nie sercem: a drudzy  
O Niebo żebrzą/ wszystkich czartów w sercu nosząc.

A drugi nie śmie głosem wyrzec/ o co prosić/  
Dla tego gębą tylko miga coś pod nosem/  
Mruczac jako Niedźwiadek jaki/ a złe myśli.  
Wzdycha do Boga/ Panie dayże aby prędko  
Umiał moy Stryi albo Wuy/ bo sie Sukcesij

Po nim dobrej spodziewam. Drugi prosi aby  
Żonczką jego zepsła co naprzedzey z swiata/  
Żeby mu druga posag przyniosła rzeziſty.

Prosi trzeci aby ten co ma Starostwo była  
Ustampil z swiata/ a on porwał z tychże jedno.

Drugi pieczęci czeka/ drugi laski wielkiey/  
Y myśla/ O starzyć też Kanclerz y Marszałek  
Y choruja obadwaj często. Dayże Boże  
Aby prędko pomarli/ a mnie sie dostało

Jedno z tych. Toż o Kiezy możemy rozumieć.  
Arcybiskup już stary/ stary y ten Biskup  
Albo ow. Dayże Panie prędkie im skonanie/  
A powolay obudwu do swey chwały świętey.

Tak sobie Expectanti myślą. Oco proszą.

Spytam sie ja którego. Miły Bracie gdybyś



coż Bog w sa-  
kiny proście.

Zapłacił to so-  
wicie, niefra-  
suj się.

Samisz te vo-  
ta mora-  
mur.

Obyczaje prze-  
sądka, że pro-  
sząc nie vpro-  
si/z.

Grzechy twe  
Boga odrażają.

O co takiego prosił Król/ albo Páná;  
Żeby albo tym coś to zaważdzą/ gárlo  
Wziął/ y żywot im odjął/ albo Orząd i iti/  
A tobie dał. Czyby Król nie skoczył na taką  
Prośbę y twe żądanie? Czyby nie rzekł zaraz/  
A boday cię zaparto/ chcesz abym Tyránem  
Został dla twego dobra/ y dla twej chciwości?  
Chcesz mież z cnoty wyrzuc/ y z sprawiedliwości/  
A coż Bog/ z którym w dobroć mierz z nas nieporówna/  
Nie ma się słuszenie gniewać? Aż cię nie starze  
Tę minuty o taką prośbę/ dla tego ty  
Masz cierpliwoscia jego kusić/ y zniey sydzic/  
Prosisz Boga o zdrowie/ a ty każdego dnia  
Gorzalka się wpijesz/ a ty się oberkasz  
Czego żołądek strawić niemoże cała noc/  
A ty się wszechceniśtwo y zbytkami w niwecz  
Popijesz y wyniszczyś/ y zgnijesz nałomiec.  
Prosisz o zbior y złoto/ A ty coś do reki  
Przydasz wszystko przepijesz/ przechulasz/ y straciś.  
Prosisz Boga aby cię pewna nieminela  
Wakancya/ a tyś jest jeden z Domatorow  
Albo z Domiciusow y Domicianow/  
Ktoryś nie postął nigdzie/ na Woynie/ na Seymach/  
A przy kuflu Królowi wnieś tylko lajść/  
Postępki jego spocąć y głupie śkalszac.  
A macie Wakancya potkac/ y w niej prośbę  
Mac Bog pobłogosławieć? Niepodobna v mnie.  
Starasz się o Malzonkę pocziwca/ bogata/  
A tyś sam niepocziwcy/ ładajaki/ przytym  
Seraciles wszystko/ y te ledwie masz kuszula.  
Jakoż to masz otrzymać od Boga/ gdyś taki?  
Niepomoga tabliczki/ ani Veta, ani  
Droga do Czesłochowy/ kiedy odpust/ rozpust.  
Choćbyś wszystkie objeżdżił nieylesa święte. Tucto/  
Zaczął sobie Bog vży/ roidzac twe postępki.  
Grzechy twe mieć nie mogą do niego przystępu:  
Jakoż z Bogiem/ tak ow z toba nieboraku.  
Święci cię opuszcili/ boś niegodzien tego  
Aby się kiedy mieli za toba przyczynić.  
A jeśli się wciękasz do ichże przyczyny/

Niech

Serce  
przyjem

Patier  
dny z ob  
mi, skun

Sámismy  
zgaby pr  
na

O Bogu  
147

Marny  
czy szuk  
onie pro

• pienia

K're na  
wodz

Serce czyste  
przyjemna ofia  
ra.

Patierz zgo-  
dny z obyczaj-  
mi, skuteczny.

Samiśmy sobie  
zguby przycz-  
ni.

O Bogu nie py-  
taj.

Marnych rze-  
czy szukamy y  
nie prosiemy.

• pieniądze.

Kiere nas za-  
wodza.

Niech wprzód żywot pocztowy będzie/ wiec y czyste  
Rece/ y serce twoje. Inaczej daremny

Patierz twoy y modlitwy/ ktore tam trzepocesz  
Wielniwszy sie mowiac bez wszelkiej wagi.  
Słowa leca z ust/ serce niewiem gdzie zabrnelo.  
Gembą Bogą wblagać chceš/ sercem nie myśliš.  
Chcejšli mieć swą modlitwę ważną/ niech sie zgadza  
Żywot z usty y z twoim Patierzem/ wprosiš.

Tę przykład/ Świętych wyzwań mowiac Litania  
Sancte Petre & Paule orate pro nobis.

Sancta Anna, Hedwigis, Orate pro nobis.

Tak czyn abyś bezpiecznie rzec mogł. Sancti mores.

Immaculata vita, orate pro nobis.

Pia simul opera, orate pro nobis.

Pietas, Religio, Iustitia, Fides.

Humilitas, Castitas, orate pro nobis.

Sancta Patientia, Sobrietas, Candor,

Animi rectitudo, orate pro nobis.

Tak będzieš wysłuchany: bo to wiedz że nas Bog

Żnędzy przyczyni karze/ y boleje na to

Gdy nas karze/ a musi. Perditio tua

Ex te Israel, dawno tak nam powiedziono.

Co rzekę o ozieblym nabożeństwie naszym:

Oczywista gore a my o Bogu nie myślę/

Ani sie mu klaniamy/ ani sie koczemy

Przed Majestatem jego. Nie kaza nam starszy/

Nie słychać nic o żadnych y suplikacyach/

Procesji niepytaj. Czemu? Jeszcze proces

Niewyszędł. Bylibysmy Plebani karani

Gdybysmy sie domyslić mieli Bogą prosić.

To Xieża; a my jako? Niewiem o co prosić

A czego sobie życzyć/ bo czasem skodliwych

Rzeczy szukamy oraz y życzymy sobie.

Co jest takiego prosze/ czego chciwie pragnieš:

Abyś niemiał żalować/ gdy tegoż dostampiš:

Wprzód klade pieniądze/ ktorych naywiecey

A pragna y szukała ludzic. Ażas prosze

Co wiecey y kłopotow/ wiec y niebezpieczeństw

Ża soba ciagnie/ jako dostatk/ y zbiory:

Nieboi sie w bogi chłopek aby z gliny

Wypil trucizne/ ale boi sie Krol/ Xiążę  
 I Papież/ aby mu tam w złotej czarce/ albo  
 Thopasowym Kieliszku czego nie zadano.  
 W Turczach bezpieczen żyje vbogi rzemieślnik/  
 Ale sie Basia albo Wezir boi/ aby  
 Dzis niechciano odebrać/ co wiele lat zbierał.

o Honoru.

Honorow sobie życzyś/ y wysotich stoltow?  
 O jakbyś tymi czasami żył Philozofow  
 Onych dwu/ z ktorych jeden plakał/ drugi sie śmiał/  
 A to oba czynili razem/ bez przestanku.  
 Jużci wždy ten jako ten co plakał/ ale ow  
 Śmieśmiesz się co od śmiechu vlegat: Coż gdyby  
 Obaczył tymi czasami pełne wiatrow mozgi  
 I pełne dymow głowy/ gorne animusze/  
 Nadete ambitia/ oraz prozra chwała.  
 Nie trzeba go było ślac/ tylko na dwor Pánstij  
 Rozumiem żeby sie był rozpułnal od śmiechu/  
 Widzac á ono drugi że tam Fortedżinia/  
 Że prowadzi na śmiat/ rozumie że Krolew  
 Wysszet z pompy stworzony y z gornych conceptow/  
 Ktore gdybys chciał wyszć/ znalazbys je suchsze  
 Tuzeli wyszła żagiew/ albo suchy wagiel.  
 O tytuły jak stoja? Vostra Eccelencia.  
 Ten tytuł z cielenćiny á jak ich wraczy?  
 A coż Vostra Altesa? Stanie im za wszystkie  
 Fortuny na tym świecie: prateret nihil.  
 To dla tych frażek sobie głowę fatygować?  
 To honor mieć nad Enote/ y nad wszelkie dobro?  
 Dla tytułow szankować y w reputacyi  
 I śmiechow ludzkich nie wiec/ oraz obmowiska?  
 Porwan dyablu tytuł/ wole ja swoy pokoy  
 I dobre zachowanie y wspomnienie wśedzie.

Prosi o Wy-  
 mowe. I ta  
 nie jednego za  
 wiodła.

Życzyś sobie wymowy/ życzyś byś był praktykiem  
 Sławonym y zawołanym/ á za tego niewiesz  
 Że Brzeżinistemu język wrzneto/ á potym  
 Do śubienice kedyś mizernie przybito?  
 A za niewiesz że tymi czasami z Trybunali  
 Wyjeżdżając z Jurystow/ każdy co przedniejszy  
 Musi sobie opatrzyć konwoy y obronę/  
 I strzelby co przy wozach/ aby go tam w drodze

Marnie

lako Cy

Demofie

Prosiż y  
 we, y st  
 rad szuk

Nie na  
 sie Ham  
 wi.

T Alex  
 przypatli  
 także y X

Naż Zof  
 ski naj



# SATYRA. V.

21

*lako Cicerona.* Marnie gdzie nie zabito/ bo nie wfa sobie.  
 Zjadł pies jadlo. Czują nań nie jeden/ nie drugi.  
 Onemu z Oratorow pierwszemu wrznięty  
*Demostenesja.* Język/ potym do Rzymu przyniesiony z głową  
 Pro Rosiris był przybity/ głowa wystawiona.  
 Lepiej było zle wirsze pisać/ niż wymowienie  
 Antoniusa w swoich Philippikach drażnić.  
 Toż podkalo nieszczęście y Demostenesja.  
 Owo zgola gdy czasem ostrze gambka rzecze  
 Bija ja często o to. Język za zembami  
 Choway/ wydzieś kłopotu/ wydzieś y przestrażu.  
*Prostizy y Buława. y sławy z tad szukasz.* Satacy/ co nąd wszystkie fieszczcia poczytaja  
 Dopiac buławy/ to jest/ dopiac Hetmanilskiego  
 Urzedu y wojenny sławy y honoru.  
 Bo drugi plonna samam nąd cnote poczyta/  
 A te ma za nadgrode odwag swych y kosztow  
 Silu y to zawiodło tak dawnych jak świeżych.  
 Hannibal on jak sumny y niezwyeczony  
 Przez lat tak si'a/ co wziął/ co sprawił/ wiadoma.  
*Nie naddala sie Hannibalo wi.* Tą coż przyşedł chudźina? Wygnany z Wyszyny  
 Musiał sie po Azji tułać/ nadługujac  
 Krolom/ a. też na koniec gdy miał bydź wydany  
 Rzymianom/ otrul sie sam marnie nieboraczek/  
 On pierścień w którym zawsze trucizne wiec chował:  
 Zemścił sie fcyrze Cannas, y krwie tam wylaney.  
*T Alexander przypłacił: także y Xerxes.* Wielki on Alexander/ ktoremu świat mały  
 W młodym wieku otruty/ y w fcyzupley zawarty  
 Trumience/ ten ktorego świat nie mógł ogarnąć.  
 Xerxes Pers goryznośil/ y rzeki wypijał  
 Z swoim wojskiem/ y morze ślał mostkami/ przecie  
 W jedney łodeczce ledwie wszedł przed Grekami  
 W mizernie rmykał/ bojąc sie pogoni.  
 Ci wszyscy przypłacili požadaney sławy  
 Tę nam nie zostawiający/ tylko materiam  
 Rhetorom y Studentom na deklamacye.  
*Nuż Zolkiewski nasz.* Tę nie dawno Zolkiewski/ lubo wielki Hetman/  
 Głowy marnie pozbawion/ a one Turecka  
 Szabla aż do Sztambułu na widok zaniosta.  
 Nieboszczyk Romecpolski/ nuż y nasz świeżo  
 Hetmani kosztowali y kosztują dotad

Nley niewoli poganstey / a nad wszystko wstydu.  
 Siła takich co sobie długich lat wiec życza /  
 Nie mają y tu przez coby być łamaci / bo wiem  
 Kto zna *incommoda* mizerney starosci /  
 Nie ma sie czego / nie ma napierac y życzyć.  
 Naprzód co do postaci / ta sie wszystko zmieni.  
 Oczy zeszkleja / plyną / z nosa ciecz / przytym  
 Sluch stracony / żoladek zły / głowa sie trzęsie /  
 Nogę niesłuzą / kaszel wstawicznie trapi.  
 Żonka też jeśli młoda / pewne nie dla ciebie  
 Stareńki bzdyczku / znaydzie ona sobie młodszych.  
 Przytym wszystkim złych chorób liczba nie zliczona  
 Opadnie wiec Tatusia. Doczeka sie chuda  
 Synów swoich śmierci / ba y wnuków czasem /  
 Złazą złym następuje. Sam już ledwie chodzi /  
 Żarnia go a on gembę rozdziwia jak prażę  
 Wgniazdzie / gdy mu co Matka przymie sie żywności.  
 Ale to wszystko frąszka / gorzej y rozsadek  
 Zmysły y sam rozum stracony / gdy owo  
 Żdźcie nie je nieborak / niewie co sie dzieje /  
 Nie zna nikogo z swoich / o swe własne dzieci  
 Pyta sie jak je zowia. Zgola jednym słowem  
 Fabula y żart ludzki / y swych pośmiwiłko.  
 Jeśli przykładów chcemy / Nestor trzystoletni  
 Wszystkich synów pochował w przód / oraz opłakał  
 Wskarżając sie na wiek długi y niebezpieście.  
 Priamus Krol Trojancki w popioł pogrzebiona  
 Widział Oycyzne y swych / y wszystko Krolestwo /  
 Patrzał na śmierć okrutną gromadnych dziateczek  
 A gdy onego Hektora koniu koło Troi  
 Włoczył Achilles meżny / na hanibę Oycowsta /  
 Na koniec jak wol stary / y zrobiony plugiem  
 I żrzmem / podał garło *ante aram levis*  
 Srogieniu Pythusowi / y tam niedźny skoniczył.  
 Dam pokoy *Mithridati* / dam y bogatemu  
 Crazusowi / Ktorego Solon wpominał  
 Aby na ostatni wiek y koniec pamierał /  
 Rozwodząc mu / że *nemo felix ante mortem*.  
 Marius on / y za nim *Pompeius* wielki  
 Mogli sie za szczęśliwych liczyć / gdyby byli

Profisz o dłu-  
 gie życie.

Różne y w tym  
 incomoda.

Przykłady te-  
 goż.

Crazus znał  
 swa śmierć.

Profisz o  
 dłość, wro

T na ty  
 nie jeden  
 raz.

Conclus  
 O co Bog  
 kł.

Bog wie c  
 nam tyż

O te rzecz  
 dy, prośn

Pomara

Pomarli po tryumfach pierwszych / lecz wyroli  
Chowały ich dla czegoś gorszego / albowiem  
Obuch pozabijala marmie niewolnicza  
Reka. Leży bez głowy Pompeius sławny  
Z całym głową leża / Lentulus, Cethegus  
Bezecny Catylina, trzeci zdrajcy Oyczyzny.

Prosił o gł-  
dność, wroda.

Zyczyś na koniec sobie / życie / y dziateczkom  
Tak synom jako Corkom / wrody / gładkości.  
O jako trudno wstrzedz tego licha w cale?  
Głodka żona / jest wiecha na piwo y na miód /  
Kozdy zściaga / koźdy tam circuit querens quid  
Rasial, a ty czuwasz / strzeżesz. Nierstrzeżesz.  
Toż y w Coreczkach wznasz / gdy tylko podrośsz  
A w zwierciadle sie przejrza y gładkie obacza.

T na tym sie  
nie jeden spa-  
raz.

Jeżeli też twoy Pan Syn wrodziwy będzie  
Nadobny / bacząc że plec go biala lubi  
Zaraz sie do zalotkow bierze / do amorow /  
Aż też Pan brat oberwie / aż raczynke wtna  
Gemby natna / paragraf przez nos nanotuja /  
Leb rozwała / że sie w nim y wroble lada mogą.  
A toż tobie twarszyczka gładka. At wroda.

Conclusio.

O co Boga pro-  
sił.

Czegoż wždy sobie życzyć / o co Boga prosić?  
To co w Ewangeliu rzekł / o Regnum Dei  
A przy nim wszystko będzie. Zostawmy to jemu  
Co nam trzeba do życia: bo ten nie wmorzy  
Głodem niedzney praśiny / ani gdy go prosić  
O jaje będziesz / podać miasto niego wezła.  
Wna czego nam trzeba Bog sam dobrośliwy  
Nda co do potrzeby / nie co do wiechy /

Bog wie czego  
nam trzeba.

Wiedząc y widząc wszystko co jest z dobrym naszym  
Większa on ma o tobie opiekę / niż ty sam /  
Wiecej sie w tobie kocha / niżli ty sam w sobie /  
Bo ty czasem chciwością y próżnym zawodem  
Szukaś y ozienienia / y dobrego mienia /  
A niewiesz / że na żonke niepoczciwa trafiaś /  
Niewiesz że na złe dzieci. Bog jednak wie wszystko  
Proś tedy nie orzechy prośne y nietrwale /  
Ale proś o stateczny umysł / rozum zdrowy.  
Igola ut sit mens sana in corpore sano.

O te rzeczy te-  
dy, prosimy.

A że to wszystko zamkne zdanym Satyrykiem /

Poste



Posce animum fortem & mortis terrore carentem  
 Qui spatium vite, inter munera ponat  
 Natura, qui ferre queat quoscunque labores,  
 Nesciat irasci, cupiat nihil, & potiores  
 Herculis ærumnas credat, seuðsque labores,  
 Et Venere & plumis, & cenis Sardanepali.  
 Monstro, quod ipse tibi possis dare. Semita certe  
 Tranquilla, per virtutem, patet unica vite.  
 Nullum numen abest si sit prudentia, sed te  
 Nos facimus fortuna Deum, colloque locamus.

Nie o złoto, a-  
 ni srebro.

Bo sie to czu-  
 sem lada jako  
 obraca.

Czyste sumnie  
 nie stoi za mo-  
 alitw.

Wly/ jakom rzekł/ niewiemny o co Boga prosić/  
 Rjako. Sami złoto lubiac/ Boga chcemy  
 Onymże blagac/ złote tablice wieszamy/  
 Srebrne waia dajemy Bościolom/ y Mnichom/  
 Ktoreżas/ Boże odpusc! czasem obracaja  
 Ta brzuch/ na pijacyti/ a czasem y na psy/  
 Ta wygode y wczasły. Tio wszedzie tak bywa/  
 Ale wiem/ bywa czasem. Lepiej dać v bogim  
 Tizli Mniszę skatuly/ reławy fyrotie  
 Tym złotem y pieniedzmi/ mym zdaniem/ napelniać.  
 Chwale ozdobe swietych mniysz/ swietych Bościolow/  
 Lecz ozdobe/ niezbytek. Od głodu umiera  
 Vbogi na Cmentarzu/ a tablice srebrne  
 Wsyłkie ściany okryły/ cudami nabyte/  
 Day Boże prawdziwemi: bo y w tym coś bywa/  
 Jako to świat pelen jest złego y dobrego.  
 Przynieś ty tedy czyste sumnienie przed Oltarz  
 A droższe to v Boga będzie/ niż twe złoto

## S A T Y R A VI.

Sapientem sibi æquabilem & parem in utra-  
 que fortuna esse.

Głodry zawsze  
 jednaki.

**M**adry w sobie jest zawsze jednostajnym/ zawsze  
 Sobie we wszem podobnym/ w myśli jednego  
 A jedyny stateczności/ jednakiego serca.  
 W jedney wadze y mierze swe sprawy trzymając.  
 Dla tegoż w sobie samym wesoł y spokojny.  
 Koszko go nie wnieście: bo ta jest głupiego.  
 Wesołey jednak myśli pelen/ a ta z dużejney

Tie

Nie życzcieśney wciechy. Ztąd prawdziwie wesół.  
Prawdziwie posiada dobro / y w onym dziedzięcy.

Glupi nie tak.

Glupi zaś wesół z tego co mu sie zda dobrym.

Ale mądrego radość jest vgruntowana  
Tę Cnocie / y z takiego fundamentu żadnym  
Strasunkiem y nieszczęściem nigdy nierażona.

Wesołość z cno-  
ty pochodząca,  
sama trwała.

Glupiego pociechy dziś przyjdą / dziś odejdą /

Bo nie są mieszkańcami / ale przychodniami.

Rosłość jest jak gość jaki / lecz wesele które  
z Cnoty pochodzi / prawym nazwem gospodarzem

W jednym domu powszechnym trwałym / jednostajnym /

Co raz kwitnie y rośnie / a do ostatniego

Kresu życia niezmiennie / y zawsze przytomne.

Bo na dłuży / rozumie / całe załadzone /

W których cnota zasiadła / y z których pochodzi.

Badz tedy zawsze wesół / lecz weselem w tobie

Wzniesionym / bowiem wszystkie inne wesołości

Prawdziwie cie nie wzbudzą / ani też napelnia /

Lub czło wypogodzą / serce będzie w chmurze:

Inne wesela  
powierzcho-  
wne są, nie  
prawdziwe.

A ow nie bęczyrże wesół / co się śmieje / albo

Tanuje / gdy ma mola / co go wezwonatrż gryzie.

A gdy sobie nerwa / y gdy się wczym czuje.

Mądry w sobie wesele prawdziwe znajduje.

A to co z nad piynie / za obce poczyta

Śniego się nie weseli. Swym się contentuje.

Swie dobro ma za prawe / ani trwa o cudzo.

Fortuna frażką jemu / ta go nie wciechy /

Trwale dobro y kocha / y w nim swoje rośkość

Pokłada / wszelkie dobro w Cnocie załadzając /

Ta sama prawe zwykła przynosić wesele /

A przydam y bezpieczne / którego nie wydrze

Fortuna / bo trudno ma tego wydrzeć / czego

Nie dała / ani też dać może / choćby chciała.

A jako nad obłoki trąy gorny powietrzny /

Ani wiatrami nigdy bywa poruszony

Ani chmurami y mgłą ciemną zaślepiony /

Niepogoda y wichreim nigdy nie zmieszany /

Spokojnym jest y zawsze pogodnym: tak vmysł

Mądrego / vsadzony raz w swym pierwonym stanie /

Jednostajnym zostawa / y odmiany nie zna /

R

Lubo

Lubo obłoki ciemnych affektow powstana/  
 Lub wichry opinij burzliwych nastampia/  
 Te wszystkie jako niższe ginac musza/ Enory  
 Wiec y rozumu oraz Sloncem zwojowane.  
 Pogodny tedy zarwsze jest vmysl mądrego/  
 Niezáchmurzy sie smetkiem/ choćby y ten powstał/  
 Wesoł zarwsze/ ale sie y tym nie wnośi  
 Spokoynę/ śmieie rżetę/ jest jego wesele/  
 A stateczna pociecha/ albowiem prawdziwa.  
 Bowiem ta nie inzego nie jest/ tylko w sobie  
 Samym wspokoienie cale y stateczne/  
 Pokoy y zgoda wnetrzna przy wspaniałym sercu.  
 We zlych codzienna bitwa/ y rozruchy wśelkie  
 Zlych chciwości/ affektow/ za teb co raz chodzą.  
 W sumnieniu ich y woyna/ y wrzawa y trwogi.  
 Czemuż to? bo sie mądry swoim contentuje  
 A kocha sie w dobrze swoim/ nigdy sie nie karząc  
 Na przeciwna fortune; posłuzen wyrokom/  
 Slucha ichże powodu/ ani ich winuje.  
 Zgadza sie z wolą Bożą/ przysznie cokolwiek mu  
 Przypadnie przeciwnego/ lub też pomysłnego.  
 Toć to szczęśliwe życie bydz wspokoionym  
 Sam w sobie/ a z tym też bydz cale bezpiecznym.  
 Te to Enory przyszniaki/ te są naprawdziwsze  
 Tej nadgrody/ y wszystkie/ rzecz moze/ zapłaty/  
 Kiedy po vprzatnionym cale niepokoju  
 A wygnaney bojazni/ luby nastempuje  
 Pokoj sumnienia/ y z nim oraz bezpieczeństwo  
 Z intermności idace/ y w niey zasadowe.  
 Te dwie rzeczy nasz żywot czynia y szczęśliwy  
 A spokoyiny. Dajże go wieczny Boże! Amen.

Pogodny za-  
 wsze jego v-  
 myśl.

i spokoyne.

Wyrokom po-  
 słuszny.

Zewnietrzny  
 pokoy czyni ży-  
 cie szczęśliwe.

## S A T Y R A VII.

Ze Człowiek mądry mniej dbać powi-  
 nien na mowę y rozsądku ludzkie/  
 niż na rozum swój to jest / Vulgi.

DObry człowiek swej Enocie rfa y sumnieniu  
 W sobie vgruntowany y vbezpieczony/

Nietro

Nie t  
 secu  
 opin

Człok  
 o chw  
 gane

Niecz  
 nic

Zły d  
 nie ch  
 ma nie



Nie trzeba żyć  
secundum  
opinionem  
Nie trzwa na mowy ludzkie/ ani też miarkuje  
Według nich życia swego y spraw swych potocznych.  
Wie bowiem że na świecie żyć według rozumow  
Pospolitego gmieniu y według reguły  
Nieważnych rozsądkow/ jest to żyć bez Cnoty.  
On model życia swego/ nie na rozumieniu  
Ludzkim zasadził/ ale na swey poczciwości.  
Bo gdyby z pospolitey Szkoły ten pochodził/  
O jakoby musiał bydz środze pomieszany?  
Jle głow. tyle/ mowia/ rozumow na świecie.  
Jle odmian w pochwałach/ tyleż jest w naganach.  
Ale człowiek poczciwy o chwale mniej stoi/  
Nagany się też nigdy by namniej nie boi.  
Wie że kto gada o nim/ głupi jest y ślepy.  
Gdyby się w czym poczuwał/ nakłaniałby vchą/  
A przedtę się sturbował płochnemi mowami  
A kożdym obmowiskiem/ lecz że się nie czuje  
W tym co wiec ludzie zwykli o nim plesć y gadac/  
Dla tego też pogardza plotliwym językiem/  
Wiedząc że to głupiego rzecz/ z samey sądrości  
Kraćć na ludzi dobrych y sprawy ich śczypać.  
Nładry się z spraw madrego nigdy nie nasmieje  
Ani postępkow jego/ bo mu są podobne/  
A zgola wszystko w nimże widzi co y w sobie.  
Żyć dobrego niechwali/ ni głupi madrego/  
Owszemby w ten czas chwalił/ gdyby takie były  
Jakie są jego sprawy: bo similis gaudet  
simili, jako dawna Sentencya wzy.  
Cnota się niepodoba złemu/ bo jako ma  
Podobać/ gdy jej w sobie nigdy nie miał/ nieznal.  
Ta go y w oczy kole/ przed nią się nie może  
A wyśpąć/ bo go sądrość wstawotecznie piecze  
A budzi y podszczuwa/ Ratio in promptu.  
A przeto ty na mowy ludzkie niedbaj/ ani  
Chciej się puszczać tą droga/ ktorą prokazują.  
Nie prowadź życia swego według ich rozumu/  
A płochnego ich zdania/ a wiedz to odemnie/  
Że z wielu przeszkod/ jedna jest do cnotliwego  
Życia/ na mowy ludzkie y rozsądki patrzeć.  
Ostatnia to według nich sprawy swe miarkować.

Nagana Cnotie  
nie zaszkodzi.

Pies szczeka,  
wiatr nie wie.

Exemplum

Dobry wśa swej  
cnotie.

Często się exa  
minuje, sam  
pyta.

Albo dla tego chcieć być cnotliwym / bogatym /  
Wymownym albo dzielnym / żeby cie chwalono.  
Mądry w Cnocie dla Cnoty Kocha / nie dla chwały /  
A jako inſze rzeczy ma ſobie za fraſzkę /  
Tak y chwale z nich oraz / y za też ja kładzie /  
Jako miedba o chwale / tak też o nagane /  
Która tyle zaſzkodzi Cnocie jego / ile  
zaſzkodzi wiec mgła Słońcu. Oboje to padnie.  
Content / że zły ſie gada / uczynić nie może.  
Bo wſzyſtkie dobro jego w nimże jeſt zawarte.  
A jako pajechnia / zda ſie iść do Nieba /  
Przecie wpadnie zraz ledwie ſie podmieſie:  
Tak też y mowy ludzkie / Cnoty wyſokoſci  
Niedoyda ani dopna / choć ku niej zmierzają.  
Nowſzem ten pożytek czynia / że z nich Cnota  
Pochop ſwoy więkſzy bierze / tym ſie bardzi wzbudza  
Tak on Król Macedoński Philip zwykł był mawiać /  
Że był cnym Oratorem Atenſkim porwiniem  
Dá to / że ſlawę jego ſromotnie ſzczypali /  
Bo co raz to raz lepszymi tym być uſilował /  
Im fałszywſze pokazać chciał ich obmowiska.  
Dobry / dla Cnoty / dobrym : gdy według niego żyje  
Całe jeſt wbeſpieczon w ſobie / ſie lub dobrze  
Ludzie gadają / nieterfa : bo ſie ſam zna dobrze /  
W niczym ſie nie poczuwa. Jeſt ugruntowany  
W fundamentie Cnoty / a oraz na Bogu.  
Częſto ſiebie wiec pyta ſamego. Sprawy ſwoe  
Wá examer przywodzi / oneż cenſuruje /  
Sam ſwoym Inſtigatorem / y oraz ſwoym ſędzią.  
Sam ſwoy żywót przetrzaſa / ſam ſie nawet karze :  
Nie dżiw ſátym że ſobie wśa / y beſpieczny  
Samże w ſobie zoſtaje. Tak ty czyni / w piewniam  
Że cie ſie nie zawſtydza mowy / ani ruſza.

## S A T Y R A VIII.

Na pijaniſtwo niepoſtromione y pijas  
nicow.

Rozumieni że pijaniſtwo w Polſce zaſadziło  
Swe gniazdo. Tu ſie mnoży y ſwoje wywodzi  
Gniazdusieta ; bo ledwie że zabli naroſta / Dzie.

Piana  
nazn

Zart z  
nowsh  
wzi

Scandal  
janſi

oboz

Ziad co  
nieprzy

Pijańſt  
Wojnie  
w ſi

Piana Polska  
nazwał.

Zart z Kocha-  
nowskiego  
wzięty.

Scandala z pi-  
jaństwa.

Obozy pijane.

Ziad contempt  
nieprzyjaciela

Pijaństwo na  
Wojnie gotu-  
wa strata.

Dzieciństwo / aż on już teliński wytrząsa/  
Już pilnuje co wypić / czasem y ampułki  
Tę wybiegają sie więc kiedy ministruje/  
Bo Kiedzu troche wlawoszy ostatek wypije  
Za Oltarzem / z tad biorac swoje pierwszą probe.  
Owo zgola pijana Polska zwac sie moze.  
Pija wszyscy / Biskupi y Senatorowie/  
A pija do Vmoru / pija y Pralaci  
Soldnierze / Szlachta / w Niasztach / we dworach y we Wsiach.  
O Kiezy naprzod powiem / na ktorych sie owo  
Quadruje / co powiedzial stary Rochanowski/  
Ze tam kiedyś Krolowa swego Kapelana  
Czekala do Nocy. Tę dzw bo pilnowal dzbaną/  
Aż tandem owo winidzie w czerwonym ornacie:  
A Krolowa / A że miły dlugo to sypiać.  
Tam moy miły Kapelan na one lajanie/  
Jeszcze mi sie dziś niekladl / co za długie spanie:  
Sila takich duchmistrzow co od dzbanu ida  
Do Oltarza / od kufła do Kielicha spieszac.  
Drugi też nabożniejszy woli Nysa odprawić  
Jak naranicy / aby do gorzałki pospieszył.  
Jaki skandalazatym / tany y zalety/  
Tę wspominał abym tym niegorzył ich wiecey.  
Obroceli sie też tam / tedy Oboz leży/  
Aż tam wszyscy pijano. Pijani Hetmani/  
Towarzystwo pijane / pijana straż / zgola  
Oboz wszystkich pijany. Oj bre bre / li rozli.  
Ale nieprzyjacieli tuś. Tę to / nahażkami  
Zapendziem to do Krymu. Turczyn musi pirzchać  
Do Egiptu albo wiec do Azji tedy;  
Szwedowie fraska / fraska Kozacy. Dyabla  
Fraska / dali wam sie znać y waszym pijanym  
Znmorom / z ktorych nigdy nic dobrego bedzie/  
Tylko strata y starzy y do du y dusze:  
Zabijacie przy stole y waszych puharach  
Pełnych nieprzyjaciela / a kiedy w rzecz przyjdzie/  
Tę widze pijakowie marni nie umiecie/  
Bo was / mi nieprzyjacieli / naprzod wino zwojuje.  
Przyjedziecie do dworu ; Co czynia Panowie:  
Pija / nie radza / pija / bardzi o Wegrzynie  
Nyslac / nizli Wyczyznie. Z tad pijana rada

X spras

ija=

Dzie.



I sprawa też pijana. Pijany y Senat/  
 A dopieroż poselska Izba/ gdzie na Seymach  
 Pijane Sejmy. Jedna facies Karczmę co y consilij:  
 Z tad swdry/ z tad do szabel po grubych przypowkach.  
 Niedożro/ bo gdy pijani znida sie do rady/  
 Miaszto teyże skuteczney/ przyjdzie wnet do zwady:  
 Z tad sie y Litwinowi owo przytrafiło  
 Ze trzasł chudzina w Ibie/ co aż słyszeć było.  
 Z tad incon-ventia. Z tad mu napisano; O zawarcu Ziemi  
 Radzac/ Litwin padł y piardł/ y słuł sobie ciemie.  
 A zwano go/ zdani sie/ Pan Komuniaka/  
 A tak nie wiele mowiac/ mowila zań straka.  
 Broga confu- Ktoby prze Bog wypisał co sie w tey tam dzieje  
 274. Radzie/ gdzie sfo humorow a wszystko pijanych/  
 Przyszedłszy do Senatu/ ni pożanowania/  
 Ni respektu na Pina/ na przystoynosc/ ani  
 Na same wždy Oczyszne/ w winie utopiona.  
 Pijany nic do- Bo coż prosze humory pijane dobrego  
 brego nie sprá- Przymiosa: Ktore w roznych rozne sie znayduja.  
 wi. Z tadże owa fabula wrosla/ czy prawda/  
 Ze Ktos wino czworakiem gnojem w swey winnicy  
 Obkladal/ Lwiem/ y malpim/ y Owczym y swinim.  
 Powieści do Gdy go pytano/ czemu: Powiedział ze z winá  
 Prawdy. Czworaki humor roście y postempek rozne.  
 Jedni obzarzły sie wiec/ wszyscy aby sie bili/  
 Wadzili/ przymawiali/ y halasowali.  
 A ci sa Lwu podobni. Drudzy zaś pod Żelmem/  
 Żartuja y figlują przy gestych ofertach  
 A ci Malpe referunt. Trzeci pokornuchni/  
 Nabożuchni/ y skromni/ gdy sobie podleją/  
 Tym owczy humor służy. Na ostatek sa ci/  
 Co jak swinie w plugastwie porzły wrona/  
 Skwarą Ciemiecką Izbe z smrodem napelnivszy  
 Prawdziwie swinie w błocie tylko utopione.  
 Aleć wracam sie do tey/ ktoram puścił/ drogi.  
 Do Miasztyde. O Boże czy tam trzewo/ czy nie:  
 Pijastwo w W Drzad/ y Lawica/ y wszystko pospolstwo  
 Miastach nie- W piwie/ w miedzie y w winie/ aż po garło siedzi.  
 poskromione, Z tad też pijane sady/ rzad tak ze pijany  
 Jak w Osieku. Rzemieśnik w mrowcz sie obraca/

Co zarobi/ przepije. Niedza/ niemaż żład wziąć/  
 Żarobek kufel polknie. Szandel także w winie  
 Z tad nierząd Otonie/ lub w gorzale. Mury leca/ wszystko  
 Oraz sie w Mieście wali. Pustek mnoho wsiedzie.  
 Brawdrow jednak znajdzieś z potrzebe/ a domow  
 Szynkowanych: bo w tym wszystka Polskich industria  
 Nieszezan zawisła/ piwko miszerne synkowac/  
 Napojem zbioru sukac. Siemianin czy Karczmarz:  
 Jedno wnas. Kto tylko przyjedzie/ wiec pic z nim  
 Zalachlit jak A pic y przez kilka dni bez przestanku/ aż też  
 na Karczmię Przypadnie chorobeczka/ Ktoby bowiem dal świat  
 siedział. Takowym pijanicom: Ktorzy oraz wszystko  
 Przepija/ Rozum naprzod/ potym Substancya  
 A wioski/ y pieniądze. W brzuch sie to obroci  
 Gdy nie tylko kufłami/ lecz y beczka pija  
 Czop wytknawszy/ a piwo tak długo z niego toczac/  
 Że cały Achtel kilka samśiadow wypije

Z tad siwa  
 zdrowia, y sub  
 stancyi.

W domu wszy-  
 siko pijano, y  
 pijana fami-  
 lia, y wieś y  
 chłopi.

A wysuszy/ ledwieby trzy pacierze zmowił.  
 Z tad predkie śmierci idą y w młodym wieku/  
 Z tad one gemby/ z Ktorych wycisnąłbyś piwo  
 Gdybyś go za nie żądał. Czysta wygnily  
 Od picia y od spania/ z gi by jako z kadzi  
 Śmierdzi/ że aż sam on cuch żarazi człowieka.  
 A jak Ci cieć/ także y dziatki/ y wszyscy  
 Wnułowie/ zgola wszystko pijana rodzina.  
 Dopomozę y żona y Coreczki przytym.

O chłopach zaś co powiem/ tym y sami gina  
 Tym y Pánor swych własnych w niwecz obracają.  
 Wieczyst z Karczmy v ciebie nawiekły/ a tego  
 Nie widzisz przez co chłopek do niedzy przychodzi/  
 Kiedy wszystko przepije y swoje y twoje.  
 Gdy nie jeden Woły Kon w Karczmie sie zostanie/  
 A na koniec/ gdy y wieś spali z niedozorn  
 Ktory z pijanstwa idzie/ y z strąty rozumu.

Dni święte pi-  
 janiwu odda-  
 no.

A nie dziw/ że Bog karze/ bo wszystkie niedziele  
 Dni święte/ tak w Miastach jako w wsiach  
 I we Wsiach y w Szlachty/ na to obrocone  
 Łośactwo y obzarstwo. Lepiejby mym zdaniem  
 Dni Bogu poświęcone w robotne obrocić/  
 Niż je pijatykami przepedzać y zbytkiem.

Gdy

Gdy miasto nabożeństwa y zabaw przyszłych  
 Dyabłu je oddają ludzie w nas w Polsce:  
 Grzech robić/ Nieżalają/ a nie grzech pić/ hulać/  
 Zle plodzić/ wśeteczeństwo y zbrodnie popełniać:  
 Bo Venus za Bóchusem tuż tuż następuje/  
 Sine hoc et Cerere friget, jako mówią.  
 Aleć dosyć już o tym gdy rzecz mówi/ a ja  
 Pijana Polska zaczął y pijana skończy.

## S A T Y R A IX.

Na posyłanie Synów do obcych  
Krajów.

**S**ładź Syna Stanisławie myślisz do Francji  
 Wyprawić/ y żeby tam lat kilka przemieszkiał/  
 Potym żeby Hiszpanów y Włochów nawiedził.  
 A chcesz mego zdania? Powiem/ ośzalaleś  
 Jeśli rozumiesz co dobrego przywiedzie  
 Stamtęch Krajów/ chybaby Francuska choroba  
 Z nią żonke Francuskie/ wiec stroi alaniode/  
 Tańczy sie tańcówać/ nauczy pilnować  
 Cudzych żonek/ y z niemi w dyskursy sie wdawać.  
 W ostatku nad to wszystko Oczyszna mu zbrzydnie/  
 Żnić sie niepodoba w niej/ tylko co troche  
 Swoboda y swawola/ albo cokolwiek jest  
 Podobnego tamtecznym obyczajom płochym:  
 Bo sie tak we Francji załocha/ że Polska  
 Szczyrze mu śmierdzieć będzie. Dobrzeć było w nas  
 Gdy wszystko z Staropolska ludzie poczynali/  
 Poład sie tuż Włoszali/ z Hiszpanizowanymi  
 Nie namnożyło Łachów/ ktorzy z sobą rady  
 Hiszpańskie wprowadzili w Oczyszne/ praktyki  
 Ledwie Włochom wiadome w Polsceż mnożywszy.  
 Cokolwiek zepsowania dobrych obyczajów  
 Dawnego Candoru/ znaydziemy przy Dworach/  
 Cokolwiek skut onego y Machiawella  
 Dawnego Seyana/ wszystko to z obcych ziem  
 Z tymi peregrynantami do Polski sie wniosło.  
 Tam ich Szkoła: Wrey wczaj jako tego odrwieć.  
 Twarz ochotną pokazać; w sercu zdradę tać/

Nic dobrego z  
 tamtąd nie-  
 przywoża.

Dobrze było po  
 Staropolsku y  
 nas.

Machiawel-  
 lizm z obcych  
 ziem przyszedł

Przed  
 lacy ma  
 grinow

Teraz  
 to go

Conf  
 dby kro  
 tam za

Raczej  
 ska, al  
 dworu s  
 illi

W domu  
 sie nieba

Pánu



# SATIRA IX.

191

Pánu służyć sáldiersto / y swego własnego  
 Dobra / a nie Oyczyzny pilnować: Obiecąc  
 Promocyę / wsluge / a tym samym zdradzić /  
 Omamie fałszywemi oferty / przyjaźnia /  
 Miłość y Zelum zmyślać tu Rzeczpospolitey.  
 A chcieć ja w lepsze wody wtopić dla zysku  
 Zmizernego ziora. Straść ja w seypodatkách /  
 Na Seymie sie z wsluga popisować / y z ta  
 Życzliwością / Ktorey byś nie znalazł y o kóś  
 Gdy byś mógł w serce weyrzec y w myśl ich zdradzić. **a.**  
 Przed tym Po- Niebywale Polacy przed tym w Niderlandách  
 lacy małopere- A wmieli sie ścierze pierściami swoimi  
 grinowali. Zastawiać za Oyczyznę / radzili cnotliwie /  
 A w pokoju y w boju / stawali pocztowie.  
 Teraz już Staropolskiej Cnoty y ścierości  
 Niepytają / co potomek / to większy frant / większy  
 Szalbierz y oszust / jeden drugiego przenosi.  
 Zgola etas Parentum, jako on powiedział /  
 Teraz co dalej Peior avis nas potym tulit nequiores,  
 to gorzy. Mox daturus, bo to tak bywa / progeniem  
 Vitiosorem aż na koniec świat wszystkich  
 Tak zepsieje / że trzeba sadnego dnia będzie.  
 Nie posyłaj ty tedy synka Stanisławie  
 Consilium. Na rada do obcych ziem / chybaby na krotki  
 aby krotko sie Czas y żeby przebieżał lekko te tam trąje  
 tam zabawię, A obaczył porządek w Miastách / Municyách /  
 Ktorem nas cudzoziemcy nierownie przechodzą,  
 Ale niech obyczajow z tamtąd nieprzywozi  
 Zepsowanych / y ktore nie w sobie nie mają  
 Gruntownego / tylko coś lekkości dostatkem /  
 Raczej do woj- Jest tu y wasz szkoła. Pośligo do woyska  
 ska, albo do Stanie mu to za szkołę / gdy sie y niewczasow  
 dworu syna- Przywozy / y w wsludze Oyczyzny zaprawi /  
 ilit. Pośl na różne wjazdy publiczne. Obroć go  
 W domu niech Do człowieka zacnego / z ktorego by brać mógł  
 sie niebawi. Wzrostek życia swego / y model prawdziwy.  
 Niechay w domu nie siedzi. Ale rzeczeń / z kóstem  
 To moim wielkim będzie. Błaznie z wielką będzie  
 Twoja zguba / gdy syna takiegoz mieć będziesz  
 Jakos sam jest / domator / balamut y muniśa /

Pánu

S

Ignos

Dobre wycho-  
wanie sianie  
mu za dziedzic-  
stwo.

Ignorant/ y w roli swej wszystek utopiony.  
Toc to jego dziedzictwo/ gdy mu dasz przysioyne  
Wychowanie/ y gdy go Oczyszczenie wystawisz.  
Nie złoto ani srebro człowiekiem uczyni  
Ale rozum/ rozsadek/ y piękne postępek.  
Takiemu y o złoto y srebro niebedzie  
Trudno/ którego szczęście szukać musi/ nie on  
Szczęścia/ bo to pod swymi mieć bedzie nogami.

## S A T Y R A X.

## Przeczaję Duchownych.

Intencja dobra  
omowi Autora.

Dawno to było  
in primiti-  
va Ecclesia.

Zdarz Boże  
tych reformato-  
row.

**W** Jerać niewiem jeśli sie godzi y pomyslić/  
Obawiając sie tysiąc ekstremu strasgich  
A świeczek z Kazalnicy: ale ja protestor  
Przed Bogiem y przed ludźmi/ że nie z złego serca  
Albo chcąc kłopotać sławę czyję y notować/  
Kaczej po Chryścijaństwie wystawić przed oczy  
Zwierciadło/ w którymby sie każdy Kapłan przejrzał/  
A siebie poznał/ także swoje obyczaje.  
Żarliwość to sprawuje tu Wierze y Bogu/  
Gdy kto życzy aby sie wszystko dobrze działo/  
Nieby Duchowienstwo w Frankach enoty stało.  
Aleć pono dawno to czas/ kiedyś były/  
Świeżo po Apostołach y w pierwszym Kościele/  
Kiedy Clerus Chrystusa w swoim życiu wyrażał.  
Niemas teraz Ignacych/ ani Polikarpow/  
Niemas Tymoteuszow/ niemasz Athanasznych/  
Zilarego niepytaj/ ani Hieronima/  
Ambroznych/ Chryzostomow/ Bazylach y Piotrow/  
A coży Taumaturgow. Jezeli sie Wniży  
Reformuia/ dopieroż Świedzący tej reformy  
Potrzebują Kapłani: Niech wżdy z martwych wstanie  
On Philippus Tereus/ albo on Ignacy  
Fundator świętych ludzi/ oraz reformator  
Kapłańskich obyczajow/ jednych przez regule/  
Drugich przez dobry przykład/ oczym dobrze wsłemy.  
Spytaćie/ z kad ta morum postla corruptela?  
Z kad ta škodliwa Clerum tetigiz Vrtica?  
Powiem. Z kad/ że do stanu tego przypuszczacie

Niegoz

Cor  
moris  
egym  
godnye  
planst

Lepiej  
brym  
niż  
pe

Piaty  
podach

Corrupti  
moris przy  
czynu, że nie-  
godnych na Ka-  
płaństwo świe-  
co.

Lepiej był do-  
brym chłopem,  
niż złym po-  
pem.

Piątki po go-  
spodach y kar-  
cicach.

Niegodnych / bez nauki / y bez obyczajow.

Examen ładajaki Cleryków ; mało się

Pytacie jaki żywot na świecie pedzili.

De vita anteacta, ani wzmianki będzie.

A on dla chleba / nie dla Nieba chce byż Kiedzem /

Rzpiechysie do tego stanu bez wagi.

Nie dbając co Poeta w swoim Matoronie

De eligendo vite genere, powiada.

Sorsitan et Monachus fieri / fierique Kaplanus /

Non mala conditio est. Sed tu wybierare memento

Vitam naturę. quę sit accomoda / twojey.

Nempe / potes czystum verbis jurare żywotum /

Et quod jurastire ipsa przstare / Kaplanus.

Sis licet / et świętęśś securus negligę stanos :

Sin aliud natura jubet / quam święte Kapłaństwo /

Tune lude deos / et srogum wara pioronum.

Atque hoc est unum / cur nostro tempore wiecę

Expediat świętęśś quam statum ambire duchownum.

Omnes ludzie sumus : nobis tamen esse zonatis

Concessum est ; solos grzech jest ożeniare Kaplanos.

Quamquam mirari possis et jure podobno /

Esse scelus Kiedzo cnotliwam ducere żonam /

Et non esse scelus kurwam chorware kucharą.

Tęgo nieważając / ani się spytać

Summienia swęgo bieży duchniczek jak ślepy

Ad ordines, do chleba / do wczasow / swobody :

Aż potym Vicariem zostanie gdziekolwiek

Lubo też Altaryśś / lubo tam czym innym :

O jak daleko chybil Apostolskich onych

Obyczajow y życia ; pię / hula / Part gra /

Pogospodach w Miasteczku / albo na Wsiach w Barczmie,

Piątki y tany / ba y co gorszego

Nie nowina / o co się ani spyta / ani

Wpominę Pleban. Czemu : bo temuż podobny.

Et similis simili gaudet duxno moria.

Vicaryi a Pleban w jedney sforce chodzą.

Bo jako prośe mają byż dobrymi obay

W stanie duchownym / będąc przed tym lotrzykami

In seculo. Nie wchyscy / za wczasu przęstrzegam /

Alę siła takowych. Niech się każdy sadzi.



Plebanow chti  
wolt y skę-  
piwo,

Nie takim był  
Christus paste-  
rzem,

O Boże! na toż  
Niecie iniraty,

Kłosa nie pra-  
wé z samsiady  
a czasem mnioy  
słusznie,

Nie tylko pra-  
wem lecz y le-  
wem,

Podźmy my do Plebanow. Tam mi chciwość serce  
Cale opanowala. Day Boże aby to  
Fałs był co mówia. Omnis Xiadz auaritia;  
Nie omnis, ja powiadam/ ale blisko tego.  
Sila takich pasterzow/ ktorzy siebie pasa  
Nie owieczki/ choćby te miały y od głodu  
Pozdychać/ trzeba Xiędzu/ co jemu należy.  
O moy mily pasterzu/ weyrzy jeno co tam  
W Ewangelij mówia/ ktora sie zaczyna.  
Ego sum Pastor bonus. Dalekoś wystąpił.  
Nie o owcach ty myślisz/ ale o pieniadzach.  
Zwolascza kiedy kilkoro masz beneficia  
Raz w rok/ a czasem nigdy owieczek niewidząc/  
Nie zapomniś Mieszne go/ ani dzieśięcinę  
Z ktorego potym zbioru y sacra kupujesz  
I bogate prebendy. Szymon sie ma spysna.  
Też sacra zaś przedajesz; bo Misy y Spowiedzi  
Jak na targu w ciebie; Ktoby niezapłacił/  
To go y nierozgrzyfisz/ y wyklmiesz na koniec.  
Nie od rzeczy ow nazwał tych co sie świecili/  
Wroblami na pszenice nasze; Albowiem Xiadz  
Weźmie by y z Ołtarza. Samsiady wyćiska/  
Cześciey muniment w reku jego/ niż Breviarz.  
O przysięge nie pyta y gotowa dispensa.  
Przysięże super usum, to już wszystko wygra.  
Dobrze zaczynam powiedział ow Szlachcic/ że żony  
Cławet własny wstąpić trzeba/ gdy sie jej Xiadz  
Náprze; bo gdy przysięże super usum, alic  
Żona moja nie moja. Wdyabla ryby!  
Nie może bydz exactor cięższy nad ich chciwość.  
Duchownego tam życia nie pyta y. Zniemazyc/  
Zdespektować bliźniego/ codzienna potrawa.  
Przydziem do Companij y conuersacyj/  
Nż tam swobodne żarty/ y mores distincti  
Nil modestum w postępku. Piosneczki/ dopieroż  
Ktorych y słuchać cięsko/ chłopcy wyśpiwają.  
Opiewszy sie do korda/ albo do komory  
Gdy gospodarz wciecie/ a młoda małżone/  
Nie umie chudźina do domu nazad przysć/ bojąc sie  
Xiędza y korda oraz/ zapomni wszystkiego.

Zwłaś

Walczy z  
y furia

Quod  
bet lice

Z tad też  
gi oberwie  
goby niecht

Do czego in  
dekcia pr  
czyno.

Prywatne  
banki, Xi  
w roku nie  
taj,

Animusz str  
nie pomiark  
Wier.

# SATYRA X.

137

*nu kae fma*

*zwalczy z nich  
i furia.*

Zwłaszcza że Xiadz furia/ który nie jednemu  
Palce obciął; dobrze że głowa się ostała.  
Żadna ekecyja/ żadna sprawiedliwość;

*Quod lu-  
bet licet.*

Przyczyna/ że co zechce Xiadz/ to śmieie zrobi/  
Bowiem zwierchność tak wazy/ jako Wielbiad myśle.  
Zad przychodziło czasem/ że też *seculare*  
*Brachium* sprawiedliwość z nich sobie czyniło.

*Z tad też dru-  
gi oberwie cze-  
go by niechtiał.*

Często *patientia* leża obraca się  
W gniew y furor rozpaczny. Tak onego Czaple  
Scholastryka Plockiego/ Xiadze obiekiło.  
Tak Marcina Baryczkę Krol Kazimirz kazał  
W Wisle utopić/ że go imieniem Papiejskim  
Ostrze strofować poczał/ y po prostu lajał.  
Tak y ow drugi wszystkie Kapituły oraz  
Skaral y Kanonikow/ przez rynek Krakowski  
Wiesć do więzienia kazał/ dobrą sequestrując/  
Dla tego że Biskupem chcieli Szeninśkiego  
Przenieść/ wola Krolewską oraz prawo gwałcac/  
Kreowego Gruszczyńskiego Krol dotrzymać musiał.  
Ten proceder godzien jest przyznawam nagany/  
Ale immodestia Xięży często Panow

*Do czego imo  
destia przy-  
czyna.*

Przywodzi do furji y brzydkiej rozpacz.  
Czemu dawszy już pokoy/ idźmy do ich zabaw.  
Coż tedy czynią w domu/ y czym swoy czas trawia?

*Prywatne z d-  
bawki, Xięgi  
w roku nie py-  
taj.*

Ota dant vitia, z Bucharką zabawa.  
Je/ spi/ leży/ a przytym domysłcie się sami:  
Przyjdzie Rosciola spyta/ a wwrzala rzepa?  
Niejeszcze/ et cetera. Bawisz się też Xięga?  
Ambrozego nie pyta/ ani Hieronima  
Ani Drexeliusa/ chyba Erekeya  
Albo libros na Tumie *beneficiorum*.

*Animusz stroi.  
o pomiaru.*

Tam często patrzy/ aby brat z nich materya  
Do turbowania Pana/ to jest/ do pieniaczwa.  
Acści sami Pralact cięzcy niż Plebani:  
Bo kroy ich animuszom porowna? kroy strojom?  
*Sutnia faldorum centum, multique coloris.*  
Sutanna y Mantolet chwarszcza/ trzewik świeży  
Strzypi po Norembersku zrobiony. Panczostka  
Jedwabna/ nuż Kabacik ze skorek pachniących  
Salatuje od niego/ jako gdybys siedział

*W Złocie*

Wszystko do  
zbytku, ba nie  
wstydu.

Pogotowi ci  
mali wychodko-  
wie.

Zabiezenie zle  
mu w częstych  
Visitacjach.  
Te nie pomo-  
ga Nauka ich  
inaksza, inak-  
sza obyczaje.

Prawdziwey  
wierze to nie  
nie szkodzi.

W Kramie perfumownika. Wszytko wysmienicie/  
I nie tylko ad luxum, lecz ad lasciviam.

Poczymże/ jeśli nie tym/ poznać Kanonikę?  
Drugi w purpurze chodzi/ drugi po Biskupiu  
A o Biskupa mało albo nie nie stoi/  
Ani sie Prawa ani Kapituly boi.

Owychodząch Jezuitich co rzeka/ ktorými  
Jezuiti zapinradzaja świat/ bo pewnie od nich  
Tiewysłoby nie coby przydać sie im mogło/  
Wszak to y doswiadczenie jawnie pokazuje/  
Żetacy są na świecie/ jacy y w Zakonie.  
Niska pilum mutat, non mores, y strofa  
Pstra wśędzie choćby nawet za morze leciała.

Ale o tym aż nazbyt. Coż za sposób proste  
Abyzabieziec tymto kołom rozbieżnym/  
Żeby wzdry ad frugem bonam sie wrocili  
Kieja naszy? Podalbym zwyczajne lekarstwo/  
Czeste Visitacye Biskupow. Lecz y w tych

Groga ozieblosć widze Spuszczaja sie na drugich  
Których śladnie srebrem y złotem przedarowac.  
Wiemy co jeden zrobil w wielkim Mieście/ jaki  
Gwałt popełnil z niewinna dusza/ przecie tego  
Wszystkiego zapomniono. Miał sie za to dobrze/  
A gdy Polke objeżdzał/ panie mu placily

One Visitacya/ meżowie non item  
Czegoż sietu nauczyć gdy/ Doctores tacy?  
Chceś co opoczciwości vślyśeć od tego  
Który sam niepoczciwy? Jaki Mistrz taka jest  
Nauka. Albo wiec jeśli dobrze vczaja  
A zlecynia/ sluchac ich/ bo Christus powiedzial  
Supra Cathedram Moysi siedza Saruzowie/  
Czynięz co oni vczaja/ nie czynięcie co czynia.

Symot slych Kieży niemanic do prawey Wiary.  
Wira wiara prawdziwa/ choć wierni niepewni.  
Bo ktorzy z nich zle żyja/ zaplate odniośa  
Według zaslug A dobrym dobrze placić beda.  
Mażawse Pan Bog swoich/ owsem ja tak twierdze/  
Że wiecey niżli lotrow/ y tym konkluduje.

Tak to wszystko jeden Kładz tak mi replikowal:  
Mily bracie coż na nas inwektyw wystrois

Drobnicy

adżmyż  
frych do  
frych

Bajeczka  
rem stu

Synowcom  
gocia z zb  
kościelny

Ekonome  
dra, tu

A y tak m  
to sie obr  
na coby tr  
ten zbi



Idźmyż od niź Drobnieyszych: á wyższych glow/ y Arcykapłanow  
szych do wyż- Przemięś. Składze mamy bracie nasze exempla  
szych. Jeśli nie z nich. Toż czynia y wiecey/ co y my.

Dopieroż tu jak prawi tak prawi duchniczek/  
Jako Biskupi czasem Biskupstwa kupuja/  
Symonia przybrawszy w plaśczyt donatowy/  
Bajeczka ad X tu o tym przytoczył bałke. Pan dyabel/  
rem służąca. Miał na wydaniu Cortki/ jedne Symonia

A druga Panne Lichwe: że je szpetnie zwano  
Zaden ich pojąć niechciał. Nazwał tedy satan  
Symonia Presentem/ lichwe Interestem.

X tak jedne wyrail Biskupowi/ druga  
Szlachcicowi Ktoremus. To rzekłszy prowadził

Synowcow bo- Dali swa rzecz/ jako swych Synowcow bogacza

gęca z zbiorow O Kościół mało dbając. Jako intraty ich

Kościelnych. Na pacholki/ na winą/ na srebrą/ y na psy/  
Czesło sie obracają/ á vbodzy głodem

Przed wroty vmierają. Tuz o pjątyłach

Bankietach/ y li rozley/ jak prawi tak prawi.

Jako w samśiedztwie krzywdy czynia/ oprimumas

Vboga Szlachte/ jako ciešcy na poddanych/

Skorych ostatnia kropie krwi powysysają

Pánowie Ekonomi/ albo Lakonomi

Ekonomowo Skład Synowcow bogacza. Albowiem powiada

dra, łupia. Cum Rex ille rerum priuasset semine clerum

Ad satana votum successit turba nepotum,

Tym dają coż poddanych zedra; tym co kiedy

Kościółom kto legował/ niepomniac na słowa

Świete świetobliwego Urbana Papieża/

Ktory legata Bogu oddane Canonem

Sakazal ad alios usus destinować/

Chyba vbogich/ albo samychże Kościółow.

Dając przyczynę/ że sa fidelium Vota.

Pretia peccatorum, pauperum na koniec

Patrimonia quadam. Nie idzie to w vsy

Teraznieyszym Pralatom; ogłuseli widze.

Co sie zaś nauki ich tycze y Canonow/

Jacy z nich ignoranci; jako jeden śmierci

Drugiego oczekiwá y ledwie niezdyšy

Że sie staruszek trzyná/ po ktorym bracie myśli.

X kiedy

robniecy

Plebanow de-  
paktusa, tosta  
menty ich od-  
mienią.

Drugiego y głu-  
pim uczynia.

Zywoz rozpa-  
sany y brzydki.

Samiychby prze-  
łożonych visi-  
towat trzeba,

Pozwolona ta-  
ka censura in  
bunum.

Al kiedy do Plebanow przyśedł/ toż dopiero  
Zaś strzał inwektywę/ iako depaktusa  
Chudaków/ y częstymi podatkami mściza/  
Jako wice testamenta ich annihiluja/  
Jako biora co oni Kościolom leguja.  
Uczynia y drugiego Plebaną pałonym  
Żem na pieniadze/ mówiac nie może testari,  
Bo od rozumu odśedł. Ja to głupi? czemu?  
Żem stary a pienieżny? Głupiś. Czemu prze Bog?  
Nie chcesz dać Biskupowi/ co masz dać Kościolom.  
Temu a nie twojemu leguj Kościolowi

Bedziesz w Niebie. Depieroz głupiuchnym zostanie  
Kiedy mu wszystko weźma y wszystko pograbia.

O chłopskich oppressjach nie trzeba y mówić/  
Jawne te ja powiada/ przy zaciągach srogich/  
Inigdy niesłychanych. Gebaby wstala/  
Ktoby wszystko wyliczyć dostatecznie zechciał.

De vita dissoluta dosyć rzec / że jeśli  
Bucharka na Plebaną sufficit, to zatył  
Idzie/ że Arcykapłan musi mieć pietraście.  
Wiec na Kiezą wolaja. O y gdyby nam wolno/  
Wieceybyśmy zdami sie wywołali/ ale

Dat veniam corvis vexat censura columbas.  
Bo jeśli nas potrzeba visitować/ tedy  
Tysiącroc razy wiecey Starzych co nad nami.

Aleć kończę tym. Niemasz teraz Stanisławow  
Świetych między Biskupy/ niemasz y Vernerow/  
Niemasz Iwonow/ ani Zbigniewow/ Lubrańskich.  
Ale Jastrzebcow pełno/ pełno y Kropidłow.  
Przemenkowych/ Zawisów/ Gruszezyńskich/ Frydryków/  
Których żyje po dziś dzień nieślawo w Kronikach.  
Na te powieści rzekę/ E cyt/ byś w Carceres  
Nie był/ jeśli sie dowie Biskup co tu mówisz.  
Mniey jeśli sie kto spyta/ Ktoć dał te censury  
Nad nami? rzekę; Enota: ta mnie śmiałym czyni  
Że mówię/ ba y bede mówił/ co mi sie zda.



# XIĘGI PIĄTEY

## SATYRA I.

O sposobach pomnożenia Miast/ y na  
nierząd w nich.

**W** Jaka to y wysoka chwala / Ktora Greczyn  
Jeden sobie przypisał. *Urbem hanc, quam parvam*  
*Acceperis, reddere magnam*, y on August

Po zwyciężonym świecie/ tym sie dzielem pyśnit/  
Je zastawisz Rzym z cegły / z marmuru zostawisz.  
Aleć mnieysza rzecz Miasta zdobić fabrykami.  
To grunt wynieść je z małych początków/ a potym  
W porządek y potęgę/ w dostatki w prowadzić.

Rząd y dostatek  
Miasta wy-  
stawi.

Polika między innymi tego potrzebuje/  
Ktorey wielkiego przy tej żyznosci/ ubóstwa  
Nie insha jest przyczyna/ tylko niedostatnie/  
Rządkie/ y nierządne/ przyzna każdy/ Miasta.  
Życzac tedy aby tym/ albo jakimkolwiek  
Sposobem naprawić sie mogli nierząd powściąchny/  
A żeby *Ciuitatum incrementa* co raz  
Wielksze ro,ły/ podam tu niektóre sposoby.

Dwojakię są przyczyny/ przez co Miasta rosta/

Przyczyny  
zwierzchno-  
miast pomnoże-  
nia.

Jedne *ex accidenti*, albo powierzchowne.

Pierwsza, z po-  
łożenia miej-  
sca sposobnego.  
wesołego.  
ex celebri-  
tate.

Drugie zewnętrzne. Pierwsze tedy wprzód przełożę/

A te/ albo pochodzą z położenia miejsca

Dobrego/ jako gdy jest *commoditas* rzeki/

Portu/ gościnnica/ kraju żyznosci/ albo wiec,

Z plendoru wesołości Miasta/ co oboje

Wielu do osady y mieszkania pociąga:

Lub *ex celebritate*, to jest/ z gęstych jakych

Zgromadzenia/ jako to/ gdzie Jarmarki główne/

Trybunały y Seymy/ niż gdzie Dwor Królewski/

Akademia sławna/ do kad wszyscy ciągną.

Ale to wszystko trzeba Pannu promowować.

Temu w wszystkie  
mu rękę trze-  
ba podać Pannu.

Naj przykład/ ma sposobność miejsce portu/ rzeki/

To śpichrzow nabudować/ to drogi naprawić/

Stanowiska sposobie dobre y wygodne/



Namowa/ nąponnieniem/ mieszkańców przywodziac  
 Do tego/ skład im potym pożytek rość może;  
 Jesli sie też Jarmarki zawezma gdzie ludne/  
 Tym także dopomoc; jadacym obrone/  
 Ochrone/ bezpieczeństwa/ nuż gościom wygode  
 Obmyślimy/ aby sie tozdy tym przywabił.  
 Tuż Szkoły/ Gymnasia y Akademie  
 Fundujac/ gdzie sposobne miejsce y wesole/  
 Dworu swego remerę także nieprzenosiac/  
 Rowsem jednostaynym mieszkaniem bogacac  
 Obywatelow tamtych/ gdzie dwor residuje;  
 W tym jednaż przestrzedz musie/ zeby nie jednemu  
 Miastu wszystkiego oraz wdzielac/ lecz rożnym/  
 Skadby pożytki wiec y ozdoby swe braly.

Drugą przyczyną zwierzchnia Miast pomnożenia jest

Wtóra przy-  
 czyną z prote-  
 kcy nadanych  
 prerogatyw.

Protectio; jako to lus było Asyli.  
 Jako teraz sa rożne y privilegia.  
 Prerogatywy Miastom osobnie nadane.  
 Ut pote immunitas od cel / od stanowisk  
 Żołnierzkich/ od ciężarów publicznych. Na koniec  
 Gdy mają wyjednane klady/ lub Jarmarki/  
 W takich potrzeba zeby wcale zostawaly  
 Miasta prerogatywach. Trzeba im dotrzymać  
 Praw ich y przywilejow; inaczej blazenstwo.  
 Nie zwabił tam nikogo godnego/ kedy to  
 sic volo sic jubeo, Mieszczanin jako chłop/  
 Ledwie ze na robote nie musi chudziń.

Tu y nas Sza-  
 chta Miast op  
 primuje.

Szlachta potowzechnie v nas na to sie zawziela  
 Oprimowac wolności mieyskie/ y kiejem zbrć  
 Mieszczańską nie nowina/ bo to chłop nie Szlachcie.  
 Przyznawam ze nie Szlachcie/ ale nie chłop wieyski/  
 Potrzeba tu rożności/ bo y to należy  
 Do wyżej wspomienionej protekcji/ aby  
 Miasta swoy honor/ miejsce y pośzanowanie  
 Mialy/ aby stan Mieyski nie byl tak wzgardzony  
 Jako jest v nas w Polsce; a zwlaszcza w Stolecznych/  
 Wiec y glownieyszych Miastach/ a zatym godnieyszych/  
 Atorym lus suffragis, trzymanie dobr ziemskich  
 Dawne nadalo prawo. Zgola tak rozumiem  
 Zeby miay Szlachciców communitates

Czemu zabie- *Personam nobis in seipso y representorade.*  
 gat potrzeba *Alie communitates nie szczegulni cives.*  
 mocnie. *Gdyby od oppressii wolny byl stan mieyski*  
 Do tey prawnosci Szlacheckiej/ jak teraz  
 Rad nie rad musi/ Czemu? wchodzac kontemptow  
 Stanu swego Mieyskiego. Alec dosyc o tym  
 Rzezczyny ze- *Ide daley do przyczyn zewnetrznych/ ktore sa*  
 wnetrzne po- *Do pomnozenia Miasa; a z tych ta jest pierwsza/*  
 mnozenia *Labor cum industria. Rzemieslo z Kupiectwem/*  
 Miasa, *W czym jedno drugie wspiera. Kupiectwo dodaje*  
 Labor cum *Rzemieslu materij/ Rzemieslo Kupiectwu/*  
 industria, *Na przod tedy Rzemieslo trzeba promovero,*  
 to jest, Rzemie- *A to takim sposobem; z tych rzeczy ktore sie*  
 slo, y Kupie- *W Poljsze rodza rozmaite robic materye/*  
 ciwo. *Zasiagfy rzemieśników z przodku z obcych Kradow.*  
 Pierwsze jako *Na przyklad: welne mamy/ to z niey robic sukna.*  
 promowac: *Mamy len/ to tez miemy w domu wsielkie plotna/*  
 Z rzeczy ktore *Nie kupujac od obcych; mamy y zelazo/*  
 sie w Poljsze *To tez to wszystko miemy/ co z zelaza robia.*  
 rodza robi. *A cudzoziemcom bronimy przywozić tych rzeczy*  
 Zasiagfy rze- *Ktore nas niszcza/ onych wzajemnie bogaca.*  
 mieśników. *Zaciagniemy z obcych ziem Rzemieśników/ rożnie*  
 Mniejsza ceno- *Valut per colonias ichze podzieliwszy/*  
 naznaczyt do- *Na a wieczanie naszych oddarowy Polakow/*  
 monym rowa- *Ktorzy gdy robic beda/ przyda do dostatku/*  
 rom. *Gdyż proznowanie niedzy/ wbostwa przyczyna.*  
 Pijalstwa bro- *To tez przydawam/ aby rowarowi ktory*  
 ni zbytnego. *W domu sie rodzi/ minus bylo naznaczone*  
 Presium, niz postroinym: zawrzem im tym droge.  
 To jednak fatum v nas/ ze Rzemieśnik niedzny/  
 Bo niedbaly y wysytek pijalstwa oddany.  
 Tylko na raz wszystkiego zarobku v niego/  
 Pijalstwo zas przeszkoda zarobkowi/ ktore  
 Zarowie/ przy nim dostatek y psuje/ y niszczy.  
 Wiec y to do Rzemiesla przeszkoda/ gdy oraz  
 Innych sierzeczy inne/ jako piromarstwa  
 Rybolestwa y innych Cechow tym podobnych/  
 Jeslis Krawiec/ pilnuy ty swojego Krawiectwa/  
 A piwu/ takze rybom day pokoy. Niewskoraj.

- Tego Urzędy mają całę zakazywać.  
 Niechay każdy rzemieślnik idzie swym rzemieślnem  
 Chleba z tad nabywając / y grosza y victu.
- Kupiectwo jako  
 pomnażać. Sposob  
 pierwszy. Kupiectwo zaś tym kłopotem promować trzeba,  
 Wprzód aby cudzoziemcy / ktorzy las niemają  
 Civitatis, a przecie osieść w Polskę myśla /  
 W handlach żadney nie mieli wolności / bo oni  
 Nil Patrię conferunt. Zbióra tu / to w niewiecz.
- Sposob wtory. Druga jest; aby wszelkie Rzecz navigacye  
 Sposobione tak były / aby wszelkie towary  
 Spuszczany woda mogli być. Snaśniej bo / niż ziemia.  
 Wyrzemy w Ollandya / jaka z tad wygoda.  
 Aleć v nas nie tylko rzecz niewyuczynają  
 Nowsem je zaprzatną młynami / jazami /  
 Miasto naprawy psując defluitacye.
- Drugą przyczyną  
 na zewnątrz  
 na pomnożenia  
 Miast. Druga przyczyna po tey pomnożenia Miast jest,  
 Parsimonia, to jest / szcuple y okragle  
 Życie / Ktore jeśli gdzie / w Miastach jest potrzebne.  
 Jako nabyć / tak niemniej rzecz jest nabytego  
 Parsimonia. Mieć ochronić / mając w wydatkach swą miarę.  
 To jest / aby expensa z percepta chodzą /  
 Darmo te zbiera  
 raia gdy zbier  
 tek rozprasza. Bo darmo Industria cum labore zbiera;  
 Kiedy zbitek rozprasza. Zás oboje wespół  
 Bydź nie może / częścią że nabycie / czułości /  
 Pilności / y trzywiego życia potrzebuje /  
 Czemu wosyftkiemu brzydki Luxus jest przeciwny;  
 Częścią też że cupido habendi, Która jest  
 Fundamentem wszelkiego zbioru / oziebla bydź  
 Musi o vtrznego: bo ten lekce sobie  
 Poważa dobre mienie / gdy je marnie traci.
- Trzeba grosza  
 ochraniać y  
 żyć swą miarą.  
 Quia valeat, niewiedząc quem praebeat usum  
 Nummus. Nie stara się on / jakoby potrzebą.  
 Jeśli jednak gdzie trzeba ochrony / tedy tam  
 Gdzie intrata y procent z nieperownego zysku.  
 Rolnictwo przecie jak tak / lub dochód ma mniejszy /  
 Ale też bezpieczniejszy Kupiecki zarobek  
 Lub przedszy / lecz nieperowny. Zaczynam w Miastach trzeba  
 Pogotowiu w  
 Miastach. Vivere sua quadrat. jeśli gdzie / przestrzegam.  
 Tego naszy Wolacy niewmieja; z tad też  
 Tłógdzie wbośtwą wiecey / y Kupcow niedzniejszych.

Wymio

Pierwsze  
 bieżenie  
 leges  
 ptuari

Drugie  
 pobawow  
 pijanstu

Do czego  
 sposoby  
 Pierwsz

Wtore

Trzecia  
 czyną  
 trawa jest  
 dry  
 regim  
 dens



Wyniosłość wśelaka niścza sie możnięsy/  
 A pospolstwo pijanstwem / także równająz sobą.  
 Pierwsze za- Żeby temużabiec / trzeba aby Miasła  
 bieżenie per *Sumptuarias leges* sobie stanowiły;  
 leges sum- Oraz exequowały same / nie kto inşy:  
 ptuarias. Boby *exfas leges* to samo czyniło.  
 Zwierzchność w tym naywyższa / rzad niech strofuje/  
 A zaś Rząd *Concives*. To tak postromiony  
 Drugie, przez Gdy będzie prawem zbytek; pijanstwu zewśech miar,  
 pohamowanie Żabiegac pilnie trzeba: bo to jest powszechna  
 pijanstwa. Miasł wśystkich *calamitas*, także y Miasłeczek.  
 Ten wystempek wprzód wiedzie do niedbalstwa / potym  
 Do wtraty / na koniec wbośtwá y nedze.  
 Tak ktoby go wstronił / lubo w rzeczy maley  
 Nápózor / wielki jednak pożytek Oyczyźnie  
 Przyniosłby moim zdaniem. Wprowadzić że sie przysnam  
 Trudne tu *remedium*, bo jest już zawziety  
 Do czego dwa W zwyczaj obrocony ten wystempek / jednak  
 sposoby. Dwa ja baczę sposoby do postromienia go.  
 Pierwszy. Pierwszy / schadzek y fynków bronie w dni powszednie/  
 Wine postanowiwży / jako na pijacych /  
 Tak y na fynkujacych. Potym goyby w te dni  
 Pijany in *publicum* wysiedl / karac winą /  
 Karac *ignominia* / jako w Niemczach klatka.  
 Wtóry. Drugi sposób jest / aby w święta godzin pewnych  
 Siadali na gospodách / ktore gdy wyzwonia  
 Jąc spać / y ognie gasić / zwyczajem Niemieckim.  
 Operoniam pijatyki za czasem wstana.  
 Bo te nabardzi słodzi towarzystwo / ktore  
 Pewnych dni zakazane / za czasem y samo  
 Wochyde da pijanstwo / jako rzecz nićzemna.  
 Trzecia przy- Trzecia przyczyna Miasł jest pomnożenia / pilne  
 czyną zewne- A życzliwe Rządu / á zwlaszcza o dobro  
 trana jest ma- Wśystkich staranie / to jest / *providum Regimen*.  
 dry Rząd et Tym z swych malych początków do wielkich przychodzi:  
 regimē pru- Weźmy na przykład Miasła Ansyatyckie / y  
 dens. Wolne w Niemczach / ktore w swych murach tylko siedzac /  
 Ledwie *territorii* co mają / á przecie  
 Jaki stos wytrzymawşy pod te przefle wojny /  
 Dostały nie dobyte od nieprzyjaciela /

Wspu

Przykładem Cu  
dzoziemskie  
Miasta.

Vnas każdy w  
swa mieszka-  
nin.

Incuria do-  
bra pospolitego

Przeszkoda w  
rządzie mry-  
skim różne lu-  
cisdske.

Wspustoszonym kraju/ same wcale siedza.

To wszystko z tad/ że pod czas pokoju y rada

Et bono regimine, zawzięły sie w ośa

W sile y potęgę/ jaka dziś widzimy:

E contra w naszych Miastach/ Urzedu/ o dobro

Pospolite niedbalstwo jawne/ Nieżyczliwość

Zdrada y przeciwrotnosc/ niezgoda/ zaszdrości.

Prywata nieczelniwa y brzydkie szarpanie

Publici peculij, bez sprawy/ rachunkow.

Z tad nierząd powszedni/ oraz niedostatek.

Z tad żadna do obrony Miasta provizya/

Z tad do wszelkich ciężarow spólnego dzwigania

Nieposobność. Wszakomiec/ z tad zguba y upad/

Zle mury/ y zle bruki/ zle mosty/ ratunżę/

Wgdziekolwiek publicum bonum residuje.

A tegoby niebyło/ gdyby było rzadne/

Unuejetne/ życliwe de bono communi

Staranie: to jest/ gdyby dobra była rada/

W świeta sprawiedliwość/ w nadgrodach za dobre/

A zaś w karaniu za zle postępek każdego.

Zgola powagi swojej Urząd niechay broni.

Bo za taby musiało iść y posłuszeństwo/

Azorego w Miastach naszych nie pyray: każdy w swa

W swym rozumie idzie/ Urząd lekce wazac.

In commune potzerba consulere, Radzić.

Albowiem mądra/ zgodna communitas, spólnym

Ratunkiem łatwo może/ y z małych początkow

Powstać/ y przysć do znaczney potęgi y siły.

Przyznac to jednak musie/ że w tym swe przeszkody

Maja tuteczne Miasta od Jurisdikcyj

Roznych: to jest Starościach/ Duchownych/ Szlacheckich/

Azore mieśaja Miasta/ y ja im przeszkoda/

Zwolazęza gdy sie w terminach swych niezachowują/

Gdy Miay nie Prawa łamia/ gdy sie wwalniają

Ab onere publico. podatkow/ y służby.

Azolewiska to rzecz właśnie bronić wproad Urzedow

Od oppressij/ potym obroniwszy/ przywieść

Powaga swa ad curam hanc boni communis.

Rachunkow łazć słuchac/ prowentow przyczyniac/

Aby wystarczyc mogly potrzebom publicznym/

Wszak

Zydz  
jednym  
cznio  
psu  
Figle  
zwycza

Nie po  
Chrze  
fiwi

Pożytki  
na Rzec  
Miast p

1. Ozdob  
ju.

2. Obro  
czynny  
fidu

3. Spof  
y kupna  
daż

Zydzie sa mole  
jednym nieznacznio  
miasta  
psujacym.  
Figle ich nie-  
zwyczajne.

Nic po nich w  
Chrześciana-  
stwie,

Pozyci które  
na Rzeczposp. z  
Miast plyną.

1. Ozdoba Krá-  
m.

2. Obrona Oy-  
czyzny & prz-  
sidium.

3. Sposobnoś  
kupna y prze-  
daży.

Nia samo pospolite dobro obrocone.

Moge per appendicem przydać tu o Żydach/  
Btorzy ja prawym molem/ nieznacznio mpszczacym  
Miaśta/ tak we wśelakich towarach/ jako y  
Rzemieślach/ w opufaniu/ zdradach/ y wymysłnych  
Figlach/ któż je wypowie albo y wypije?  
Nieznacznio to lotrostwo Chrześcianański naród  
Rtempi y wyniszcza/ oraz do ubóstwa  
Przywodzi/ przez pieniadze przystęp wśedzie mają/  
Tymi y Sprawiedliwość/ y Prawa y wolność  
Nas Chrześcianow znoszą. Tymi y Sedziego  
Przerobia/ y wśstęł świat oraz z praktykuja.  
Tymi y jawna zdrade okryja/ y wyda.

Zgola nic po tych molach w Chrześcianańskich Miastach/  
Zwlaszcza za tymi jakie mają wolnościami.  
Od Kazimierza quondam, wielkiego tytułem  
Malego w samey rzeczy, nadane/ ktore im  
Esfera poloznica Krolewska Narodu  
Żydowskiego/ zjednala y tegoż to Krola  
Dwuch ma Synow zrodziwszy/ Niemira y Pelke.  
Ale! dawşy wywodem pożyoy/ gdy rzecz mowi.  
Zamkne cen moy o Miastach dyskurs/ pokazawşy  
Commoda ktore plyną na Rzeczpospolitą  
Z Miast dobrych y porzadnych/ z kad do ich ratunku  
Gotowa okazy y pochop bydz moze.

Pierwsza. Ozdoba kraju z Miast pieknych/ budownych  
Y w nich ludzi zrodzonych/ ktorzy wiec przechodzą  
Grube chlopstwo domcipem/ indole et formā  
Rzadem. Aleć pozor/ ozdoba/ mnieysza to/  
Wielka rzecz jest obrona Oyczyzny/ a ta wiec  
Flawiejsza Miast czynia. Nie trzeba dowodow.  
Z kad nieprzyjacielowi odpor/ y szawarte  
Wrota do nas. A choc też niepodzianie wpadnie/  
Smadne y fortec potężnych posilki/ ktore go  
Wypedzie lano moga. A kiedy też duszno/  
Bedyşy refugium, tedy securitas?

Jesli nie do obronnych Miast/ y fortec bliskich?  
Trzecia jest nieposlednia wygoda/ ktora nam  
Czesć z Kupiectw y Rzemiosl pochodzi/ gdy naszym  
Potrzebom y wygadza/ y oneratuje.

Czesć

Niaśta



4. Potęga kto  
ra pochodzi z  
zebrania Zol-  
nierzy i zacię-  
gów.

Prośba do Kro-  
low i Panów a-  
by hanc curā  
przed siebie  
li.

Ktore ich jest  
zawsze godne.  
Z małych rze-  
czy wielkie ro-  
sta.

Adhortacja do

Cześć i z łacnego każdej rzeczy spieniężenia/  
Dochodów i pożytków rolnych wyprzedania.  
Bo jedna wieś nad Miastem i wielkim i bliskim/  
Wiecey uczyni niżli kilka ich odległych  
Czwarta / potęga / naprzód z podatków gromadnych/  
Których wiecey z jednego Miasta dostatecznego  
Niż ze sta Wsi / albo y z całego powiatu.  
Potym z zaciągów wszelkich żołnierzy / Ktorego  
Ta Wsiach ani dostanieś / chyba w Miastach / Kedy  
Im wiecey ludzi proźnych / y sposobow żadnych  
Do życia nie mających / snadnieysze zaciągi.  
Krotko mówią: / niech sama Holandya będzie  
Przykładem / Ktora z swoymi Miastami wielkiej częsci  
Świata panującego Monarche przywiodła/  
Baraczey przymusiła tandem do pokoju.  
Alec ja nie szyszac się / rączey Krolow prośe /  
Aby te rozumieli *curam non indignam*  
Dostojenstwa swowego ; wziąć przed się obronę  
I protekcya Miast swych / oraz promocya.  
Nie może bowiem mala rzecz bytć y podla  
Ta z ktorey choyne dobro / na państwo ich płynie.  
Taką opatrność Boża przez to / że y wtóry  
Miaste ma policzone / nie traci powagi /  
Równem jawnie *mentis omnia regentis*  
Powszechność pokazuje y rząd nierówny /  
Tak y Krolowie swojey nie tracą godności  
Przez dozór w małych rzeczach / z kad zaś wielkie płyną.  
Mur wysokości małych wiec cegiełek po wstawia /  
Z drobnego nasienia wielkie rosta drzewa.  
Tak też y male rzeczy wielkich są przyczyna.  
Gdzie się zaś nie przyłoży Pan / y gdzie nie *curas*,  
Tam powszechna bytć musi *incuria* w wszystkich.  
Jego powaga / wiec y przykładem wszystkim  
Dadza przywieść do rzadu y zgola wszystkiego.  
Jego staraniem każdy wnetże się przycheci /  
A jak jeden napisał / *arbitrio ejus*  
*Confestim flexibiles et sequaces sumus.*  
Niech tylko w przedsięwzięciu będzie wprzód stateczność  
A przed skutkiem staranie niechay niestawa.  
Leczże y stan Szlachecki ma Miastą / y onym

Absolute

stanu S.  
chia

Gdyż  
pożyte  
najwi

Im bo  
poddan  
też Pa

Voto k

V skap  
macni  
dzie, y  
tnego y  
ludni

Stanu Szlache-  
ckiego.

Absolute panuje / temuż addo calcar.  
Chodźcie pilnie Pánowie o kóło miast swoich /  
Nie kładac tych ciężarów / Których znieść nie mogą.  
Owsem ręce podając do dobrego mienia /

Gdyż z miast  
pożytek jego  
najwieszcy.

Uważaycie że wiecey jedno Miasto może  
Przynieść wam intraty / niżli siła wojesk.  
Przykładem ziemią Włoską / gdzie Książeta jedno  
Drugie Miasto mając / Wdzielnymi Pány /  
Tę miliony licza intraty swe roczne.

Im bogatszy  
poddani, tym  
leż Pan ich.

Ny zaś nic nie umiemy tylko robotniczą  
Ciężarami tempic Miastą wymysłnymi  
Orąz przymuszonymi: tego nic nie bacząc /  
Że lepiey aby oni przy Wolnościach swoich  
A Prawach zostawając na sobie robili /  
A zarobiwszy nam zaś pożytek czynili.

Voto kończy.

Przykładem pszczoł / Ktore to dla swojej wygody  
Pracując / nam pracują y pożytek niosą.  
W wójsku / niedostatku / mała chłop wezmi  
Intrate; bo co mówią *populus, obulus.*  
Tę ten czas to ma miejsce / gdy obulum ma chłop  
Kacze / jako mówimy; z nagiego trudno wziąć.

A ja Voto rzecz kończy y wprzeczynie życze /  
Aby Królestwo nasze nie tylko przestrzeństwem  
Granic / ale co więkšą / ludnemi Miastami  
A osadzonym krąjem prawdziwie kwitnęło /  
Wielkości y potęgi oraz dostampiroşy

SATYRA II.

Nę Wolodź wtrata.

**A**ż go marnie zabija / trzy lata mu służe /  
Niewiedziałem nic / y peronie nie weźme do śmierci.  
Bo tam wójskłego tylko na jedną godzinę.

(Mówi do siebie sluga wtratego Pána)  
Prawde mówisz chudzino. Lepšą jest ślapanu

V shapego y-  
macnie naj-  
dziej, y rozrzu-  
tnego y w po-  
ludnie nic.

Nę rozrutmemu służyć: bo tam zároveň znajdzieš.  
Ślapy choć może / nie chce / ten choć chce / nie może  
Nikomu nic dać / kiedy straciłby dawac.  
A jakoż niema stracić / gdy z młodych lat począł.  
Wymienawşy sie z niewoli na swobodę / jako

W

• Konj

Piewszow na-  
mowy młodego  
Pana.

A on słucha y  
czyni.

Niedba na prze-  
strogi mądrych  
Monitori-  
bus asper.

Wszystkiego  
nabył, a dar-  
mo, y z szkodą.

Nie pni się, bo  
z Pan. niepo-  
rownasz.

Roni / gdy wypadnie z ciemney stajni / biega co tam  
To sam / ledwie się pojac da Młastalerzowi.  
Tak ten ledwie się z Szkoły wyklul / ledwie gembe  
Was osypal / alic już pacholki przyimuje.  
Których wystampi jak i wafary co rnie  
Grac na Kobzie / a jeszcze pic dwa razy lepiej /  
Aże mu z tym nie zgorzy animuje Pana:  
Tak tak tam sila y tego: tak ten summo żyje  
Tak / tam Pańska muzyka / czemuż tu nie ma bydz  
O ciebie Młosci Panie / Panem z Panow jesteś /  
Nie masz w świecie takiego od morza do morza /  
Kto z toba zrowna. Słucha balamut mow onych:  
Niepomniac / że lubo tam wiecey jest czeladzi  
Wiecey też jest y Wiosek. Przyimuje pacholki /  
Muzyke / pokojowych / Credencierzow / wszystkich  
z Pańska. Vchoway Boże co po prostu nazwać /  
Gdzieby Kucharka miała wwarzyć / to Kuchmistrz /  
Gdzieby stol nakrył chłopiec / Credencierzem zowia.  
Na jedne wies y druga Kuchmistrz / Credenczerze /  
Pastetnicy / Roniuszy / Kracyzy Stangregowie:  
Hayducy y Woznicy z srebrem / w Saffianach.  
Sila to Panie młody / Rzeczysz co do tego:  
Ty sila Panie młody / Zjedza cie ci mili  
Kucharze / Kuchmistrzowie / Pastetnicy / jako  
Onego Akteona psi niekiedy zjedli.  
Mianowicie jes sie snadź myślistwem oblozył /  
Trzydzieści sfor masz w psiarńi / chartow kłanascie  
Smyczy / na co kupować drogo owies musis  
Ktorego szukał wśedzie w wszystkich samosiadow  
Co dać to dać / byle psi mieli go dostatek.  
Aleć zwierzyną w domu / za co mi to stoi:  
Zajac będzie na stole. A to ten nie zarósł /  
Zuropatwo ze dwudziestu par przez rok dostana.  
A na to chować takim kofcem psy y konie  
A myśliwcow: Których sam zły duch nie nakarmi.  
Infa to dla wciechy sforet kłka / albo  
Smycz jedna / druga chartow. Ale tak y tego  
Pana / trzeba żeby tu także było / bom Pan.  
Czasem y o psy pijać z drugiem / często się

O smierc

Eabul  
affab

Toż li  
stanie  
it

Szary  
szyle n

Nadzi  
sagu, k  
knie w



*Fabulae Osseae  
affabulatio.*

*Toż sie z toba  
stanie co z o-  
kiem.*

*Szaty różne  
szyją na borg.*

*Nadzieja w po-  
sagu, który zni-  
knie w minutę*

miere

O śmierzć drugi przyprawi. Wolicie sie tandem  
Podarować tymi psy/ niżli zdrowie strącić/  
Trzeba mi bowiem wiecasy gonczych psów/ aby ma-  
Psiarnia mogła sie zrownać z Krolewską y lepiey.  
Powiadają że Ośiel chciał sie Lewu sprzeciwic/  
Bazgota z nim porównać/ widząc że za owym  
Mnoſtwo zwierząt chodziło/ które on wiec żywił/  
Jako zwierzę meżny lupoſm rożnym y zdobywca.  
Ośiel też naprzeymował tey aſſiſtencji  
Nie mało. Przyſtał tam Wilk za ſtarſzego ſluge  
Niedzwiedz/ Lampart y Tygrys/ Ryś/ y inſzych ſila  
Ża ſlugi. Przyſtał y Lis z nimi za Szafarżą.  
Owo dwor napelniony był drapieżnym zwierzem.  
Dzień jeden/ drugi nie zle; bo był przecie ośiel  
Choć za groſz przypoſłobil tego y owego.  
Aż kiedy już niſtalo/ Pan też nie potemu  
Nie mając ſil jako Lew/ tudzieſ y rozumu  
Do pożywienia ſwoich. Tuż tu w niego ſludzy  
Roſſkarpali do bieſa/ y zjedli y z ſkorą/  
Że tylko koſci ſame/ ba y tenie całe  
Doſtali. Toż ſie ſtanie z toba nieboraku.  
Zjedzą cie pewnie ſludzy/ gdy ſie nie obaczyſ/  
Przebraleſ miarke/ bydź ſie dżban nie wrwał w reku.  
On przecie nicoba ſtroi ſie w zaloty kedyſ/  
Matertę od Kupcow na regeſtr bracie kaze.  
Oni glupi dawają/ a zapłata w leſie.  
Krawcy ſyja telety/ krawa ſłotogłowy.  
Aż nich zaś Prandypury/ Kobaje/ Kontofe/  
Czuhaje y Zasutki/ y niewiem co tylko.  
Bo ile wymyſlonych przezwieſt y rodzajow  
Szat rożnych/ tyle trzeba mieć w ſkrzyniach do ſtroju/  
Władac ie na ſie to tak to ſak. To na bakier/  
To na bok/ to zaś przed ſie/ to zaś za ſie/ potym  
Ledwie że nie na głowe/ albo wyrwociwſy  
Gierem na wierzech: tyſiac tam będzie rożnych odmian.  
Toż y w ſabłach y w czapkach; Proteus nie mógł bydź  
Odmienneyſy/ jako ci w ſtroju ſwoym młoſoſi.  
Na ſlugi ſyja bärwy/ nadgrodzi to poſag/  
Aż nie tylko z poſagu/ ale y z onego  
Starania nie; bo któryż takim blażnem będzie

Żeby córke swą dać miał za wtracyniś.  
 Toż dopiero pożyczac / a gdy sie nie znaydzie  
 Żaden / coby takiemu pieniadzi mi wygodził.  
 Toż do Wiosek, Wiec zaſtawić wioseczke / a wſzák też na piáſku  
 y z nimi do lu- Szacuy ſie Pánie młody / dadzac quidem na wieś /  
 dzi. Ale tego przyplaciſ / bo cóc wynoſiła  
 Tá dwa / ná trzy tyſiace / puſcić w jednym muſiſ.  
 Tá koniec gdy y tego nie ſtanie / to ná targ  
 Z drugiem / aź y ná dnie nie już niezoſtanie.  
 Choćbyś chciał y ochraniać / pozno / niemaſ czego.  
 W ten czas było ochraniać kiedy doſtawało.  
 Chodzi po rynku chudał leć zwieſiwſzy / ſludzy  
 Wſzyſcy poodſtawali / palcem poſkazuja  
 Co żywo / ſydzí morwac. A bies mu był potym.  
 Bo z kogoż to dla Boga nie ſydzí / gdy bacza  
 Że ſie ná ſwoje ſily y doſtatkí piac chce  
 Zrownac z moźnieyſzem / co już niepodobna.  
 A tym czasem fabryki / oycowſkie budynki  
 Leca / gnija koſtowne Palace / Koſcioly.  
 Pan Synek niedba o nic / choć ma czasem zá co  
 Poratowac y pokryć / trzebaby go Oycu  
 Z nieba wſtamionowac / y ceglanní zabíć.  
 Ná koniec de- Tandem z deſperacj kiedy już nieſtanie  
 ſperacya na- Vda ſie do rozbojow / drugi do Krádziejy.  
 ſtampi. A czasem y dyabla / jako Obornicki  
 Ktora ad ex Nie dawno był uczynil: aź też ſyje wtna.  
 trema przy- Ja tedy taka rade / a prawdziwa daje.  
 wiedzie. Nieycie Rodzicy ſwoich z młodu do ſkromnoſci.  
 Szateczek im koſtownych nieſprawuycie / ani  
 Delikacko chowaycie; bo ſie chłopiec tego  
 Z młodu náuczy / y tak będzie chciał mieć záwſze.  
 Admonicia Ro Gdy záś Szkoły wynidzie trzymay / niepozwalay  
 dzicom w wy- Swyiwoli / y nieſpuſzczay z oſtroſci Oycowſkiej.  
 chowywaniu Pieniedzy nie dawaay / niecheſzli mieć z niego  
 dzieci. Tá potym Wrowieſia. Niech przywykła z młodu  
 Skromnemu życiu / aby ſie w nim potym Kochał.  
 Inaczej / pewnie będzie albo po Zborowſku  
 Albo po Jazłowiecku / aź też w piety zimno.  
 Sera in fun- Aż y ná ſamym ſchylku nie już niezoſtanie.  
 do parſimo Nie rychła, powiadaja, oſzczędnoſć / gdy ná dnie  
 nia. Same drozdzé zoſtają: ochraniaay gdy pełno.

Obie  
 Respo  
 a ſimi  
 dino

Wielka  
 poſeſ

Ktoſy m  
 drzeć nie

Gato y  
 poliadł  
 wiek m

Która prawdziwe bydź pokazuje owo

*Paradoxum,*

Solum Sapientem divitem,

& omnia ejus esse.

**C**łowiek mądry (jakięgo dawna Stoa mieć chce)  
 To jest oraz cnotliwy / sam jest y bogatym /  
 A dostatnim / w fortunach sam opływającym.  
 Bo cokolwiek na świecie / cokolwiek cudzego  
 Wszystko to jego / rzec się może / jemu służy.  
 Alakoż to? Czy wszystko infym powodziła /  
 A zaś sobie przywołasz? Nie tak / ale iako  
 Król w państwie swym powszechnym jest rzadzca y Panem /  
 Bo władza rozpościra nad wszystkich dobrami /  
 Lecz własność przy poddanych y swoje zostawa  
 Dziedzictwo possessori. Choć władza przy Królu:  
 Tak mądry wszystko posiada / y wszystkim panuje  
 Rzeczom / mając je oraz pod swymi nogami.  
 O jak sławna y wielka possesya taka!  
 A takie panowanie / Ktorego woyskami /  
 Fortecami nie trzeba bronić ani murem.  
 Lecz jako Bog wszechmocny rzadzac / tegoż broni  
 Bez hałasu / Kłopotow / tak on wszystkie rzeczy  
 Majac pod swoja władza / spokojnie pánuje.  
 Nieboi się nie woyny y nieprzyjaciela /  
 Pierwien że mu nie żaden rozboinik nie wydrze.  
 Patrząc na te Młachine świata / mówić może  
 Że ja Bog dla mnie stworzył. To wszystko jest moje /  
 Cokolwiek ziemia / morze / mają bogatego /  
 Nie przez własność / ale przez władza jemu dana.  
 Gdy Bog *subjecit cuncta sub pedibus ejus.*  
 Do tego / coż droższego nad cnotę y sławę?  
 A on oboje posiada y wziął w possessia:  
 Prawdziwe dobra duszne / prawdziwe bogactwo /  
 Toć nad wszystkich bogatym jest / y dostatnieyszym.  
 Tąd to mym zdaniem / ten jest bogatym / kto umie  
 Żyć / a zaś kto tylko chowa nie żywa

Obiectio.  
 Responsio.  
 à similitu-  
 dine.

Wielka raka  
 possesya.

Ktorey nikt wy-  
 drzeć nie może

Cnota y sława  
 posiada czo-  
 lich mądry.

Nie



To bogaty kto  
w mie zdążył.

Mądry wie  
gdzie i jako za-  
dążył.

Człek cnotliwy  
wszystkiego do-  
bra pełen.

Nie pragnąc na-  
zbyt, prawdzi-  
we bogactwa  
posiadał.

Nie frasuje się  
choć niema.

Nie jest tej rzeczy Panem / ani possessorem.  
Jest bowiem wielka różność między tym obojgiem  
Nabyć y mieć co ; między nabyciem y mieniem.  
Na przykład / ście droga w krzynie tam kto chowa /  
Nigdy jej nie zdążywa / rzekę o nim / nabył  
Szaty / ale jej niema / bo jakby też nie miał /  
Taki iko y ten który marnie y rozrzutnie  
Porozprośa co Bog dał / dostatkow y mienia  
Kiedy zdążyć nie umie / jakoby też nie miał.  
Mądry zaś wszystko y ma / wszystkiego jest Panem.  
Bo wie kiedy y kiedy czego zdążyć ; sam ma  
Prawdziwie y posiada / a przydam używa /  
Ale używa jako Materii / albo  
Jakiego instrumenta do Cnot rozmaitych.  
W krzyniach nie zagrzebl złotą / y owsem takim jest  
Szafarzem / że we wszystkim miara idac / swoje  
Wydatki y miarkuje y z cnota stosuje.

Aleć nad te przyczyny wyżej pomienione /  
Jest y ta / że człek dobry wszystkiego jest pełen  
Nic nie potrzebuje / dla tego bogaty.  
Niaż to : nie pragnie / ani zbiera chciwie /  
Nie chodząc kolo mienia dla samego zbioru /  
Rozumem się miarkuje y onego słucha.  
Albowiem ten sadzić ma jeśli kto bogaty  
Nie ludzka opinia / ani rozumienie.

A według niego trzeba dostatków rachować /  
Nie opak rozum według dostatków ścować  
Ta to nakrotka droga / abyś był bogatym  
Chciwość swą pomiarkować / a gardzić bogactwem.  
Gdy masz co jeść y co pić / a przy tym w czym chodzić /  
Contentuj się co Bog dał / a nązbyt nie pragniej.

Ale rzecz / potrzebą y innie y mym dzieciom.  
Inna jest potrzebować / potrzebując pragnąć.  
Inna byż w niedostatku / a przecie on znosić.  
Mądry y baczny człowiek / a przy tym cnotliwy  
Często więc nie ma tego / czego mu potrzeba /  
Przecie niefrasować się wielka jest o niego  
Tęziemiec / a daleko więcej niż niepragnąć.  
Mądrość tym nam dostatków daje / gdy nas wzy

# SATYRA III.

155

Madrość Pa-  
nia jest powsze-  
chna.

Posessia 7 wty-  
wanie kochać mu  
z swych sporza-  
dza.

Wszystko to  
Bog dla czo-  
wieka stwo-  
rzył.

Adhortacya do  
prawdziwych  
mądrości na-  
śladowców.

Gardzić niemi. To jest zbior nad zbiory nawiekszy  
Wszystkie w twym skarby nasze/ mieć vmysl gardzacy  
A do Boga skloniony/ ktory prawym skarbem  
I wszystkim dobrem naszym y wszystkim dostatkiem.  
Mądry tedy wszystko ma/ tego świata Panem/  
Natura mu wdziela/ co w niej jest dobrego/  
Cokolwiek zawartego/ choć chudemu chłopu.  
Mądrość Pani powszechna y tych wszystkich rzeczy  
Dziedziczka/ nie niepragnie/ nie niepotrzebuje.  
Choć nie ma/ choć szczyrze miserna golota.  
Tak y bez instrumentu Muzyk jest Muzykiem.  
Bo w sobie vmiejetność y sposobność oraz  
Mądo gramia/ lub niegrá/ ale zaigrać może.  
Mądry człek w posesyji nie zakłada mienia  
Choć nie ma/ Panem świata y wszystkiey natury.  
Głupia rzecz nie znąc swoim co ma bydz powszechnym.  
Daczym bezpiecznie rzekę moy to Kościół/ w którym  
Kłękam y modle się. Ratusz/ w którym bywam.  
Moy moge rzec Miasto/ w którym gościę miestkam.  
Moy świat na którym żyję/ ziemią ktora depce.  
Nie Niebo do ktorego wzdycham y pospieszam.  
Inaczey głupi swoje to tylko rozumie  
W czym dziedziczy/ cokolwiek jest jego własnego.  
Mądry powszechnych rzeczy zaznwa jako swych/  
A swych jako powszechnych. Wie że świat dla ludzi.  
Mądrość jest nasza matka/ po ktorej dziedzictwo  
Spólnie wszystkim/ ktorzy jej prawdziwi Synowie.  
Józmyż my za ta matka á wesolo mówmy /  
O prawdziwe bogactwa/ ktore z niej płynięcie/  
Wás się trzymamy/ á to wszystko co widzimy/  
Lub kosztowne Palace/ lub sumne ogrody/  
Fontany nie zwyczajne/ groty nie widziane;  
Lub obrazy przepysne/ lub służby bogate.  
Rzecz/ wszystko to moje/ tego tak záżyje/  
Ják ten ktoremu służy ichże possesya.  
Bo jezdem tego świata y Obywatelem/  
A ten jest ( á nie jest inny) Jma własna Wyczyzna.

SATY-

Ná tych/ co cudze sprawy widzą y prze-  
trząsają/ swoich niebacząc.

Kto siła, ten y  
ładacopospoli-  
cie mowi.

Iacy bywają ob  
mowcy płośliwi

Przed którymi  
sieniki niewy-  
siedzi.

In aliena vi-  
tia Lynces,  
in nostra  
Talpa.

Czy miłoby też  
było gdyby kto o  
tobie gadał.

**N**Apadłem ná jednego nie dawno/ ktory mi  
Tabajał vszy/ że mie y do tych czas bola/  
Szczyra olla putrida. Przebieżał on przedto  
Litania wszelákich Stanow/ zacząwszy mi  
Powiadać y tárować Krola/ Senat/ Szlachcie/  
To tego, to owego/ Samśladow/ ich żony  
A sam takie ledaco/ jakiego świat niema/  
Ledwie tam kogo wspomnieli/ aż on ná plac jedzie  
Z niewyparzoną gembą. Wianujeśli kogo  
Aż on zaraz/ Wiem/ ow to sklepiec brzydki/ co wiec  
Gembie swojej żaluje. Wspomnieli też Krola/  
Aż on go Kazirodem/ zdzierca/ oppressorem  
Wolności naszych zowie. Bedzie wzmianka jaka  
Przy stole o Hetmánách/ aż on wnet wypadnie/  
Ci to gorzałkosiowie/ pijanicy/ co wiec  
Przy Gorzałce o wojnie dyskurują radząc.  
N tak o wszystkich inszych bedzie gadał/ gembę  
Sława ich wymyślając/ prawy censor morum  
Inquisitor Hiszpański/ albo Instigator  
Koronny/ albo Momus każdego ganiący.  
Mily Boże jakosiny czy Ostrowidzowie  
Czy z Sokolenni oczmi/ gdy ná cudze grzechy  
Patrzymy/ w swych Kretami. Ten taki/ owaki/  
Ten o ludziach rad mowi; A ty nierad mowisz  
Ktory to niewstydlowie inszym przypisujesz:  
Widzisz ná grzbiecie tego co idzie przed toba  
Sroga pełna mantyle/ á swojej nie baczysz  
Ktorac ná grzbiecie wiśi/ ale bacza drudzy.  
Postrzeżesz zdźbla w bliźniego oku/ á w swym własnym  
Srogi balta nie widzisz/ jako Christus mowi/  
Hypokrito wyimi wprzód balke z oká twego  
A dopieroż wyimi zdźblo bliźniemu twojemu.

Spytam cie o malarzecz/ kiedybyś tam kiedy  
W łacie zakryty slysał/ á ono o tobie  
Powiadał kto żeś złodzi/ vltay/ marnotrawca

Wsete



prze-

Kożdemu sławę  
swoją młota.

Tak, ty, ty sa-  
dzisz, o wiel-  
kich ludziach,  
sam ładac be-  
dac.

Drugi się w so-  
bie kocha i wie-  
le o sobie rozu-  
mie.

Po śmierci pra-  
wdziwa chwa-  
ła, nie w oczy.

Wstętecznik / y niewiem co ; czy byś się niewyrwał  
Stęta / y czy byś nierzekł. A boday był zabie  
Kto mi tu źle wspomina. Rozumiesz o sobie  
Jeś dobry / y masz za źle że cię źle wspomina /  
A czemuż o kim gadaś / a tego niepomniś  
Jeż tożdemu sławę swą y pocztowe nule.

Wiec sadziś tego / a sam nie znaś się na rzeczach.

Apelles sławny Malarz wystawił był kiedyś

Obraz Venerę / sam się z tyłu zatrawiś

Aby był słykał o nim sadzia ludzkie.

Aż też Szwiec przyśedł tam stanie / y nagane

Twarzy y rece daje / trzewiczka niewspomni.

Wyrwawszy się Apelles gniewem zapalony /

Ne sutor ultra suam crepidam, powiada.

Twoją rzecz trzewiś ganić / nie twarz / ani reke.

Tak y ty ganiś Krola / ganiś y Hetmany

Niegodzien y o plugu gadać albo roli.

Śłości pełno / obmowisz / zazdrości y plotek /

A ci teraz panują na świecie y w Polsce /

Jako jeden powiedział Messer Sycofanta

Jż Messerem Pasquinem. Takich nazbyt wśedzie.

Drugi się także znaydzie / co się w sobie kocha

A co sobie pochlebia / że go wszyscy chwala /

A że mu pochlebiają. O wielkiż to człowiek

W naszey Rzeczpospolitey. To w oczy / a krom tych

Żdrayca Wyczyzny / fałszyż / fałbierz / Machiavel.

Ty się sobie podobasz : Niewiesz co po śmierci

Mować beda o tobie / y jakie paśkwile

Pisać beda o twoich postępkach y życiu.

Dyabel potym że cię wszyscy w oczy chwala /

Gdy publico odio laboras chudzino.

Takci też Ryśielego kiedyś wynosono

Pod niebą gdy z nami żył / a po śmierci jako ?

Nie wspomnie / tylko przydam / że się starać trzeba

Abyś tak żył na świecie / że byś żył po śmierci

Przez dobre wspomnianie ludzi dobrych / ktorzy

Twoje cnoty placić beda chwala y pamiatka.

Wstęte-



SATY-

Prá niewodziecznych y obmownych  
gości.

Staropolskie  
ceremonie  
szczyre.

Niki mi gość mi  
ły, co tie contem  
rule tym co  
dom ma.

Przygania-  
cych niechca,  
ani szpiegow.

Ani zwadli-  
wych.

Ani furjatow.

Ani obmow-  
cow.

A moją ochota  
w ca, y hojst

**P**Roście Mikołaju do siebie w dom/ ale  
Po Staropolsku mówiac na skute miśa/ choć  
Będzie przy tym co wiecey/ nie jednák ad Luxum  
Zá wczáśń cie przestrzegam. Jezeliś jest z owych  
Smałkowiczów/ co owo cudzym przyganiaia  
Potrawom / powiedz mi wczas/ ja takich nie lubie.  
Raczej owych co wś: dŕy do cudzego domu  
Slepymi y niemymi sa oraz gościami.  
Cum veneris in domum alienam. mutus  
sis et surdus, ták dawna łacina powiada:  
Ale gościa takiego wchoway mie Boże/  
Co sie ná moje wino krzywi y ná piwo/  
Co potrawom przygania/ takich sam nie májac.  
Ba boday cie zábito/ przyjachales do mnie  
Czy spiegiem/ czyli gościtem? rademci nieborak/  
Dam jeść/ pić/ dam y owśa koniom aż po dziurki.  
A przecie źle/ przecie sie ze mura wadzisz/ oraz  
Z moja miła Czeladka? ták mi to ochote  
Placisz y dobre mienie? jes sie opil jak stół/  
Dla tego moy dom lżyć masz? dla tego nasinrodzić.  
Bowiem inszey korzyści z ciebie nieodniosę/  
Oktom tey/ że mi okna wystrzelasz/ a dom moy  
Náplugawisz/ záśpiecisz. Szczęśliwy z moich slug  
Ktory guzow w nadgrode twoich nie odniesie/  
To jest guzow pieściowych/ nie dyamentowych.  
Ták mi sie moja ludzkość od ciebie nadgradza.  
Ledwie drugi zá wrota/ moy drogi Michniuku/  
Wyjedzie/ a już dom moy ná nice wywraca.  
W tym źle bylo/ w tym gorzej/ znaydzie sie tam drugi  
Was jego dawny pijak/ co Malzonke moje  
Bay córke źle wspomni. Scisnela nu reke  
W tancu/ powie/ choć ják żyw/ o tym niemyślił.  
Drugi rzecze/ Mośe Pante nie konie nie jadły.  
Boday byl márníie zábito/ žalowa! Waspeci  
Golego owśa/ z sieczką dawano obroki.  
Ták coż moja ochota wyśia/ ná toż moje  
Dniem y noca siedzenie z tym niewodziecznym gościem?

*y niewiezs?* Za moje żyto widze jeszcze mi dobito.  
 Żem mu był rad/ dla tego powinien mie y złe  
 Wspominać y złe życzyć: taki nasz gość Polsti.  
 Ale ty Nikołaju przybadz do mnie prośe:  
 Bo cie znam, że tak rzekł, *intus et in eule,*  
*Cbleś z sola z* Nie wprzykrzysz mnie sie ty/ przyjmieś to co dom ma.  
*dobro wola.* Zostawmy tym bankiety oraz y nieśczyrość  
 Ktorzy sie dworem bawią: tam funnie potrawy;  
 Ale kto wie/ czy w ktorey niemasz wspanego  
 Arseniku: bo w takiej chciwości/ y oraz  
 Concurrencyi/ wie kćt kto o kim co myśli.  
*Bankiety nie-* Pieknie czyśtuja/ jedza/ pija/ a złe myśla.  
*szczyrości pe-* Za zdrowie wiec obroci pełna w krzyształowym  
*ne.* Zieliszkę; o kiedyby widzieć przez ten krzyształ  
 Czy mi go jeszcze życzy: Ale serca nasze  
 Zakryło przyrodzenie/ trudno go tam widzieć/  
 A choćbyś widział/ trudno poznać co w nim siedzi/  
*Brzydkiego zby* Czy miłość/ czy nienawiść. Druga/ że w tych Dworskich  
*tku także.* Bankietach śczerzy *luxus.* Niemasz na Żołnierza/  
 A jest na Auropatwy/ Łosie/ y Jelenie.  
 Muzyka gra/ śpiewają Krolewscy Walaśzy/  
 A onoby zaśpiewać trzeba owe piosnke/  
 Wieczna wieczna śromota y nienadgrodzona/  
 Polacy ziemią wążą w niwecz spustoszona/  
 A wy przecie pijecie/ srebra pełno wśędzie.  
 Skuyćcie tedy talerze na talary skuyćcie  
 A swemu żołnierzowi pieniądze gotuyćcie.  
*Ktore przy pija-* Tu o niebespieczeństwach powiadają święzych/  
*tych wybiła z* Tu Oyczyznę w opale/ a przecie jakoby  
*głowy curas* Za Oceanem wszystkie pericula były.  
*publicas.* Młodo o tym y wspomniam/ tylko coś na odbył.  
 Daymy im po to y/ daj ich *in reprobum sensum*  
 Pan Bog. Siebie pilnujemy. Ty badz y mnie jutro.

SATYRA VI.

Na terażniejsze w różnych Zakonach  
 obyczaje.

Święci Zakonodawcy gdzieście sie podzieli:  
 Fundatorowie starych Zakonow/ Oycowie  
 W 2

Dawni



Dawni/ dawnych Klastorow/ familij całych  
 Pierwszych onych Monachow/ od ktorych ci idą.  
 Czybyście poznali sive Reguly y Prawa/  
 Stosujac je do życia Fratrow teraznieyszych?  
 Nie wszystkich/ musze przyznac/ ale wielksey czesći.  
 Vbostwo/ w rostrzemiezliwość / posluſzeństwo/ czystość/  
 A wszystkie v niektórych Vola teraz za nic:  
*Vana quædam nomina, vox est, præterea nihil.*  
 Tys przysięg Posluſzeństwo: Młamci w tym dac wiader.  
 A ty swego Przeora/ albo tam starſzego  
 Gwardyanali/ coli/ znieważysz y slowy  
 A czynkiem wielkroć kiedyc co roztaje  
 Nie do sinatu y wczasu: A ty deferujesz  
 Starſzyne/ bayki siejes/ wadzisz z soba bracia.  
 Posluſzeństwoż to/ gdy sam niewie Prowincyał  
 Coz toba rzec/ ba zgola cala Prowincya?  
 Gdy ty swa pomieszana glowka wszystkie zmaciſz  
 Zakon/ ledwie sie y Kzym pyzed toba wysiedzi.  
 Dadzac gdzie do Klastoru obedyencya/  
 Nie wsłuchasz iey/ czajem y na despekt zdrapiesz.  
 Takież to ma bydź/ takie swiete posluſzeństwo?  
 Choćmyż zaś do Vbostwa. A to o moy Boże  
 Jakie teraz w Zakonach: gdy sie nie najedza  
 Mniſzy/ wmykay geby Cysze przełożony.  
 Mrużenia na dziesięć mis/ przymówek na tyleſ.  
 Dragania/ lajania/ fułow/ tyſiacami.  
 Gdy braci nie nekarmisz/ raczey nie wtuczysz/  
 Ody sie piwem pszenicznym nie naleja/ albo  
 Gdy nie natkaja miesem/ tobie tego wyrechnac.  
 To tam praw- Paupertasze to swieta: zgadles. Czy nie wielka  
 dziwevbostwo, Paupertas w lada kmięcym domu/ albo w lada  
 bo nadza- nie- Zagrodniczym/ albo wiec w lada chalupniczey  
 dostatek. Chacie: w ktorey chudzina nie ma coby wlozyl  
 Wgebe/ y samy żona mizerna/ y dzieci.  
 Ale nie mam proprium nic. Młaloc mi na tym  
 Gdy masz z potrzeb. Przypad! bym y ja/ goby mie kto  
 Żywil/ odziewal/ karmil/ bez kłopotu mego.  
 Ale wielkie sa prace Kościelne y duszne.  
 Taką pracę ra Co mi za pracę przez dzień paćierze odśpiewać/  
 mion y rak nie A za to mieć wſelki wczas strawe y wygode?  
 zſarzuje.

Weso

Nie zły  
marNie pyta  
browolne  
boſiwPogotowi  
OpaciwIntraty  
pactw tyl  
zbytek ap  
nich iAmbicya  
Mniſza y  
nitar

Wesola tak! praca y nie naprzykrzona.

*Reliquimus omnia*, nie takie jest w świętey

Evangelij/ ani takie ma bydź w rzeczy.

Szewczyt miserny/ Krawczyt/ Kowal/ lub Krolodziej

Dostanie Zakonnikiem/ y ma jeść co y pić.

A tego niemial gdy byl Swieckim/ chyba z prace

Rak swoich y z zarobku. To teraz wboższym

Tuzli byl przed tym? Nego, cale niepozwalam.

Tam robil/ tu ledwie co/ czemuż misernieyszy?

*Ora dant vitia, a nie paupertatem.*

Ktora wiec przymuszona niezwykla poplacac/

A zaś *voluntariam* niezna ydziesz w Klasztorach.

Chocby tam bylo wszystkich strawy od pelności/

Chocby sto wolow stalo/ y sto beczek wina/

Zjedza to y wypija Wmisy wbozuchni.

Jacy wiec sa w Opactwach *Patres Sylwestrowie/*

*Modestowie/ Placidi, lucundini*, albo

Owi z wtuczonymi brzuchami y garły/

*Quorum Deus venter est.* Powiadaja zeraz

Opac jeden odjachał do Wloch/ czy Francyi/

Dostawia wby Czeladke w domu y sprzet wszystek.

Gdy powrocil/ te pierwsza wyslysal norwina/

Ze mu *Frater Modestus* Bucharza zatracil/

A zaś *Frater lucundus* winą beczke wypil/

Ktore tam co przednieysze mial w swojej piwnicy.

Jednym slowem/ te wielkie intraty Opacie

Ná nie nie ida/ tylko *luxum*, a li rozli.

Z nich ani Kosciol Boży nie/ ani Wyczyszna

Tu Zakon *participat*, tylko brzuch a krewni.

Nie ná wszystkich sie mowi. Nie bierz Heretyku

Stad zgorshenia/ nie przez to Zakony naganne.

Miedzy pšenica znaydziesz kaol/ w życie miotle.

Tak y tu. Raz edico, y wczas opowiadam/

Zakony swiete/ *absit*, ktoby ganial/ gdy w ich

Reguly y porzadek weirzy/ vznac musi/

Ze nie niemaś coby tu do doskonałości

Ná swiecie predzey wioddlo człowieka/ jako te.

Lecz ja nie one ganie/ raczey obyczaje.

Miedzy ktorymi jest tez sprosna ambicya

Tymi czasy Zakonna/ gdy *philacteria*

Nie zly fry-  
mark.

Nie pytaj do-  
browolnego v-  
bośwa.

Pogotowiu w  
Opactwach.

Intraty te O-  
pactw tylko ná  
zbytek á powin-  
nieb ida.

Ambicya froga  
mnisza y va-  
nitas.

Dila-

**W tytułach.** Dilatant, chcąc vocari między ludźmi Rabbi.  
 Z tad y pierwsze siedzenia y wszystkie honory  
 Lapaja/ ba Kupuja. Cały grzbiec v listu  
 Tytulem napełniony łada Zakonnika.  
 Już Reverendissimi, już y Venerandi,  
 Już y Paternitates, lubilestates,  
 Już Patres Venerandi, czy nie adorandi.  
 Iubilati Lectores, Bakałarze mądry/  
**W honorach.** Doktorowie uczeni/ y ktorzy świętego  
 Tomaszá napul zjedli. Definitorowie  
 Actuales, á drudzy zaś Habituales.  
 Już Patres Prouincia, jak oni conscripti  
 Kiedyś w Rzymie bywali. Ktożby to wyliczył.  
 Muszac potym y Xiegi miewać od Tytulow.  
 Radbyś sie spytał/ czy tak który z ich napierwszych  
 Fundatorow przykazał/ y jeśli takowych  
 Żążywał sam tytulow. To wiem że Minimus  
 Claywiekży był tytul v jednego z tych to  
 Świętych Zakonodawcow/ y tak swych żwąć kazał  
 Toż y o innych czytam darowych fundatorach.  
**Wszystko wgo** Teraz wszystkiego oraz v Mnichow przybyło/  
**radzie, y przy** Bapciow y tytulow/ kapie/ animusow/  
**bywa co raz.** Wielkiej opinij o swojej mądrości/  
 Rozumienia o sobie/ Ambicij nązbyt.  
 Z tad typhus y vanitas. z tad y rozroźnienia.  
 Snadż w Paryżu pozwali jedni drugich/ á to  
 Przed parlament camiczny/ że wy żążywać  
**Smieszna ápro** Bapciow nązbyt ostrych/ nązbyt zakonczonych/  
**zna y nie Za-** A takowe Bapciury nie wam/ lecz nam służą;  
**konna actio.** Tanta contentione ta rzecz tractabatur,  
 Żeby kto był rozumiał agi de totali  
 Ordinis ich ruina, czy Lana caprina?  
 Taz ambicya ślepa czyni/ że do Rzymu  
 Listy do wartogłowow lącaja/ gdy jeden  
 Drugiego oskazuje/ oskarży nieiusznie.  
 Z tad zaś mutationes, z tad y mieszaniny.  
**Tycha niepo-** Rozumie Mnich że Papież. Koronę niecierpi/  
**skromiona.** Wyżul bo posłuszeństwo y pacyencya.  
 Aleć to wszystko jednym á krótkim przysłowiem  
 Rdawnym onym zamkne. Że w Bapciy welna.

Scandaloso  
 przewrotny  
 nalepiby u  
 rzucąc.

z tych wło-  
 got, impor-  
 now, frod-  
 nie dubia

Nie tu po ni-  
 niech pracu-  
 nawracają

łako nieki-  
 a posłowi



Silaby reform trzebá mało nie co rocznych.  
 A ci co reformati, niedaleko czekać/  
 Że beda deformati, Kołem to do chodzi.  
 Nalepszy widze sposób u Jezuitow/ktorzy  
 Scandalosos y sprzeczných do dyabła zaráz  
 Wyrzuca z Collegium y Zakonu swego.  
 Takby miało bydz wśedzie y w inszych Zakonách.  
 Co rzekł de voto ich Castitatis? Ktore  
 Trzećie jest inter Vota. Milcze/prze Bog milcze/  
 Abym zaś jako Wilka niewywolał z lasu.  
 Co sie dzieje pod owym praterrem zebrania/  
 Włoczezi po świecie/ sami dobrze wiecie.  
 Orzełskiego Macaron lepiej to opowie/  
 Ja milcze/ język trzymam za zeby/ a mijam.  
 Importuntas swięta y niedyskretya  
 Maja y te same miejsce; bo tylko jest czterech  
 Starszych Patres discretos w kożdey Provincji.  
 Alec meche ná nice wyracać Błastorow/  
 Abym sie wam nie zdał co czynić z nienawiści:  
 Profesor y przed Bogiem oraz y przed ludzmi/  
 Że kochoam instituta, obyczaje game/  
 A to nie generalnie wśystkich/ ale rąkich  
 Ktorzy nagany godni y oney podlegli.  
 To wyznam co rozumiem/ że dosyc tak Mnichow/  
 Dosyc Zakonow ile między Katoliki.  
 Nie trzebá żeby wiecey nowych przybywało.  
 Bo z tad y disciplina y wiet przyerudnieyszy.  
 Niasko tedy co ich tu między nami siła/  
 Niechby Poganiskie kraje/ ba y Heretyckie  
 Nawracali. Stana im Turcy/ Tatorowie/  
 Za Japonia/ ba y sami Kozakowie.  
 Alec widze wiecie/ że przed meczenstwem raczo  
 Umieja naszy/ jaż y przed nieprzyjacielem.  
 Co gdyby nie/ zda mi sie mielibysmy wiecey  
 Martyres niżli w Goy. Tak kiedyś czynili  
 Swięci Apostolowie/ jażo Acta świadcza.  
 Teraz ci naśladowcy Chrystusa daleko  
 W Mistrza odstampili/ y Uczniow onegoż.  
 Postaweczki zmyślonoy/ ukłonow/ kądzenia/  
 Chodzą nawet y cantum y Kąg wartowania

Scandalosos y  
 przewrotnych  
 nalepszy wy-  
 rzucát.

Y tych włocze-  
 gow, importu-  
 now, frodze  
 nie lubie.

Nie tu po nich,  
 niech pracują,  
 nawracają.

Jako niekiedy  
 Apostolowie.

Chos

Teraz wszy-  
sko inaczej, ży-  
wot Apostolski  
wyznaczał.

Oni wszędzie  
wszystko.

Dokąd czego  
tylko chcą.

Obrotni bowiem  
i lichawi.

I w zma pre-  
dło gdy się kro-  
potwie.

Chorałnych raczej wezani niżli vitam Christi.  
Tych trzywigiłków nązbyt/ nązbyt y postawy  
Taswietsey/ rzadko znaydziesz święte obyczaje.  
Seculares Zakonow odprawują annos.  
A od tego terminu sąmiś Seculares  
Szczyrze zostają. Zgola w sobie Zakonnego  
Nic nie mając/ y święte instituta spocac/  
A raczej świeckich rzeczy pilnując y zabaw.  
Lubo to nie o wszystkich mówię/ wezas przestrzegam/  
Wiecey pobożnych licząc y znając w Zakonach/  
Nizeli wartogłowow/ y niewstawicznych.  
Quidquid agit, prawdziwie powiedziano/ Mundus,  
Kozdyż takowych miłych vult esse secundus.  
Nie wysiedza się dwory Krolewskie/ y Wdowstkie  
Kaciki/ niewysiedza Panstkie y Szlacheckie  
Mieśkánia. Tacy wszędzie mają się wsrubować.  
Oni w domach totum sac. Starzy sluga za nic/  
Za nic y stara Páni. Ci gospodarzami/  
Kupcami/ Szafarzami/ Podskarbinami/ wszystkim.  
Ci też y nie spieganymi? Aulam resupinanti  
Amici, tak o takich Satyręk napisał.  
Jednym słowem/ kto żony/ Majetności/ albo  
Dakancy chce nabyć/ pieniędzy dostatkow/  
Tylko tu proś/ vperwiam dokazesz wszystkiego.  
Bo ci wszedybyłowie albo przymuszkowie  
Do rzepiusza podobni/ Ktory wiec do Kozdy  
Sutni przylnie/ tak oni przeciuchno się zneca/  
Z wyspyrąją wszystko/ albo wybiegają/  
Sil cusiśfen v Niemcowi słusnie mianowani.  
Ziemia ich nieogarnie/ onych pełno wszędzie/  
Latąją y pruciąją/ już y do cudzych ziem/  
Oni Inspektorami/ już y Plebanami/  
Tego tylko nieśtają/ że nie Biskupami.  
Jaka tu ambicya żeby bydz nad inszych?  
Jaka dobrego mienia chciwość y szukanie/  
Cześćcia per testamenta, czyśćcia darowizny?  
Trzeba y tym reformy/ niechay mówia co chcą/  
Bo widze przestrugali/ y przebrali miarke.  
Acz za wczasu powiadam/ że wiecey jest świętych  
Z bogoboynych ludzi/ niż takowych trzpiotow.

Zaczynam

Obieścio.

Respons, y opi-  
sanie Kazno-  
dziejow.

Nie dziw, bo  
wie co to, le-  
piej niż my  
drudzy.

W Kazaniu  
w jeściach pro-  
ceder ich.

Nie dziw, gdy  
drwi nazy po  
trzy.

Zaczynam to Zakonowiśkodzie nie powinno.  
Zaczem i kto. Zaczem ma Kaznodziejow wielk  
A podobnych/ z ktorych sie mogliby budować?  
Bywają kiedyś tacy/ teraz mają naukę  
Duchownych/ powiadają bajki jakies/ albo  
Hystorie i artowne y niewiem co tylko.  
Blażenie czyli kaza/ trudno y rozegnać.  
Czy to by było barwa/ a gdy na Kazanie  
Przyjdzie/ stanieć za jedne szczyra króciłe.  
Beda tam y wszereczne słowa/ opisanie/  
Będzie tam y Malżeński stan na placu, oraz  
Wszystkie Secreta nocne. A kiedy załazy  
Pocumie ganie/ wperwami że muszę na prawy  
Nie jeden model weźmie y informacja.  
Słowy pluska a brzydota bez braku y kształtu  
Wydumny Kaznodzieja. Broni/ a sam czyni.  
A dla tego tak dobrze o tym dyskuruje  
Że wie y nader co to/ zalecać się kształcenie.  
Ale gdy o rzecz wiedzies (podobnie) Kazania/  
Przyśłuchawny sie trochę niecierpliwym wchod.  
Gdy tedy na ambone wchodzi Nimch nadety  
Opinia wysłkicy nauki/ mądrości;  
Odmie sie jak pulkora nieszczęścia/ on Kaptur  
Kaznodzieja y Kapice rozszerzy po wszystkiey  
Ambonie/ wszystkiey typus Indyk najeżony  
Albo dudy nadete/ pchnieś aż dudy psyska.  
Dopieroż wformuje postawę y cere  
Takoby rzecznego dnia gadał z Panem Bogiem.  
Aż resz zaczyna swoje rzecz/ Temu założymy/  
O ktorym nie będzie we wszystkim Kazaniu:  
Dopieroż swych słuchaczow/ oraz przezacnego  
Auditorium prosi o cierpliwe vcho.  
Tak o jeden na króć Secreta kaisa/ rzecze/  
Nie zahyciecy Pannie vsu, bo ja gemby  
Żalować jej nie bede. Kształtne przychecenie:  
Będzie drugi słuchaczow wprasał o jakies  
Nie teściwe słuchanie/ a mnie vsy bola  
Ledwie co exordium siwe stontyl duchniczek/  
Vanus Aretologus, a nie Kaznodzieja.  
Chceśże wiedzieć co w tymto exordium było?

Æ

Arond

Zaczynam



Bez żadney  
connexyi.

Concepty yba-  
sni pokradzio-  
ne z Concyona-  
low powiada-  
lac.

Ktore sposob po-  
rzanego Ka-  
zania poprowa-  
ly.

Arena sine calce; trzy po trzy/ niewiem co  
olla putrida jętas. Były tam na placu  
Zsigna Zodiaci, y Sfery/ y Nieba/  
Ziemi. Geometra, Astrologi, wszyscy  
Wszyscy scientie/ wszyscy Doktorowie/  
Anielski/ y subtelny/ y Sententiarum  
Były Chirographica emblemata, zgola  
Theatrum mundi cale/ wolac trzeba bylo/  
Kliju dla Boga/ Kliju do tego Kazania.  
Zwiąż kto te miotle witka. Scope dissoluta.  
Madrego cos y glupich/ humno exordium  
N pierwsza część Kazania/ część niepospolita/  
Sluchaczom niepojeta/ Raznodzej kryta/  
Dopieroż conceptuymy/ niasto nauczaymy  
Rzecz Mlich odawszy sie. Coż tam tatarowego  
Ono concepty miosa? nic tylko garść dymu/  
A himery hispanickich mozgow albo Wioskich/  
Zichże Concyonalow wyjete/ ktore nie  
Nie mają do nauki y cnoty/ y dobrych  
Obyczajow/ tylko gdzieś pismo swiete spoca/  
A do swych je conceptow y bajek kieruja/  
Ciagnac jako Szwiec store/ albo Rusznierz futro.  
Czy tato intencya byla Swietych onych  
Pisarzow Testamentu Starego/ Nowego/  
Abys ty byl z nich bayki y Zhiroglifiki  
Z concepty wybieral/ y wseteczne żarty?  
Concepty poprowaly/ ba y wyppocily  
Słowo Boze. Moge rzecz bezpiecznie/ gdy weyrze  
W Pawla Swietego mowy y Starych Doktorow/  
Cos tam inszego bacz/ nie bayki/ nie żarty.  
Tu o duszy/ o Ciebie nic a nic/ tylko wiec  
Quastyki niepotrzebne. Czy też Christus/ gdy go  
Chciaty miec rzese Krolem/ zostal by byl Polskim?  
Co to ma do zbawiennej nauki? co to ma  
Do Ewangelij? Oy dworscy tłumacze!  
By jeno was dyabel Bogu nie tłumaczyl  
Z niepotkazal zescie ad fabulas poszli/  
Pravde tam zostawioszy w Zatrystyi kedyś.  
Tietaki Christus kazal/ z tego przykład bierzcie.  
Tietaki Swietci Biskupi/ czego sie dziś wstydzą.

Alle ter

A namnożyły  
pochlebców, i  
szarżow miłoś  
Kaznodziejów.

i łagodnych de  
clamatorów.

Ignoranci i  
nich nieukowie  
i prościacy.

Głupie cytacye  
przywodzą.

I niemających  
mądrymi się  
zadają.

W językach  
biegłymi się po

Alle teraz takich Kaznodziei trzeba  
Coby to pochlebiali / chwalili / a łgali.  
Młowe sira obracając do osób / y one  
Pod Niebiosą wynosząc. To to jest ich zdaniem  
Kazać y politycznie / y zgola po Dworsku  
Ad aures, ad palatum, jako czas y niosą  
Y geniusz tych wieków. Drugi się z słowkami  
Pieścić będzie y gembę na to wformuje.  
Pozwoli jak tań Dworskim. Y też Kapturze  
Pieścić się z słowy umieć: a gdzie się podziela  
Jako vita, tak mowa rigidior, które  
Po przysiągłes zachować przy Regule twojej:  
Aleć powie działem raz że w Kapicy wolna.  
Błaznowie chwala / sami nie wiedząc co / ani  
Kaznodzieja quo tendit, choćby go vmieczył.  
Nie powie ad quem finem ściaga mowa jego.  
Disposicij żadney nie będzie / Trzy po trzy.  
Tuz gdy pocznę miąnować rozmaite przykłady /  
Będzie tam Pompejus Cesarz Rzymski / będzie  
Marius Campus wielki on w Rzymie Senator /  
O którym gdzieś napisał Pindarus Zistorz /  
Że głupich nigdy nierad słuchał Kaznodziejów:  
Coż gdy zaczęnie cytować Poetów: powiedział  
Virgilius, że nemo cum crimine vivit  
Pisces, naves. Horatius przydał.  
Arma virumque cano; ale Demosthenes  
Poeta sławny Rzymski inaczej powiada  
I mowi temi słowy. Herculesa retro  
Postquam Scandalivoris urgentia fata camellis  
Instante posuere metu, tum fulgida cavum  
Torva mimalloneis implerunt cornua bombis.  
Szumny sens, day go katu y coś głośliwego  
I niewyrozumiałego. Arcy mądrze także  
Ten wielki Kaznodzieja / y Theolog wielki.  
Drugi zaś taki będzie / co o cnocie także  
Y dobrych obyczajach / sam ni czci ni wiary /  
Głupimi tylko słowy dola / a trząsaniem  
Albo wiec wyliczaniem różnych passa tempow.  
W językach Bada na placu Włoskie dziardyny / paterky /  
biegłymi się po Wiridarze / Altany / Groty / Buridarze

kazuja. Coto  
ma do Kazá-  
nia?

Biskupi sąmi  
kadyś kazywa-  
li, nauczali.

Balety / Waffskarady / Curanti / Pawany  
 Pasamezy; niż potym Wioſkie opifańie /  
 Aby rzeczono że był we Wioſzech Xiadz Dzierbit.  
 Alz też na Pomoc rzecz. Odprawilem pierwszą  
 Część / idę już do drugiej. Prze Bog niezabijaj.  
 Dojść było drow w pierwszej. Stoi tak / ſto dla Boga!  
 Paulum Concionantem Augustin on Świety  
 Zyczyl ſobie gdiżieſ ſłyſieć; Daleko ſa naſzy/  
 Duchą Apoſtoſliſiego nie pyta / za tym też  
 Ani Bazi nodziey kiego. Świerzymy to teraz.  
 Biſkupi ſam; kiedyſ kazywali / biſko  
 Wyſkſtini inſzym przyſtadom / nout / y cnoſ.  
 Tym częſy od reſkſzch poczarzizy do mniſchych  
 Wſſepuſze / czuſtey moſyſzeſ kłob y inſe ſam.  
 Dojść o tym na ſkroć / bo ſam; rzecz moſi.

SATYRA VII.

Albo rada o gumowaniu Zofintergá, p  
Stanowiska jego: y jaśi w tym ni po  
rad. k.

Zwyczajem naszym  
Polskim,  
consultujemy  
bez żadnego  
skutku.

Nie widać  
co z tą zą  
sequele.

He wolen vnas  
tyle sprafse-  
nia.

[illegible]

2111



Ná gránicách  
Zimowát żo-  
nierzowi ro-  
zum radzi.

U naprzód to za pawna confusio klade/  
Ze praesidiarius miles ná gránicách  
Stanowiska powinien mieć/ y táń zimowát/  
To Rozum naprzód radzi/ Przykłady Twarobow  
Wszystkich nam pokazują; á na koniec Prawo.

Że rozum radzi/ jawna: bo jako wiec w ciáłach  
Trafych, tam kedy boli/ y táń gdzie jest rana  
Przykładamy/ affecto loco aplikujac  
Oraz y remedia, ták in corpore hoc

Bo tam naywie-  
isze niebezpie-  
czeństwo od  
nieprzyjaciela.

Reipublice, tamby obrone obracac/  
Kedy niebezpieczeństwo nablizise/ y ściáná  
Nieprzyjaciela y ułurysom jego  
Wesławiona: te trzeba żołnierzem osiádzac/  
Ktory albo mu weścia w Oyczyznę zabroni/  
Zabójczy wpadnie/ to mu záraz w tyle

Tak á tergo zostanie; á záwsze lécieć  
Wracającego gromi/ mi (jak do ciebie było)  
Wielekroć gonić/ często niedogonić.

Z takich národ-  
nicách gotow-  
ość y ostro-  
żność nawie-  
ksza być ma.

Że jest. Rozum radzi/ aby ná gránicách  
Twarobow y gotowość y ostrożność była.

Wiec y Orientatio niejaka armorum.  
To boroć się jako może odwieść nieprzyjaciół  
Od nagłych y porwanych ułurysom/ Ktory  
Zá wojny popolićie z obywatelami/

Non item zas adpradam; bo tam ma osobne  
Pretium Victoria, Krásu zsoldowanie/  
A tu tylko rapinam, zdobyć/ spianbroć/ kradzież/  
Dla czego nigdy nie jest ták trwała odwaga.

Trzecia jest. Otrama albo potrzebné  
Obronę/ albo wiecnie: Jeśli potrzebuje/  
To ja má mieć obojętne/ ile przeciwko ták  
Zaciętemu y przedtemu nieprzyjacielowi.

Jeśli nie potrzebuje/ po cóż onie prosi?  
Po cóż on nie potrzebný siebie y náś wdaje?

Toż y przykła-  
dy radza ob-  
cych narodow.

Á co záś do przykładow: te wszystkich narodow  
Wszystkich radców są zgodne/ że bydz osádszone  
Confinia powinny: Sami pograniczne  
Obrona opatrion/ y wojnę trzymać  
Tam áśadn wiek w metus jest niebezpieczeństwa.

Prawo ná koniec mieć d. e/ raz per indirectum

Gdy

Gdy Starostom na Zamkach mieścić pogranicznych  
Każę / y gdy białey plci powierzać ich niechce.  
Drugi raz *per expressum* woysku rozkazuje  
W Ukrainie zimować. Patrz w Constitucyach  
Dwuch przeszłego *seculum*, wez także wyraźna  
*Sexcentisimi Noni*, a vñdaż że tak jest.

Ż tych tedy wszystkich przyczyn *omnino* rozumiem  
Aby po Ukrainie *Loci s opportuna*

Woysko było dzielone / y tam zimowało.

Ktoremu zdaniu memu że sie bydy przeciwne

Dwie obietcie, Dwie rzeczy zdadza; Jedna / ciężar tych tam krájow  
ktora refel- W tym wyżywieniu woyska. Druga / niepodobność  
luntur. Tak mała garścią ludzi taki kráj osadzić.

Lecz ja oboje trudność *solum* y wywiode /

A pokáže jakoby zimowanie woyska

Kwarciannego y oraz jegoż wyżywienie

Mogło bydy Ukrainie znośne y podobne.

Tak co niżli pokáže sposób / wprzód *præmitto*,

Że y prawo / y zwyczaj dawny to wyściaga

Pravo chce a- Aby żołnierz swym żołdem żył / na nim przestawał /

by żołnierz żył z swego żołdu. Zradęci *stipendium auctum* tak Wsarzom

Jako też y Rozątom / aby bez stacyi

W branią chleba mogło na żywność wystarczyć.

Wiec go pod- Co jeśli niepodobna / tedy podnieść żołdu.

nieść, Naprzód zbytek odciąwszy / y czeladzi luzney /

Pewna liczba y koni każdemu pocztowi

Nadziaczyszy / a zgoła prawem zamierzyszy.

A tenby nałacniejszy był sposób / ale nani

Ale że na to Żaden Sejm niepozwoły Rzeczpospolita /

nie pozwała na Niewstać aby to żołdu przyczynienie

Seymie. zwykłe stacye miało znieść y vspokoić /

Bedac już raz takowym sposobem zdradzoną.

Drugi tedy jest / aby żołnierz żołd / zaśluga

Brał od Rzeczpospolitey / a chleb od tych krájow

Gdzie zimuje. Jakoż y takowa ferokosc

Niechże Vkra- A obfitosc Podola / oraz Ukrainy

na go y Podole Rozumiem bez ciężaru żadnego / mogłaby

sustentuje, cze Sufficere stacyom Woyskowym / ktore to

mu oboje suf- Lepiej ponosić / niżli incurryć cierpieć

ficient. Nieprzyjacieli. Czemuż bo tyle nie weźmie

A nie t  
dobr K  
skich, l  
z szlach

Ex pra  
pro, j  
Horm

Alet v n  
szkodki  
cala / z  
nie

Bla teg  
nie szro

Żołnierz/ ile Tatarzyn/ który y splandruje/  
 W spali/ albo fable/ albo wiec niewola  
 Na kartkiosac y wszystko oraz odbierając.  
 Tak nadgrobziłaby się ta żywność obficie  
 Wydana żołnierzowi/ gdyby się obrona  
 A przy tym bezpieczeństwem granic zapłaciła.  
 Jaczym nie widze ani widzieć moge/ czemu  
 Wzdrygaćby się tamteczni obywatelowie  
 Na nie mieli/ nie tylko z dobr Krolewskich/ ale  
 Z dziedzicznych/ obojętnej obrony jebrzac.  
 Bo ten ciężar gdyby był równie podzielony  
 Według proporcji/ byłby sine sensu  
 A bez ciężaru/ zwłaszcza gdyby ex praescripto  
 Hetmána (bo tak bydz ma) żołnierz chleb wybierał.  
 Do tych racji y ta accedit, że tam te  
 Ukraińce prywatnych dziedzictwa na gruntach  
 Rzeczpospolitey siedzą/ y zdawna osiadły.  
 A tak nie miałyby się zbraniać wyzywienia  
 Woyłta jej/ które chleba nieporównom z inąd  
 Zasiągac/ tylko od tych/ którym też y służą.  
 A na koniec/ jeżeli teraz stanowienie  
 Obozow/ na swych gruntach cierpia/ y jeżeli  
 Przechodzącym Chorągwiom chleba musza dawać/  
 Czemużby prośe mieli wymawiać się z niego  
 Żołnierzowi/ czule ich ściany broniacemu?  
 Przez co od tych przechodow tak częstych y częstych  
 Żołnierza ciagnącego do obozu/ jużby  
 Byli często wolnymi. Zaprawde niewidze  
 Przyczyny tej wymowki/ tylko głupie jakies  
 Zbranianie się tantilli oneris dla dobra  
 Swego y bezpieczeństwa pokoju/ y wczasu.  
 Tuż dla własnej potrzeby/ dla obrony domu/  
 Dzieci/ Żon/ a na koniec zdrowia/ substancji.  
 Lecz że to jest powszechna v nas incommodi  
 Minoris metu, quaque gravissima pati.  
 Że y po szkodzi Polak postaremu głupi/  
 A że musiałaby bydz zgoda na to wszystkich/  
 Ktora z tak trudnością przychodzi/ dla tego  
 Trzymać się trzeba środków/ które stągać mogą/  
 A mogą practicar i lacno. Taki ten jest/

A nie tylko z  
 dobr Krolew-  
 skich, lecz y  
 z szlacheckich

Ex praescri-  
 pto, jednák  
 Hetmána.

Ale y nas dla  
 szkodzi wolać  
 cała/ szkoda po-  
 nieść.

Dla tegoż ten  
 nie szkodzi po-

Który



daje practi-  
cabilior y  
śnadniejzy.

Pomiarkowa-  
nia ważnego  
trzeba.

Choragwie  
niech po chleb  
niechadza, ale  
posyła kilka  
z poirzodku  
licbie.

Albo sie on  
niech zgoda,  
przez co wiel-  
ka wygoda zo-  
bopolnie.

To Hetman y  
bez Serbow n-  
może.

Który, tu podam/ radać aby samje Hetman  
Chleb/ y żywność opisał/ y sianko na waczył/  
Jako sie może konny/ także te/ y piekły  
kontentować przyzoldzie. To jest/ wieloletniow  
Nia Choragiew y poczet: wiele z tam/ także  
żywności et cetera. To pomiarkowanie  
z taka umaga ma być/ aby y Wilej był  
Nowca także cała: Aby y żołnierz miał  
Swoje sustentacya/ y poddany wzajem  
Przy obronie ochrone/ a tak będzie dobrze.  
Gdy tedy opisana już będzie stacya/  
Toż dopiero wszystkie te Krolewczyny/ Kedy  
Żołnierzy Stanowiska chleb y przed tym miewal/  
Żadney nie exypujac (w czym oraz przestrzegam)  
Podzielić na Choragwie proporcjonalnie/  
Ktami chleb wkładać: po który nie samo  
Choragwie chodzić mają/ jak teraz bywało/  
Zogoloceniem całym ścianą Ukrainney/  
Z mieszczanym wciśnięciem ludzi/ z utrudeniem  
(A zwłaszcza na powrocie) żołnierzy y koni.  
Ale jednego z drugim towarzysza posłać  
Z podpisana Hetmańska Ordynacya: Ci  
Albo wiec żywność kaza przywieść/ albo o nie  
(W czym wielkie Compendium) zgodza się na miejscu.  
Dobro nie wiedzieć co to za piaculum, cy y  
Nefas, w pieniężny ma być Stacya y chlebie.  
W moym zdaniem lub żywność wozami/ lub pieniądze/  
Perinde est, byle nic nie brał nad ustawę/  
W tym sie kontentował/ y z tego tylko żył.  
A tak słusza tu ma być connivencya w tym  
Jako w sądowej rzeczy/ Która w sobie nie ma  
Tlic zgola incommodi Która jest zwyczajna  
Po obcych krajach/ Która zmożniejsza jest zawnę  
Wydawajacyim/ a zaś żołnierzowi lepsza.  
Bo zgodzwszy się w droższym gózie prądu o żywność/  
Wiecej jej za też/ w tanjszym/ pieniądze dostanie.  
To ten sposób moim zdaniem jest najsłuszejszy/  
Gdyż do niego nowego prawa nie potrzeba  
Zni zgody powiechny/ sufficient Hetmana  
może.

Do of  
Vkrain  
fidio  
rzeczy

Liczy  
propor  
ne

Przy oc  
meczny

II. Po  
go roz  
ma, to  
szła

Stawiać może Chorągwie / toć y chleb naznaczyć.  
Rozumiem że nie będzie żaden tak ślony  
Aby nie wolął posłać stacyi / niżli ja  
Wydać mu y siebie w domu stojacemu.

Pierwsza te tedy trudność zważywszy ; do drugiej  
Idę / y pokazać chce jawnym documentem .

Do osadzenia  
Vkrainy prz-  
sidio dwu  
rzeczy trzeba.

I  
Liczby woyska  
proporcjonal-  
nej.

Przy ochocie ta  
mecznych Pa-  
now.

II Porządne-  
go rozsądze-  
nia , to jest na  
ślakach.

Jakoby Vkraina prasidio mogła  
Cale bydź osadzona. Dwu tu rzeczy trzeba  
Wprzód / proporcjonalna liczba woyska podać /  
A potem toż to woysko podług wiadomości  
Braju / ślakow / mieysc / przepraw / porządnie rozsądzić /  
A rozsądzić tak / aby hoście ingruente ,

Mogło prędko do kupy przysć y zjednoczyć się.

Co się liczby dotyczy / Polskiby nie stało  
Gdyby cale opatrzyć woyskiem ściany miała /  
A zwołać Vkrainy. Ściągnąć się stośować  
Potrzeba do sił naszych / oraz y podatkow  
Ordynaryjnych / ktore lub szcuple się widza /  
Ale gdyby kolo nich zyczałwse y lepsze  
Staranie było / wielka awtca przyniosła /  
A sześć / y siedm tysięcy ludzi trzymać mogła.

Taka zaś manna siła może przy ochocie  
Tamtecznych Panow sprawić / y obrone przynieść.  
A też nie byłby śmiały nieprzyjaciel na nas

Raz drugi pogromiony : mowie o Tatarach /  
Ktorzy to nie dla małej liczby woyska / do nas  
Wpadają / ale jego raczey odległości /  
Gdy ich rzadko gromiemy / a woysko goniemy.  
Lubo w każdym potkaniu musieli porzucić  
A plon / y znaczna kleskę odnośili zawse.

Czego przykładem ona czulość Chmieleckiego  
Ktora by była teraz / moglibysmy z onym  
Greczynem niepytać się / quot sint , sed ubi sint.

Nie trzeba by ich szukać ani gonić / gdyby  
Na ślakach woysko było / y tych pilnowało.

To bowiem zdanie moje / aby osadzone  
Ta garść ludzi były ślaci / tu od Cerkas  
Począwszy ku Vmaniu / wiec też y Kuczmański  
Aż do Dniestru. Na jednym trzy tysiące / tyleż  
Na drugim lub co więcej / co wiadomym zlecam.

To jedna mniemam / aby nie bał. Ko siebie  
 Chorągwie stały / lepiej bowiemi część mieć ściany  
 Nieosładzoney / niżli praeidia drobic.  
 Z tad tak czę-  
 szych obozow y  
 wstawicznych  
 na jednym miej-  
 scu hiberna nie  
 będzie trzeba.  
 Ani na jednym miejscu hiberna zakładac /  
 Coby było y buntow przyczyna y zwoj /  
 y Confederacyi / Ktore tam sie rodza  
 Gdzie Vicijis miscetur / z lada okazyi /  
 Lepiej rozsądzić a zaś pilna disciplinam  
 Zachować / aby ludziom nie byli ciężkimi.  
 Z tadże y Pułkownikow starych postawić  
 Na kstat Gubernatorow Cudzoziemskich / Ktorzy  
 Przestrzagać będą rzadu / strazy / y cwiczenia.  
 Tych zaś Hetman visitet, często y do tego  
 Służące Artykuły statuat, rozumiem.  
 Co gdy będzie / nie ciężki ale pożyteczny  
 Żołnierz byłby wperwian / nie gwałtem niebiogac /  
 A raczej z swego żyjąc / o czym dosyć teraz:  
 Ostatek samą podarzęc / y czas / w tey mierze.  
 Ja wyliczę commodaz tad / y nimi skonczę.  
 Pierwsze jest bezpieczeństwo granic y obrona /  
 Bo mieć dla Ukrainy praeidium w Waru  
 W Radomiu / Oświęcimiu / smiechu rzecz jest godna.  
 Wtore. Wtorey pożytek ten jest / od wszech oppressyi  
 Ochrona / Która cierpia chłopi od idacych  
 Z zaś sie wracających z lada wiec trwoga.  
 Gdy nie hostibus, ale raczej hospitibus  
 Metuendi przedchodzą a dra / lupia / mecza.  
 Trzeci. Tychże tam krajow (lub to paradoxum  
 Situ sie będzie zdało) pożytek nie mały /  
 Bo kiedy kupujacych wiele / tam wiec bywa  
 Przedawajacych dobrze / y tym sie bogaca  
 Czwarty. Samegoż jawna ochrona Żołnierzą  
 Ktosten jego / gdy sie ciagnąć mu nie trzeba /  
 Idac sto mil bez wozow / czasem communitiem.  
 Piaty pożytek. Wielka wogoda wojskowym  
 Ludziom gdy sie za czasu w strawie przygornia /  
 Wcześniej przyposobia czego im potrzeba  
 Tak dla siebie / jak koni / gospodarstwo wiodac  
 A skromnie zażywać z pracy nabytego.



Szofie y nawia  
kŕze.

Szofie d nájwieſſe commodum to kłade  
Reſtitutio rei militaria. Ktora  
Z wiekſzey czeſci zginela w Polſce/ czy niemaſz jey/  
Amiżym ſie/ moge rzec/ przedzey nie naprawi  
Jako takim ſpoſobem żimowli żołnierſkiej/  
Przez ktorą videbimur inveniffe bonos,  
Non feciſſe. Sam bowiem żołnierz dobrowolnie  
Rektrifkować ſie tak będzie y naprawiać.  
Albowiem dobra mając do cnych dŕł Rycerſkich  
Odwag okazywa/ teby miał zabawke/  
W pola chodźć/ jeżykow doſtawiać y więźniow/  
Czeſtymi nieprzyjaciol czatami nawiedzać:  
Do czego potrzeba by pramiſ ich cheć/  
Nadgradzając odwagi/ nowe powabiając.  
Teraz po Stanowiſkach zbytki/ pijatyki/  
Prognowanie y gnuſnoſć Vigor wſyſtet gubi.  
Exercitus nazwany ile ja rozumiem

Zoknierzby tru  
dno miał zale-  
żeć pola.

Ab exercitio; tam zaś cwiczenie trudne  
Gdzie odległy jeſt hoſtis. jako gdzie zaś bliſki  
Tam do prace/ do ſtraży/ czuloſci/ ochoty  
Wſełatki plac y pole; co comprobat uſus.  
Tuz zbytek ktorą woypo naſſe cale niſczy/  
Tamby koniecznie wſtał/ czeſcia że ponety  
Ad luxum, mebyłoby w kŕaju niedoſtatkum.  
Czeſcia żeby niebyło przed kim ſie wyſtroić.  
Wiec tak ſiła czeladzi luźney y tych ciurów/  
O wozow/ koni prożnych/ czyni muſi bydz agmen  
Grave et impeditum, lub do ſtanowienia  
Obozu/ lubo wałow kopania nieſgrabne/  
A zaś do wyżywienia na wołoſciach nieznofite.  
Tego wſyſtkiego woypo tymby poniechało.  
Bowiem nie chodząc na wołość/ a z ſwoey wolaſney żyjąc

Ochronyby ſia  
y parſimonij  
nauczył.

Ordynaryi za groſi/ tożdyby ſie muſiał  
Niaćkować ſwoja przedzia. Zgola jednym ſłowem/  
Wſyſtek rzadby ſie wrocil/ a znum militie  
Robur et diſciplina. Oſtatka ſamileze/  
Atu na koni używa przydam/ y tym zamkne/  
Że teraz wolaſny mamy czas co w tym ſtanowić.  
Do nowe ordynując Quarciannie zaciagi/  
Snadnie y wreze/ w porzadek nowozaciagnionych

Czas teraz do  
tej naprawy.

Zołnierz tam  
Zimnujący bę-  
żom chłopskim  
zabieży.

Tym się samym  
wprawi w rząd  
dobry y disci-  
plinam.  
A potem przed  
się wzięt od-  
ważniejszy  
consilia, ro-  
zumiałbym.

Wprawić / niż Veteranos. Tuż sama potrzeba  
Wyciąga: bo lub jakie Ruskich krąjow stanie  
Wspokojenie / dalsze Żołnierza tam trzeba /  
Ale zostającego przy swej powinności.  
Bo tak się nie wprzeży chłopskowi / a od buntow  
Z swej woli zatrzyma oraz / ipso metu.  
Jako zaś oderwawszy wojsko z tamtąd / z lada  
Okazyi buntow y wojny wyglądamy.  
Omnino tedy trzeba jak możemy napredzey  
Rzecz tak wygodna / lagna / potrzebna wykonać.  
Bo w niej zawisła summa rerum agendarum  
Hoc tempore, y rzekę compendium jakieś.  
Wojsku tedy naznaczyć w Dkraimnych Miałstach  
Krolewstkich y Szlacheckich stanowiska / żywność  
Z dalszych tu krąjow jemuż obmyśliwszy / oraz  
Exactam disciplinam mocno trzymać. Czulość  
Z strażę wstawiczną / tanquam imminente  
Hoste przykazać / także praesidia wbystkie  
Potrzebna municya statecznie opatrzyć /  
Z tak bez porużenia miec długo Żołnierza /  
Poład się w rząd niewprawi / a Wyczynna niedźna  
Post tot calamitates nie przyjdzie do siebie.  
Potym dopiro konczyć odważniejszy troche  
Consilia: a te są / znieść z siebie na koniec  
Oppressya Poganiśka / y jego łupieństwou  
Z wiecznemu Tyraniśtwu oraz niepodlegać.  
Z ubezpieczeniśtwu gruntowne zgotować spędzeniem  
Z znieśieniem samśiada tak nam zdradliwego.  
Dla którego ani bydz ad bellum parati,  
Ani pace securi nie możemy nigdy.  
W wstawnych będąc trwogach / a on plon impune  
Wzieszczony dusi ludzkich / to jest Chrześciańskich  
Zabiera / a nasemu niedbalśtwu insultar.  
W tych tylko będzie serce / ochota / odwaga /  
Wbystkiego dotkamy / apparat wojenny  
Arma, ludźle / federa, pieniądze / y rade /  
Wprzod dobrze namowiwśy / wygotowawśy ;  
A ja. Voti concludo. mówiac / Fiat fiat !

Sila p  
granic  
nowe o

Ale w  
rzadku

Ktorego  
nie k

Napiern  
damenti  
wy, po  
w r  
Przycz  
go pier

Albo zdanie y rozsadek o nowych osadach y slobodach Ukraiennych.

Sila przy bylo  
granic przez  
nowe osady.

Ale w tym po-  
rządku trzeba

Ktorego do tad  
nie bylo.

Napierwszy fu-  
dament napra-  
wy, porządku  
w tym.

Przyczyna te-  
go pierwsza.

**J**ako wiele przybyło granic tey tu naszey  
Oczywiście przez slobody y nowe osady/  
Każdy albo wie dobrze/ albo wiedzieć może.  
Nie mniej y to/ jaki z tad pożytek/ potęga  
Wroscby w Polskę mogła/ gdyby w swym porządku  
Sposob tak łacny *sine sanguine et ferro*  
*Augendi imperii*, mogli bydz zachowany.  
Slusna tedy niektore potrzebne w nim podać  
Ronsyderacye. Boć *rem utilem* wielce  
Nieumiejetność do tad/ chciwość/ *oppressya*/  
Prowala/ a w pożytek swoy wiec obracała.  
*Commodo in publicum nullo, aut parvo,*  
Zowsem z szkoda wszystkich Rzeczypospolitey;  
Ktora broniac tych krajow/ z ktorych nie nie bierze  
Pożytku y pożytku/ siłałożyć musi/  
Gdy te grunty ktoreby *nomine et jure*  
*publico occupari* miały/ prywatnym wiec  
*Cedunt, idque iniqua occupatione.*  
Ten tedy niechay będzie/ napierwszy fundament/  
Aby prawem osady zakładane były  
Wszelkie/ w dzikich polach/ to jest/ wszelkim ludziom  
Prywatnym/ bez danego przywileju na to.  
Przyczyny są te. Pierwsza; Te tam grunty/ albo  
Nie są do granic naszych przyleczone/ zaczęły  
Z niczyjey własności nie podległy/ albo  
Sa Rzeczypospolitey. *In hoc primo casu*  
Nikomui sie niegodzi prywatnemu granic  
Pomyślać/ y posiadać co jest niczyjego/  
Bez pozwolenia wszystkich: bo by tym samym wdał/  
Dla pożytku własnego/ Oczywne swa w ciężar  
Obrony nabytego kraju/ y podałby  
Płazya sąsiadom do niezgody z nami.  
Jesli zaś te grunty sa Rzeczypospolitey/  
[ Jakkż slyše Pałłami z Szeinhaga cokolwiek  
Niedzy Niemcem y Dniestrem jest nam już przyznano ]  
Toć ich ani osadzając/ ani okupować

Tut



Przyczyna dru-  
ga.

*Nisi sine injuria publica* nie może.  
Druga przyczyna ta jest/ że ludzie prywatni  
*Autoritate sua* dożądać nie mogą

Jakoby w tym potrzeba: bo tyle powagi  
i wiary prywatnego człowieka przywilej  
*Foundationis* nie ma/ aby godnych/ słusnych  
Powabić miał mieszkańców/ chyba *colluvium*  
Grubego/ wbożego/ chłopską; ni potęgę/  
Aby to mógł zatrzymać w swoim bezpieczeństwie/  
Obronie/ y ochronie/ oraz protekcji/  
Raczej sam podactami y roboćzami  
Tad wstawe raz dana/ opprymować będzie.

Przyczyna  
trzecia.

Trzecia przyczyna/ że z tąd słabych/ nieobronnych  
*Non opportunis locis* osadzonych slobod/  
Żadna Rzeczpospolitey obrona y korzyść/  
Żadna także ozdoba: bo tylko *desertum*  
Mutatur w podle chaty/ y niedzne osady.

Conclusia, aby  
to staranie  
Krol wziął  
przed się.

Z tych tedy przyczyn niech ta będzie Conclusya.  
Aby Krol wziął *banc curam* przed się/ osadzenia  
*In locis opportunis* slobod y Miast nowych/  
*Colonias* na słusnych miejscach *deducendo*  
A to wszystko publicznym umienniem y władzą.  
Przyczyny *sufficienti*, ktorem tu przeciwko  
Prywatnym tym osadom przywiódł y nadmienil;  
Pokazawszy że to jest rzecz *publici juris*  
Osadzać nowe grunty/ nie prywatnych ludzi.

Krolewskie  
Przywileje wie-  
kszy są wła-  
dzy niż prywa-  
tnych.

Druga/ że Przywileje co od Krolowida  
Wielki *Credit* więc mają/ y Prawo ich nadanie  
Lacni zwabi *incelas*, y statuet Miasta/  
Bo pewniejsza obrona od Krola y trwałsza.  
Trzecia także rzecz jawna/ że Rzeczpospolita  
Wiecej ozdoby/ pożytkow/ potęgi/ mieć będzie  
Gdy te *publici juris* slobody zostaną.

Sposoby podane  
fundowania  
nowych osad.

Co pokazawszy resztę opisać sposoby  
Fundowania nowych y stanowienia osad.  
Co dedukuje/ tylko pilnie rzecz wważyć.  
Do nowej Colonij y osady/ trzy są  
Rzeczy/ które wważyć y obmyśleć trzeba.  
Najprzód miejsce sposobne. Druga jest/ Mieszkańcy/  
Trzecia sposób *argenda* a wprzód *conferenda*

Colo-

I. Sa  
miejsze

Prz.  
po to

Ziad

Medit

nea pu

watn

II. Mi

cow spo

De teg

szrodki

Rzymi

były

V nas za

cow w s

bsadzi

by osad

Ale y

Zołnierz

smakow a

bie te ta

Colonia. O każdym z osobna co powiem.

I. Sposobność  
miejsca wwa-  
żyl.

Przy rzekach  
portowych.

Z tad obron.

Mediterra-  
nea pustki pry  
watnym.

II. Mieszkan-  
cow sposobit.

Do tego dwa  
srzodki, jakie w  
Rzymianow  
były.

V nas zai Niem  
cow w służbie  
badających, tam  
by osadzał.

Ale y Polski  
Zołnierz za-  
smakowathy so  
bie te rą brzo.

Mieysca co sie dotycze/ to najposobniejszy  
Przy rzekach wiec portowych, bo z tad y obrona  
Commercia, żywność/ y wszelka wygoda.  
Tę przeto tedy trzymać/ to jest w Ukrainnych  
Osiadach gdziekolwiek brzeg z obu stron pozwoli.  
W przod sie tu Rudakowi/ potym daley imyć/  
Co sluzo za obrone stanie kraju tego/  
Gdy sie brzegi osadza Skad y pomoc predka  
Do wojny prowadzenia/ bez ktorey nie bedzie.  
Toz potym kolo Bohu/ toz y Dniestru czynie.  
Mediterranea zaś loca dać prywatnym  
Abey predka mogla bydz tych krajow cultura.  
Alec imieyska o mieysce/ to jest grunt Nieściancy/  
Bo Miasła nie domami/ ale ludmi stoja.  
Tych po te czasy z tamtych krajow zasiagano  
W osadach Ukrainnych/ gdzie lud ludzaki/  
Zgumany/ z jedney sie wiec osady do drugiey  
Przenosił za wolności. W czym tylo jest jedney  
Generatio, drugiey rzeczy corruptio.  
Nigdy ad fruentiam przez to kraj nie przyidzie.  
Orosiem jedno pustkowic a drugie osiadle  
Mieysce tym samym bedzie. Ja taki dam sposob  
Jaki y Rzymian bywal/ ktorzy colonias  
Veteranis, albo wiec superflua plebs  
Zasadzali. Coibym ja rozumial: w celniejszych  
Osiadach przysidloco mieć sto/ dwieście  
Niemcow/ ktorzy przysiega nie cierpiodstąpić  
Choragwi/ po kad stawa; z tadby to wrosto/  
Zeby tam y osiadać chcieli, do czego ich  
Przyhecce pozwoleniem gruntu y wolności/  
Concesso stipendio: a przybierac co raz  
Tam mieysce tych ktorzy sie w Nieściany obroca;  
Mym zdaniem predkie by to bylo incrementum.  
Polkiego sas żołnierza nie tak scisle stringunt  
Stipendia do służby/ y do powinności.

Lubocy tam trzymane/ to jest zimujace  
Zawse woysko; (co sama ratio skazuje)  
Byloby zamnozenia przyczyna y osad/  
Gdyby y towarzysztwo ile me dostarcie/

Nuż y vboga  
Szlachta Ma-  
zowiecka y Po-  
daska.

Conserua-  
tionis & in-  
crementorū  
Słobod sposoby.

1. Besspieczeń-  
stwa obmyśle-  
nie
2. Wolności  
nadanie.
3. Facilita-  
tis victus  
sporządzenie.

Náprzód obmy-  
ślił necessita-  
ria do besspie-  
czeństwa.

Spólnie sie o-  
strzegąc w tr-  
wogach.

Polubiwosy sobie kray/ toż y pacholicy  
Jchże po długi służbie/ jako to wiec bywa/  
Dpraszali tam sobie trwale possesye/  
A za cząsem provisa w przód securitate  
Mogliby Cudzoziemcy bydź też zaciągnięni.  
Co zas ad superfluum plebem, tey tu nie maś  
W Polsce/ oprocz vbogi Szlachty/ eak z Mazosa  
Jako też y z Podlasia; y tymby wydzielać  
Grunt y aby sie krzepić jako kolwiek mogli/  
Co tu vbostwem albo proznowaniem gina.  
To o Obywatelach krótko powiedziaw ję  
Ostatnia do wvagi zostaje; Jakymby  
Sposobem stanowią one bydź miały osady/  
A żeby y łatwo rość/ y długo trwać mogły.  
Co aby sie stać mogło/ trzeba w przód wvazać/  
Ze zgromadzenia ludzi y życia ich z spólnym  
Pomieszkaniu przyczyna/ przysmakiem/ powodem/  
Náprzód jest besspieczeństwo/ a potym swoboda/  
Na koniec wczas/ wygodą. A tak kto mieszkancow  
Chce przychcić y trzymać/ niechay im obmyśli  
Securitem, potym niech pozwoły planam  
Do cząści libertatem et immunitatem.  
Niech na koniec da sposob ad facilem victum.  
Każdey z tych trzech powiem. Náprzód Securitas  
Tym potrzebnieysza zawsze Ukrajinie/ im ta  
Bliższa nieprzyjaciela. Zaczyn w słobodach jey  
Nimycya obmyślić trzeba dla Tatarow/  
Lubo mala/ ale wszdy niech porządna będzie  
Opatrzona/ nie tak jako u nas bywa.  
Trzeba także y kule/ prochy mieć gotowe.  
Lud sposobić do strazy/ obrony/ czułości.  
Na przednieyszych zaś mieyscach prasida, po stu  
Po drzew rozsadzić/ jednak bez ciężaru ludzi/  
Arzące y na obronie y ku pożytkowi.  
Securitas też y z tad będzie/ gdy słobody  
Ostrzegać sie wiec beda/ na co sposob jeden  
W paleniu na wysokich mieyscach y świeceniu  
Ogniom/ mając vmyslenie na to bezczci sinolne  
Y Ragance/ ktore to na podrostych drzewach  
Dapalone ostrzega/ jako undzi bywa.



Druga przyczyna / albo rzeka *illicium*

Wolności nie  
tylko nadat, a-  
le y dotrzymać

Jest wolność / *immunitas*. Tenietylko nadat  
Ale też y dotrzymać statecznie. Nie wnie  
Nasza Polska tey skutki; Ktora chce naglego  
Pozytku / zaraz niszczy ludzkie ciężarami.  
A jako owo drzewko nowo sadzonemu  
Gdy wierzch zlamiesz / zniszczesz / albo niepodroście /  
Dawśy mu zaśie pokoy / owoc ci przyniesie.  
Tak y tu na początku ciężary włożone  
Zatłumia dalszy prowent. Dobrze powiedziano  
Nil simul effloruit et maturuit. Wiec  
Każda rzecz na początku ochrony requirit:  
I na ten czas sie welna strzyć może obficie  
Gdy poroście. Lub tylko iondere potrzeba  
Ale nie deglubere. Jako ow powieźdźiał.

Zprzodku fol-  
gowat w poda-  
rkach.

Immunitas  
dwojaka jest;  
od Podatku, od  
Roboty.

*Immunitas* dwojaka jest / wprzod od Podatku  
A potem od Roboty. Podatek niech bedzie  
Maly z przodku: bo y ten wroście powoli  
Z dostatkiem Obwatelow y ich przybywaniem.  
Robote zaś *penitus abdicō* na wieki /  
Lub przeciwno zwyczajom w Polsce / lecz nie dobrym.  
Wzieliśmy bowiem na sie pracowite jakies  
Rolnictwo y staranie / y odstampilismy  
W tym dawnych przodkow naszych / Ktorzy czynisem *asse*  
Contentowali sie wiec od poddanych swoich.  
O jakoby lepiej ten proporcjonalny  
Wybierac od nich / niz miec intrate podlegla  
Tot casibus, takiemu staraniu y pracy /  
Uzli lud przymusona trapić robocizna  
A do niedze przywodzić / a z malym pożytkiem:  
Bo ubogi nikogo bogatym nie zrobi.

Ochrona od zoł-  
nierza obmy-  
slit.

Ad hanc *immunitatem* należy ochrona  
Od żołnierza / y wszelkiej jegoż oppressyi /  
Ktora omnino trzeba wprzod dobrze opatrzyć /  
Bo tymi czasŷ żołnierz stanie za Tatarow.

Sposobność wy-  
żywienia trzy  
rzeczy przyno-  
sza.

Trzecia do zatrzymania rzeczy / y pomnożenia  
Osad / *Victus, ratio*. Te trzy rzeczy daja  
Rolnictwo y rzemieślo / a trzecie kupiectwo.  
A na początku tylko z rolnictwa bydz może  
Pożywienie / z ktorym to lacze z tad pożytek.

Rzemiesła w-  
prowadzić ro-  
żne, y handle.

Jakoby cultu-  
ram nie tylko  
gruntow, lecz y  
ludzi wprowa-  
dził.

Naprzod quo  
ad religio-  
nem, y czemu

Do tej cultury  
dwie rzeczy  
należą. Reli-  
gia y Nauka.

Wiara jedna  
Ruska niech bo-  
dzie, y czemu.

W cokolwiek należy wiec do gospodarstwa.  
Alz y pałietki/ tudzież ryb/ zwierząt captura  
Wielkie pożytki nieście. Co zaś do rzemieśła  
Tobz wolna wprowadzać/ także y kupiectwo/  
Pilno chodzić aby Kray ten tam cokolwiek ma/  
W pożytek convertatur, w czym się podać mogą  
Sposoby/ wważysz co się tam wiec rodzi  
In pretium, to wszystko w handel obrotowy.  
Co skończysz/ osobnie przytoczyć tu muszę  
Jakoby też culturam nie tylko gruntow/ lecz  
Ludzi także wprowadzić w te tam dalsze kraje.  
Aludzi religii Ruskiej/ Etora nulla  
Może się nazwać/ bo plebs jest tak prode rudis,  
Że y niewie w co wierzy/ za Popami idac.  
Ta tedy animarum cultura jest magni  
Vnus, nie tylko z tad/ że chwala Boża crescet,  
Co xkożdego Pána pierwszymu ma być celem/  
Ale też przez nie ludzie mansuescent, y z tadże  
Do spokojnego życia y do posłuszeństwa  
Sposobniejszymi będą. W czym siła zależy.  
Wiec ta Vita ratio cultior sprawi w nich/  
Wniejetniejszy kolo siebie zachodzenie.  
Gdy gruby niedostatek obrzydliwszy sobie/  
Sposobow szukać beda do dobrego mienia  
Ad laborem glączywszy industriad, zwolna  
Do rzemieśl/ y kupiectwa tandem się wdadza/  
Atym dwójgiem nawiecey skoja mieyskie opor.  
Ad culturam zaś te dwie rzeczy należą/  
Religia/ Nauka; Co do pierwszej/ trzeba  
Aby ta jedna w wszystkiej Rusi tylko była/  
A exosum Onitow/ Tiewnitow nomen  
Całe wykorzystanie/ a jedyną Grecką  
Wiara oswobodzona od błędow wschodnich  
Zarose tam zostawiała: do czego wiem że już  
Lacta sa fundamenta, y mogłoby śladnie  
To ingens opus tandem przyść do swego skutku.  
Zaczyni wróciłaby się ena confidencya.  
Boć religio wiec jest areligando  
Nazwana y kiedy jest jednokaynna/ wiąże  
Sercą ludzkie; jako zaś przeciwna rozrywa.

Wiec

Katoli  
promi  
ale s

Dla m  
ty cho  
sze z

Te H  
co  
szczy  
nie. p  
wół, n

ale p  
Holen

Ktory  
srafsz  
cultu

Krol  
niech  
łoży s  
a bed  
bra

Katolich też  
promowował,  
ale swawiter.

Wież też y Katolicką tamże promowować  
Ale bez contencyi y swarow/ przestrzegam/  
Ani tanquam diversam albo wiec adversam.

Dla czego Plebanie/ Kościół/ Klastory  
Fundować; Zakonników tu z pośród nas przenieść  
Z większym niż tu pożytkiem/ z większym zbudowaniem.

To tak o Wierze. Co zaś do nauki/ tylko

Dla nauki, szko-  
ły choć mniej-  
sze założy.

Triviales rozumiem Scholas, aby były  
Przy Kościołach/ a tam się y czytać/ y pisać  
Dzieci uczyły. dożyć; przytem Katechysmu.  
Tam mała rzecz człowieka perficit: do cnoty/  
Rozsądku/ y baczenia/ wielka jest przyczyna.

Bonitę a życze aby te wagi moje

Te Wszystkie  
consilia  
szczyrzo y pil-  
nie promowa-  
wał, nie po Pol-  
sku.

Przyjęte y skutecznie wykonane były/  
Poprawiwszy co się zda. Nie tak jako u nas  
Wszystko ożebie/ z przedkim oraz wprzysłżeniem.  
Godna moym zdaniem ta rzecz starania pilnego.  
A to przykładem dawnych narodow/ które to  
Per tot terras, maria, colonias suas  
deducebant.

Ale przykład  
Holenderskim

Jako y świeżo Łużyćani/  
Holendrowie/ y inſy Antipodas y Świat  
Nowy opanowawszy/ po niemaley części  
Swym ludem zasiedzili/ jawnie pokazują  
Że omnia pervia industrie gdy chcem.  
Ani odległość ziennie y inſzego Nieb/  
Ani tak niebezpieczne tam navigacye  
Odstraszyły ich Wszystkie zwyciężyły oraz  
Trudności cum labore constantia juncta.

Których nie od-  
straszyła diffi-  
cultas,

My zaś tak przyległego/ y tak obfitego/  
Tak do opanowania łacnego nam gruntu/  
Do tad osieść nie możemy/ ani też osadzić/  
Ukraina mniej nam jest wiadoma/ niżeli  
Holendrom Brazylia/ India/ Nowy świat.  
Lub tam jazdy cały rok/ a tu dwie Niedzieli  
Drogi z Warszawy/ albo mało nąd to wiecety.  
Słusznie tedy pilniey te spraweczke piastować.  
Powaga Królá Páná/ Który miałby te tam  
Kraje y sam objáchac/ obaczyć: bo nulla  
ignoti est cupido. Upewniam że y sam  
Zachęciłby się ad hanc curam nie na dłużej.

Król Pan nasz  
niech się przy-  
łoży starani.  
a będzie do-  
brze.



A inszychby pociągnął swym przykładem/ Amen.

## SATYRA IX.

Ná źle życie w Małżeństwach y  
Rozwody.

**K** To mi da sto języków/ sto gab/ oraz sto gardł  
 Aby tu wszystkie wspominał występki Małżeńskie/  
 Cudzołóstwa/ rozwody/ z obcymi mieszkańia.

*Przyczyna że  
 się nie wwa-  
 żnie porywamy  
 do tego stanu.*

Żąd to/ rzecz młkory: Żąd/ że nieważnie  
 Do stanu Małżeńskiego/ ach ach! pospieszamy/  
 Non przed się bierzemy/ nie żony szukać/  
 Ale złota/ y srebra/ y hojnych posagów/  
 A na ostatku Cnoty/ tak ją ow powieźdź/  
 O Cives Cives querenda pecunia primum  
 Virtus post nummos. Właśnie trafiles. Tak/ tak/  
 Tak właśnie miły. Trzeba o pieniądzach pierwej  
 Pytać się/ a na koniec/ o Cnocie y Sławie.  
 Żąd też to owo idzie/ że ledwie się żonką  
 W dom Małżonki wprowadzi/ aż drugiego szuka/  
 Niedziw/ widzi albowiem/ żeś pieniędzy szuka/  
 Nie oney samey; przetoż oddając to wzajem.  
 Tyś inszych swaszek piliś/ a żonką też inszych.  
 Toż do rozwodu przyjdzie. Nie trudno o praterę  
 W Rzymie/ snadno wdadza/ co się y nie śniło.  
 A Włosy przedko wierzą gdy złoto obacza.  
 Coż nie mają dać wiary/ sami gorzej czyniąc:  
 Po rozwodzie w dyspensie każą aby drugiey  
 Nie poimował już żony/ a on ich sto chowa.  
 Jedney pozbył/ a tysiąc drugich nie żon nabył.  
 Żąd słuszne kary Boskie na Wycezyne/ Domy  
 I familie plyną/ y na potomstwo ich:  
 Albo im go Bog nie da/ gdy go nie są godni.  
*Exemplum* Tak Bazmierz on Wielki nazwiskiem/ Krol Polski/  
*Kazimierz a* żone mając nie bardzo gładyśke/ rozwód z nią  
*Wielkiego.* Uczynił/ y zawarł ją w Ziarnowieckim Zamku;  
 Jawszy się wśeteczonstwá y życia brzydkiego/  
 I bezecnych gamratel/ ktore różnie chorwał.  
 Ale coż; Bog go skarał że ściedł bez potomnie  
 I dziedzicá po sobie w Państwie nie zostawił.  
 Ludarke żone Przemyśl Książę Wielkopolskie

Przez

Przemysł  
 Ziemia  
 polsk

Ziemia  
 zowie

Węrzy  
 wangel

Przytę  
 żeńska,  
 to rz

Conniv  
 w tym  
 [acz

Ktora y  
 trudn

Diogen  
 dżi szu

# SATYRA IX.

185

Przemysła Xi-  
żetia Wielko-  
polskiego.

Ziemowita Ma-  
zowieckiego.

Weyrzy'co E-  
wangelia mowi

Przysiega Mał-  
żeńska, wielka  
to rzet.

Conniwencya  
w tym w Pol-  
sce.

Ktora y opisał  
trudno.

Przez słuźebne jey z światła sprzątnął/ dla nieplodu/  
Zład mu sie vrodził a y wieczna niesława/  
[Bo jako Długosł piśe/ aż do czasow jego  
Pieśń o tymże śpiewano] oraz nie pociecha.  
Gdyż lubo był Szwedzkiego Krola Corte pojął  
Imieniem Ryre/ jednak nie miał z nią potomstwa.  
Ziemowit Mazowieckie Xiążę Żonę swoje  
A Corte Zabickiego Xiążęcia rozkazał  
Zabić/ dla suspicyi cudzołóstwa/ ale  
Że nie słusne: (bo dziatki Wycuwysykie były  
Podobne) dla tego też od żalu aż zmarł.  
Nie tylko tedy śmiercią niegodzi się Żony  
Zwłafszą pocziwcy/ Karac/ lecz ani rozwodem.  
Czytay Ewangelia; co Chrystus powiedział  
Gdy go Żydz pytali o rozwód/ czy słusny/  
Czyli jest pozwolony. Niechce przypominać/  
Tam cie odsyłam. Czytay/ a czytając słuchay.  
Przysiega wielka jest rzecz/ przeciwko niemy czyni/  
Kto Żenie nie dotrzyma Wiary/ pocziwosci.  
Wiec Karza inſe grzechy ścieta śmiercią/ ogniem/  
Wiezieniem/ y miewiem czym/ a ten grzech vchodzi.  
Zażart go sobie mają/ y za dworstwo mają.  
Nie maś w świecie pod Słońcem Niezow y lastawſzych  
Amnię sie w tym baczących/ jako w naszej Polſce.  
A coż w Litwie/ gdzie sobie adjutores alunt  
Jako jeden napisał. Idź tylko do Litwy  
A przykładow aż nązbyt znaydziesz w takich rządzach.  
Przydziesz do cudzey żony/ jeszcze podziękuje  
Maz/ czasem wdaruje/ choć w zły sposób gości.  
Dobrzem powiedział stu gab/ y językow także  
Trzebaby y tyſiac pior/ y liber papieru/  
Ktoby to chciał opisać. Ja ſie przyznam ſieczrze  
Że milczec wole/ niżli wſzystko wypisywać.

# SATYRA X.

Albo Diogenes i Laterna ludzi  
Bukajacy.

Diogenes lu-  
dzi szukał.

DIOGENES Philozof śnadzonych tam czasow  
Wpośród dnia ludzi szukał z Laterna/ a goy go

Pyta

Przez

Pytano / czemu? bo ci / prawi / nie sa ludzie  
 Ale raczay bestye w zyciu y postępkach.  
 Bzda ja rzę y Wzme ja też Laternę y poszukam ludzi  
 poczne od Zwolaszczą w stanie Szlacheckim. Poczne od Ziemiánów /  
 Szlachty. Czy znayde tam poczciwość? Niewiem. Wiecey pono  
 Szalbięstwa / oszukiwania w Contraktach / obliudy.  
 Jesli temu nie wierzysz / pojedź na trzy Krole  
 Do Krakowa / albo na Sandomirską Prystkę /  
 W ktorey mało co priscam fidem: do Poznania  
 Jedź także na Świety Jan / toż tam jaks y indziej.  
 Arendarze Ale chocbys nikogo tysko Arendarzow  
 Dzierzawcy y A Dzierzawcoro wziął przed sie / jakie impostury -  
 nar, co zagz. W nich znaydziesz y dziedziecznych Panow zawiędzenie:  
 Pokażec coś na pozor / wyliczy nie mało /  
 A Najetność obroci w samiego dyabla.  
 Twoje dobro we dwu. Ostatek defalki  
 Wezma y tam rejestra jakies wymyslone.  
 Pieniacze. Chodzimyz zaś do pieniacstwa / bo to tymiczasz  
 Zabaweczka Szlachecka nazywoczaynieyszą /  
 Albo przy domu Kufel. Chodzimyz do Kupiectwa  
 Prawi Szoti y A handlow szakazanych temuż to stanowi /  
 Kupcy z nich. Dznamy ze sie Szlachta w Szotow obrociła /  
 A ze nie w sobie nie ma Szlachcica godnego.  
 Nie tak starzy Przodkowie naszy oni cni Polacy /  
 Polacy. O zbior chciwy nie dbali / z samsiadem w potoku  
 Mieszkali / a Oyczyźnie cnotliwie służyli.  
 Wiecey dobra wiec slawa niż skarby wazyli.  
 Wiemy co Kronikarze pisza o onym onym  
 Skarbku poslanym niegdę od Rzymowostego  
 Władysława Polskiego Krola / do Henryka  
 Cesarza / ktoremu gdy woyna Cesarz groził /  
 Jesli Polska tributn płacic mu nie bedzie /  
 Pokazujac gotowe zloto / nervum belli.  
 Skarbow posta- Skarbek zdjawszy kosztowny Signet z palca / rzucił  
 pek za Krzy- W strzynie w poszodek onych skarbow / rzekłszy. Złota  
 worstego. Przynucmy tu do złota. A w tym Cesarz habdant  
 Odpowie / [ co Bog zapłac znaczy: ] ktore potym  
 Przezwiśko jegoż herbu po dziś dzien zostalo.  
 Orwo zgola Przodkowie naszy wyzzy cnoce  
 Bładli niżli dostarki / a w domu jakom rzekł



Niá male przestawali/ teraz wšystko opak.  
 Dostatków ná zniszczenie chudšych zázywamy.  
 Im kto jest potężniejszy/ tym drobniejszy ciešszym  
 Słachcie/ á przecie wolność wielką powiadają  
 W Polšce. Przyznam/ takowa przez którą Potentat  
 Može cięieżyc Słachte vboga/ jako chce.  
 Wydrze jey wšystko/ nic to: zabije/ y to nie.  
 Snadnie zapłacić kiedy jest zład wziąć. Torze  
 Bępiecznie/ że kto tu ma pieniądze/ y że jest  
 Wielkim Pánem/ może sie na wšystko rozpasc/  
 A wydzie mu. Uperoniam wynidzie z wšystkiego  
 Snadnie te pajeczyny przebie/ w ktorey záz  
 Muchá wwieznać musi/ bo nie ma tey siły  
 Jako bák. Kto mocniejszy/ ten tu widze lepšy.  
 Lecz wracam sie do dobrych; miedzy ktoremi sie  
 Namnożyło Słachty gwałt nowey y nieperney.  
 Niechcemy zá zaslugi wzdelac Słachectwa  
 Ná Seymach/ choc godnym go: á zaszé takowych  
 Co sie sami fałšywie Słachta porobili/  
 Manzy zá tákich? O jaž wiele w tym *imposiur*.  
 Zajedzie kto do Litwy/ albo z tam tad do nas/  
 Alž Słachcie/bo sie ná Ńi/ albo ná cŃi/ jęgo  
 Przezwštko terminuje/ y ták bedzie Ńicki.  
 ZwiáŃczá w Litwie/ tedy go nie membran uczyni  
 Bogatym ale *membrum*. Wšak przykladów síla.  
 Nuž Trybunaly jako wiele porobily  
 Słachty nie godney nigdy takiego tytułu?  
 Słyszałem gdy raz jeden powiadał/ że ná Ńwe  
 Słachectwo miał czy dekret/ czy Przywilej wielki  
 Jak Kobierzec (á byl też niedawnym Słachcicem)  
 Co Przywilej on cały y nie nárušony  
 Wyświadczał. Rzekł Pánie/ ja zaszé ná moje  
 Niemam go y ná palec/ już dawno gdzieš zbutniał.  
 Stadci też pocztowšci malo co w takowych  
 Trowiciušach snaydzięš/ y miedzy Ńiemianý  
 Rzadko/ choc Ńie pocztownie zrodzily drudzy.  
 Wšystka rzecz powracac á w długách wronac  
 A duže wiecznie záwióšć/ nic nie wyplaciwšy/  
 A w niedze nie jednego Creditorá wbiwšy.  
 Żywot mární Ńrawwšy: Przecie ich po śmierci.

Panowie chudšych opprimu.

Bak przebie pajeczyny, mucha wwieznie.

Słachty nie pewney gwałt, y nowey.

Trybunaly Słachta rabias.

Z tad malo cnoty y pocztowšci.

Chwa

A przelie  
chwala w po-  
grzebnym Ka-  
zaniach y na  
Epitafiach.

Y w Senacie lu-  
dzi nie pyta.

Zmłodu sie nie  
wczu ani cwi-  
czu.

Niewiadomost  
Rzeczpospoli-  
wielka y nas.

Prywaty nie  
cnotliwe.

Chwala Niezda/ y prawie pod Nieba wynosza.  
Dofyc ze ich tam trudno wprowadzic/ gdzie nie wniesc  
Inquinatum nie moze. Na nagrobkach chwaly/  
Elogia wysoki: To czynil/ to robil  
Oczyzynie/ Kosciolowi Bozeniu tak sluzyl/  
Y niewiem co tam tylko; jednym slowem lgarstwo.  
Epitaphia takie sa za czasow naszych/  
Ze w nich prawdy niepyta/ a falsu lastami.

Alte dosc o Ziemiach/ poide z ta Laterna  
Do Senatu y na Seym/ czy sa tyz tam ludzie?  
Albo malo/ albo nie/ cwiczenie bo z mlodu  
Szlacheckich/ Senatorskich dzieci/ ladajacie.  
Wszystka rzecz/ wszystka proba/ kiedy sie porowoca  
Z Krajow cudzych/ ze im gdzie na weselu kaza  
Oddawac Kubek/ a sami nie stoja za dudek.  
Drwi trzy po trzy conceptow cudzych gazywajac/  
Oracyi cudzych z jatkich wypisanych  
Szpargalow. Madrym bedzie gdy sie z rzeczy wydrwi  
Jako tako/ juz z niego czlowiek godny/ grzeczny/  
Bedzie umial w Poselskiej Izbie wprzod nizli tam  
W Senacie dyskurowac. Oracye prawi/  
Ktorych sie jako pensu w Syntaxim nauuczyl.  
Inscitia, prywaty/ wszystko pomiesza  
Ana koniec y cnote wypiedza za lary.  
Kto do Rzeczpospolitey przystempuje/ caput  
Est, nosse Rempublicam, tak dawno rzeczono:  
A ten mily nie wie co jest Respublica cale;  
Nie wie co jest przezwiasto/ a co by rzecz same.

Powiem tu wprzod o Poslach/ potym Senatorach.  
Wprzod wieciez/ co to sa oni milościcy  
Oczyziny/ co wiec owowystampic z rporu  
Nie chca/ raz wraz publicum bonum wspominajac/  
A zlosliwa private w sercu dusiac? Powiem.  
Sa to owi Tachlerze/ jako wiec w Niemcow  
Miedzy Dupcy bywaja/ co targi stanowią/  
Co dla malego zysku y Pana przedadza.  
Bonum privatum y nich nad wszystko na swiecie.  
To honestum, cokolwiek utile, a wcielacie  
Jas honestum bez zysku vanum, tylko nomen.  
Coz tu rzecz Oczyszczania/ takich opiekunow

Mając

Vtile wnet  
honestum  
vrobis.

Dorotka prze-  
robia dalkę.

Senat mieszka  
izba, miasto v-  
spokojenia.

Przymówkami,  
wszczepkami  
resperagun  
tur.

A na koniec  
enotą przedaj-  
na y wszystko.

Mając chudziną / którą jest jak paralityk  
Ani głowa / ni ręka / ni noga wiadnacy  
Bez cudzego ratunku y cudzej pomocy?  
Popisując się oni słowy / lecz co z tego?  
Cale nic / wszystko tam rzecz tylko na pozorze.  
Głęboka prośbowa wielka / Szredzka / Opatowska /  
Dusze / o kiedyby taką była cnota.  
Nie Dorotka / wyrzecz który z nich na pozor /  
Nie dam się ja przekonać prośbą ani groźbą.  
A Dorotka Dorotka / wnet się ja przerobia /  
By tylko noc do namow słodkich nastąpiła.  
Wszak roiec wszystko resingunt pernoctaty dworskie.  
Ach respekt / respekt na Króla / Królowa /  
Czego wy nie robicie? Czego y sam Senat?  
Który jako Eolus wiatrami różnymi  
Miesza Izbe / czy Morze. Jako kogo nadmnie /  
Tak się ozywa / kiedy gorny wiaterek wionie.  
A Panowie tym czasem radza / czy mieszkają?  
To temu to owemu invidia burzac.  
Przymówek certamina, Pasquillow nie miara  
Lata po Miescie / Domach / y Palacach Pańskich.  
Szczypieś cudzą sławę / wiec y reputacya /  
A jaśn bodajes zabie / nie godzien y postać  
Nie tylko by w Senacie / ale y w Warszawie.  
O dobrze pospolitym nie pytać aby kto  
Miał y pomyslić / wszystko rzecz w zmulacyach /  
W inwidiach / mieszankach / prywatach / y siglach.  
Nieprzyjaciół już ciągnie in Viscera Regni,  
A ty zdrayco Dycyzyny wiec myślisz o tym  
Nieprzyjaciółu który blisko ciebie siedzi /  
Jakobys go pograżył / w naparsteku wtopił.  
Omnia venalia przy tym / wszystko dobra  
Kade psują y burza. Pomniemy Bontecze  
One dawna / jako wiec wszystko kupowała  
I przedawała w nas. Czytałem w Kromersze  
Że Władysław on niegdy chcac dziecko w pieluchach /  
Syna swego / na Państwo nasze koronować.  
Sprawil to był wielkimi nam obietnicami  
W przyczynieniu wolności / w wvolnieniu Kiezy  
I Książkorow od zwykłych Stacyi Królewskich /  
I Kujawian od pewnych spow owisa. Gdy potym

Na

Na

Mając



Na Seymie tego co był obiecał wmykał/  
 Senat tyż także wyszedł y *Equestris ordo*  
 On swoy consens podrapał *in conspectu* Króla.  
 Coż on? prywatnie/ cicho/ każdego z Panow Rad  
 Do siebie zawolałszy y jednych *promissis*,  
 Drugich dalkiem vjawił/ sprawił że w kilka dni  
 Zgoda potym powszechna wszystkich nastąpiła.  
 Siła rzeczy w Oczynie *malitia* robi.  
 A siła *infortia* Rzeczypospolitey.  
 O jako głupich siła/ rzeczy niewiadomych  
 Zasiada w Radzie: Pomnie/ bom przytym y sam był/  
 Gdy Wojewoda jeden drwił także sie wyszcy  
 Ale y Król śmiać musiał: na co Pan Krakowski  
 Zbawowski Tiesmić by sie/ ale płakać trzeba/  
 Ze takich Senatorow między sobą mamy.  
 A dobrze rzekł/ bo śmiać sie Królowi dla tego  
 Ze blazna Senatorem vrobił: nie grzeczną.  
 Z tad ci też rady v nas nieperwne/ biadliwe/  
 Pomieśiane/ nieterwale/ scopum nie mające  
 Ani *finem*, a quo *vilec sapiens* zacząyna  
 A do ktorego ciągnie wszystkie idł w browarze  
 Albo idł na wiatraku pomieśiano: rzadu  
 Niepytaay ani sprawy. *Concluzya*. Dać/ dać/  
 Co na chłopow walemy/ wolać z nich chudzinow  
 Brac przez podatki/ niził przez Cła z Cudzoziemcow.  
 Vchoway Boże lekki sposob podać tych to  
*Contributij*/ záraz *novitas* gotowa  
 V Szkodliwa. *Blaznorie*/ y toć też *novitas*  
 Kiedys byla/ co teraz zá rzecz stara mamy/  
 Razdać *antiquitas* bydz musiała *novitas*,  
 A co teraz *novitas*, będzie *antiquitas*.  
 Wracam sie do Rad naszych. Te sa bez *effectus*.  
 Radziemy czasem/ bedac przy Królewskim bołu/  
 Albo też *in Secreto consilio*, coż z tad  
 Z skutek? Rozfedłszy sie/ ze wszystkiego Tlic nic.  
 Zeby tyż to *temporum momenta* na pieczy  
 Nieć y zachowywać je/ nic á nie/ po czasie  
 Wszystko/ albo nierychło: á kiedy nierychło  
 Perinde jakoby nie. Po czasie my wyszła  
 Zbieramy/ y po czasie wojujemy/ w ten czas  
 Gdy okazywa minie na nieprzyjaciela/  
 A na nas jest sposob na nieprzyjacielowi.

Secret  
wcale  
wa

Niepr  
wie w  
m)

To gra  
czini  
rzej b  
krow

Ná d  
Panshi  
to jest a

Pravo  
prau

Vlavo  
ca

Secret Ładen Po czasie y radziemy/ to jest/ serynujemy/  
 wcale zachowany. Po czasie sie bijemy y wszystko czyniemy.  
 Radziemy bez Sekretu/ ani go chowamy/  
 Choc wiemy że Sekret jest dusza dobrej rady.  
 Nieprzyjaciel wie wszystko co sie v nas dzieje/  
 Nieprzyjaciel My ni./ oroszem na spiegow lozyc zalujemy:  
 Albo lubo lozemy/ o niczym niewiemy:  
 Gdy hetmani pieniadze na swoy stol obroca.  
 Nieprzyjaciel we trzech mil w stu tysiecy idzie  
 Albo w kilkutroc/ a my niewiemy kiedy jest.  
 Dam pokoy/ bo á serce boli y wspominać.  
 Kiazeta w to potrafiá ze wzdy bedzie dobrze.  
 Niech tylko takowemu beda/ jakiemy ich  
 Ludzie niech chca/ Patrie sluzac bez tey dumy  
 Y glupiey prazsumpcyi o sobie y swoich.  
 Nie bierzmy im tytułow dla Boga/ mniej o ten.  
 Niech bedzie y Kiazeciem/ y ArcyKiazeciem/  
 Byle Oyczyźnie sluzyl y reka y rada.  
 A sluzyl jey cnotliwie: w równości sie Kochal  
 Aequalitatem lubiac/ alias mu wolność  
 Strychulcem niech da po łbu/ ze glowe skryć musi  
 W ktorzec rownie z drugimi/ albo wypasc z niego:  
 Jako wirczyto gdy je na targu strychuja.  
 A ja z Laternia daley poide/ y weyrze też  
 Na dworze Pański. A saż tam ludzie/ czyli nie maż?  
 Saz/ ale tacy ktorzy z siebie wisc wezynia  
 Co chca/ y ktorzy w Lisa raz/ drugi raz w Wilka/  
 Trzeci we Lwa/ czwarty raz w Malpe sie obroca.  
 Pierwszy przymiot v dworu/ vrobic z samego  
 Siebie co chceć/ y cere w momencie z fingowac/  
 Obietnice codzienna y otrawa/ offerty/  
 Szczyrości nic/ Candoru nie pyta y v dworu.  
 Prawo tam nie Prawem  
 Prawo v nich jest prawem/ gdy pożytek radzi:  
 Nieprawem prawo/ kiedy tenże w vcho fupce.  
 Znowu zaś będzie prawem nieprawo/ gdy hoyna  
 Legitio na stampi z wfechmogacym zlotem.  
 Zaprze sie drugi tego co wczora obiecal.  
 Słowo nie słowem/ prawda nie prawda/ gdy lubet:  
 Bo v takich co lubet, oraz też y licet.  
 Wczora rzekł słowo że nie miał dziś promowowac/  
 A dziś tak o mnie pomni/ jako o ktorzym z tych  
 Co w potop potoneli. Dzin ne obyczaje!

Obludy, oferty  
zmyślona cera  
y przysiażni za-  
baweczki dwor-  
skie.

Z tad mizer-  
ny żywot ich.

Nadzieja / z wdreczeniem y serca y głowy /  
Cieskie expectatywy / bojaźni y starwieczna  
Zeby w czym nievrazić / usługi / prowady  
Pánów : tych zaś kłopoty / frasunki / obludy /  
Zmyślona przysiażni / wánniech tam gdzie płać trzeba /  
Te są zabawy dworskie / te occupacye.  
A fortuna tym czasem jako grac kóstkami  
Młota nimi y ciłka ; Oni jako kóstka  
Raz na te strone padnie / to jest na os, na tus.  
Drugina owe / aż zer ; Trzeci quater cynk  
A drugi zer, y tak są raz w rztimacyi /  
Drugi zaś raz w kontempcie / jako szczęście łaze.  
Mizerne zgola życie / jeśli cnota skutkiem  
Nie jest vgruntowane y bojaźnia Boża  
Aleć ja pocziwości nigdzie z ma Láterna  
Nie znalazzy / albo wrec mało co. Wracam się  
R świece oraz gase / y Láterne zchowani.

## S A T Y R A XI.

Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem,  
nec externa, aut fortuita requiri.

W Cnocie w sz-  
sika felicitas  
nasza.

Pierwsza przy-  
czyna.

Cnota in ra-  
tione za-  
dzona.

Druga przy-  
czyna.

**W** Cnocie samey najwyższe Dobro y prawdziwe /  
Bo to jest tylko dobre / ktore się funduje  
Na samey Pocziwości. To dobrym zwąć trzeba  
Co pocziwym. Inne zaś Dobro / nie są Dobra.  
Czemuż w samey jest Cnocie? Bo Dobro najwyższe  
W samym jest zasadzone rozumie. Tym samym  
Wszystkie traci swa krasę / kiedy od tej części  
Oddalone / ktora w nas najlepsza y pierwsza.  
Coż w nas jest najlepszego? Rozum. tym przerosłem  
Bydleta / równamy się najwyższemu Bogu.  
Tocż w Rozumie jest dobro nasze / zacył w Cnocie.  
A że czlowiek słusnie z tej samey własności  
Szacujem / ktora własnie czlowiekiem go czyni ;  
Przeto też inne rzeczy / albo za nic / albo  
Za mało potładaymy / za mało szacujemy.  
Tad te przydam y druga racya. Że dobro  
Wymyślanie to jest samo / ktore w mocy naszej  
Y ktore nie podlega przypadkowi / ani bydy  
Dane / ani też wzięte od nikogo może /  
A ta jest sama Cnota y sama pocziwość.  
Inne dobra powierzchne kto dobrymi zowie

Wpas



Wpada w ręce fortuny / y jest cudzey władzy.  
 Jako ten co západnie w kraj nieprzyjacielski /  
 Swego ścieżenia boi / wśedzie się ogląda.  
 Tak ci / co tego dobrą gózie indziej szuka  
 W strachu są / by go jako tedy nie stracili.  
 Prawe dobro me ginie / ani przypadekowi  
 Podlega / bo w człowieku samym jest zawarte.  
 Wybilo się fortunie / y ma już frąskę.

Trzecia przy-  
 czyną.

To napisałśy / przydam. Jako ja mam prośbę  
 Żwąć to własnym mym dobrem / sam go nie nabywśy /  
 Ktorego mi nauka / ani rozum / ani  
 Cwiczenie nie przyniesie / y ktore nie często  
 Utrapi / lub go szukam / l. bo go y znayde.  
 Bo gdy znayde / boję się abym go nie stracił /  
 Jeśli zaś nie dostapie / płacze że minelo.  
 Jako Prák / lada listka boi się / tak y ci  
 Lada puku / á cożby samego postrzalu?  
 W co się na ten czas wśinose / w co y bezpieczeństwo  
 Nadremu obiecane obroci? lecz kto jest  
 Prawym Niezem / jako się postrachowi nie boi /  
 Tak o dziecinne czaczkę nie á nie niestoi /  
 Ani chwyta tedy je fortuna rozrzuca /  
 Z ktorych drugiemu się nie / á drugiemu mało  
 Dostanie y nierazem / y czasem nie calo.

Czwarta przy-  
 czyną.

Do tych wyżej racyi przydam y te. Jako  
 Ja mam prośbę żwąć y mieć zá dobre to co się  
 Często y niegodnemu dostanie. Na przykład /  
 Zwodnik będzie bogatym / piękna nierządnicą  
 Dostatnia / Rozbojnik wędłym / szczęśliwym /  
 Niecnora Senatorem / głodziey silnym / zdrowym.  
 Nie jest to tedy dobrem / ktore y zły człowiek  
 Niec może / y zá swoje własne je poczytać.  
 Tuż Enor i musiałaby tym samym zaginać /  
 Gdyby to dobrem było / co zład inąd mamy  
 Nie znas samych. Bo któżby takowy się znalazł  
 Żeby dla niego miał garło y dostatki łóżyć /  
 Gdyby te same miały bydz dobrymi zwane.

Szosta y osta-  
 tnia przyczyna

Na koniec / Opatrzności Bożkiej wielce byśmy  
 Tym samym obliżali / y przyszłoby ludziom  
 Cnotliwym o zasługach swoich powatpiwać /  
 Ktorem się często dzieje nie dobrze na świecie /  
 Z ktorych jedni w złym zdrowiu / drudzy w niedzy żyją / Drugi

Drugich przedk'a śmierć zamyka / drugich niedostatek /  
 Wbostwo / y niewola / ciśnie y ciemleży.  
 Tak byśmy niewodzącymi byli tłumaczami  
 Darow y sadow Boskich / pytając się często /  
 Czemu dal temu n iżbyć / temu nic / mnie mało.  
 Czemu dal temu nie mnie / czemu wiecy niż mnie :  
 Lecz kto prawdziwe dobro za takie poczyta  
 I nim się contentuje / ten darow od Boga  
 Wdzięczy / albowiem ich jest / że tak rzeki / pelen.  
 Wiecy się weni nie może / wlać / ni wiecy zmieścić.  
 Nasładowymy my Boga / ten się soba cale  
 Contentuje / y dobro swe w sobie zamyka  
 Żnibad mu nie przybywa. Wszystek wszystkim dobrem /  
 Wszystek doskonałością / y wszystkim jest Cnota.  
 Trzymamy / że nie slego z kad inąd nie może  
 Przypaść człowiekowi / nic takie y dobrego.  
 Zle y dobre w nim się rodzi / w nim zamyka.  
 Cnota sama z Mądrością jest naszym żywotem  
 Żywota przyczyna błogosławionego.  
 Ony szczęście nieprzyda nic / ani też wymie  
 Ani te dobra / które dobrymi w mniemaniu.  
 Choćby wszystkie fortuna siły swe wywarła /  
 I figle obrocila / nic jej nie uczyni.  
 Cnota na wieki będzie trwać w swojej cności.  
 Aora że jest prawdziwym dobrem / jest też oraz  
 Nadgroda y dostatkim / y fortuna nasza

Kto prawdzi-  
 we dobro po-  
 znałt, o wiecy  
 nie żałuj.

Cnota y Ma-  
 drość prawdzi-  
 wa, to grunt.

Ta sama trwa-  
 tym dobrem.

## CONCLVZA.

**A** Ja tyż już do brzegu ; dosyć się pływalo.  
 Czas wytnąć y Łodkę na y portu wsiadać.  
 Nie wiem jesli w czym zgrzeszy / albo co opus. il /  
 Hominem me memini , y bledom podleglym.  
 Nikogo jednak ile rozumiem nie cinalem /  
 Post mptki / nie osoby notujac y ganiac /  
 A dobre często chwalać. Boga na świadectwo  
 Wzywam / że nie chce samam ledere niczyjey.  
 Wskępkę notowałem / bez których / kto prosi ?  
 A dobrze gdzieś Poet'a napisał. Virgil  
 Sine nemo nascitur , lecz optimus ille.  
 Qui minimis urgetur. Wolski on Marszałek  
 Zamysłiwszy się długo / siedział nic nie mówiąc.  
 Spyta! go ktos z Companow / á deczym : Odpowis. A tom

Iterum pro-  
 testor, tem  
 non animo  
 laudendi pi-  
 sal.

Ale ktoż bez  
 wady na swis-  
 ta.

Finis 8  
 pus 10  
 17



SAT.  
 I. D  
 II. B  
 III. D  
 IV. D  
 V. D  
 VI. D  
 VII. Pa  
 VIII. D  
 IX. Ze  
 X. D

I. D  
 II. D  
 III. D  
 IV. D  
 V. D  
 VI. Sa

VII. D  
 VIII. D  
 IX. D  
 X. D

# CONCLUZYA.

195

Atom sobie rachował y muslił dopiero  
Wielem też razy podtwił na świecie/ nie moge  
Widze razow rachować / tak ich często bylo.  
Zaczynam błąd jest człowieczy żywot. My sie strzeżmy  
Jako namnie y pobladzić y podtwi na świecie.  
Do czego kilkadziesiąt tych Satyr pomaga/  
Ktore mym zdaniem/ tym sie tylko nie podobać  
Musia/ Ktorzy swe zbrodnie w nichże czytać beda.  
Ja Bogu proste aby licha moja praca/  
Na dobre wysła/ y na poprawe nas wszystkich.  
*Es hoc Voto finis, moriatur fiat, fiat!*

Finis & Sco  
pus tych Sa-  
tyr.

## RONJEE.



## REGISTR SATYR.

### KIĘGI PIERWSZEJ.

#### SAT.

	Pag.
I. Na złe Cwiczenie y rospasana Edukacja młodzi.	1
II. Kto jest prawdziwie wolnym Szlachcicem	5
III. Na Ciężary y Oppresyja Chłopska w Polsce.	10
IV. Na tych/ co sie w zepsłym wieku żenią.	14
V. Na Szpitale w Polsce/ y rzadkie/ y nieporządne.	16
VI. Na pogrzeby y zbytki w nich.	18
VII. Paradoxum Stoicum, Sapienti propter opinionem nihil evenire.	21
VIII. Na Śaloty y Malżeństwa nierowne y nieważne	24
IX. Że dobre Nabyćie/ samo trwa y perennat.	27
X. Na zbytki w Czestowaniu y Bankietach.	30

### KIĘGI WTOREJ.

I. Na Zepsowane Stany Białogłowskię obyczaje	34
II. Na Lizzobrazskow y zmyślonych obojęj płci Nabożniczkow	46
III. Na Parazytow/ Wyjadaczow/ natretow y Importunow	48
IV. Na Slugi nie do Usługi/ y na posługacze wśelkiey Condicii	51
V. Na Oycow/ Ktorzy złym przykładem Synow psują	56
VI. Sapientem sua Sorte contentum esse. to jest/ że mądry zarwie sie tym con- tentuje y obeydźie/ co mu Bog dał	62
VII. Na tych co sie sobie mądrymi y Wozonemi zdadza	64
VIII. Na Oziębłość nase y Nienabożenstwo	68
IX. Na zmyślone y farbowane przyjaźni	70
X. Na tych Ktorzy w głębokiey gnuśności/ y lenistwie leżą ponurzeni	72



# XIĘGI TRZECIET.

I.	Ná Interregnum; y nierząd jego	77
II.	Że żaden Krol/ Polakom nigdy niwyrządzi/	79
III.	Ná nieporządna Iustitiam distributam	82
IV.	Że kad Żetmanow braci/ y jakich	84
V.	Ná Śkarb/ y nieporządek w nim	87
VI.	Ná ogłoszenie ścian w obronie	89
VII.	O Trybunalach y Sadach	91
VIII.	Ná chroma/ albo raczej martwa Prawańskich Eretycya	94
IX.	Ná zepsowaną milizarem disciplinam, y nierząd Woyskowy	96
X.	Ná Polski in genere Zbytek	99
XI.	Solum Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri	103

## XIĘGI CZWARTEY.

I.	Ná Wyrodkow familij swoich y tych ktorzy zacnie sie prowdziwo fy/ marnie żyja	106
II.	Ná daremne Testamenty/ y niewypelnione	111
III.	Ná wszechmocne podarki vnas/ y że tu w Polsce Omnia venalia	113
IV.	Ná pełnych prozney chwały y osobie rozumienia	115
V.	Jako trzeba y o co Bogi prosić/ á że sie często w tym mylamy	117
VI.	Sapientem sibi aequabilem ei parem in utraque fortuna esse	124
VII.	Że Czlowiek mądry mniemy dbać powinien ná mowy y rozsądku ludzkie/ to jest/ Vulgi.	127
VIII.	Ná Pijanstwo nieposkromione/ y Pijanicow	128
IX.	Ná posyłanie Synow do obcych Králow.	132
X.	Ná Obyczaje Duchownych.	134

## XIĘGI PIĄTEY.

I.	O Sposobach pomnożenia Miast/ y ná nierząd w nich	141
II.	Ná Młodz vtrata	149
III.	Prawdziwe Paradoxum, Solum Sapientem divitem, et omnia eius esse.	153
IV.	Ná tych/ co cudze sprawy widza y przetrząsają/ swoich niebacząc	156
V.	Ná nie wdziecznych y obmownych Gosci	158
VI.	Ná teraznięysze w rożnych Żakónach Obyczaje	159
VII.	Kada o zimowaniu Żolnierza y Stanowiskach jego/ y jaki w tym nieporządek	168
VIII.	Żdanie y rozsądek o Nowych Osadach y Slobodach Wkrainnych/	177
IX.	Ná złe życie w Młakęnistwach y Rozwody	184
X.	Diogenes z Laterna ludzi szukający	185
XI.	Solum Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri	192
	Contynuya	194



77  
79  
82  
84  
87  
89  
91  
94  
96  
99  
103

106  
111  
113  
115  
117  
124

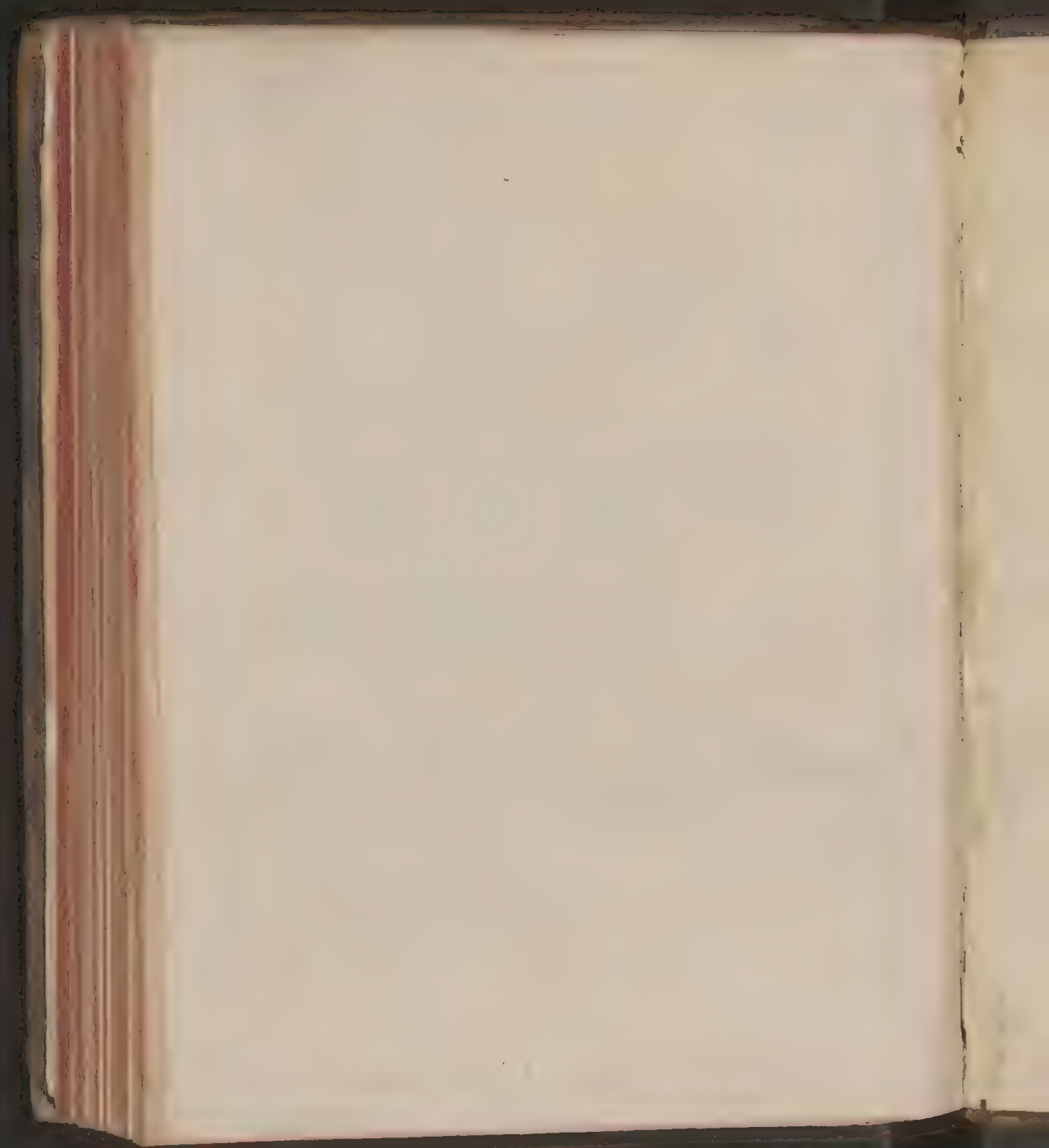
127  
128  
132  
134

141  
149  
153  
156  
158  
159

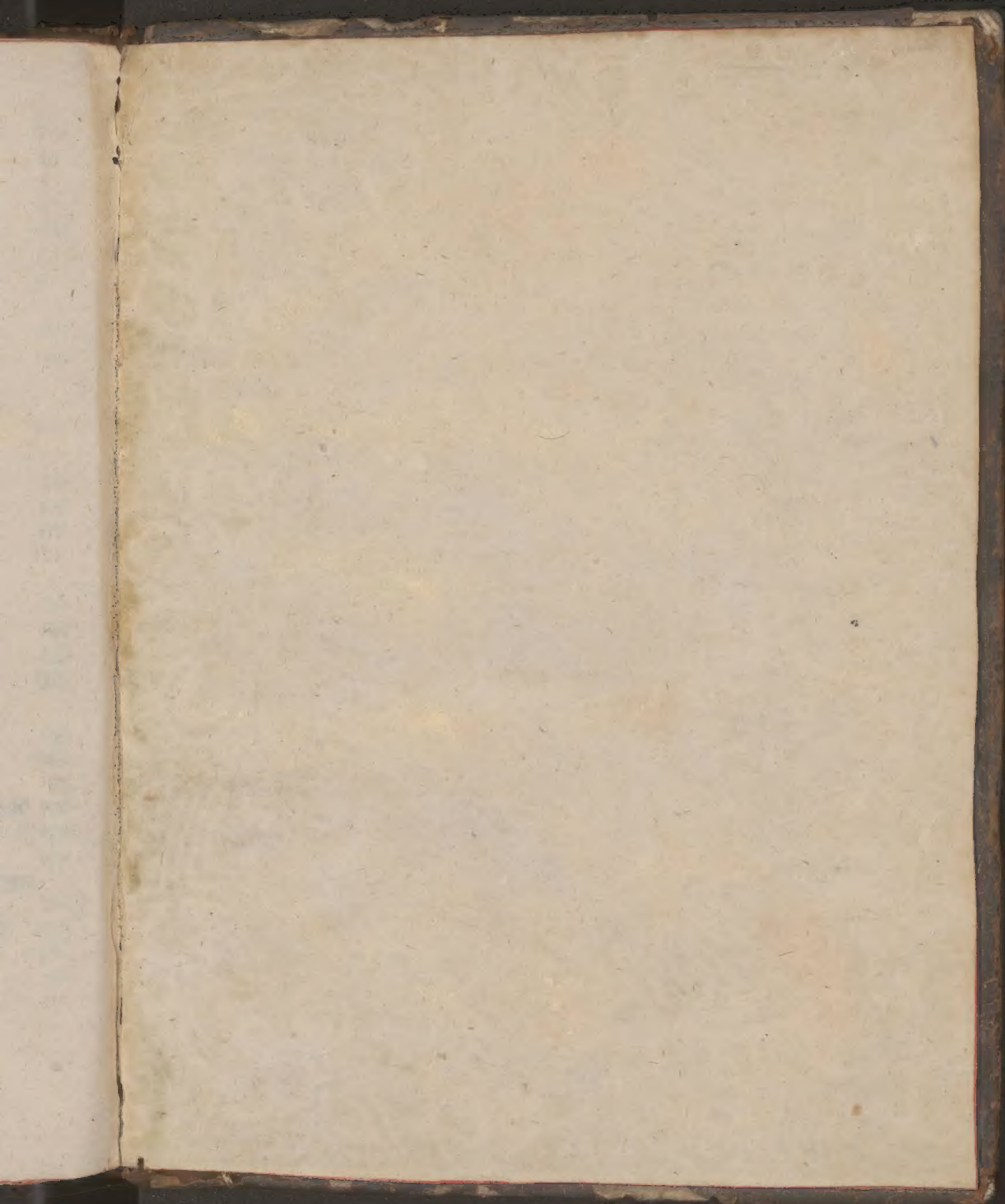
ym

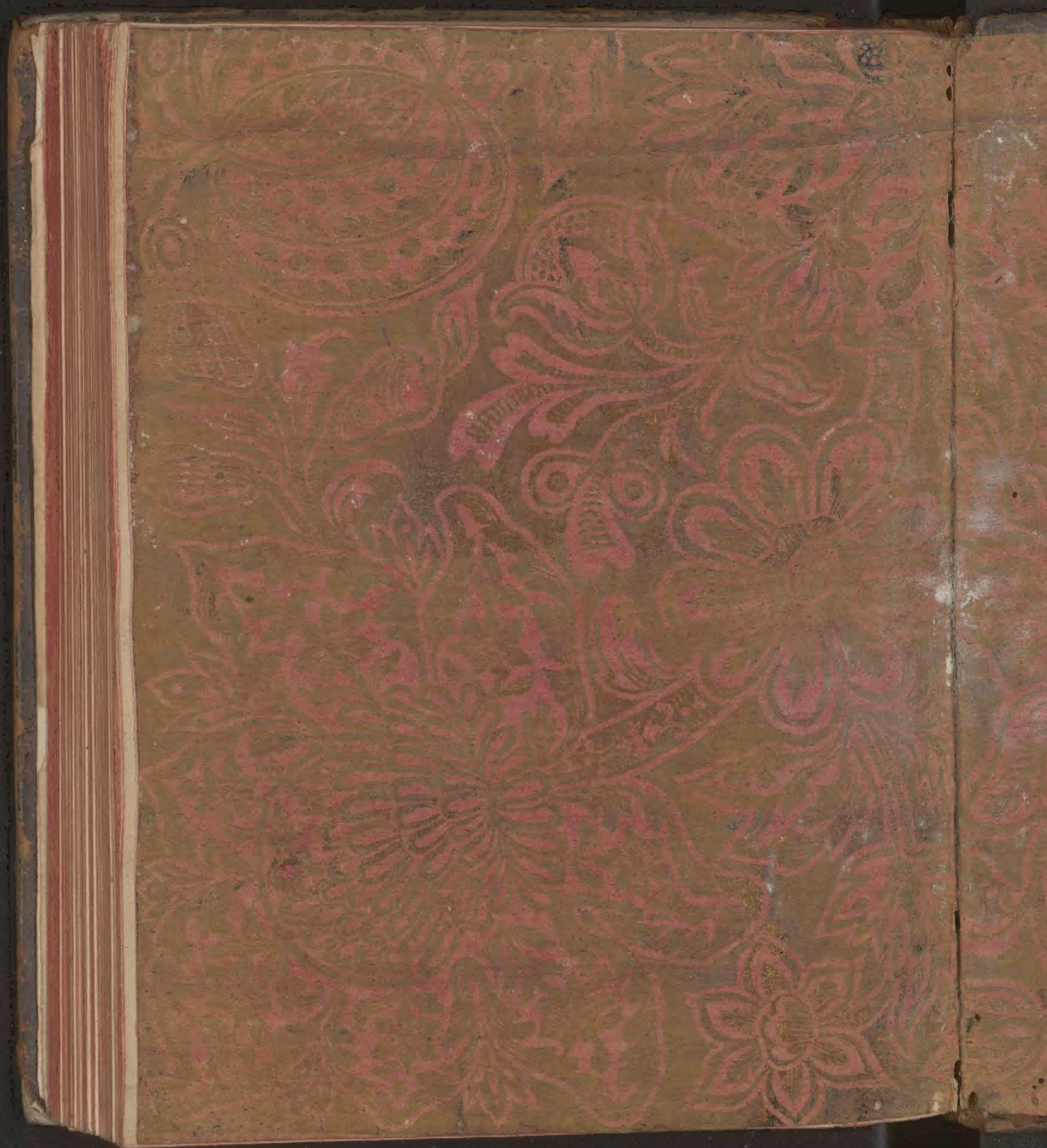
b/

168  
177  
184  
185  
192  
194











Biblioteka Jagiellońska



stdr0020616



